

Radwańska w finale >>16

Wimbledon: 75 lat po Jędrzejowskiej

Dziś Magazyn

A w nim m.in.:
– UFO na dnie morza
– Woził piłkarskie orły
– Seksualny atak na emeryta

DZIŚ
po południu / w nocy

31° 18° >>2

GAZETA Białostocka
WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,18 zł.

ISSN 0137-9488

www.wspolczesna.pl

6 lipca 2012
piątek
130(17569)
2,10 zł (w tym 8% vat)

Białystok >> Sprawdziliśmy, jak nasi urzędnicy i funkcjonariusze znają angielski

Szybciej z dziećmi się dogadasz!

Justyna Rogowska
jrogowska@wspolczesna.pl

Sezon turystyczny trwa. Jak sprawić, by zagranicznych gości przybywało na Białostocczyźnie? Na początek pomogłaby nam nauka języka angielskiego!

Euro się skończyło, Polacy wykazali się pomocą wobec przyjezdnych, rozmawiając płynnie w obcych językach. W Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i Poznaniu. Czy Białystok zostałby oceniony przez gości równie pozytywnie?

Maria Garcia Ramirez jest hiszpańską studentką, która przyjechała do Białegostoku na staż. Pierwsze trudności napotkała w okienku kasy PKP.

– Kasjerka nie znała angielskiego, nie dowiedziałam się, o której mam pociąg, ile kosztuje bilet – wyjawia Maria.

– Kiedy się zgubiłam, nikt nie umiał mi pomóc. Nawet, gdy ktoś znał parę słów, nie potrafił udzielić pełnej odpowiedzi po angielsku – mówi Rissia Priyahita, praktykantka z Indonezji.

Sprawdziliśmy, czy w razie kłopotów obcokrajowiec może liczyć na pomoc. Dzwoniliśmy do instytucji w Białymstoku, próbując rozmawiać po angielsku...



Fot. Anatol Chomicz

Rissia Priyahita z Indonezji pracuje z dziećmi, rozmawiając z nimi tylko po angielsku. Po półkoloniach w Akademii Twórczego Rozwoju BeBe najmłodsi bez strachu będą rozmawiać z obcokrajowcami.

Problem nr 1: Zgubiłam dokumenty

W referacie dowodów osobistych urzędu miejskiego, w języku angielskim, zgłosiłam utratę paszportu i portfela. Nikt nie chciał ze mną rozmawiać, wszelkich odpowiedzi udzielono mi po polsku, wysyłając do ambasady w Warszawie. Natomiast pracownica urzędu wojewódzkiego zaskakująco dobrze wyjaśniła, gdzie powinnam się zgłosić.

Z tym samym problemem zadzwoniłam na 997. Policjant słysząc, że mówię po angielsku kazał mi „chwilę" poczekać. Czekałam 10 minut, aż w końcu łamaną angielszczyzną wytłumaczono mi, jak dotrzeć na najbliższy komisariat.

Problem nr 2: Złamałam rękę

Zadzwoniłam do przychodni. Panie z rejestracji z przerażeniem oddały słuchawkę lekarce, która dokładnie opisała, gdzie mam się udać do chirurga, który zajmie się złamaną ręką. Nie wiedziała jednak, ile to będzie kosztować. Zadzwoniłam do NFZ-u. Pracownica, słysząc angielski, rzuciła słuchawką. Ile kosztuje wizyta u chirurga, więc się nie dowiedziałam.

Problem nr 3: Mandat za parkowanie

Dyżurny strażnik miejski natychmiast rzucił słuchawką, gdy usłyszał, że mówię po angielsku. Konsekwentny w swym strachu, nie odbierał ponownych połączeń przez kolejne pół godziny.

Pomocy szukałam w urzędzie miejskim, dzwoniąc do biura strefy płatnego parkowania. Niestety, urzędniczka nie potrafiła podać numeru konta bankowego, ani powiedzieć gdzie powinnam opłacić mandat.

Problem nr 4: PKS i PKP

Dzwoniąc na krajową informację autobusów i pociągów, otrzymałam niezbędne porady. Jednak w okienku białostockich kas, zarówno PKS, jak i PKP, żadna z kasjerek nie potrafiła mi odpowiedzieć. Pomocni okazali się być pasażerowie, biegle tłumacząc moje pytania kasjerce.

Problem nr 5: Turystyka

Pracownicy białostockich hoteli, restauracji, muzeów są bardzo dobrze przygotowani na wizyty obcokrajowców. Każdy z nich potrafi się porozumieć w języku angielskim. Dzwoniąc do biura Białowieskiego Parku Narodowego, otrzymałam w języku angielskim niezbędne wskazówki: jak dojechać, co zwiedzać, jak zamówić przewodnika, który opowie mi o historii i bogactwie krainy żubrów po angielsku.

Polscy „specjaliści"

Większość pracowników miejskich instytucji, z którymi rozmawiałam, nie zna podstawowych angielskich zwrotów. Nie potrafią też skierować obcokrajowca do kompetentnego pracownika. Ale nic dziwnego! Urzędy nie organizują dla swych pracowników kursów języków obcych. Szkoli się kadrę w zakresie specjalizacji, ale o nauce np. języka angielskiego się zapomina. W 2011 roku szkolenie z angielskiego zorganizowano dla zaledwie trzech policjantów. W podlaskim oddziale NFZ i w Straży Miejskiej nie było ani jednego szkolenia językowego. W urzędzie miejskim w zeszłym roku przeszkolono 50 osób z języka angielskiego, rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego. Najwyraźniej, po naszych rozmowach, liczba pracowników po kursach językowych powinna zostać zwiększona. W dwóch referatach magistratu nie mogłam się porozumieć w języku angielskim. Na pytanie, czy w pokoju jest osoba mówiąca po angielsku, otrzymałam krótką odpowiedź: – Nie. Urzędników przerażały najprostsze komunikaty:

– Good morning, I have a problem, Can you help me? (Dzień dobry, mam problem, czy możesz mi pomóc?).

Brak pomocy dla zagranicznych turystów oznacza ich utratę. Bo przecież, nikt nie chce wrócić do miasta, w którym urzędnik nie potrafi mu pomóc i udzielić najprostszej informacji. ▲

Opinia

Dr Kirk Palmer
wykładowca filologii angielskiej na UwB

Od 20 lat mieszkam w Polsce i bardzo rzadko spotykam osoby, które chcą swobodnie rozmawiać po angielsku. Myślę, że brak umiejętności płynnej komunikacji w obcym języku spowodowany jest strachem i wstydem. Ludzie, słysząc amerykański akcent, czują się zakłopotani, nawet jeśli całkiem dobrze znają język. Problem z komunikacją dotyczy w szczególności tych osób, które studia skończyły dawno temu. Oczywiście w pracy, spotykam całą masę ludzi, którzy świetnie radzą sobie z językiem. Prowadzę egzaminy Cambridge i młodzi ludzie, np. licealiści radzą sobie coraz lepiej. Choć najczęstszy problem stanowi obawa przed swobodną rozmową.

Suwałki >>

Oskarżyli kanclerza

Nawet 10 lat więzienia grozi Zdzisławowi S., byłemu kanclerzowi Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Suwałkach. Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia.

Byłemu kanclerzowi zarzucono przekroczenie uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Chodzi o wesele syna Zdzisława S., które odbyło się w patio PWSZ latem 2010 r. Według prokuratury, kanclerz opłacił wynoszący 3660 zł rachunek dopiero w styczniu tego roku, kiedy o sprawie dowiedział się rektor.

Zdzisław S. był kanclerzem PWSZ od początku istnienia uczelni, czyli od 2005 r. Miał opinię osoby, która szkołą praktycznie rządzi. W karierze nie przeszkodziło mu nawet skazanie za plagiat pracy dyplomowej.

Nieco ponad rok temu otrzymaliśmy informację, że rachunek za wesela syna nie został opłacony. Rektor pokazał nam jednak fakturę, z której wynikało, iż to nieprawda. Według prokuratury, dokument ten był fałszywy. Do jego sporządzenia S. miał nakłonić kwestor szkoły Danutę Z.

Doniesienie w tej sprawie złożył kilka miesięcy temu sam rektor. Twierdził, że wcześniej o niczym nie wiedział. Stało się to niedługo po tym, jak Zdzisław S. został zwolniony z pracy. Popadł w niełaskę, bo w zbliżających się wyborach na funkcję rektora planował poprzeć inną kandydatkę.

Zdzisław S. nie przyznał się do winy. W stosunku do Danuty Z. prokuratura wystąpiła o warunkowe umorzenie postępowania. **(tom)**

7 dni

▲ **„7 Dni Polska, Świat"** to 16-stronicowy tygodnik poświęcony najważniejszym i najciekawszym wydarzeniom z Polski i ze świata z minionego tygodnia, dołączany do naszego piątkowego wydania wyłącznie dla Prenumeratorów. >>11

promocja

SMSowo KOMFORTowo
Szczegóły na str. 13
Wyślij ogłoszenie SMS'em

bial

Cytat dnia:



„Zrozumieć szczęście to jakby zrozumieć, że grunt, na którym stoisz, nie może być szerszy od dwóch stóp, które go pokrywają."
Franz Kafka

FRANZ KAFKA
(1883-1924) – niemieckojęzyczny pisarz pochodzenia żydowskiego, urodzony w Pradze. Stworzył model, którego istotą jest konflikt zniewolonej jednostki z anonimową, nadrzędną wobec niej instancją. Jego przykładem jest słynna powieść „Proces" wydana rok po śmierci pisarza.

Czy wiesz, że...



▲ Sztuczna wyspa śmieci na Pacyfiku ma powierzchnię sześciokrotnie większą niż Polska. Prądy oceaniczne tworzą potężne wiry wodne, w których gromadzą się miliardy ton odpadów. Great Pacific Garbage Patch (Wielka Pacyficzna Plama Śmieci) powstała w północnej części Oceanu Spokojnego pomiędzy Hawajami a Kalifornią. To największe na Ziemi wysypisko, rozciąga się na długość 500 mil morskich, na powierzchni ok. 1,8 mln mkw.

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
31° 18°	31° 18°	30° 18°
Ciśnienie 993 hPa	Ciśnienie 993 hPa	Ciśnienie 997 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
30° 18°	30° 18°	28° 18°
Ciśnienie 989 hPa	Ciśnienie 987 hPa	Ciśnienie 991 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
31° 19°	31° 18°	30° 19°
Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 993 hPa	Ciśnienie 992 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
30° 18°	30° 18°	28° 18°
Ciśnienie 994 hPa	Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 993 hPa

Region >> Czeka nas bardzo słoneczny weekend...

Przed upałem chrońmy się w wodzie. Ale z rozsądkiem.

Podczas upalnego weekendu wiele osób ukojenia przed rozgrzanym powietrzem będzie szukać w wodzie. To świetny pomysł... pod warunkiem, że będziemy pamiętać o swoim bezpieczeństwie.

Niestety, gorący tydzień już przyniósł ofiarę wody w powiecie zambrowskim. Warto pamiętać więc o kilku podstawowych zasadach, by wrócić z plaży o własnych siłach.

Podczas kąpieli nie wyłączaj rozumu

– Woda nie wybacza bezmyślności – mówi nadkom. Jacek Adamski, naczelnik Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku. – Dlatego apelujemy o rozwagę, o niełączenie alkoholu z kąpielami, powstrzymanie się od brawury, nieprzecenienie własnych możliwości. Ważne jest też wybieranie kąpielisk strzeżonych. Przede wszystkim dzieci nie powinny przebywać nad wodą bez opieki, ale też dorośli nie powinni kąpać się w samotności na kąpieliskach bez ratownika.

Sądząc z policyjnych statystyk, nadal nie stosujemy się do tych rad. Tylko w maju, kiedy było kilka gorących dni, w województwie podlaskim utonęły cztery osoby. Od początku roku w Podlaskiem ofiarami wody padło 12 osób.

Jak mówią policjanci, z analizy danych stanu bezpieczeństwa na wodach wynika, że niestosowanie się do wymienionych powyżej przestróg jest z reguły przyczyną wakacyjnych tragedii.

W 1/3 utonięć stwierdzonych w ub.r., ofiarami były osoby pod wpływem alkoholu. Główną przyczyną tych zdarzeń było niezachowanie ostrożności przy połowie ryb oraz brawura i brak wyobraźni podczas kąpieli.

Najbardziej niebezpieczne są niestrzeżone kąpieliska

Najwięcej osób zginęło w 2011 r. w nurtach rzeki Narew (trzy osoby w powiecie łomżyńskim i jedna w pow. kolneńskim), ciągu jezior augustowskich z kanałami Bystrym i Augustowskim (9 ofiar) i na jeziorze Hańcza (trzech nurków).

W woj. podlaskim największe zbiorniki i cieki wodne występują na obszarze ośmiu powiatów: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego, augustowskiego, grajewskiego, hajnowskiego, monieckiego, sejneńskiego. Oczywiście najbardziej niebezpieczne są te kąpieliska, które nie są strzeżone. Większość wypadków miało miejsce na wodach ogólnie dostępnych: na rzekach (9), jeziorach (7), zalewach (2), kanałach (5), stawach (5), na innych były cztery utonięcia.

By nie dołączyć do tych statystyk, stosujmy się do policyjnych zaleceń. A nad wodę wybrać się warto, bo temperatura nadal ma sięgać powyżej 30 stopni Celsjusza. **(bisu)**



A. Zgjet

Monika Kopeć chętnie przyjeżdża na plażę na białostockich Dojlidach. – Jest tu super, a woda ciepła, cudowna – mówi.

Region >> Suwalska Izba Rolniczo-Turystyczna oszczędza pieniądze na zakup platform

Kajakarze będą mieli informację na jeziorze

Pływający punkt informacji turystycznej będzie na jeziorze Wigry, ale trochę później – zapewnia Renata Zakrzewska, dyrektor Suwalskiej Izby Rolniczo-Turystycznej.– Mam nadzieję, że turyści skorzystają z dostępu do bazy danych jeszcze w tym sezonie.

Inicjatorem przedsięwzięcia jest Suwalska Izba Rolniczo-Turystyczne, która pozyskała fundusze unijne

– Chodzi nam o to, aby turysta wypoczywający na wodzie nie musiał przybijać do brzegu i szukać punktów informacji, które wieczorem, czy w nocy bardzo często są nieczynne – wyjaśnia rozmówczyni. – Niejednokrotnie letnicy skarżyli się na brak dostępu do danych. Nasze rozwiązanie umożliwi ustalenie wszystkich informacji bez wychodzenia z kajaka.

Izba chce zakupić dwie platformy, na których zamontowane byłby komputery z bazą danych dotyczącą miejsc noclegowych, barów, ścieżek edukacyjnych oraz zabytków i atrakcji w regionie, z których warto skorzystać. Dostęp do komputera byłby nieograniczony. Platforma pływałaby bowiem non stop, przez cały sezon turystyczny.

SIRT proponowała, aby takie pływające punkty informacji były dwa, na terenie Wigierskiego Parku Narodowego. Jeden na obleganym przez wodniaków jeziorze Wigry, a drugi – na przepływającej przez obszar chroniony rzece Czarna Hańcza, na której, od wiosny do później jesieni, można spotkać tłumy kajakarzy.

Według pierwotnych planów, platformy miały funkcjonować od pierwszego majowego weekendu. Niestety, plany legły w gruzach. SIRT unieważniła właśnie przetarg na dostawę urządzeń.

– Okazało się, że brakuje nam pieniędzy – dodaje Renata Zakrzewska. – Oferenci zaproponowali platformy znacznie droższe, niż zakładaliśmy w projekcie. A sponsorów znaleźć jest bardzo trudno.

Rozmówczyni pociesza, że sprawa nie jest jeszcze przesądzona. SIRT realizuje wiele projektów, na które posiada fundusze

– Będziemy oszczędzać – zapowiada dyrektor. – Trochę pieniędzy już udało nam się odłożyć. Mamy nadzieję, że przy realizacji kolejnych projektów uzbieramy brakującą kwotę i ogłosimy kolejny przetarg na dostawę platform. Zdajemy sobie sprawę z tego, że takie urządzenia są bardzo potrzebne.

Rozmówczyni informuje, że sprowadzenie i montaż platform, to kwestia kilku tygodni. Jak dobrze pójdzie, pływające punkty informacji mogą pojawić się na jeziorze Wigry i Czarnej Hańczy jeszcze w sierpniu. **(hel)**

Gwałtowne burze przeszły nad naszym regionem. Będą kolejne.



Fot.: Ewelina Zgjet

Wyładowania atmosferyczne i intensywne opady deszczu i gradu nawiedziły we wtorek i środę woj. podlaskie. Podczas środowej ulewy omal nie utonęli dwaj mężczyźni. Utknęli w głębokim na trzy metry rowie przy ul. Cedrowej w Białymstoku. Policjanci zauważyli mężczyznę, któremu woda sięgała już po szyję. 60-latek nie był w stanie poruszać się o własnych siłach, dlatego mundurowi wyciągnęli go na brzeg. Pod wodą był 43-latek, którego uratował policjant.

Jak zapowiadają synoptycy, kolejnych nawałnic możemy się spodziewać w weekend. Będzie też upalnie.

(bisu)

Więcej >>4

Centrum >>

Są lokale do wynajęcia

Kolejne lokale usługowe zwalniają się w centrum Białegostoku. Znajdują się one przy ul. Lipowej, Suraskiej, Waryńskiego oraz Sienkiewicza. Przetargi na ich wynajem odbędą się pod koniec miesiąca.

Nie będzie już między innymi sklepu z butami na rogu Lipowej i Częstochowskiej, który znajdował się w tym miejscu od wielu lat. Z działalności rezygnuje także właściciel salonu prasowego RUCH przy ul. Suraskiej oraz „ciucholandu" przy Lipowej 20. Czy to oznaka kryzysu?

– To naturalna rotacja, normalna przy tej ilości lokali, które mamy – mówi Monika Suszczyńska, kierowniczka działu gospodarowania zasobami w Zarządzie Mienia Komunalnego w Białymstoku. – RUCH na przykład ocenia zyski i straty w kontekście całej działalności, a nie konkretnego lokalu.

W jej ocenie przyczyną rezygnacji z lokalu nie są też ceny.

– Nasze nie są wygórowane – zapewnia Monika Suszczyńska.

Już 25 lipca o godz. 10 odbędzie się przetarg na wynajem 60-metrowego lokalu przy ul. Sienkiewicza 7. Znajduje się on w sąsiedztwie restauracji Pizza Chata. Z kolei na 27 lipca na godz. 12 zaplanowane są przetargi dotyczące 150-metrowego lokalu przy ul. Lipowej 16 (były sklep obuwniczy), 32-metrowego pomieszczenia przy Lipowej 20 (były „ciucholand") oraz prawie 50-metrowego lokalu przy ul. Waryńskiego 3/5. Nie ma natomiast jeszcze wyznaczonego przetargu na wynajem lokalu po RUCHU przy ul. Suraskiej. Prawdopodobnie odbędzie się on w sierpniu.

(jsz)

Warsztaty

▲ **Letnia Szkoła Języka Polskiego i Kultury Polskiej** ruszy w najbliższy poniedziałek na Uniwersytecie w Białymstoku. Wezmą w niej udział polskojęzyczni studenci z Białorusi i Rosji. W programie m. in. szkolenie z języka polskiego i wycieczki do Tykocina i Supraśla.

(jsz)

Ulga w upale, czyli kurtyny wodne pojawiły się w centrum miasta

A. Zgiet



W czwartek Wodociągi Białostockie, podobnie, jak w poprzednich latach, ustawiły na Rynku Kościuszki tzw. kurtyny wodne. Tryskająca woda jak magnes przyciąga przede wszystkim dzieci, ale i dorośli jej nie omijają.

Wodociągi zdecydowały o ustawieniu kurtyn, bo w ostatnich dniach upały przekroczyły 30 stopni. Jeśli taka pogoda nadal się utrzyma, nietypowe prysznice będą działały codziennie od godz. 11 do 18.

Ale – uwaga – nie wolno przy nich manipulować, zmieniać położenia, czy kręcić zaworami przy hydrantach. – Dwa lata temu stwierdziliśmy, że dzieci często bawią się dyszami – mówi Krzysztof Kita, rzecznik Wodociągów. – Dlatego teraz Straż Miejska będzie na to zwracać baczną uwagę.

(ws)

Edukacja >> Czy uchwała o zamknięciu placówek była zgodna z prawem

Likwidacja szkół trafiła do sądu

Wojewoda podlaski zaskarżył sześć uchwał dotyczących likwidacji szkół. Sprawę rozstrzygnie sąd administracyjny.

Julia Szypulska
jszypulska@wspolczesna.pl

Uchwały podjęła w kwietniu białostocka rada miejska. Dotyczyły one między innymi likwidacji XVI LO przy ul. Sokólskiej, Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 i 6, przy ul. Pogodnej i Transportowej oraz Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 przy ul. Letniej. Uchwały zgodnie z procedurą trafiły później do wojewody, którego zadaniem jest stwierdzenie, czy podjęto je zgodnie z prawem. Na to, że tak się nie stało, wskazywali w skardze m.in. rodzice uczniów z likwidowanych szkół. Zwracali na to uwagę również związkowcy.

Spór rozstrzygnie sąd

– Sprawa była cały czas analizowana, prawnicy wojewody potrzebowali wyjaśnień i dokumentów – tłumaczy Joanna Gaweł, rzeczniczka prasowa wojewody podlaskiego. – Miasto nam te wyjaśnienia i dokumenty systematycznie dostarczało. Jednak ostatecznie, ponieważ interpretacja przepisów przez prawników wojewody i prawników miasta była różna, uznaliśmy, że sprawę powinien rozstrzygnąć sąd.

Skargi te w czwartek zostały wysłane do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Wątpliwości wojewody budzi niezachowanie procedury powiadamiania rodziców czy też dorosłych słuchaczy. Zawiadomienia do nich zostały wysłane jeszcze przed podjęciem przez radę stosownej uchwały, co jest sprzeczne z przepisami. – Prezydent miasta mógł działać wyłącznie w granicach danego mu upoważnienia, a tym jest uchwała rady miejskiej – tłumaczy Joanna Gaweł.

W tej sytuacji rodziców powiadomiono jeszcze przed wszczęciem procedury likwidacyjnej.

Miasto nie komentuje

Jeśli sąd przychyli się do skargi wojewody, może to spowodować spore zamieszanie.

– Materia jest trudna – przyznaje Włodzimierz Leszek Kusak, przewodniczący Rady Miasta Białegostoku. – W tej chwili prezydent może zrobić korektę albo czekać na wyrok sądu. Jeśli natomiast sąd przychyli się do skargi wojewody, to raczej nie uchyli całej uchwały, tylko jej fragment budzący wątpliwości.

Miasto może też odwołać się od wyroku do Naczelnego Sądu Administracyjnego. – Jak dotąd nie dotarły do nas dokumenty w związku z zaskarżeniem przez wojewodę podlaskiego uchwał rady miejskiej dotyczących wygaszenia szkół. Odniesiemy się do skargi po zapoznaniu się z jej treścią – informuje Urszula Mirończuk, rzeczniczka prasowa prezydenta Białegostoku.

Na uchylenie wspomnianych uchwał bardzo liczą związkowcy. Wspierali oni rodziców i nauczycieli likwidowanych szkół w walce o ocalenie placówek. Przedstawiciele NSZZ „Solidarność" w połowie maja złożyli nawet zawiadomienie do prokuratury. Wówczas także chodziło o niezgodność z prawem podjętych uchwał. – Prokuratura jeszcze nie zakończyła postępowania – mówi Agnieszka Rzeszewska z „Solidarności". ▲

Utrudnienia >> Ulice Wasilkowska, Andersa, 27 Lipca

Skrzyżowanie będzie zamknięte

Wloty do skrzyżowaniu ulic Andersa, Wasilkowskiej i 27 Lipca os soboty zostaną zamknięte na trzy miesiące.

Nieprzejezdne będą fragmenty jezdni: ▲ 27 Lipca od ul. Wasilkowskiej do ul. Kapralskiej i ▲ ul. Wasilkowskiej od ul. 27 lipca do ul. Zawadzkiej.

Będą tam prowadzone prace związane z usunięciem kolizji c.o., energetycznych, wodociągowych, kanalizacji sanitarnej, gazociągu, sieci TPSA, budową tunelu oraz robotami drogowymi.

Ruch ze skrzyżowania zostanie skierowany objazdem na wybudowaną ulicę Piastowską w kierunku Wasilkowa.

Nastąpi również zmiana w kursowaniu autobusów linii 3, 6, 9, 13, 27, 100, 111 i 3N. Oto trasy objazdowe:

▲ autobusy linii **3, 111 i 3 N** w obu kierunkach będą kursować ulicami: Raginisa, Piastowską, 27 Lipca, Kapralską, Traugutta, Sienkiewicza i dalej stała trasą;

▲ autobusy linii **6** w obu kierunkach będą kursować ulicami: Dolistowską, Brzechwy, Chełmońskiego, Piastowską, 27 Lipca, Kapralską, Traugutta, Sienkiewicza i dalej stałą trasą;

▲ autobusy linii **9** w obu kierunkach będą kursować ulicami: Wysockiego, Raginisa, Piastowską, 27 Lipca, Kapralską, Traugutta, Sienkiewicza i dalej stałą trasą;

▲ autobusy linii **13** w obu kierunkach będą kursować ulicami: 27 Lipca, Kapralską, Traugutta, Sienkiewicza i dalej stałą trasą;

▲ autobusy linii **100** w obu kierunkach będą kursować ulicami: Wysockiego, Piastowską, 27 Lipca, Kapralską, Traugutta, Sienkiewicza i dalej stałą trasą;

▲ autobusy linii **27** będą kursować na trasie: Transportowa/Pętla, Transportowa, Pogodna, Wiejska, Kaczorowskiego, Wyszyńskiego, Boh. M. Cassino, Poleska, 1000-lecia Państwa Polskiego, Radzymińska, Sokólska, Kombatantów, 1 Armii Wojska Polskiego/Banki I Armii, 1000-lecia PP, Sokólska, Zagumienna-Radzymińska, 1000-lecia PP, Poleska, Wyszyńskiego, Kaczorowskiego, Wiejska, Pogodna, Transportowa, Transportowa/Pętla.

Na Andersa będą prowadzone też inne pracy. 9 i 10 lipca w rejonie skrzyżowania ul. Kapralskiej z ul. 27 Lipca, a 11 i 12 lipca w rejonie skrzyżowania z ul. Pustą.

(bisu)

W obiektywie

A. Zgiet



Przedwojenny rower wyprodukowany przez grodzieńską firmę Niemen to jeden z 200 nowych eksponatów, o jakie wzbogaciło się Białostockie Muzeum Wsi. Drugi jednoślad niemieckiej marki Simson pochodzi z czasów powojennych. Wśród nabytków jest też m.in. maneż – kryty strzechą budynek gospodarczy z przełomu XIX i XX wieku. Znajdował się w nim kierat. Muzealnicy wypatrzyli go we wsi Tybory Uszyńskie. Do skansenu trafił także pająk, czyli piękna ozdoba wykonana z bibuły i nasion łubinu Przybyły również drewniane rzeźby ptaków, a także wisząca, drewniana półka w kształcie kościoła oraz dziecięce buciki z lat 60. ubiegłego wieku.

(jul)
biał

Białystok >> Mariusz Ch. i Dawid P. przed sądem

Młodzieńcy z Łap dla hecy nastraszyli policję bombą

To był tylko pijacki wybryk – tłumaczyli się dwaj 19-letni mieszkańcy Łap oskarżeni o podniesienie fałszywego alarmu bombowego, który sparaliżował ruch na dworcu kolejowym w Poznaniu. W czwartek miał rozpocząć się proces w tej sprawie. Jednak się nie zaczął.

W czasie śledztwa obaj oskarżeni złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze, ale przed sądem jeden z nich zmienił zdanie. Mariusz Ch. uważa, że proponowany rok i 10 miesięcy w zawieszeniu oraz 1 tys. zł grzywny, to zbyt surowe konsekwencje za przewinienie. Wobec takiego obrotu spraw, proces Ch. toczyć się będzie w Sądzie Rejonowym w Białymstoku normalnym trybem. Termin wyznaczono na wrzesień. Sprawę drugiego 19-latka wyłączono do odrębnego postępowania.

Do zdarzenia doszło w styczniu br. Według ustaleń prokuratury, młodzieńcy – Mariusz Ch. i Dawid P. – poprzez telefoniczne łącze internetowe powiadomili poznańską policję o bombie na głównym dworcu kolejowym w stolicy Wielkopolski. Było to około godz. 1 w nocy. W wyniku alarmu wstrzymano ruch pociągów, ewakuowano podróżnych i pracowników oraz sprawdzono dworzec w poszukiwaniu ładunku. Rozbawieni koledzy przebywali wówczas w Łapach.

Przestępstwo zarzucane oskarżonym zagrożone jest karą od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

(ika)

Słynny artysta stworzył plakat do musicalu opery



Wyjątkowy plakat będzie afiszował równie wyjątkowy musical „Korczak" przygotowywany przez Operę i Filharmonię Podlaską – Europejskie Centrum Sztuki. Plakat jest dziełem słynnego Ryszarda Horowitza. Polski artysta, mieszkający teraz w USA, jako dziecko przeżył tragedię Holocaustu. Mając zaledwie kilka lat był więźniem obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Polska prapremiera „Korczaka" planowana jest na 29 września, w drugi dzień uroczystej inauguracji nowego gmachu OiFP przy ul. Odeskiej w Białymstoku. Reżyserem musicalu jest dyrektor OiFP – Roberto Skolmowski. Towarzyszą mu znani polscy artyści (w rolę tytułową wcielą się Damian Aleksander i Tomasz Steciuk), Chór Dziecięcy OiFP oraz dzieci i młodzież wyłonione w specjalnym castingu. Młodzi artyści swój talent pokażą na koncercie w Treblince 5 sierpnia w 70. rocznicę śmierci Korczaka. **(azda)**

promocja

Dojlidy >> Kulisy naszego portalu

Wydajemy prosto z plaży

Już w najbliższą sobotę i niedzielę, na odpoczywających na białostockiej plaży w Dojlidach czeka wiele bardzo dużo atrakcji.

Każdy będzie mógł zobaczyć, jak powstaje największy portal internetowy w województwie podlaskim: Gazeta Współczesna – www.wspolczesna.pl. Dwaj blogerzy portalu – Misiek i Tosiek, czyli Karol Wasilewski i Kamil Gopaniuk odsłonią jego kulisy. Prosto z plaży, już od samego rana, poprowadzą wydanie internetowe.

Czytelnicy będą mogli wpłynąć na to, co się pojawi w danym momencie na witrynie. Będziemy nagrywać wideo z pozdrowieniami dla rodziny czy znajomych. Zrobimy również zdjęcia Czytelnikom. Każdy, kto weźmie udział w naszej zabawie – zostanie obdarowany upominkami Gazety Współczesnej. Ale to nie wszystko! W sobotę pojawią się też znane postaci. O godz. 11 duet barmański – Patryk Dzieszko i Przemysław Marczuk – da pokaz swoich umiejętności. Będzie można zobaczyć, jak niesamowicie żonglują butelkami.

Później pojawi się obecna Miss Polonia Województwa Podlaskiego 2012 – Paula Zajkowska. Opowie wszystkim o tym, jak to jest być najpiękniejszą, a także, jak wygląda teraz jej życie. Później chętni będą mogli sobie zrobić z nią zdjęcie i wziąć pamiątkowy autograf.

Następnym gościem będzie Maciej Sikorski, znany z programu Mam Talent. Pokazał tam, jak świetnie parodiuje głosy innych. Uczestnik show TVN opowie nam o swoich zainteresowaniach, a także o kulisach występu w programie.

W niedzielę natomiast pojawi się Etna, gwiazda muzyki disco polo. Szczegóły na www.wspolczesna.pl. **kg**

Krótko

▲ **Konkurs** fotograficzny urzędu marszałkowskiego „Wykadruj zmiany" już rozstrzygnięty. I miejsce i 3 tys. zł zdobył Wojciech Zdanowicz, drugie i 2 tys. zł – Krzysztof Stanisławczyk, trzecie i 1 tys. zł – Robert Roszko. **(azda)**

Region >> Przez nawałnicę strażacy mieli pełne ręce roboty

Woda zalała, pioruny biły

Około 200 razy wyjeżdżali strażacy w województwie podlaskim do usuwania skutków środowej burzy.

Urszula Bisz
ubisz@wspolczesna.pl

Największe szkody środowa nawałnica wyrządziła w powiatach: mońkim, białostockim, suwalskim i hajnowskim. Większość interwencji straży pożarnej polegało na usuwaniu wody z zalanych obiektów oraz wiatrołomów ze szlaków komunikacyjnych.

– Odnotowano także 8 przypadków uszkodzonych dachów w wyniku podmuchów wiatru – mówi st. kpt. Marcin Janowski, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku. – Na terenie województwa doszło także do trzech pożarów powstałych w wyniku uderzenia pioruna.

Najpoważniejszym z nich był pożar obory w miejscowości Poletyły (powiat bielski), gdzie spłonęła konstrukcja dachu oraz siano w kostkach. Na szczęście zwierzęta przebywające w środku zostały bezpiecznie wyprowadzone przez właściciela. Straty oszacowano na około 50 tys. zł.

Kolejny groźny pożar powstał w Dobrzyniewie Dużym (powiat białostocki). Prawdopodobnie od wyładowania atmosferycznego zapaliła się drewniana stodoła z sianem i narzędziami rolniczymi. Zagrożone były także inne budynki gospodarcze i dom mieszkalny. W wyniku podtrucia dymem poszkodowana została jedna osoba, której strażacy udzielili pierwszej pomocy. Trafiła ona do szpitala. Straty popożarowe oszacowano na 30 tysięcy złotych.

W usuwaniu skutków nawałnicy zaangażowanych było blisko 1000 strażaków. Wysokość szkód odnotowanych w trakcie interwencji przekracza 400 tys. zł.


A. Zgiet

Opady deszczu były tak intensywne, że w środę wieczorem kierowcy mieli problemy z przejazdem, m.in. w okolicach dworca PKS w Białymstoku

Teraz gminy, których mieszkańców burza doświadczyła najmocniej, starają się o odszkodowania. Pracownicy Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego w czwartek od rana byli w terenie. Odwiedzali gospodarstwa, w których nawałnica wyrządziła największe szkody (m.in. w Lipinach w gm. Hajnówka, w Kropiwnie, w gm. Dąbrowa Białostocka). W tych miejscowościach burza uszkodziła dachy zarówno budynków mieszkalnych, jak i inwentarskich. ▲

Cerkiew

▲ **Święto Narodzenia** proroka Jana Chrzciciela obchodzić będą w sobotę prawosławni wierni. Ten dzień szczególnie obchodzony jest m.in. w parafiach w Pasynkach, Hajnówce, Złotnikach, Grzybowszczyźnie i Nowej Woli. **(azda)**



reklama



Białystok >> Wernisaż wystawy Basowiszcza – miłość, tożsamość, fascynacja

Kultowy festiwal w kadrach

GW patronat

Przed nami kolejna edycja Basów. Zanim to jednak nastąpi, warto poznać historię legendarnego festiwalu.

Anna Kopeć
anna.kopec@mediaregionalne.pl


A. Zgiet

Basowiszcza to szczególne wydarzenie, które od wielu lat obiektywami aparatów fotograficznych dokumentują nasi fotoreporterzy. Klimat i zabawę z 2009 roku zarejestrował Andrzej Zgiet.

Ta wystawa wiele znaczy nie tylko dla organizatorów, a dla wszystkich, którzy chociaż raz mieli przyjemność tam być – mówi Hanna Piekarska, kuratorka wystawy, organizatorka i rzeczniczka prasowa festiwalu. – Basowiszcza to festiwal, który od wielu lat łączy ludzi na różnych poziomach. Przeciętny widz, który teraz jeździ na festiwal, nie wie, jak wyglądał wcześniej. Jego historię i wyjątkowy klimat chcemy przybliżyć tą wystawą.

Basowiszcza to legenda, która przyciąga fanów polskiego i białoruskiego rocka. Od 23 lat na leśnej polanie Boryk pod Gródkiem dzieje się coś wyjątkowego. Teraz ten fenomen będzie można zobaczyć na specjalnej wystawie, którą przygotowało Centrum im. Ludwika Zamenhofa wspólnie z Białoruskim Zrzeszeniem Studentów. Ekspozycja „Basowiszcza – miłość, tożsamość, fascynacja" to efekt kilkumiesięcznej akcji wśród uczestników festiwalu. Tworzą ją m.in. dwie prezentacje multimedialne. Jedna z nich składa się ze zdjęć profesjonalnych fotografów, druga to amatorskie zdjęcia przesłane do centrum przez festiwalowiczów. Wśród nich będą także prace byłych i obecnych fotoreporterów „Gazety Współczesnej": Wojciecha Wojtkielewicza, Andrzeja Zgieta, Bogumiły Maleszewskiej, Wojciecha Oksztola i Bogusława Skoka. – Przy wyborze zdjęć zwracałam szczególną uwagę, nie na wartość artystyczną, a przesłanie – podkreśla Hanna Piekarska. – Moim zdaniem wszystkie zdjęcia, które znalazły się na wystawie, dużo mówią o jego idei.

Jednak zdjęcia to nie wszystko. Na wystawie, która zostanie otwarta 6 lipca o godz. 18, znajdziemy także rozmaite pamiątki z festiwalu: koszulki, plakaty, przypinki czy drewnianą deskę z ręcznie namalowanym napisem „Basowiszcza". Będzie także film VHS z pierwszej edycji festiwalu.

– Liczymy na to, że ten projekt będzie otwarciem pewnego cyklu związanego z festiwalem – mówi Jerzy Szerszunowicz, dyrektor centrum. – Wszystko zależy od tego, czy ktoś zechce w nim uczestniczyć, czy będzie widział sens w tym, żeby udokumentować tegoroczną edycję w taki sposób aby stworzyć coś interesującego. ▲

Basy na Boryku

Festiwal odbędzie się 13 i 14 lipca na leśnej polanie w Gródku. Na scenie pojawią się: ILO&Friends, TerraKod, B:N:, Raggafaya, Sciana, Rima, IQ48, Kalmary, Farben Lehre, Znich i Neuro Dubel. Przedsmak festiwalu można poczuć już w sobotę – na białostockiej Węglowej wystąpi kwartet Drum Ecstasy.

Nie przegap

▲ **Wasilków.** W ten weekend poznamy Smaki Podlasia. W programie festynu promującego tradycje kulinarne regionu są sprzedaż i degustacja potraw regionalnych, występy zespołów folklorystycznych m.in. Styrta (Krasnystaw), Gesty Kożuch Kurzu (Łódź), Sarakina (Białystok), Chanajki Klezmer Band (Białystok) oraz kiermasz rękodzieła ludowego. Ponadto odbędą się pokazy wędzenia mięs, tłoczenia oleju lnianego w drewnianej prasie, wypieku sękacza, a także rozruch leśnej bimbrowni. Zostanie również ogłoszony konkurs na najsmaczniejszą podlaską potrawę. 8 lipca, godz. 11-17, Białostockie Muzeum Wsi, ul. Nadawki 21c.

▲ **Białystok.** Na wakacje Fundacja Ad Arte (organizator kultowych pokazów FUTURE SHORTS) przygotowała specjalny program złożony z krótkometrażowych filmów poświęconych tematyce sportowej. Będzie można zobaczyć produkcje z Austrii, Chorwacji, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. 7 lipca, godz. 22., plac przed Białostockim Ośrodkiem Kultury.

▲ **Białystok.** Podwórkowy Dom Kultury na terenie siedziby straży pożarnej z 1894 roku (ul. Warszawska 5A i 5B), to pomysł na kreatywne spędzanie wolnego czasu. Wakacyjne warsztaty twórcze przygotowane są po to, aby odkryć, artystycznie przetworzyć i designersko upublicznić historię tego miejsca. A tym samym przyczynić się do ochrony wartościowych zjawisk kultury. Zajęcia adresowane są do mieszkańców w szczególności do dzieci i młodzieży oraz osób niepełnosprawnych. W dniach 7-20 lipca przygotowano podwórkową grę w teatr. **(bisu)**

Białystok >> Warto przyjść i posłuchać ciekawych aranżacji przebojów lat 20. i 30.

Koncerty w ogrodach Branickiego

Przyjdź na Planty i posłuchaj wyjątkowej muzyki na żywo. Te spotkania nic nie kosztują, a mają wyjątkową oprawę. Koncerty w ogrodach Branickiego w Białymstoku przy fontannie to miejska propozycja na spędzenie wakacyjnych weekendów.

W najbliższą niedzielę o godz. 18 wystąpi Kwartet Smyczkowy Primavera z Białegostoku. Powstał on w 2007 r. z inicjatywy muzyków współpracujących na co dzień z Orkiestrą Kameralną Camerata dell'Arte. Muzycy są absolwentami Akademii Muzycznych w Białymstoku i Bydgoszczy. Kwartet Primavera wykonuje przede wszystkim muzykę filmową (Morriccone, Williams, Kilar, Dębski), amerykańskie standardy jazzowe (Sinatra, Cole, Gershwin), muzykę południowo-amerykańską (tanga Piazzolli, Gardela, Gada), muzykę polską (najbardziej znane polskie piosenki z repertuaru Foga, Petersburskiego, Kabaretu Starszych Panów, Młynarskiego), muzykę francuską (z repertuaru Piaf, Dalidy, Lai) oraz inne najbardziej znane tematy polskie i światowe. Wszystkie wykonywane utwory są autorskimi aranżacjami zespołu.


Materiały organizatora

Koncerty przy fontannie to miejska propozycja spędzenia wolnego czasu w wakacje

Podczas niedzielnego koncertu kwartet wykona najbardziej znane piosenki z lat 20-30. ubiegłego stulecia, z repertuaru m.in. Mieczysława Fogga, Hanki Ordonówny, Henryka Warsa, Eugeniusza Bodo. W skład kwartetu wchodzą: Paulina Dolega (pierwsze skrzypce), Paweł Kuk (drugie skrzypce), Luiza Wojsław (altówka), Sebastian Wojsław (kontrabas).

A już 22 lipca o godz. 18 w parku Planty przy fontannie wystąpi How To Jazz Trio z Białegostoku. Jest to trio o specyfice funkowo-jazzowej działające od 2010 r. Tworzą je młodzi ambitni muzycy szerzący scenę kulturowo-rozrywkową w Białymstoku. Repertuar zespołu jest jak najbardziej obszerny poczynając od standardów takich jak Autumn leaves, kończąc na własnych kompozycjach free-jazzowych, poprzez utwory typowo rozrywkowe.

Kolejne muzyczne spotkanie odbędzie się 5 sierpnia – koncert „akordeoNOWA Podróż Muzyczna" w wykonaniu Warszawskiego Duetu Akordeonowego w składzie: Jacek Małachowski (akordeon), Piotr Kopietz (akordeon, akordina, narracja).

W repertuarze duetu znajdują się barokowe arcydzieła o bogatej formie i brzmieniu, utwory ilustracyjne pełne muzycznej swobody i wdzięku oraz utwory współczesne.

Więcej informacji na stronie www.bok.bialystok.pl.

(bisu)

Białystok >> Pięć premier i gry miejskie

Nowa jakość w teatrze

Agnieszka Korytkowska-Mazur, nowa dyrektorka Teatru Dramatycznego w Białymstoku, rozpoczęła intensywne prace nad nowym sezonem artystycznym. W swojej pracy stawia na silny zespół aktorski.

– Zależy mi na tym, by ten teatr powrócił na orbitę ogólnopolską, nie chcę powielać kalki tzw. teatru gwiazd – przyznaje nowa szefowa. – Jeżeli budujemy silmy zespół, to na tych ludzi musimy stawiać.

Dla zespołu aktorskiego planuje szereg warsztatów z uznanymi reżyserami, choreografami, dramatopisarzami. W Białymstoku pojawią się m.in. Wojciech Klemm, Anna Smolar, Agnieszka Glińska i Artur Tyszkiewicz.

W nowym sezonie artystycznym widzowie mogą spodziewać się pięciu premier. Jedna z nich planowana jest w przestrzeni miejskiej. Planowana jest także gra miejska, w której aktorzy i znani białostoczanie będą czytać książki w nietypowych miejscach. Nowa dyrektorka stawia także na edukację teatralną. W planach są liczne warsztaty dla młodych krytyków i dramaturgów. Mają powstać także nowe grupy teatralne: młodzieżowa, seniorów i niepełnosprawnych. **(ak)**

Wekeend bez kolorowych fontann

▲ **Fontanny na Plantach zostały bardzo mocno zanieczyszczone** po środowej i czwartkowej nawałnicy (głównie ziemią spływającą z okolicy oraz liśćmi z drzew). Dlatego w czwartek trzeba było opróżnić zbiornik i go dobrze wyczyścić. M.in. ze względu na prognozy podjęta została przez Wodociągi Białostockie i urząd miejski decyzja o nienapełnianiu jej do poniedziałku. Przez weekend nie będziemy mogli więc oglądać ani wodnych figur, ani ich kolorowego podświetlenia.

Warszawa >> Szef Polskiego Związku Piłki Nożnej będzie ubiegać się o reelekcję

Lato chce nadal rządzić

Jako zawodnik nigdy nie oddałem żadnego meczu walkowerem – podkreślił Grzegorz Lato.

Zdecydowałem się kandydować, ponieważ uważam, że zachowanie ciągłości działań dobrze wpłynie na PZPN – napisał w oświadczeniu Lato. – Nasza federacja, jako jeden z nielicznych związków sportowych jest w dobrej kondycji i ma ustabilizowaną sytuację finansową. Wiem jednak, że wiele spraw wymaga natychmiastowej poprawy. Znam środowisko i wiem, co trzeba zrobić, aby w piłce działo się lepiej. Jako piłkarz nigdy nie oddałem żadnego meczu walkowerem, jeśli odejdę ze związku, to tylko po przegranej z takim przeciwnikiem, który lepiej ode mnie zadba o rozwój piłki nożnej w Polsce.

Już w trakcie mistrzostw Europy Grzegorz Lato zapowiadał, że decyzję dotyczącą swojej przyszłości w PZPN ogłosi 5 lipca. Jednocześnie zaprzeczał informacjom niektórych mediów, jakoby wcześniej obiecywał, że w razie porażki drużyny na Euro 2012 odejdzie ze stanowiska.

– Mistrzostwa się zakończyły, zostaliśmy bardzo wysoko ocenieni przez szefa UEFA Michela Platiniego. Wszyscy możemy być dumni z organizacji imprezy w Polsce – poinformował Lato i dodał, że zabrakło jedynie wyniku sportowego. – Przez ten pryzmat wiele osób ocenia moją pracę i uważa, że od niego powinna zależeć moja decyzja. Wierzę jednak, iż reprezentacja Polski może powalczyć o awans do mistrzostw świata 2014.

Nazwiska wszystkich kandydatów zostaną ogłoszone 30 dni przed wyborami nowego szefa PZPN, które odbędą się 26 października .

– Nie wiemy, kto będzie jeszcze kandydował. Na razie żadne zgłoszenie do nas nie wpłynęło - przyznała wczoraj Agnieszka Olejkowska, rzeczniczka PZPN.



Fot. Archiwum/Marcin Bielecki

– Zachowanie ciągłości działań dobrze wpłynie na PZPN – mówi Lato, uzasadniając swoją kandydaturę

– Pan prezes Lato stracił poparcie dużej części zarządu, klubów Ekstraklasy i związków wojewódzkich. Stąd też ta jego decyzja jest albo aktem desperacji, albo wyjątkowej odwagi. Uważam, że jego szanse są znikome – skomentował decyzję Grzegorza Laty na antenie TVP INFO dr Jacek Masiota, członek zarządu PZPN.

Część środowiska od dłuższego czasu domaga się ustąpienia obecnego prezesa PZPN ze stanowiska w związku z tzw. aferą taśmową. Lato został bowiem oskarżony na łamach prasy przez swojego byłego współpracownika Grzegorza Kulikowskiego o wzięcie łapówki.

Pierwsze nagrania Kulikowskiego ujrzały światło dzienne przed ostatnim zjazdem PZPN w październiku 2011 r. Miały one świadczyć o rzekomej możliwej korupcji przy budowie nowej siedziby związku. Mieli się jej dopuścić Lato i ówczesny sekretarz generalny PZPN Zdzisław Kręcina, który 30 listopada z tego powodu został odwołany ze stanowiska. Obaj odpierali zarzuty.

W marcu w rozmowie z „Super Expressem" Kulikowski poinformował jednak, że w czerwcu ubiegłego roku przekazał Lacie kopertę, w której była łapówka. Szef piłkarskiej centrali przyznał, że koperta faktycznie została w jego gabinecie, jednak jej nie otworzył i zdeponował w sejfie. Ponadto złożył doniesienie do prokuratury w sprawie próby skorumpowania go.

(PAP)

Warszawa >>

Sky Club do prokuratury

Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez Sky Club skierował w czwartek do prokuratury marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik. Jak poinformował urząd marszałkowski, poza granicami Polski jest jeszcze ok. 2 tys. klientów tego biura podróży.

Głównym zarzutem pod adresem Sky Clubu jest doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem klientów biura.

– Przedstawiciele, znając sytuację finansową zarządzanej spółki, i wiedząc, że nie będą w stanie wywiązać się z zaciągniętych zobowiązań, przyjmowali od klientów świadczenia pieniężne, mając świadomość braku możliwości świadczenia wzajemnego – powiedział Struzik, według którego w tej sprawie „zachodzi daleko idące podejrzenie popełnienia przestępstwa i świadomego wprowadzania w błąd klientów".

W czwartek ponad 750 klientów biura Sky Club miało wrócić do Polski z wakacji m.in. w Tunezji, Hiszpanii, Turcji. W największych opałach byli turyści w Maroku. Zostali zatrzymani w hotelu, bo mieli nieopłacony pobyt. Negocjacje w hotelu prowadzili przedstawiciele polskiego konsulatu, a polski ambasador wystosował list z ostrym protestem do namiestnika króla w Agadirze. W końcu turyści mogli opuścić hotel bez uiszczania opłat i tego samego dnia wrócić do Polski. **(PAP)**

promocja



RADIO 5
ROKiS
SPONSORZY GŁÓWNI:
ŁOMŻA
stollar OKNA I DRZWI
SPONSORZY:
Dom Elcki MORUSIEWICZ
PATRONI:
radio5.com.pl PORTAL TWOJEGO REGIONU
Bayer media
GAZETA WSPÓŁCZESNA

Warszawa >>

Gowin nie ustępuje

Spotkanie Jarosława Gowina i wicepremiera Waldemara Pawlaka, dotyczące reorganizacji sądów rejonowych, zakończyło się bez przełomu. Ministrowie pozostali przy swoich stanowiskach – poinformowała rzeczniczka Ministerstwa Sprawiedliwości Patrycja Loose.

– Spotkanie dotyczyło przede wszystkim przygotowywanej przez resort sprawiedliwości reorganizacji sądów - powiedziała Loose. – Minister Gowin uważa, że ta reorganizacja jest konieczna, ponieważ w znaczący sposób może usprawnić pracę sądów. Wicepremier Pawlak podtrzymuje swoje obawy, ale to jednak nie zmieni naszej determinacji, aby tę reformę przeprowadzić.

Gowin planuje podpisać rozporządzenie jeszcze w lipcu.

Szef klubu PSL Jan Bury powiedział, że ludowcy nie zrezygnują z walki o sądy rejonowe. Poinformował, że PSL w poniedziałek zorganizuje konferencje we wszystkich województwach – z udziałem posłów PSL, starostów, burmistrzów – w tej sprawie. Przypomniał też, że 15 lipca o godz. 12 pod sądami rejonowymi rozpocznie się akcja zbierania podpisów pod obywatelskim projektem ustawy, w którym literalnie wymienione byłyby wszystkie sądy rejonowe.

Resort sprawiedliwości zamierza przekształcić 79 sądów rejonowych w wydziały zamiejscowe większych jednostek. Zdaniem PSL reorganizacja mniejszych sądów doprowadzi do spadku znaczenia powiatów, a w konsekwencji może oznaczać nawet ich zniesienie. **(PAP)**

UE >> Europosłowie: Poczobut zwolniony z aresztu, lecz nie uniewinniony

Mińsk nie boi się rezolucji Unii

Andrzejowi Poczobutowi nadal grozi więzienie – podkreślali w czwartek europosłowie.

Dziennikarz i działacz nieuznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi (ZPB) Andrzej Poczobut został zwolniony z aresztu, ale nie został uniewinniony z zarzutów zniesławienia prezydenta Białorusi Alaksandra Łukaszenki – o tym mówili europosłowie podczas debaty, poprzedzającej przyjęcie przez Parlament Europejski w Strasburgu rezolucji, zaproponowanej przez pięć największych frakcji, na temat sytuacji na Białorusi. To trzecia rezolucja PE na temat Białorusi w tym roku.

Europarlament „zdecydowanie potępia" aresztowanie Poczobuta i postawienie mu zarzutów zniesławienia głowy państwa. Wyraża zadowolenie z powodu zwolnienia dziennikarza, ale wzywa do zaprzestania śledztwa przeciw niemu i wycofania wszystkich postawionych mu zarzutów.

Sprawa Poczobuta to część „nieustających i długotrwałych prześladowań społeczeństwa obywatelskiego, mniejszości polskiej i obrońców praw człowieka" na Białorusi, które prowadzą do „dramatycznego pogorszenia się (...) swobód obywatelskich i politycznych" w tym kraju – głosi rezolucja. Eurodeputowani wezwali w niej, by problem praw człowieka na Białorusi i sprawa Poczobuta zostały omówione na posiedzeniu szefów MSZ krajów Partnerstwa Wschodniego (PW) 23-24 lipca w Brukseli.

Lena Kolarska-Bobińska (PO) z Europejskiej Partii Ludowej (EPL) zaapelowała, by ministrowie dokonali oceny stosunków UE z Białorusią, biorąc pod uwagę, że Mińsk „zupełnie nie przejmuje się sygnałami z UE".

Fiński europoseł z frakcji socjalistów Repo Mitro wezwał, by na spotkaniu PW podniesiono kwestię więźniów politycznych na Białorusi, których liczbę ocenił na 13.

– Wszyscy powinni zostać zwolnieni z więzień - zaznaczyła Ulrike Janacek z Zielonych.

Charles Tannock z frakcji konserwatystów (EKR) ocenił, że „trzeba wzmocnić sankcje", które UE nałożyła na Białoruś.

– Nie chcemy mieć w Europie drugiej Kuby – oświadczył.

Andrzej Poczobut został zatrzymany 21 czerwca we własnym domu, ale po 9 dniach zwolniono go z aresztu w zamian za zobowiązanie do nieopuszczania miejsca zamieszkania. Postawiono mu zarzut zniesławienia prezydenta Łukaszenki w 12 tekstach dla portali opozycyjnych Biełorusskij Partizan i Karta'97. Z tego samego artykułu dziennikarz „GW" został skazany w zeszłym roku na karę więzienia w zawieszeniu. **(PAP)**

Watykan >>

Stolica jest na minusie

Zeszłoroczny budżet Stolicy Apostolskiej zamknął się deficytem w wysokości blisko 15 milionów euro – ogłosił w czwartek Watykan. Osobny budżet ma Państwo Watykańskie i tam zanotowano nadwyżkę.

W opublikowanym komunikacie wyjaśniono, że deficyt w budżecie Stolicy Apostolskiej jest rezultatem „negatywnej sytuacji na międzynarodowych rynkach finansowych". Rzecznik Watykanu ksiądz Federico Lombardi powiedział dziennikarzom, że znacznie niższe były wpływy z posiadanych przez Stolicę Apostolską akcji i obligacji.

Mimo trudności ekonomicznych, wysokość sumy, jaką diecezje z całego świata przekazały na działalność Stolicy Apostolskiej wzrosła w 2011 r. z 27 do 32 mln dolarów, a tzw. świętopietrze na aktywność dobroczynną papieża z 67 do 69 mln dolarów.

W budżecie Państwa Watykańskiego zanotowano zaś nadwyżkę 21,8 mln euro. Zasadniczy wpływ na to mają wpływy do kas Muzeów Watykańskich. **(PAP)**

Białoruś >> Misie chcą wolności słowa

Ministerstwo: Pluszaki to fałszywka

Ministerstwo Obrony Białorusi nazwało w czwartek fałszywką zamieszczony w internecie film, mający potwierdzać zrzucenie nad Białorusią kilkuset pluszowych misiów z apelami o wolność słowa. Mieszkańcy potwierdzają jednak, że widzieli misie.

– Po przeanalizowaniu dostarczonych materiałów zdjęciowych eksperci stwierdzili ordynarne użycie elementów falsyfikacji wizualnej, co świadczy o jawnie prowokacyjnym charakterze podawanych informacji – napisano w komunikacie biura prasowego .

Informację o zrzuceniu przez grupę Szwedów w środę nad Mińskiem 800 pluszowych misiów podały szwedzkie media. Celem akcji miało być wsparcie demokratycznych dążeń na Białorusi. Nie podano, kto konkretnie miał być jej organizatorem.

W czwartek w internecie pojawiły się trzy krótkie filmy. Na jednym, kręconym z ziemi, widać lecący nisko nad Iwieńcem (50 km na zachód od Mińska) samolot, z którego wypadają małe przedmioty, na drugim zaś kabinę samolotu, z której wyrzucane są czarne woreczki z misiami. Trzeci pokazuje zrzucanie misiów nad dużym miastem – jak ocenia niezależny tygodnik „Nasza Niwa", zapewne na południowymi obrzeżami Mińska.

Kilku mieszkańców Iwieńca potwierdziło Radiu Swaboda, że widzieli woreczki z misiami oraz ich zrzucanie z samolotu. Jedna z kobiet, które zauważyły misie, powiadomiła o tym swojego pracodawcę. Relacjonuje też, że gdy została potem wezwana na milicję, widziała tam kilka takich samych woreczków. Misie miały doczepione karteczki za napisami np. „Popieramy białoruską walkę o wolność słowa" i „Nie damy się zmusić do milczenia".

Szwedzka prasa informowała, że samolot wyleciał z terytorium Litwy i wykonał nad Białorusią bez zezwolenia lot trwający 1,5 godziny. **(PAP)**

Wielka Brytania >> WikiLekas znów działa

Assange demaskuje Syrię

Demaskatorski portal WikiLeaks rozpoczął publikację ponad 2 mln e-maili syryjskich polityków, ministerstw i firm. Rzeczniczka strony internetowej powiedziała w czwartek, że dokumenty ujawniają powiązania reżimu w Damaszku z zachodnimi firmami.

Rzeczniczka Sarah Harrison na konferencji prasowej w Londynie sprecyzowała, że wśród 2,4 mln e-maili są wiadomości elektroniczne z okresu od sierpnia 2006 r. do marca 2012 r.

Harrison zacytowała komunikat wydany przez nieobecnego na konferencji założyciela portalu Juliana Assange'a, którego zdaniem dokumenty „są żenujące zarówno dla Syrii, jak przeciwników Syrii".

Dokumenty zostaną opublikowane w ciągu dwóch miesięcy przez sześć różnych mediów z wielu krajów. Chodzi m.in. o korespondencję wysokich rangą przedstawicieli rządzącej partii Baas oraz zapisy transferów finansowych wysyłanych przez syryjskie ministerstwa do innych krajów.

Na stronie internetowej WikiLeaks czytamy, że „Syria Files rzucają światło na wewnętrzne funkcjonowanie syryjskiego rządu oraz ujawniają, że Zachód i zachodnie firmy mówią jedno, a robią drugie".

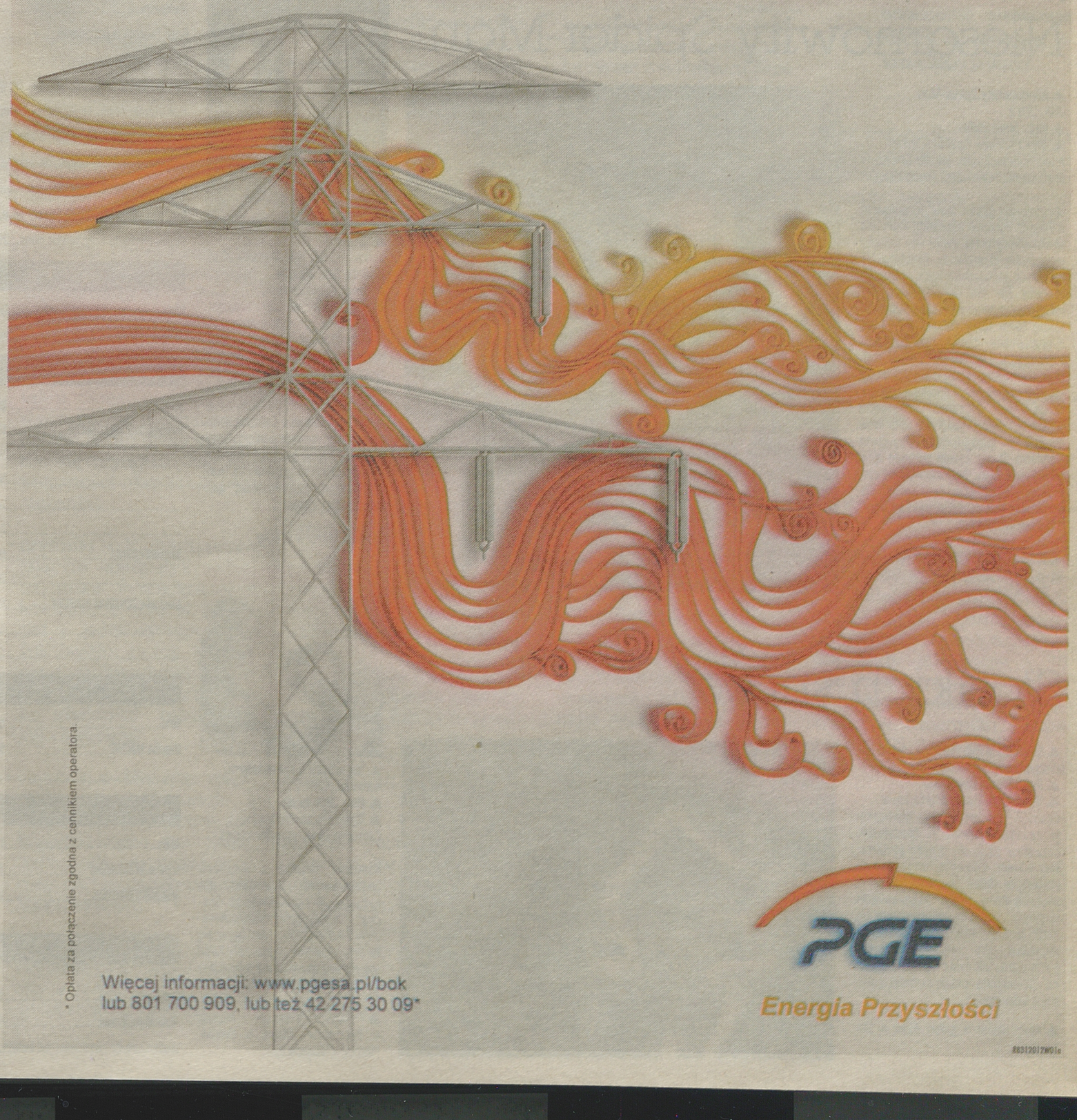
„Materiał pomoże zrozumieć interesy, działania i myśli różnych grup. Tylko poprzez zrozumienie tego konfliktu możemy mieć nadzieję na jego zakończenie" – napisał Assange. **(PAP)**

reklama

LIDER RYNKU ENERGETYCZNEGO W POLSCE

Nowa umowa, niższa cena!

Masz firmę? Sprawdź nas, damy Ci lepszą ofertę niż konkurencja.
Zapraszamy do negocjacji. Usiądziemy, porozmawiamy, policzymy. Przecież nic nie stoi na przeszkodzie, aby obniżyć Twoje rachunki za prąd. Przyjdź do Biura Obsługi Klienta PGE i przekonaj się, ile możesz teraz zaoszczędzić.



* Opłata za połączenie zgodna z cennikiem operatora.

Więcej informacji: www.pgesa.pl/bok
lub 801 700 909, lub też 42 275 30 09*

PGE
Energia Przyszłości

Epoka lodowcowa 4 Wędrówka kontynentów



▲ **Epoka lodowcowa 4**
USA, 2012
▲ **Reż.: Steve Martino, Mike Thurmeier**
▲ **Wyk.:** John Leguizamo, Denis Leary, Ray Romano, Queen Latifah, Jennifer Lopez, Kunal Nayyar

Bohaterowie „Epoki lodowcowej" powracają w cyfrowej wersji 3D, by stawić czoła kolejnym wyzwaniom, w tym wędrówce kontynentów, która może zagrozić przyszłości ich świata.
Manny, Diego i Sid wyruszają na kolejną przygodę: ich kontynent jest zagrożony.

▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Millenium w Łomży, Iskra w Augustowie.

2 dni w Nowym Jorku



▲ **2 dni w Nowym Jorku**
Francja, Niemcy, Włochy, Kanada, 2012
▲ **Reż.: Julie Delpy**
▲ **Wyk.:** Chris Rock, Julie Delpy, Albert Delpy, Alexia Landeau, Alexandre Nahon, Dylan Baker

Owacyjnie przyjęta na festiwalu w Sundance kontynuacja „Dwóch dni w Paryżu"", porównywanych przez krytykę z najlepszymi komediami Woody'ego Allena. Po rozstaniu z Jackiem, Marion przenosi się do Nowego Jorku, gdzie, przygotowując wystawę swoich fotografii, poznaje słynnego prezentera radiowego Mingusa. Wszystko zdaje się ich dzielić, ale to właśnie w ramionach obdarzonego wyjątkowo ciętym dowcipem gwiazdora eteru ponętna Francuzka znajdzie pocieszenie po miłosnym zawodzie. Ich sielankę zakłóci nagła wizyta ekscentrycznego ojca Marion i jej wiecznie niezaspokojonej seksualnie siostry...

▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

Niesamowity Spider-Man

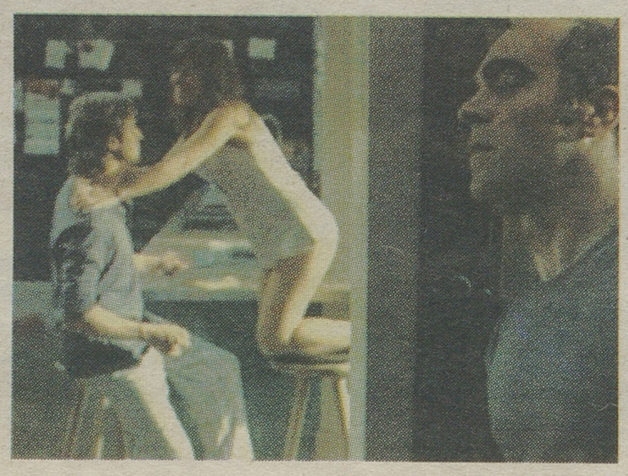


▲ **Niesamowity Spider-Man**
USA, 2012
▲ **Reż.: Marc Webb**
▲ **Wyk.:** Andrew Garfield, Irrfan Khan, Emma Stone, Martin Sheen, Rhys Ifans, Sally Field, Denis Leary

Niesamowity Spider Man" to opowieść o Peterze Parkerze (Garfield), który jest wychowywany przez wujka Ben (Sheen) oraz ciotkę May (Field). Podobnie jak większość nastolatków, Peter usiłuje dowiedzieć się kim tak naprawdę jest i wspólnie ze swoją pierwszą szkolną miłością Gwen Stacy (Stone) zmaga się z problemami miłości, zaangażowania i otaczających go tajemnic. Kiedy znajduje tajemniczą teczkę należącą do ojca, rozpoczyna poszukiwania, które pomogą mu zrozumieć zniknięcie rodziców. Szybko trafia na trop firmy Oscorp i laboratorium dr Curta Connorsa (Ifans), byłego partnera ojca. Jako Spider Man, Peter musi stawić czoła alter ego Connorsa, Jaszczurowi i dokonać ważnych wyborów, jakie wiążą się z byciem bohaterem.

▲ **Kino:** Heliosy w galeriach Alfa i Biała w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

Słodkich snów



▲ **Słodkich snów**
Hiszpania, 2011
▲ **Reż.: Jaume Balaguero**
▲ **Wyk.:** Luis Tosar, Marta Etura

Cesar jest portierem w apartamentowcu w Barcelonie. Szczęście zdaje się omijać go szerokim łukiem. Wypełnia swoje nużące obowiązki dzień po dniu zupełnie niezauważany przez mieszkańców budynku. Ale za to on interesuje się nimi bardzo. Wie o mieszkańcach wszystko, zna intymne szczegóły z ich życia, ich małe i duże tajemnice. Szczególną uwagę poświęca jednej z lokatorek...

▲ **Kino:** Helios w galerii Biała w Białymstoku.



▲ **Jeszcze dłuższe zaręczyny**
USA, 2012
▲ **Reż.: Nicholas Stoller**
▲ **Wyk.:** Emily Blunt,

Film rozpoczyna się w momencie, w którym kończy się większość komedii romantycznych. Dokładnie po roku od pierwszego spotkania, Tom Solomon zaskakuje swoją ukochaną Violet Barnes wręczając jej pierścionek zaręczynowy. Wygląda na to, że przeznaczeniem Toma i Violet jest szczęśliwe wspólne życie...
▲ **Kino:** Heliosy w Białymstoku.



▲ **Cosmopolis**
Dramat, Francja, Kanada, Portugalia, Włochy, 2012
▲ **Reż.: David Cronenberg**
▲ **Wyk.:** Robert Pattinson,

Świat niedalekiej przyszłości.Z pozoru wszystko wygląda podobnie, ale...
Erick Packer, 28-letni miliarder, giełdowy geniusz, bezwzględny manipulator, opuszcza swój superluksusowy apartament na Manhattanie, by przemierzyć ogarnięte chaosem miasto. Będzie to podróż, która na zawsze odmieni jego uporządkowane, pozbawione emocji życie. Z wnętrza swej pancernej limuzyny Erick doświadczy świata, z jakim dotąd nie zetknął się twarzą w twarz.

▲ **Kino:** Centrum Kultury w Zambrowie.



▲ **Szepty**
Thriller, Horror, Wlk. Brytania,2011
▲ **Reż.: Nick Murphy**
▲ **Wyk.:** Rebecca Hall,

Internatem dla chłopców z najbogatszych sfer w Rookford wstrząsa tajemnicza śmierć jednego z nich. Wszelkie próby wyjaśnienia tragedii zawodzą. Uczniowie zaczynają opowiadać przerażającą historię o pojawiającym się duchu. Do szkoły zostaje wezwana Florence Cathcart, która zajmuje się demaskowaniem fałszywych spirytystów, żerujących na naiwności osób wierzących w duchy. Testy, które zacznie przeprowadzać wymkną się spod kontroli...

▲ **Kino:** Mazur w Olecku.



▲ **Jak urodzić i nie zwariować**
Komedia, USA, 2012
▲ **Reż.: Kirk Jones**
▲ **Wyk.:** Elizabeth Banks, Cameron Diaz, Jennifer Lopez

Komedia poczęta z inspiracji bestsellerowym poradnikiem dla rodziców „W oczekiwaniu na dziecko". Poznaj pełne nieoczekiwanych zwrotów akcji, splatające się ze sobą historie pięciu par, które stają przed wyzwaniami zbliżającego się rodzicielstwa...

▲ **Kino:** Centrum Kultury w Zambrowie, Mazur w Olecku, Heliosy w Białymstoku.

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS

Galeria Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90), www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
3D Epoka Lodowcowa 4	10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, 22.30.
Epoka Lodowcowa 4 2D	9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, 21.30.
3D Niesamowity Spider-Man (dubbing)	9.45.
2D Niesamowity Spider-Man (dubbing)	12.30.
3D Niesamowity Spider-Man (napisy)	18.00, 20.45.
2D Niesamowity Spider-Man (napisy)	15.15.
Jeszcze dłuższe zaręczyny	10.45, 13.45, 17.45, 20.15.
2 Dni w Nowym Jorku	13.00, 17.15, 19.15, 21.15.
Słodkich snów	10.45, 13.00, 15.30, 17.45, 20.00, 22.15.
Jak urodzić i nie zwariować	13.15, 15.30, 18.45, 21.00.
Czarnobyl. Reaktor strachu	11.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00.
Królewna Śnieżka i łowca	11.00, 16.15.
Goryl Śnieżek w Barcelonie	11.15, 13.15, 15.15.

Cennik biletów:

Cennik biletów 2D: pon., śr., czw. po godz. 13.30: norm.: 21 zł, ulg. 18 zł, junior/senior 18 zł.

Tani wtorek! norm. 18 zł, ulgowy 16 zł, junior/senior 16 zł.

Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 23 zł, ulg. 20 zł, junior/senior 20 zł.

Od poniedziałku do piątku, na seanse do godziny 13.30 każdy bilet kosztuje jedynie 15,00 zł! (Promocja nie obejmuje seansów 3D).

Cennik biletów 3D: pon., śr., czw.: norm. 24 zł, ulg. 21 zł, junior/senior 21 zł.

Tani wtorek! norm. 21 zł, ulgowy 19 zł, junior/senior 19 zł.

Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 26 zł, ulg. 23 zł, junior/senior 23 zł.

KINO HELIOS

Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
3D Epoka Lodowcowa 4	10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00.
2D Epoka Lodowcowa 4	9.00, 11.00, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00.
3D Niesamowity Spider-Man (dubbing)	10.15.
3D Niesamowity Spider-Man (napisy)	18.30, 21.15.
2D Niesamowity Spider-Man (dubbing)	13.00.
2D Niesamowity Spider-Man (napisy)	15.45.
2 Dni w Nowym Jorku	11.30, 16.15, 20.15, 22.15.
Jeszcze dłuższe zaręczyny	10.00, 12.45, 17.45, 20.45.
Jak urodzić i nie zwariować	17.15, 19.30, 21.45.
Królewna Śnieżka i łowca	13.30, 18.15.
Nad życie	15.15.
Nietykalni	12.00, 14.15, 16.30, 18.45, 21.00.
Goryl Śnieżek w Barcelonie	11.45, 13.45, 15.45.

Cennik biletów:

Cennik biletów 2D: pon., śr., czw. po godz. 13.30: norm.: 21 zł, ulg. 17 zł, junior/senior 17 zł.

Tani wtorek! norm. 18 zł, ulgowy 15 zł, junior/senior 15 zł.

Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 23 zł, ulg. 19 zł, junior/senior 19 zł.

Od poniedziałku do piątku, na seanse do godziny 13.30 każdy bilet kosztuje jedynie 15,00 zł! (Promocja nie obejmuje seansów 3D).

Cennik biletów 3D: pon., śr., czw.: norm. 24 zł, ulg. 20 zł, junior/senior 20 zł.

Tani wtorek! norm. 21 zł, ulgowy 18 zł, junior/senior 18 zł.

Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 26 zł, ulg. 22 zł, junior/senior 22 zł.

KINA > BIAŁOSTOCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Sokółka SOKÓŁ	Immortals. Bogowie i Herosi	piątek, sobota, niedziela

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina	
Suwałki CINEMA LUMIERE	Epoka Lodowcowa 4 3D	(pt.,sb.,ndz.), 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00	
	Niesamowity Spider-Man 3D (dubbing)	(pt.,sb.,ndz.), 12.15, 17.45	
	Niesamowity Spider-Man 3D (napisy)	(pt.,sb.,ndz.), 15.00, 20.30	
	Lęk wysokości	(pt.,sb.,ndz.), 15.30, 19.00	
	2 Dni w Nowym Jorku	(pt.,sb.,ndz.), 13.45, 17.15, 20.45	
Augustów ISKRA	Epoka Lodowcowa 4 3D	(pt.,sb.), 13.00, 17.00, 19.00, (ndz.), 13.00, 15.00	
	Epoka Lodowcowa 4 2D	(pt.,sb.), 15.00, (ndz.), godz. 11.00	
Zambrów CENTRUM KULTURY	Książę Persji: Piaski czasu	(pt.), 11.00, 14.30, (sb.,ndz.), 14.30	grupowy 10 zł, - 12 zł i 15 zł
	Jak urodzić i nie zwariować	(pt.,sb.,ndz.), 17.00	grupowy 10 zł, - 12 zł i 15 zł
	Cosmopolis	(pt.,sb.,ndz.), 19.30	grupowy 10 zł, - 12 zł i 15 zł

KINA > MAZURSKIE

kino	tytuł	godzina	cena
Olecko MAZUR	Szepty	piątek, sobota, niedziela	brak
	Jak urodzić i nie zwariować	piątek, sobota, niedziela	brak

KINA > ŁOMŻYŃSKIE

kino	tytuł	godzina	cena
Łomża MILLENIUM	Epoka Lodowcowa 4 3D	(pt.,sb.,ndz.), 14.00, 16.00, 18.00, 20.00	brak
Mikołajki WOJTEK	Lęk wysokości	piątek, sobota, niedziela	brak

KINA > OSTROŁĘCKIE

kino	tytuł	godzina
Ostrołęka Jantar	Epoka Lodowcowa 4 3D	(pt.,sb.,ndz.), 15.00, 16.40, 18.20, 20.00

piątki, soboty, niedziele i dni świąteczne 2D – 16 zł 18 zł, 3D – 18 zł 20 zł

Tak stwierdza się chorobę zawodową

ŚWIADCZENIA (cz. II) Chorujesz i podejrzewasz, że dopadła cię choroba zawodowa? Przeczytaj nasz poradnik, a dowiesz się, co powinieneś zrobić w tej sytuacji i do kogo się zgłosić. Tłumaczymy, jak wygląda procedura orzekania.

1. Zasada jest taka: pracodawca ma obowiązek niezwłocznie zgłosić właściwym państwowym inspektorom (sanitarnemu i okręgowemu pracy) każdy przypadek podejrzenia choroby zawodowej.

2. W każdym takim przypadku lekarz (także dentysta) kieruje pacjenta na badania - celem wydania orzeczenia o rozpoznaniu choroby zawodowej albo o braku podstaw do jej rozpoznania.

3. Zgłoszenia podejrzenia choroby zawodowej może również dokonać pracownik (także były), który myśli, że występujące u niego objawy mogą wskazywać na chorobę zawodową.

UWAGA

Pracownik aktualnie zatrudniony zgłasza swoje podejrzenie za pośrednictwem lekarza sprawującego nad nim profilaktyczną opiekę zdrowotną.

4. Rozpoznanie choroby zawodowej u obecnego lub byłego pracownika może nastąpić nie tylko w czasie jego zatrudnienia w narażeniu zawodowym, ale i po zakończeniu takiej pracy - pod warunkiem wystąpienia udokumentowanych objawów chorobowych (w okresie ustalonym w wykazie chorób zawodowych, o którym napiszemy jutro).

KOMU ZGŁASZAMY

1. Podejrzenie choroby zawodowej zgłasza się:

- właściwemu państwowemu powiatowemu inspektorowi sanitarnemu;
- właściwemu inspektorowi pracy - czyli według miejsca pracy lub według siedziby pracodawcy (w przypadku, gdy dokumentacja dotycząca narażenia zawodowego jest gromadzona w tej siedzibie).

2. Zgłoszenia dokonuje się niezwłocznie - na określonym formularzu.

UWAGA

W przypadku choroby zawodowej o ostrym przebiegu lub podejrzenia, że była przyczyną śmierci pracownika - dodatkowo telefonicznie.

3. Inspektor sanitarny, który otrzymał zgłoszenie, wszczyna postępowanie. W szczególności kieruje pracownika, którego dotyczy podejrzenie, na badanie - w celu rozpoznania choroby zawodowej - do jednostki orzeczniczej. Powiadamiając o tym fakcie pracodawcę i służbę medycyny pracy, która sprawuje profilaktyczną opiekę zdrowotną nad pracownikiem.

ORZEKAJĄ O CHOROBIE

1. Właściwym do orzekania o rozpoznaniu choroby zawodowej lub o braku podstaw do jej rozpoznania jest lekarz, który spełnia wymagania kwalifikacyjne określone w przepisach o służbie medycyny pracy oraz jest zatrudniony w jednej z jednostek orzeczniczych.

2. Jednostkami orzeczniczymi pierwszego stopnia są:

- poradnie i oddziały chorób zawodowych wojewódzkich ośrodków medycyny pracy;
- kliniki i poradnie chorób zawodowych uniwersytetów medycznych (akademii medycznych);
- poradnie chorób zakaźnych wojewódzkich ośrodków medycyny pracy oraz przychodnie i oddziały chorób zakaźnych poziomu wojewódzkiego - w zakresie chorób zawodowych zakaźnych i inwazyjnych zakażeń;
- jednostki organizacyjne zakładów opieki zdrowotnej, w których nastąpiła hospitalizacja (umieszczenie w szpitalu) - w zakresie rozpoznawania chorób zawodowych u pracowników hospitalizowanych z powodu wystąpienia ostrych objawów choroby.

3. Jednostkami orzeczniczymi drugiego stopnia od orzeczeń:

- wydanych przez lekarzy zatrudnionych w jednostkach orzeczniczych - są jednostki badawczo-rozwojowe w dziedzinie medycyny pracy;
- w zakresie gruźlicy - jednostki badawczo-rozwojowe prowadzące rozpoznawanie i leczenie gruźlicy.

OCENA NARAŻENIA

1. Lekarz wydaje orzeczenie lekarskie o rozpoznaniu choroby zawodowej lub o braku podstaw do jej rozpoznania na podstawie:

- wyników przeprowadzonych badań lekarskich i pomocniczych;



To lekarz - m.in. po badaniach - rozpoznaje chorobę zawodową Fot. DiGiTouch

- dokumentacji medycznej pracownika;
- dokumentacji przebiegu zatrudnienia;
- oceny narażenia zawodowego.

2. Narażenie zawodowe podlega ocenie, przy której uwzględnia się:

- czynniki chemiczne i fizyczne: rodzaj, wartość stężeń/natężeń i okres narażenia zawodowego;
- czynniki biologiczne: rodzaj, ustalenie czasu kontaktu, okresu utajenia oraz stwierdzenie mechanizmu działania lub drogi szerzenia się czynnika (bez konieczności określenia jego stężenia);
- czynniki o działaniu uczulającym (alergeny): rodzaj czynnika i stwierdzenie kontaktu z nim w czasie pracy - jeżeli występował w środowisku pracy, surowcach, półproduktach lub gotowych wyrobach (bez konieczności określania jego stężenia);
- czynniki o działaniu rakotwórczym: substancje i preparaty chemiczne zakwalifikowane do rakotwórczych, czynniki i procesy technologiczne o takim działaniu;
- pierwotną lokalizację nowotworu oraz okres latencji (od wystąpienia przyczyny do zaistnienia skutku);
- sposób wykonywania pracy: określenie stopnia obciążenia wysiłkiem fizycznym oraz chronometraż (ustalenie czasu potrzebnego na wykonanie pracy w określonych warunkach techniczno-organizacyjnych) czynności, które mogą powodować nadmierne obciążenie narządów lub układów organizmu.

3. Ocenę narażenia zawodowego przeprowadza:

- w związku z podejrzeniem choroby zawodowej - lekarz kierujący na badania w celu wydania orzeczenia o rozpoznaniu choroby zawodowej albo o braku podstaw do jej rozpoznania (jeżeli sprawuje profilaktyczną opiekę zdrowotną nad pracownikiem);
- podczas ustalania rozpoznania choroby zawodowej - lekarz zatrudniony w jednostce orzeczniczej;
- przy podejmowaniu decyzji o stwierdzeniu choroby zawodowej lub braku podstaw do jej stwierdzenia - właściwy państwowy powiatowy inspektor sanitarny.

4. Ocenę narażenia zawodowego sporządza się na określonym formularzu, wykorzystując dokumentację gromadzoną zgodnie z przepisami przez pracodawców i jednostki organizacyjne inspekcji sanitarnej. A także - jeśli postępowanie dotyczy aktualnego zatrudnienia - na podstawie oceny przeprowadzonej bezpośrednio u pracodawcy.

5. Jeżeli zakres informacji zawartych w dokumentacji jest niewystarczający do wydania orzeczenia lekarskiego, lekarz występuje o ich uzupełnienie do:

- pracodawcy - w zakresie obejmującym przebieg oraz organizację pracy • w tym w godzinach nadliczbowych • dane o narażeniu zawodowym (obejmujące także wyniki pomiarów czynników szkodliwych wykonanych na stanowiskach, na których pracownik był zatrudniony) • stosowane przez pracownika środki ochrony indywidualnej • a w przypadku jego narażenia na czynniki o działaniu uczulającym - o przekazanie próbki substancji w ilości niezbędnej do przeprowadzenia badań diagnostycznych;
- lekarza sprawującego profilaktyczną opiekę zdrowotną nad pracownikiem - w zakresie dokonania uzupełniającej oceny narażenia zawodowego oraz o udostępnienie dokumentacji medycznej pracownika (wraz z wynikami przeprowadzonych badań profilaktycznych);
- lekarza ubezpieczenia zdrowotnego lub innego prowadzącego leczenie tego pracownika - o udostępnienie dokumentacji medycznej w zakresie niezbędnym do rozpoznania choroby zawodowej;
- właściwego państwowego powiatowego inspektora sanitarnego - w zakresie oceny narażenia zawodowego, zwłaszcza na podstawie dokumentacji archiwalnej oraz informacji udostępnianej na jego wniosek przez odpowiednie jednostki organizacyjne inspekcji sanitarnej i służby medycyny pracy (w odniesieniu do zakładów, które uległy likwidacji);
- pracownika - w zakresie uzupełnienia wywiadu zawodowego przeprowadzonego przez lekarza wykonującego zawód w ramach indywidualnej praktyki lekarskiej, indywidualnej specjalistycznej praktyki lekarskiej, grupowej praktyki lekarskiej lub zatrudnionego w zakładzie opieki zdrowotnej albo właściwego państwowego powiatowego inspektora sanitarnego, wydającego skierowanie na badanie w celu rozpoznania choroby zawodowej.

ZAPAMIĘTAJ

Orzeczenie lekarskie przesyłane jest właściwemu powiatowemu inspektorowi sanitarnemu, zainteresowanemu pracownikowi oraz osobie zgłaszającej podejrzenie choroby zawodowej. A w przypadku, gdy zostało wydane przez lekarza zatrudnionego w jednostce orzeczniczej drugiego stopnia - również jednostce orzeczniczej pierwszego stopnia.

CZAS NA ODWOŁANIE

1. Pracownik, który nie zgadza się z treścią orzeczenia lekarskiego, może wystąpić z wnioskiem o przeprowadzenie ponownego badania przez jednostkę orzeczniczą drugiego stopnia.

UWAGA

Wniosek o przeprowadzenie ponownego badania składa się w ciągu 14 dni od dnia otrzymania orzeczenia lekarskiego - za pośrednictwem jednostki orzeczniczej pierwszego stopnia zatrudniającej lekarza, który je wydał.

2. W przypadku wystąpienia pracownika z wnioskiem o przeprowadzenie ponownego badania jednostka orzecznicza I stopnia powiadamia o tym właściwego państwowego powiatowego inspektora sanitarnego.

WAŻNE

Orzeczenie wydane w wyniku ponownego badania jest ostateczne.

TU SĄ PRZEPISY

Szczegółowe zasady postępowania w sprawach zgłaszania podejrzenia, rozpoznania i stwierdzenia chorób zawodowych określa rozporządzenie Rady Ministrów z 30 czerwca 2009 roku w sprawie chorób zawodowych (ogłoszone w Dzienniku Ustaw numer 105, pozycja 869).

Irena Boguszewska

GAZETA WSPÓŁCZESNA
WSPOLCZESNA.pl

Wyspa **na loterii**



FOT. SXC

Władze Mozambiku wystawiły na loterii wyspę Benguerra. Teren określany przez turystycznych ekspertów mianem „rajskiego" można wynająć na 25 lat po wysłaniu jednego SMS-a.
Wysłana wiadomość trafia do wspólnej puli SMS-ów, z których podczas tegorocznych wakacji wyłoniony zostanie zwycięzca konkursu. Organizator loterii, podległy rządowi w Maputo Instytut Turystyki Mozambiku, spodziewa się, że niecodzienna loteria przyciągnie na położoną na Oceanie Indyjskim wyspę licznych turystów.
– Do finałowej rozgrywki o wynajem wyspy zakwalifikowanych zostanie 15 osób. Rozwiązanie konkursu nastąpi w jednym z programów stacji telewizyjnej Travel Channel – informuje Jose Tomo Psico, dyrektor Instytut Turystyki Mozambiku. **PAP LIFE**

Najdroższa babeczka świata

W Dubaju zaprezentowano The Golden Phoenix, najdroższą babeczkę na świecie. Cena: 600 funtów. Oczywiście, na wartość babeczki nie wpływają jedynie jej składniki, choć i te są najwyższej jakości, ale fakt, że zdobią ją roślinne elementy wykonane z czekolady i 23-karatowego jadalnego złota. Sama babeczka również owinięta jest złotem.
Nie można jednak przejść obojętnie obok tego, co znalazło się w środku tej cukierniczej błyskotki. Do jej przyrządzenia wykorzystano najwyższej jakości wanilię i ziarna kakao oraz organiczną mąkę importowaną z Włoch.
PAP LIFE

21 propozycji

Choć słynny czeski hokeista Jaromir Jagr skończył już 40 lat, to wciąż może przebierać w ofertach pracy. Jego menedżer twierdzi, że otrzymał aż 21 propozycji transferowych. Ostatni sezon Jagr spędził na lodowiskach NHL, gdzie w barwach Philadelphia Flyers rozegrał 73 mecze. Zdobył w nich 54 punkty. Jego kontrakt opiewał na **3 300 000** dolarów. Wcześniej trzy lata spędził w rosyjskiej drużynie Awangard Omsk. Teraz jest tzw. wolnym graczem, jednak nie narzeka na brak zainteresowania klubów swoją osobą.
– Dostał aż 21 propozycji. Ale nie ma pośpiechu, mamy dużo czasu na podpisanie nowej umowy – mówi menedżer hokeisty Petr Svoboda.
W NHL Jagr zadebiutował jako 18-latek, a w latach 1991–1992 dwukrotnie sięgnął po Puchar Stanleya z Pittsburgh Penguins. Dwukrotny mistrz olimpijski (1998, 2006) grał też m.in. w Washington Capitals i New York Rangers.
PAP LIFE

Kuba idealnie nam pasował

Znany z kultowej już „Sali samobójców" Jakub Gierszał powraca na ekrany kin. Już od 10 sierpnia będzie można oglądać go w najnowszym filmie Piotra Mularuka „Yuma"

„Yuma" to połączenie kina akcji, komedii i romansu. Główny bohater – Zyga – ma dość oglądania kolorowego świata tylko w młodzieżowych pismach. Z pomocą kumpli, a także obrotnej ciotki, zostaje królem „jumy"; procederu drobnych kradzieży w Niemczech. „Juma" szybko zaczyna być znana, a miejscowość Zygi z dnia na dzień staje się coraz bogatsza...

Lokalny król jumaków zyskuje powszechny szacunek i powodzenie u płci pięknej. Wkrótce jednak poprzez pazerność młodych i gniewnych wspólników Zygi zacznie robić się niebezpiecznie... Drobni przestępcy wejdą w drogę rosyjskim gangsterom i niemieckim pogranicznikom...

– Wszystko dzieje się na początku lat 90. Film opowiada o polskich złodziejach, którzy prowadzą ciemne interesy w Niemczech. „Yuma" to film gangsterski utrzymany w konwencji westernu, oczywiście, na polską miarę. Główny bohater, którego gra Jakub Gierszał, fascynuje się filmem „15.10 do Yumy". To był klasyczny western, który pomaga Zydze odnaleźć sposób na życie – mówi o filmie Katarzyna Figura. – Gram Halinkę, która prowadzi dom publiczny w małym miasteczku przy granicy polsko-zachodniej.

Z udziału w filmie zadowolony jest także Tomasz Kot.

– To kino sensacyjno-obyczajowe. Zapowiada się ciekawie. Gram tam czarny charakter, a przez udział w tym filmie poczułem, że nie jestem już taki młody...

W głównej roli zobaczymy znanego przede wszystkim z filmu „Sala samobójców" Jakuba Gierszała. Artysta na swoim koncie ma już m.in. Złotą Kaczkę oraz Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego przyznaną przez publiczność. – Szukaliśmy aktora w typie Jamesa Deana, wrażliwego outsidera, który wywiera przemożny wpływ na całe swoje otoczenie. Kuba Gierszał idealnie pasuje do tego opisu, jest pozornie wycofany, wyciszony, ale ma magnetyczną osobowość – wyjaśnia Piotr Mularuk, reżyser. **PAP LIFE**



JAKUB GIERSZAŁ



KATARZYNA FIGURA



TOMASZ KOT

FOT. ZOOM

Tytuł **zatwierdzony**



Pedro Almodóvar przywiązuje wagę do każdego detalu swoich produkcji. Sam pracuje nad projektami plakatów, zwiastunów i zatwierdza lokalne tytuły filmów, pilnując, by były zgodne z jego intencjami. Właśnie zatwierdził polski tytuł swojego najnowszego filmu – „Przelotni kochankowie".
To zwariowana komedia o perypetiach pasażerów pewnego feralnego lotu do Meksyku. Pod wpływem, jak się wszystkim wydaje, nieuchronnie zbliżającej się katastrofy lotniczej, znajdujący się w samolocie ludzie postanawiają wyznać sobie najbardziej wstydliwe sekrety i wyjawić skrywane fantazje erotyczne...
W rolach głównych: Penélope Cruz i Antonio Banderas (na zdjęciu).
Premiera: wiosna 2013.

J.K. Rowling **już bez czarów**

Autorka siedmiu tomów przygód o Harrym Potterze, we wtorek przedstawiła intrygującą okładkę swojej nowej książki. Dzieło lubiącej trzymać czytelników w napięciu pisarki ukaże się 27 września.
„Casual Vacancy" to pierwsza książka szkockiej autorki zaadresowana nie do młodych adeptów sztuki czarodziejskiej, lecz do dorosłych. Okładka jest niemal w całości czerwona i obramowana podwójnym żółtym marginesem o różnych grubościach. Oprócz nazwiska pisarki oraz tytułu w ozdobnej czcionce, na okładce umieszczono kwadrat z niesymetryczną literą „X". Głównym wątkiem książki jest konflikt w idyllicznym, prowincjonalnym miasteczku Pagford, w którym głównym punktem odniesienia jest stare opactwo i tyleż tajemnicza, co wstrząsająca śmierć jednego z mieszkańców...
PAP LIFE

kartka z kalendarza 6 lipca

1189
Ryszard Lwie Serce został królem Anglii

1785
dolar został przyjęty jako waluta Stanów Zjednoczonych

1885
Ludwik Pasteur przeprowadził pomyślny test szczepionki przeciwko wściekliźnie

1919
W Nowym Jorku wylądował brytyjski sterowiec R-34, kończąc pierwszy w historii przelot obiektu tego typu nad Atlantykiem

1957
pierwsze spotkanie Johna Lennona i Paula McCartney'a

1974
Polska zajęła 3 miejsce na mistrzostwach świata w RFN, pokonując Brazylię 1:0

18

tylko tyle powstało egzemplarzy limuzyny Rolls-Royce Phantom IV. To najrzadszy z modeli brytyjskiego producenta, a pierwszy trafił na początku lipca 1950 roku na brytyjski dwór królewski. Najwięcej – po trzy – mieli w swoim garażu generał Franco i emir Kuwejtu, Abdullah III Al-Salim Al-Sabah

W każdy piątek

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

16-stronicowy dodatek w prezencie wyłącznie dla Prenumeratorów

Prezentujemy najważniejsze, najistotniejsze i najciekawsze wydarzenia z Polski i ze świata z minionego tygodnia

Wyjaśniamy

Komentujemy



Analizujemy

Tłumaczymy

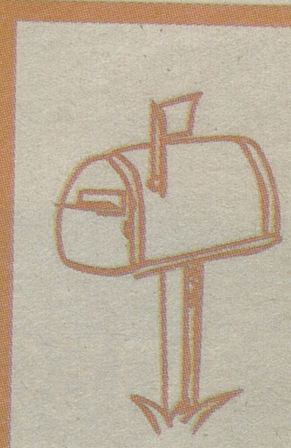
Prezentujemy

Prenumeratę „Gazety Współczesnej" na sierpień można zamówić do 24 lipca:

- w naszym Biurze Obsługi Klienta przy ul. św. Mikołaja 1 w Białymstoku lub
- u listonosza oraz w Placówkach Poczty Polskiej lub
- wpłacając na nasze konto kwotę 28 zł

dane do przelewu: Media Regionalne Sp. z o.o. Oddział w Białymstoku, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609

Więcej informacji pod telefonem 85 748 95 00 oraz e-mailem prenumerata@wspolczesna.pl
oraz na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl/prenumerata



60 lat
GAZETA WSPÓŁCZESNA
Blisko Was

Prenumerujesz



▲ Codziennie najświeższe informacje z Twojego regionu

▲ Oszczędność – aż do 30% w stosunku do ceny, jaką zapłaciłbyś kupując gazetę w normalnej sprzedaży





▲ Prezenty i niespodzianki, które szykujemy specjalnie dla Prenumeratorów Gazety Współczesnej

– zyskujesz!

WIĘCEJ INFORMACJI:

www.wspolczesna.pl/prenumerata
prenumerata@wspolczesna.pl
telefon: 85 748 95 00

AUTOMOTO

CZĘŚCI

SPRZEDAM

FIAT, Daewoo -części, Sienkiewicza 77, (85)654-53-35

KUPIĘ

AUTOZŁOMOWANIE, tel. 665-828-400.
KAŻDĄ starą Toyotę, busy japońskie 500100099
LEGALNE złomowanie aut, zaświad. 693-705-805
ZŁOMOWANIE pojazdów, 85/869-14-31

SPRZEDAM

MERCEDES C180 kombi, (1999) gaz, klimatyzacja, 9000 PLN, tel. 660-749-746.
SKODA felicia kombi 1.3 benzyna+ gaz (1999), 105tys. km, 3tys. zł, tel. 722-956-098.
VW touran, 2.0TDi, 2004, 500-091-105.

BIZNES

KREDYTY/POŻYCZKI

ABSOLUTNIE atrakcyjna pożyczka chwilówka. Najniższe koszty, bez BIK-u, wypłata natychmiast, bez ograniczeń wiekowych również zajęcia komornicze. Daiglob Piechocka Sp. J. Repertorium A 3888/2011. 600-700-304,

ALE SZYBKA GOTÓWKA - NAWET 5000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600 400 295 7 DNI W TYGODNIU 7:00-21.00

BEZ BIK i KRD. Uwaga!!! Nowe oferty. Oddłużenia, gotówka, bez zastawu i poręczeń, na oświadczenie, z komornikiem, dojazd bez opłat 703-803-023 (7,69/min)
BEZ zaświadczeń pożyczka 500zł natychmiast całe województwo (85)732-30-22.
CHWILÓWKI bez BIK-u, Białystok ul. Malmeda 35, tel. 85 661 04 52.
DOBRE POŻYCZKI! POD DOPŁATY DLA ROLNIKÓW, TANIE KONSOLIDACYJNE, NA OŚWIADCZENIE. WYSOKIE LOKATY, PEWNE UBEZPIECZENIA. SKOK „RAFINERIA". BIAŁYSTOK TEL. (85)742-70-47, ŁOMŻA TEL. (86)215-12-10. ZAPRASZAMY!

POŻYCZKA bez BiK. Całe województwo, tel. 664-741-747.

SZYBKA pożyczka już od 300 zł! 600 400 315

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM

KAMIEŃ brukowiec, tel. 608-102-818.

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO "Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

NAUKA

TECHNIKUM Mechaniczne -zaoczne, bezpłatne (po ZSZ) ul. Broniewskiego 14, ogłasza nabór na technika pojazdów samochodowych , (85)651-34-79, www.mechaniak.com.pl

żak®
CENTRUM NAUKI I BIZNESU
jesteśmy dla Was
mówią o nas, w 81 miastach
że jesteśmy najlepsi
DWULETNIE I JEDNOROCZNE SZKOŁY POLICEALNE (NIE WYMAGANY MATURY)
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
KURSY
Szkoły za DARMO!
REKRUTACJA TRWA!
BIAŁYSTOK
ul. Świętego Rocha 6, tel. 85 746 08 40
ŁOMŻA
Aleja Legionów 40, tel. 86 215 02 15
SUWAŁKI
ul.Noniewicza 85 f, tel. 87 566 34 20
NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI:
- administracja
- asystent osoby niepełnosprawnej
- bhp
- florysta
- informatyka
- kosmetyka
- opiekun w domu pomocy społecznej
- opiekunka środowiskowa
- rachunkowość
- archiwista
wpisowe 0 zł
nieodpłatne do ZUS, KRUS zaświadczenia MOPS i WKU
infolinia 801 100 777
www.zak.edu.pl
* szczegóły i regulamin oferty dostępne w sekretariacie

BEZPŁATNA NAUKA
w szkołach zaocznych TWP
➢ POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE
(matura nie jest wymagana)
- technik administracji (2 lata)
- technik archiwista (2 lata)
- technik bhp (1,5 roku)
- technik informatyk (2 lata)
- technik rachunkowości (2 lata)
➢ LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
Towarzystwo Wiedzy Powszechnej
ul. Warszawska 2, Białystok
tel. 85 7435106, 85 7435705
www.twp.bialystok.pl

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

KUPIMY MIESZKANIA ZADŁUŻONE AMICUS 600473703

SPRZEDAM

***NOWE MIESZKANIA od 2890zł/m2 www.for-bud.pl, tel.660 440 899**
BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.
BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.
BLASZAKI, solidne, wzmocnione (85)874-53-66.
BUDYNEK handl.-usł.-mieszk., 350m2, działka 1730 m2, bud. 2008, Sokółka, 691756830
CENTRUM, 64 m2, parter, Bielsk. 509-116-231
DZIAŁKA 6ha, naj j.Orzyskim, linia brzegowa, możliwość odrolnienia, tel. 608-452-972.
DZIAŁKI budowlane, Mońki. 517-140-416.
GARAŻE blaszane, bramy garażowe -dowóz, montaż gratis -cały kraj. Raty! 512-853-323; 85/66-72-108; 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl
GARAŻE blaszane-wzmocnione. Dowóz, montaż gratis-cały kraj Producent (85)7335211, 509038426 www.robstal.pl, Raty
GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.
ŁOMŻA, dom 156/1300m2, tel. 794-633-510.
MAGAZYN 2000 mkw., +waga wozowa, położenie centrum Białej Piskiej. 608-452-972.
OS Piasta II piętro 49 m2 606227772
PÓŁWYSEP o pow. 43ha, nad jez. Dąbrowa Mała w Dąbrównie k/Grunwaldu, możliwość zabudowy, tel. 600-015-254.
PRYWATNE jezioro k/Ełku 14ha, z małą wyspą, prądem, wokół ziemia 45 ha, możliwość podziału lub rekreacji, tel. 608-452-972.
SORDACHY k/Ełku, 1ha, blisko jeziora. Straduny, budowlana 1050m2, blisko jeziora. 512-169-789.
SUWAŁKI, centrum, 90 mkw., 500-091-105.
TEREN uzbrojony, ogrodzony, przemysłowy, z wiatami, pow. 2ha, możliwość budowy stacji paliw, Drygały pow. Pisz. Ziemia rolna, 50ha, Drygały, tel. 608-452-972.
WYSPĘ Hertę na jez. Wulpińskim k/Olsztyna, 7ha, tel. 608-452-972.
2-POK cegła Kleosin Kraszewskiego 515-758-513
47M2, Czarna Białostocka. 120tys. 504-155-434.
52M2 lp. cegła Nowe Miasto, bezp. 792-603-946

WYNAJMĘ

ATRAKCYJNA lokalizacja na kancelarię Mickiewicza 65 m2 606227772
HALA ogrzewana 550m2 +pomieszczenia biurowe 140m2 . 519-155-679,
MAGAZYNY z rampą, biura 160m2, 1440m2, 2200m2. 509-196-766, 509-196-966.
SUPRAŚL, centrum, handl. 35m2 , 502-87-25-35
2-POK., Dubois, lp., wyposażone, 660-698-129.

ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

PRACA

ZATRUDNIĘ

BRYGADĘ do docieplеń. 604-754-816
FIRMA budowlana zatrudni pracowników na budowę. Delegacja. Tel 797 232 446
FIRMA z branży hutniczej poszukuje kierowcy kat.C +E z uprawnieniami na HDS i kartą kierowcy, praca w Białymstoku, 696-743-175.
FIRMA zatrudni doświadczonych do robót remontowo -budowlanych. 85/653-76-56 (8.00-17.00)
KIEROWCA C+E z B-stoku, tylko UE 660-46-49-46
KIEROWCĘ -transport międzynarodowy, C+E, Motoryzacja, tel. 85/715-39-48, 602-319-729
MĘŻCZYZNĘ do gospodarstwa, 693-297-360.
NORWEGIA -praca fizyczna dla mężczyzn, wynagrodzenie 25 tys.zł. 532-546-072.

PH Konrad zatrudni KLASYFIKATORA DS. SKUPU BYDŁA RZEŹNEGO (powiat Wysokie Mazowieckie). Wymagane dośw. w ocenie bydła, prawo jazdy kat. B, znajomość terenu oraz łatwość nawiązywania kontaktów z hodowcami. CV: praca@phkonrad.com.pl

POMOC domową na 1/4 etatu. 500-06-50-72
PRACA GOSPOSI Wojciech/Augustów 607522222
PRACOWNIKA do gospodarstwa. (87)644-55-41.

PRONAR HURTOWNIA PALIW I OLEJÓW SILNIKOWYCH W BIAŁYMSTOKU POSZUKUJE AJENTA DO PROWADZENIA DOMU GOŚCINNEGO Z SALĄ KONSUMPCYJNĄ NA 170 MIEJSC I ZAPLECZEM KUCHENNYM WRAZ ZE STACJĄ PALIW W DUBICZACH CERKIEWNYCH. KONTAKT TEL. 85/744-19-98,

STARSZEGO mężczyznę z prawem jazdy w gospodarstwie, okolice Knyszyna 504-314-908,
TOKARZA- frezera. 85/654-05-69
USA wizy wyjazdy tel. 501809644.
ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, okolice Grajewa 606630146

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak:
wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456

– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
79988 - cena: **11,07 zł** brutto - ogłoszenie standardowe.
91455 - cena: **17,22 zł** brutto - ogłoszenie w kontrze.

– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi



GAZETA WSPÓŁCZESNA
OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta
Białystok, ul. św. Mikołaja 1, tel. 85 748 96 02, 748 96 03, fax 748 96 06
e-mail: *ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl*
Grajewo, ul. Wojska Polskiego 6 lok. 25, tel./fax 86 272 89 15

Obsługa Agencji Reklamowych, tel. 85 748 74 33

Doradcy ds. klienta
Białystok, tel. 85 748 95 91 do 93, 748 95 97, 748 95 98, 748 74 44, tel./fax 748 74 40, 748 74 43
e-mail: *reklama.bialystok@mediaregionalne.pl*

Regionalne Biuro Obsługi Reklam
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 65 lok. 3, tel./fax 85 730 34 90
Ełk, ul. Pułaskiego 24, tel./fax 87 610 85 05
Łomża, ul. Długa 6, tel. 86 216 64 64, fax 216 56 97
Suwałki, ul. Mickiewicza 5 lok. 2, tel. 565 37 80, tel./fax 87 566 57 26

Agencje ogłoszeniowe
Augustów, ul. 3 Maja 31, tel. 87 643 19 97 - WGN Nieruchomości
Augustów, ul. Żabia 3A, tel. 87 643 06 72 - Theo
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 60, tel./fax 85 730 19 20 - Aba Plus Antoni Murawski
Hajnówka, ul. 3 Maja 45, tel./fax 85 682 46 03 682 33 77 - Sobex Nowy
Łomża, ul. Stary Rynek 13, tel. 86 216 74 44, fax 86 216 71 07 - TV Łomża
Mońki, ul. Białostocka 29, tel. 85 716 21 91 - Kurier
Ostrów Mazowiecka, ul. Pocztowa 3 lok. 5, tel. 29 642 80 34 - Tygodnik Ostrołęcki (wydanie ostrowskie)
Sokółka, os. Centrum 21, tel. 85 711 25 28 Biuro Usług Doradczych
Wysokie Mazowieckie, ul. Długa 22, tel./fax 86 275 24 08 Vidking
Zambrów, ul. Wojska Polskiego 22, tel./fax 86 271 25 25 Globtour

www.wspolczesna.pl

GAZETA WSPÓŁCZESNA WSPOLCZESNA.pl



ul. Ryska, BUDYNEK A i B



ul. Antoniukowska, BUDYNEK D1 i D2

Zobacz nasze aktualne promocje na stronie www.jaz-bud.pl



ul. Ślusarska

nowe Bojary | JAZ-BUD www.jaz-bud.pl | Galeria Antoniuk www.galeriaantoniuk.pl

Budujemy radość

Przedsiębiorstwo Budowlane JAZ-BUD Sp. z o.o.
15-843 Białystok, ul. Świętokrzyska 3,
tel. 85 651 49 49, e-mail: biuro@jaz-bud.pl

Osiedle Lisia Góra
Spółdzielnia Mieszkaniowa w Wasilkowie oferuje mieszkania w cenie 3380zł/m²
Ekologiczne położenie na skraju lasu i dogodny dojazd. Tel. 85 718 83 98
RodzinaNaSwoim.pl

"Pro-Medica" w Ełku Sp. z o.o.

zatrudni na korzystnych warunkach do pracy w oddziale kardiologii

LEKARZY SPECJALISTÓW
CHORÓB WEWNĘTRZNYCH LUB KARDIOLOGII
LUB CHCĄCYCH SPECJALIZOWAĆ SIĘ W KARDIOLOGII

Szczegóły i warunki zatrudnienia
pod nr tel. 87 620-95-95, 620-95-78, 620-95-71

R74612W34s

KUCHNIE · ZABUDOWY · SZAFY · BIURA
Autoryzowany przedstawiciel firmy INDECO



IMEX
Białystok, ul. Wasilkowska 22c
tel. 85 675 01 90
ul. Hurtowa 9, tel. 85 742 66 70
www.imex.bialystok.pl

Twoja Prometeusz KREDYTY
Chwilówki bez BIK GOTÓWKA DO RĘKI
KREDYT KONSOLIDACYJNY
Białystok, ul. Malmeda 35,
tel. 85 661 04

KONKURS

Rada Nadzorcza PPMD KRUSZBET S.A. w Suwałkach
ogłasza konkurs na stanowisko
Prezesa Zarządu Dyrektora Naczelnego PPMD KRUSZBET S.A Siwałki

z następującymi warunkami:

- Wiek do 60 lat.
- Wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne.
- Doświadczenie na stanowisku kierowniczym minimum 5 lat.
- Przebieg dotychczasowej pracy zawodowej.
- Zaświadczenie lekarskie stwierdzające możliwość pełnienia w/w stanowiska.
- Program rozwoju przedsiębiorstwa.

Ofertę z w/w dokumentami należy złożyć w zalakowanej kopercie w sekretariacie PPMD KRUSZBET SA. Suwałki, ul. Bakałarzewska 86 do dnia 25.07.2012 roku.

Możliwość zapoznania się z działalnością firmy odponiedziałku do piątku w godz. 8-15.

Kontakt z Z-cą Prezesa Elżbietą Małunowicz-Olszewską pod numerem telefonu 87/5632172 lub komórkowy 601700919 lub strona internetowa www.kruszbet.com.pl

Kandydaci którzy złożą ofertę proszeni są o zgłoszenie się na konkurs, który odbędzie się w siedzibie firmy **w dniu 2.08.2012 roku o godz. 10.**

A8373012w01a

ZAKŁAD PRZEMYSŁU DRZEWNEGO SP. Z O.O.
TARTAK
SUPRAŚL
SZCZEGÓŁY OFERTY NA
www.tartaksuprasl.pl
BIAŁOSTOCKA 13
tel. 0(85 718 30 70, fax 85 718 33 55
e-mail: zpdts@o2.pl
pon.-pt. 7.00-15.00, soboty 8.00-13.00

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 85/6617-631, 602-120-966

OGRODZENIA

POGOTOWIE bramowe autom bramy 856632639

OKNA I DRZWI

OKNA drzwi- najniższe ceny, profesjonalny montaż, tel. (85)746-14-46, 602-488-413.

PRZEPROWADZKI

TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543.

REMONTY

GLAZURA, remonty, murowanie, 516-338-284,

ROLNICTWO

BIELENIE obór, tel. 513-420-182
NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679
TARCIE trakiem przewoźnym. 504-921-727.

ŚLUSARSKIE

BALUSTRADY, inne -stal nierdzewna 693071261

TRANSPORT

TOWARY przeprowadzki Hnieciecki 500-230-051

TYNKARSKIE

TYNKI agregatem, Suwałki, ok. 510-412-369.
TYNKI tradycyjne, elewacje, 500-171-349.

INNE

NAGROBKI granitowe, kostka granitowa, niskie ceny, Boguszewo 7, 601-924-904.
NAGROBKI, pomniki granitowe niskie ceny.pojedynczy już od: 2800 zł (nie Chińskie!) tel. 609356354 601566181
OGRODY, trawniki, nawadnianie!!! 604-590-996,
POMNIKI kamienne, szybko, tanio. 507-484-241
PROJEKTOWANIE wnętrz, freski, 503-726-790.
ZŁOM wywiozę wysokie ceny 600-053-544

ZDROWIE

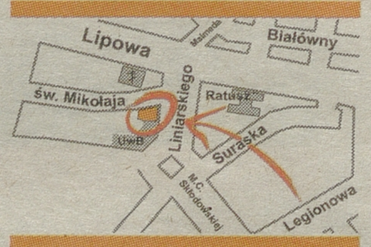
GINEKOLOG

A-Z Ginekolog 507-877-444
A-Z Ginekolog 515-399-939
GABINET ginekologiczny, Lipowa 6 602-170-344
GINEKOLOG A-Z tanio 502-865-184

PSYCHIATRA

"PSYCHIATRYCZNE CENTRUM CHOROSZUCHA"- ALKOHOLOWE ODTRUCIA (TAKŻE DOMOWE). ESPERAL (CHIRURG), NERWICE, DEPRESJA, ZABURZENIA SEKSUALNE, SNU, LĘKOWE. PODLEŚNA 16 LOK. 2. (85) 732 77 35, 698-664-783. WWW.CPCHOROSZUCHA.PL

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
przy ulicy
Św. Mikołaja 1



tel. 85 748-96-02,85 748+96-03
fax 85 748-96-06
ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl

ROLNICTWO

KUPIĘ

****
**********S

KUP bydła pourazowego, maciory. 24 h. Niedziele i święta, 532-728-536.

0000744

**********BYDŁO pourazowe. Wyrejestrowanie, faktura. Najwyższe ceny, tel. 663-041-519, 695-187-861.

**********BY
DŁO pourazowe.
Gorówka, WBC.
Faktura VAT i RR.
Sejny, Augustów,
Białystok,
513-859-343.

0000750

FIRMA KUPI BYDŁO POURAZOWE, DO 8 ZŁ/KG. ODBIÓR Z GOSPODARSTWA. FAKTURA, 518-229-128.

KNURY kupię, 694-933-680, (85)685-22-45.
KUPIĘ drewno papierówka, 728-998-381.
SKUP BYDŁA I MACIOR, BEZPOŚREDNIO NA RZEŹNIĘ. DOJAZD. SUWAŁKI, SEJNY, AUGUSTÓW., TEL. 518-229-017.

SKUP słomy, siana, kukurydzy. BIOMAZ Czyżew, 86/275-59-20.

0000719A

SPRZEDAM

***500** maszyn ze Szwecji, kombajny zbożowe różne 30 sztuk, Ursusy, Zetory, pługi, talerzówki, agregaty, żmijki, grubery, wały, gniotowniki, rozsiewacze, siewniki, przetrząsarki, przednie napędy. Raty 0,6% m-c.. Przasnysz 692-999-007.
***DOJARKI,** schładzalniki - nowe i używane. Sprzedaż, montaż, tel. 503-797-293, 602-447-223.
BYCZKI roczne. HF. k/Grajewa. 504-210-211
C-355, owijarka Sipma, sieczkarnia Forschmit, przewracarka Class. k/Grajewa. 609-621-239
C-363 P. 1988. stan idealny., tel. 508-659-590.
DOJARNIE rurociągowe, schładzalniki mleka-montaż, zamiana, atesty, tel. (87)423-48-77, 603-860-885.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

0001707A

JAŁÓWKI HF cielne. k/Grajewa. 504-210-211.
JAŁÓWKI zacielone LM, tel. 663-890-265.
OWIJARKA bel ze stawiaczem. 512-245-566.
PRASY, Traktory z importu, Nowogród. (86)2175600, www.CWALINA.agro.pl
ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF oraz jałówki mięsne. Dowóz zwierząt do odbiorcy, 602-731-229, (61)437-75-27
STOŁY do zbioru rzepaku, 501-496-289.

ŚRUTA sojowa, rzepakowa, DDGS, melasa, wysłodki, tel. 86/275-50-90, 696-496-519.

0000054

ZETOR 3011, 3-cylindrowy. Zetor 7048, przedni napęd. Siano kostki, słoma kostki, ok. 3 przyczepy, cena do uzg, tel. (87)629-71-01.

RÓŻNE

KUPIĘ

***ZŁOM** kupię, odbiorę.508-127-829
BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.
SKUP katalizatorów, wysokie ceny. 601-299-454
SOSNĘ, świerk, brzozę, olchę, dąb, tel. 608-713-032.

SPRZEDAM

BRYKIET z torfu. Promocja. 502-539-182.

**GRANIT marmur
parapety schody
blaty
www.nagrobki.org.
pl 608 376 317**

0059628

LADĘ chłodniczą JUKA 180 cm, 507-175-497.
ŁÓDŹ wiosłową z przyczepką, (85)710-14-67.

TURYSTYKA

****ANTWERPIA,** Bruksela,Holandia - wtorek, środa, sobota, niedz., dvd, komfortowe mercedesy, tel. 85/662-16-00, 608-835-822.
***BELGIA** Holandia Niemcy- sobota, 606-379-966
BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966,
BELGIA- sobota wieczór, niedziela. 604-855-461,
BELGIA, Holandia, sb., nd., pn., wt, 602-176-530
HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,
NIEMCY- wtorki, soboty, komfort, 663-488-075.

AGROTURYSTYKA

❑ **JEZIORA, RZEKI**

DOMEK k.Ełku (Mrozy Wielkie) nad jeziorem Selment, do 10 osób, ok. 100m do jeziora, łódka pomost, plaża. 200 zł/doba. 500-282-157.
DOMEK przy jeziorze, tel. 605-345-777.
POKOJE z łazienką. J. Rajgrodzkie. 510-795-332.

USŁUGI

ANTENY

***ANTENY-** serwis montaż Tanio 515411230

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE 24h auta busy in.604359907

BUDOWA, REMONT

* POLBRUK solidnie, tel. 606-910-934..
BUDOWA silosów na kiszonkę, własne szalunki, 605-300-397.
DOMY, dachy, docieplenia, obory. 508-087-748.
DOMY, docieplenia, wykończenia 781-892-292
ELEWACJE, ocieplanie domów, regipsy, adaptacje poddaszy, Suwałki, ok., 510-412-369.
ELEWACJE, remonty, malowanie, 517-895-430.
KLINKIER, ogrodzenia, 609-885-058.
KOMINKI budowa, projekt, tanio, 698-286-906.
MALOWANIE agregatem, obory, 500-230-051.
MALOWANIE dachów Alpin-Dach, 664-367-003
MALOWANIE, szpachlowanie, 664-805-423.
PAPĄ termozgrzewalną solidnie 516-321-649
PODDASZA, sufity podwieszane. 791-614-288.

POLBRUK kompleksowo od 17l. 503-800-815

0027885A

POLBRUK, granit -kompleksowo 605-371-441

0008495A

POLBRUK, tanio, solidnie. 506-920-373.
POSADZKI agregatem MAKERBUD tel. 668-55-11-55
POSADZKI agregatem, 604-400-174.
POSADZKI agregatem, 605-300-397.
POSADZKI agregatem, tel. 511-661-237
STUDNIA, pompy ciepła, 604-651-727.
STUDNIE głębinowe tanio,sprawdź 600-772-149
STUDNIE głębinowe, solidnie! 604-677-213
STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.

SZAMBA betonowe ekspres, atest, 660-950-940.

0000744

SZPACHLOWANIE, tynki, remonty. 665-063-930
TYNKI gipsowe, cementowe. 664-823-107
TYNKI tradycyjne tel. 502-053-516
TYNKI, poddasza, remonty. 664-198-801.
WENTYLACJA, klima, rekuperacja, 790-287-335.
WYKOŃCZENIA wnętrz, remonty, dociepelnia, rabat na materiały, tel. 692-194-708.
ŻEMIEROWSKI: stany surowe, inne budowlane. 511-349-889,

CYKLINOWANIE

CYKLINOWANIE, tel. 518-437-833.
CYKLINOWANIE, układanie, 500-230-051.

CZYSZCZENIE DYWANÓW

ASAF: dywany, tapicerki. 698-913-967

DACHY

KRYCIE dachów Białystok i okolice, (85)675-04-84, 791-651-555.
KRYCIE dachów -tanio, 602-333-644,
KRYCIE dachów!! Najtaniej!! 604-590-996.
KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok., 501-564-471.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382, 668-18-36-66
HYDRAULIKA kolektory VAT 602-720-628,
OCZYSZCZALNIE, odwodnienia, 512-086-437.
PRZYŁĄCZA, instalacje sanitarne, 668-401-313.

W każdy piątek
SIEDEM DNI
POLSKA, ŚWIAT

16-stronicowy dodatek w prezencie wyłącznie dla Prenumeratorów

Prezentujemy najważniejsze, najistotniejsze i najciekawsze wydarzenia z Polski i ze świata z minionego tygodnia



Prezentujemy
Wyjaśniamy
Komentujemy
Tłumaczymy

najważniejsze, najistotniejsze i najciekawsze wydarzenia z Polski i ze świata z minionego tygodnia

Prenumeratę „Gazety Współczesnej" na lipiec można zamówić do 25 czerwca:

▲ w naszym Biurze Obsługi Klienta przy ul. św. Mikołaja 1 w Białymstoku lub
▲ u listonosza oraz w Placówkach Poczty Polskiej lub
▲ wpłacając na nasze konto kwotę 28 zł

dane do przelewu: Media Regionalne Sp. z o.o. Oddział w Białymstoku, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa.
Nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609
Więcej informacji pod telefonem 85 748 95 00
oraz e-mailem prenumerata@wspolczesna.pl
oraz na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl/prenumerata

Sport wodny >>

Ostra jazda po jeziorze

GW patronat

Po raz kolejny w Augustowie zawyją silniki potężnych łodzi motorowych. W niedzielę odbędzie się druga, ostatnia eliminacja Mistrzostw Świata Łodzi Wytrzymałościowych Necko Endurance. Udział w niej wezmą dwa augustowskie teamy: Balt-Yacht i Ślepsk.

Poza samą rywalizacją organizatorzy przygotowali dodatkową atrakcję. Bartłomiej Marszałek, pilot Balt-Yachtu, zaprasza na „konfrontację żywiołów". W sobotę, z bulwarów nad rzeką Nettą będzie można obejrzeć wyścig z udziałem wodnego bolidu, samochodu rajdowego i samolotu.

▲ **Program mistrzostw:**
Sobota, 7 lipca
14.00 – 17.00 – oficjalny trening (jezioro Necko)
18.00 – Konfrontacja Żywiołów". Bartłomiej Marszałek zaprasza na konfrontację bolidu wodnej Formuły F1, samolotu oraz samochodu wyścigowego (bulwary nad Nettą).
19.30 – parada ekip ulicami Augustowa na Rynek Zygmunta Augusta
21.00 – oficjalne otwarcie mistrzostw (Rynek Z. Augusta).
Niedziela, 8 lipca
9.00 – 17.00 – wyścig główny (jezioro Necko, plaża miejska)
19.00 – uroczyste zakończenie (plaża miejska). **(milk)**

Lotto

Losowanie z 4 lipca
Multi Multi (godz. 14):
8, 18, 23, 25, 28, 30, 34, 42, 43, 44, 46, 50, 56, 61, 63, 67, 68, 69, 74, 75. **Plus.** 30.
Multi Multi (godz. 22.15):
3, 5, 7, 17, 19, 23, 28, 29, 35, 41, 42, 43, 44, 47, 50, 51, 52, 54, 65, 72. **Plus:** 54
Kaskada: 1, 2, 4, 8, 10, 11, 14, 18, 19, 20, 21, 24
Joker: 27 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 14, 20, 37, 44

Pływanie >> Znakomity start suwalczanina w Mistrzostwach Europy Juniorów

Daniel wpłynął na podium

Daniel Rzadkowski z Olimpijczyka Suwałki wywalczył brązowy medal Mistrzostw Europy Juniorów.

Miłosz Karbowski
mkarbowski@wspolczesna.pl

Dla 18-letniego podopiecznego Edwarda Deca to życiowy sukces. Daniel zaczynał polską sztafetę 4x100 metrów stylem dowolnym. Po udanym starcie w eliminacjach (czas 3:22.95 i 2. miejsce) biało-czerwoni znajdowali się wśród kandydatów do miejsc na podium i nie zawiedli.

Decydowało 7 setnych

Środowy, wieczorny finał był bardzo emocjonujący. Polacy zostali wyprzedzeni przez reprezentacje Rosji i Niemiec, a o 3. lokatę do końcowych metrów walczyli z drużyną Izraela. Ostatecznie z rezultatem 3:21.96 okazali się lepsi od rywali o 7 setnych sekundy.

W czwartek Rzadkowski startował również indywidualnie na 100 metrów kraulem. W eliminacjach zajął 13. miejsce z wynikiem 51.06. Wczoraj wieczorem, już po zamknięciu wydania gazety, płynął w półfinale. W niedzielę zawodnik Olimpijczyka wystartuje jeszcze na 50 metrów dowolnym z nadzieją na dobry rezultat.


W. Drzoda

Daniel Rzadkowski w Antwerpii zaczynał polską sztafetę 4x100 metrów stylem dowolnym. W Suwałkach doczekano się medalisty mistrzostw Europy.

Nasze szanse na sukcesy w Antwerpii nie kończą się na startach Rzadkowskiego. W rywalizacji 15-16 latek mamy w Belgii Dianę Sokołowską z Juvenii Białystok. Nasza pływaczka zaczęła mistrzostwa od niezłego występu na 100 metrów stylem dowolnym. Po przebrnięciu eliminacji w półfinałach zajęła 10. pozycję z wynikiem 57.13. Do ósmej lokaty, dającej kwalifikację do finału, zabrakło jej 13 setnych sekundy. Znacznie lepiej może wypaść na swoim koronnym dystansie, 200 metrów kraulem. Eliminacje i półfinały w tej konkurencji w piątek, finał w sobotę.

Finał to plan minimum

– Diana nigdy nie była demonem szybkości. Teoretycznie mogłaby lepiej popłynąć na 100 metrów, ale podczas ostatniego miesięcznego zgrupowania kadry pracowała głównie nad wytrzymałością. Robiła to kosztem szybkości, a więc wyniku na setkę, by jak najlepiej przygotować się do 200 metrów – mówi trener Sokołowskiej Andrzej Mackiewicz.

– Czasy na treningach pokazują, że stać ją na pewno na finał. O medalu lepiej może nie mówić, ale nawet taka szansa istnieje. Nie wiem też co dzieje się w głowie mojej zawodniczki, bo nie jestem z nią w Antwerpii – dodaje szkoleniowiec Juvenii.

Przypomnijmy, że Diana wystartuje w Igrzyskach Olimpijskich w Londynie jako członkini polskiej sztafety 4x200 metrów stylem dowolnym.

▲ **Wyniki naszych zawodników w MEJ w Antwerpii**
Dziewczęta (15-16 lat)
100 m stylem dowolnym: 10. Diana Sokołowska (Juvenia Białystok) 57.13.
Chłopcy (17-18 lat)
Sztafeta 4x100 m dowolnym: 3. Polska (na pierwszej zmianie Daniel Rzadkowski – Olimpijczyk Suwałki) 3:21.96.
100 m dowolnym (eliminacje): 13. Rzadkowski 51.06 – awans do półfinału. ▲

Futbol amerykański >> I liga

Ujarzmić Mustangi

Lowlanders Białystok zechcą w sobotę przypieczętować drugie miejsce w grupie północnej I ligi futbolu amerykańskiego. „Ludzie z Nizin" podejmą na boisku za halą Włókniarza Mustangs Płock. Początek spotkania o godzinie 12.

W tym sezonie to ostatni mecz futbolistów w stolicy Podlasia. Lowlanders są bardzo blisko awansu do półfinału, ale jeśli osiągną ten sukces, zagrają go na wyjeździe.

Białostoczanie w pierwszym spotkaniu z Mustangami w Płocku zwyciężyli 27:20. Liderami grupy północnej PLFA I (druga w kolejności, najwyższa jest Top Liga) są Warsaw Spartans, którzy dwukrotnie minimalnie ograli białostoczan. **(milk)**


autor

Lowlanders (żółte stroje) są wiceliderami grupy

Siatkówka >> AZS Białystok wciąż stara się zatrzymać Dominikę Kuczyńską

Wyczekiwanie trwa, a treningi tuż tuż

Dominika Kuczyńska, podstawowa środkowa AZS-u Białystok, której skończył się kontrakt, nadal nie zdecydowała czy zostanie w klubie.

Działacze nie chcą mówić o szczegółach negocjacji, ale sytuacja jest w sumie nieskomplikowana. Kuczyńskiej chodzi o spłatę zaległości z poprzedniego sezonu.

– Umówiliśmy się, że do 31 sierpnia otrzymam zaległe pieniądze. Zanim jednak popiszę kontrakt, chcę, by część z nich trafiła na moje konto – mówi „Kuczi" obecnie przebywająca na wakacjach w Australii u rodziny męża.

– Jesteśmy na drodze do porozumienia – krótko stwierdza dyrektor do spraw sportowych AZS-u Sebastian Humbla. Do takiego komunikatu w sprawie Kuczyńskiej zdążyliśmy się przyzwyczaić.

AZS 15 lipca ma wznowić treningi. Dziewczyny najpierw przejdą badania. W planie znalazły się dwa dwutygodniowe zgrupowania. 23 lipca zacznie się obóz w ośrodku Knieja obok Rajgrodu, a drugą połowę sierpnia siatkarki spędzą na Mazurach, w Wilkasach. Ponieważ dopiero 4 września do ekipy dołączy czwórka z reprezentacji Trynidadu i Tobago nie wiadomo, czy AZS, będzie bronił tytułu akademickiego mistrza Polski.

We wrześniu nasz zespół cweźmie udział w silnie obsadzonym Fakro Cup w Nowym Sączu oraz w Turnieju o Puchar Prezydenta Białegostoku (planowany jest ponowny przyjazd Urałoczki Jekaterynburg). Być może AZS zagra też w towarzyskich zawodach na Białorusi w Baranowiczach. **(milk)**


A. Zgiet

Dominika Kuczyńska (pierwsza z lewej) na razie nie przedłużyła umowy z AZS-em. Od prawej trzy zawodniczki, które już nie zagrają w Białymstoku: Dominika Sieradzan, Jelena Kowalienko i Agata Durajczyk.

GAZETA WSPÓŁCZESNA
NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY
KODEKS WYDAWCÓW
IZBA WYDAWCÓW PRASY

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Mickiewicza 5, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 563 14 83, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **GRAJEWO** ul. Wojska Polskiego 6, 19-200, tel. 86 273 90 33, biuro ogłoszeń - tel./fax 86 272 89 15; **EŁK** ul. Pułaskiego 24, 19-300, tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w "Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

GW sport
www.wspolczesna.pl

Suwalczanin Daniel Rzadkowski zdobył medal Mistrzostw Europy Juniorów w pływaniu. **Str. 15**



ISSN 0137-9488

Tenis >> Wspaniały sukces Polki

Agnieszka w finale!

75 lat czekaliśmy na finał Wimbledonu z udziałem polskiej tenisistki. Przedwojenny sukces Jadwigi Jędrzejowskiej powtórzyła w czwartek Agnieszka Radwańska.

Mariusz Klimaszewski, (PAP)
mklimaszewski@wspolczesna.pl

Radwańska może nawet przebić sukces Jędrzejowskiej z 1937 roku (Polka grała wówczas w finale z Angielką Dorothy Edith Round), gdy w sobotę pokona Serenę Williams. Amerykanka bowiem wygrała bowiem w drugim czwartkowym półfinale z Białorusinkę Victorią Azerenką 6:3, 7:6(6).

Przepustką do finału Radwańskiej było zwycięstwo nad tenisistką polskiego pochodzenia, mającą zresztą i polskie obywatelstwo, ale grającą dla Niemiec Angeliką Kerber 6:3, 6:4.

– Spełniło się moje marzenie z dzieciństwa. Kto zaczyna grać w tenisa, to myśli o występie w finale imprezy zaliczanej do Wielkiego Szlema. Ja marzyłem o tym od dzieciństwa i dziś to się spełniło – powiedziała 23-letnia Polka tuż po meczu z Kerber.

Na początku spotkania z Kerber Radwańska przegrywala 1:3. Jednak od tego momentu Polka zdobyła kolejne pięć gemów, w tym dwa dzięki „breakom". Wykorzystała już pierwszego setbola po 29 minutach gry pełnej solidnych serwisów, zaciętych wymian z głębi kortu czasem przerywanych wypadami do siatki, albo efektownymi minięciami atakującej rywalki, a sporadycznie zepsutymi piłkami.

Drugi set rozpoczął się, podobnie jak pierwszy, od pewnie utrzymywanych serwisów, ale w piątym gemie nieco mniejsza siła i precyzja drugiego podania, umiejętnie wykorzystana przez krakowiankę, kosztowała Kerber kolejne przełamanie, już przy pierwszej okazji.

To był jednak dopiero przedsmak prawdziwych emocji, a przede wszystkich dwóch wymian, które spokojnie można zaliczyć do klasyki tenisa na trawie. Pierwsza była zabójczą kontrą Polki znajdującej się w niemal beznadziejnej sytuacji. Druga za to przyniosła obustronne wizyty przy siatce, powroty za linię główną w pogoni za lobami i nieoczekiwanie wysokie zagrania piłki, która niemal osiągała pułap rozsuniętego dachu na Korcie Centralnym. Po trzech takich uderzeniach jako pierwsza zaryzykowała Radwańska, ale jej agresywne zgaszenie piłki minimalnie okazało się zbyt długie. Mimo „break pointa" Polka obroniła swój serwis na 4:2.

Do końca meczu nie doszło już do przełamań, choć walka toczyła się o każdy punkt. Przy stanie 5:4 o 40-15 krakowianka wykorzystała pierwszego z dwóch meczboli.

Krakowianka jeżeli wygra finał Wimbledonu, zostanie rakietą numer jeden światowego rankingu, gdy natomiast przegra będzie numerem dwa wyprzedzając Rosjankę Marię Szarapową. ▲

Liczba dnia

920

tysięcy dolarów – tyle zarobiła Radwańska awansując do finału Wimbledonu. To najwyższy jej jednorazowy zarobek. Jeśli wygra w finale zarobi 1,84 mln dolarów.



Fot. PAP

Agnieszka Radwańska na kortach All England Lawn Tennis Club odniosła swój największy sukces – zagra w finale turnieju Wielkiego Szlema

Piłka nożna >>

Sparingi Jagiellonii

Piłkarze Jagiellonii Białystok powoli kończą pierwsze zgrupowanie przed nowym sezonem ekstraklasy. Podopieczni trenera Tomasza Hajty od poniedziałku ćwiczą formę w litewskim Mariampolu. Na zakończenie obozu, w sobotę zagrają dwa mecze.

Najpierw zmierzą się z mistrzem Litwy Ekranasem Poniewieże, a później z pierwszoligowcem Stomilem Olsztyn. Po tych sparingach żółto-czerwoni wrócą do Białegostoku. Przypomnijmy, że w pierwszym spotkaniu zremisowali z łotewskim zespołem FC Gudene 1:1, a bramke dla Jagiellonii zdobył Maciej Makuszewski.

Jak już informowaliśmy Jagiellonia zainteresowana jest pozyskaniem bramkarza Polonii Warszawa Sebastiana Przyrowskiego. Ale to nie jedyny piłkarz „Czarnych Koszul", na którego zagięła parol Jagiellonia. Białostoccy działacza walczą o pozyskanie także Tomasza Jodłowca, Władimira Dwaliszwilego oraz Pawła Wszołka.

W ostatnich dniach Jagiellonia wypożyczyła natomiast do innych klubów: Marko Cetkovica (tajlandzka drużyna Buriram United) i Bartłomieja Pawłowskiego (Warta Poznań).

Z białostockim klubem pożeganli się także za porozumieniem stron Marcin Burkhardt i Mladen Kascelan.

(mark)

Piłka nożna >>

Wigry kontra Widzew

Widzew Łódź, zespół polskiej ekstraklasy z pięknymi tradycjami, będzie ostatnim punktem historii Grażvydasa Mikulenasa w suwalskich Wigrach. W towarzyskim meczu z tą drużyną litewski napastnik pożegna się z kibicami drugoligowego klubu.

Spotkanie rozpocznie się w piątek o godzinie 19.47. Czas wybrano ze względu na rok powstania Wigier. Klub założono w 1947 roku, a więc nietrudno obliczyć, że suwalczanie przeżywają swoje 65-lecie.

Bilety kosztują 8 i 4 zł (na nową trybunę) oraz 6 i 3 zł (na starą). Dla niespełna 39-letniego Mikulenasa to ma być ostatni występ w bogatej karierze. W Wigrach grał od wiosny 2009 roku i był niezaprzeczalnie gwiazdą suwalskiego zespołu.

(milk)

Siatkówka >> Polska w półfinale Ligi Światowej! Dziś gramy z Kubą o 1. miejsce w grupie.

Biało-czerwoni stali się przekleństwem wielkiej Brazylii

Polska wygrała z Brazylią 3:2 w swoim pierwszym meczu finału Ligi Światowej w Sofii. Dla naszej drużyny oznacza to awans do półfinału, dla „Canarinhos" – pożegnanie z turniejem.

Pierwszą partię lepiej zaczęli podopieczni Andrei Anastasiego. Polacy prowadzili 8:5 i 10:7, ale rywale zniwelowali straty. Walka cios za cios trwała do ostatnich piłek. Przy stanie 23:24 Brazylijczycy wykorzystali kontrę.

Oni też długo lepiej radzili sobie w drugim secie. Prowadzili już 20:17. Losy partii odmieniły akcje Michała Winiarskiego, przy taktycznej zagrywce Pawła Zagumnego i słowach piosenki „Hej Sokoły...", którą bułgarscy organizatorzy specjalnie puszczali polskim kibicom. Nasz zespół zdobył 4 punkty z rzędu. Przy drugim setbolu Zagumny posłał piłkę do Bartosza Kurka, a ten, wcześniej mający trudności z kończeniem ataków, obił ją o blok podopiecznych Bernardo Rezende.

Ten mały sukces, zamiast uskrzydlić, uśpił biało-czerwonych. W trzeciej odsłonie obudzili się przy stanie 8:16. I byli o włos od wyrównania. Niestety, przy stanie 23:24 Michał Kubiak wystawił piłkę na drugą stronę siatki z czego skrzętnie skorzystali rywale. Rytm jednak Polacy złapali. W czwartym secie rozbili „Canarinhos" do 17.



PAP

Polski blok sprawiał Brazylijczykom wiele problemów

Biało-czerwoni kontynuowali kapitalną grę triumfując w tie-breaku. Ataki Zbigniewa Bartmana i Bartosza Kurka były nie do obrony. – Pierwsze spotkania w turnieju są zawsze trudne. Widać było, że dla Brazylijczyków było to spotkanie ostatniej szansy. Nie mieliśmy jednak chwil zwątpienia. Mamy dużą satysfakcję, że odesłaliśmy Brazylię do domu. Ale na razie jeszcze nic nie wygraliśmy – mówił Bartman.

W piątek Polska zagra z Kubą o 1. pozycję w grupie. **(milk)**

▲ **Grupa E:** Bułgaria – Niemcy 3:1 (26:28, 25:19, 29:27, 25:19). W czwartek późnym wieczorem grali: USA – Niemcy.

▲ **Grupa F:** Kuba – Brazylia 3:0 (25:19, 26:24, 25:22); **Polska – Brazylia 3:2 (23:25, 25:23, 23:25, 25:17, 15:10) . Polska:** Żygadło, Kurek, Możdżonek, Bartman, Winiarski, Nowakowski, Ignaczak (libero) oraz Ruciak, Jarosz, Kosok, Zagumny, Kubiak.

Dziś: Polska – Kuba (godz. 16.30, transmisja Polsat Sport).

1. Kuba	1	3	3-1
2. Polska	**1**	**2**	**3-2**
3. Brazylia	2	1	2-6

promocja

regiofutbol.pl
Mistrzostwa Europy w piłce nożnej 2012

GÓRAŻDŻE
HEIDELBERGCEMENT Group

GW magazyn tydzień

6 lipca 2012
piątek
130(17569)



W. Wojtkiewicz

Nie wystarczy umieć żonglować butelkami. Trzeba jeszcze potrafić tak celować z latających butelek do fruwających szklanek, żeby zrobił się pyszny drink. Dwóch białostoczan – Patryk Dzieszko i Przemek Marczuk – potrafi to doskonale!

>>8

Butelki muszą latać w powietrzu

w magazynie

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

Dwa tygodnie temu życie 19-letniej Natalii z Łomży zmieniło się o 180 stopni. Po kilkunastu latach dziewczyna ta mogła w końcu otworzyć buzię. Przez większość swojego życia bowiem Natalia rozchylała usta jedynie na 2 milimetry. W połowie czerwca zaś przeszła w olsztyńskim szpitalu bardzo poważną operację, dzięki której już może otworzyć usta na trzy centymetry. To jednak nie koniec cierpień młodej łomżynianki. Bo po operacjach rekonstrukcji twarzy i przedłużania nogi, czekają ją jeszcze operacje biodra i założenie aparatu na zęby. I tu właśnie pojawia się problem. Jako że Natalia przez kilkanaście lat nie mogła otwierać buzi, nie mogła też leczyć swoich zębów. Teraz zaś, przed założeniem aparatu, musi to zrobić, a tymczasem żaden dentysta nie chce się tego podjąć. O dramatycznej historii 19-letniej dziewczyny piszemy na str. 4 w tekście pt. ***„Nie mogła przestać się uśmiechać".***

Mimo że od zakończenia Euro minęło już kilka dni, polskie media wciąż omawiają odbywające się w czerwcu w naszym kraju Mistrzostwa Świata w piłce nożnej. Z tej też okazji w tym Magazynie drukujemy dwa teksty związane z Euro. Pierwszy to rozmowa z Bogdanem Panasiukiem, który od wielu już lat jest kierowcą kolejnych reprezentacji polskich piłkarzy. Opowiada on, jak się zachowują piłkarze, kiedy jadą autokarem na mecz, dlaczego czasami golą podczas podróży głowy i śpiewają tureckie piosenki? Rozmowę pt. ***„Woziłem piłkarskie orły"*** *drukujemy na str. 6.*

Na stronie obok zaś piszemy o Wojciechu Kowalewskim z Suwałk, który był jednym z komentatorów Euro przed kamerami Telewizji Polskiej. Oglądały go miliony widzów. Jak wspomina związany z tym stres i jakie ma plany na najbliższą przyszłość? Piszemy w tekście pt. ***„Bramkarz przed kamerą"*** *na str. 7.*

Na stronie 9 zaś można przeczytać niezwykłą historię pewnego emeryta, który posądza panią z sąsiedztwa o seksualne molestowanie sms-ami. Nawet już zdążył założyć jej sprawę w prokuraturze. Pani zaś twierdzi jakoby to ona była ofiarą prześladowaną przez emeryta, który uroił sobie, że owa dama na tyle go porządza, że nieustannie atakuje go sms-ami i telefonami. Jak skończyła się ta niezwykła historia? Piszemy w tekście pt. ***„Seksatak na emeryta".***

Warto też zajrzeć na str. 10/11 i przeczytać tekst o niezwykłym odkryciu na dnie Morza Bałtyckiego, a konkretnie Zatoki Botnickiej, Poszukiwacze skarbów znaleźli tam zagadkowy, ogromny, okrągły obiekt. I od razu pojawiło się tysiące hipotez. A że to mogą być pozostałości miasta z przeszłości, krater poimpaktowy albo też resztki zatopionego, latającego pojazdu z czasów II Wojny Światowej. W tekście pt. ***„UFO na dnie morza"*** *wypowiadają się znawcy tematu. Zapraszamy do lektury.*

przegląd tygodniowy

Białystok



W miniony poniedziałek księża katoliccy i prawosławni poświęcili plac przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku, na którym już za kilka dni ruszy budowa Galerii Jurowiecka. Konstanty Strus, przedsiębiorca z Siedlec, który wydzierżawił plac w centrum miasta pod budowę galerii, zapowiedział, że przez pierwsze trzy miesiące roboty nie będą wyglądały zbyt pokazowo, bo będą prowadzone prace głównie ziemne. Uszczelniane będą ściany jednego z poziomów olbrzymiego budynku, który częściowo znajdzie się pod ziemią. Będą o tyle ważne i skomplikowane, że konstrukcję należy zabezpieczyć przed przepływającymi tam wodami rzeki Białej. Roboty przy użyciu wielkich dźwigów mają ruszyć w październiku. Budynek w stanie surowym będzie gotowy w lipcu, sierpniu przyszłego roku. Poświęcenie i otwarcie galerii odbędzie się za dwa lata.

Białystok



Sobotni koncert Caro Emerald zakończył tegoroczne Dni Miasta Białegostoku. Zgromadzeni na dziedzińcu Pałacu Branickich mogli podziwiać nie tylko sam śpiew uroczej holenderskiej wokalistki, ale również kunszt jej muzyków: kontrabasisty, gitarzysty, pianisty i bębniarza.

Giżycko

W sobotę około godziny 14 dyżurny giżyckiej policji otrzymał informację, że na drodze polnej między miejscowościami Jagodne Małe i Borki w gminie Miłki stoi zaparkowany samochód, w którym jest mężczyzna, ale nie można nawiązać z nim kontaktu. Nie dawał on żadnych oznak życia. Policjanci, którzy przyjechali na miejsce, od razu zaczęli jego reanimację. Po chwili przyjechał lekarz, który stwierdził zgon. Zmarły to 49-letni mieszkaniec powiatu piskiego. Policjanci przesłuchali świadków, przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia oraz zatrzymali do wyjaśnienia dwie osoby, które mogły przebywać w towarzystwie 49-latka przed jego śmiercią.

Korycin

XVII Ogólnopolskich Dni Truskawki odbyły się w niedzielę w Korycinie. Zaszczytny tytuł Mistrza Świata w Jedzeniu Truskawek na Czas obronił Paweł Marchel z Korycina. Najsmaczniejsze, a zarazem najoryginalniejsze truskawkowe ciasto przygotowała Karolina Guryńska z Białous koło Janowa. Podczas imprezy odbyła się również Truskawkowa Rewia Mody. Jej zwyciężczynią została 3-letnia Małgosia Ciuchna z Korycina. Najmłodszą uczestniczką tego konkursu była natomiast urodzona we wrześniu 2011 roku Kinga Karolczuk z Racewa (gm. Sidra). Organizatorzy szukali też największej truskawki. Okazało się, że wyhodowała ją Irena Jarmoszko z Chodorówki Nowej koło Suchowoli. Jej truskawka ważyła 95,48 gram. Gwiazdą festynu była Halina Młynkowa.



Olecko/ Srokowo

W nocy z soboty na niedzielę w Olecku doszło do tragicznego w skutkach pożaru. Około godz. 1 wybuchł pożar w drewnianej altance przy ulicy Letniej. Podczas akcji gaśniczej w płonącym baraku altanki strażacy znaleźli ciało kobiety. Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że mogła ona mieszkać w niej już od kilku miesięcy.

Dzień wcześniej, w piątek, wybuchł pożar w jednym z budynków w Srokowie w powiecie kętrzyńskim. Podczas akcji gaśniczej strażacy znaleźli tam ciało mężczyzny. Jaka była przyczyna pożaru, jeszcze nie wiadomo.

Płaska

Sto kilogramów tytoniu, 2 tysiące sztuk gotowych papierosów oraz sprzęt do ich produkcji zarekwirowali celnicy na jednej z posesji w gminie Płaska. 49-letniemu właścicielowi nieruchomości grozi wysoka grzywna.

Funkcjonariusze celni otrzymali informację, że jeden z mieszkańców gminy może trudnić się produkcją oraz sprzedażą nielegalnych papierosów. W wyniku przeszukania pomieszczeń gospodarczych mundurowi znaleźli sześć maszynek służących do cięcia tytoniu i nabijania papierosów, wagi oraz gotowe papierosy. Znajdowały się one w brudnych, plastikowych beczkach, oraz w kartonach i foliowych workach. Wartość kontrabandy oszacowano na ok. 50 tys. zł.

Puńsk/ Suwałki

W piątek suwalska prokuratura umorzyła śledztwo dotyczących zdewastowania dwujęzycznych tablic oraz obelisku w gminie Puńsk. Stało się to w sierpniu ubiegłego roku. Na 28 tablicach litewskie nazwy miejscowości zostały zamalowane białą i czerwoną farbą. Zdewastowano także obelisk znajdujący się przy puńskim skansenie. Na obelisku pojawił się również znak falangi. Losami śledztwa interesowali się przedstawiciele najwyższych władz państwowych oraz prokuratorskich. Śledczy, jak zapewniają, badali wszystkie możliwe wątki. Pojawiały się różne tropy, w tym taki, że uda się wytropić sprawców na podstawie ustaleń dotyczących miejsca zakupu farby. Tak się jednak nie stało. Sprawców nie udało się ustalić

Suchowola

W miniony weekend w Suchowoli odbyła się dziesiąta już edycja Europarady Orkiestr Dętych. Pierwszą Europaradę zorganizowano w 2003 roku. Mieszkańcy tego niewielkiego miasteczka przywykli już, że na początku wakacji ich Suchowola staje się kulturalną stolicą regionu. W tym roku do Suchowoli przyjechały orkiestry z Czech, Ukrainy, Słowacji, Białorusi, Litwy, Rosji i Polski. W sumie przed publicznością zaprezentowało się dziesięć grup. W roli gospodarza imprezy wystąpiła Młodzieżowa Orkiestra Dęta z suchowolskiego Zespołu Szkół. To właśnie jej dyrygent Jerzy Zdanewicz był pomysłodawcą tej imprezy w Geograficznym Centrum Europy. Burmistrz Suchowoli Kazimierz Marciszel odczytał list od Prezydenta RP. Bronisław Komorowski nazwał uczestniczące w imprezie orkiestry „ambasadorami swoich ojczyzn".



Wysokie Mazowieckie

Mistrzostwa w piciu mleka towarzyszące Światowemu Dniu Mleka odbyły się w niedzielę w Wysokiem Mazowieckiem. Uczestniczyło w nich 17 zawodników. Techniki były różne. Dla jednych liczył się przede wszystkim czas, inni pili dostojnie, by nie uronić ani kropelki. Mistrzostwa wygrał Andrzej Socha, który potrzebował niecałych siedmiu sekund, by wypić litr mleka. Święto mleka uświetniały występy gwiazd popularnych programów telewizyjnych, takich jak: You Can Dance, X Factor, Taniec z gwiazdami. Swoje umiejętności zaprezentowali między innymi Anna Głogowska i Rafał Maserak. Były też występy Tomka Kabisa, gwiazdy Programu „Mam talent" oraz zespołu „Dziewczyny" znanego z X Factor. Natomiast na wieczór zaplanowany został występ Blue Cafe.



Zambrów – Wądołki Boćki

Trzy osoby trafiły do szpitala w wyniku wypadku do jakiego doszło w niedzielę, około godz. 3 na drodze Zambrów – Wądołki Boćki. Spowodował go 14-latek kierujący alfą romeo. Nie wszyscy podróżujący byli trzeźwi. Samochodem jechało pięć młodych osób w wieku od 14 do 18 lat. Na łuku drogi auto zjechało do rowu i dachowało. Do szpitala odwieziono trzy osoby – 14-latka ze złamaną ręką, 16-latka z ogólnymi potłuczeniami oraz 18-latka ze zwichniętym biodrem. Dwie 14-latki wyszły ze zdarzenia bez szwanku. Pozostałym uczestnikom, w tym kierowcy, pobrano krew do badań.

kronika wypadków umysłowych

Skok nad klęczącą Ukrainką

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Euro szczęśliwie się skończyło, a już rozpoczęła się naparzanka, czy było ono sukcesem, czy katastrofą. Najbardziej pasjonująca w tej kwestii jest sprawa skoku cywilizacyjnego. Czy się dokonał, czy też nie? Bo niektórzy twierdzą, że skoczyli, inni, że nie.

Z pewnością nie skoczył prezes Jarosław. Nie wykonał on skoku cywilizacyjnego. Powiedział o tym z żalem. Zwłaszcza, że szczególnie był się ponadprzeciętną skocznością. Kilka lat temu był nawet lansowany taki pogląd, że to właśnie prezes, a nie Wałęsa przeskoczył mur słynnej stoczni. Jeśli nawet się z tą teorią nie zgodzę, i tak muszę przyznać, że Jarosław Kaczyński podskakuje z nadzwyczajną łatwością i to zarówno w towarzystwie Merkel, jak i Putina. Właściwie nie ma chyba na świecie nikogo, komu prezes by nie podskoczył. Skoro zatem jemu nie udało się teraz wykonać skoku cywilizacyjnego, to co mamy powiedzieć my, którzy nożycami przeskakujemy zaledwie pół



do tego skoku przygotowany, ponieważ, według niego, to dzięki PiS-owi i jego rządowi Euro w ogóle się u nas odbyło. Trenował więc przed skokiem przez kilka lat, a tu nic, kicha po prostu. – W związku z Euro miał być skok cywilizacyjny. Na to liczyliśmy. Skończyło się kompletną klęską – ocenił Jarosław Kaczyński.

Coś w tej ocenie musi być, ponieważ prezes Jarosław, sądząc z wyglądu, charakteryzuje metra i to z najwyższym trudem? Możemy powiedzieć to, co powtarzają platformersi z rządzącej partii: Skok cywilizacyjny się dokonał. Kto się nie załapał, trudno. Może jak potrenuje, to przeskoczy nawet 60 centymetrów.

Na czym ów skok cywilizacyjny miałby, zdaniem rządzących, polegać? Przede wszystkim na tym, że mamy drogi, które już z nami zostaną. W to akurat niektórzy wątpią, podkreślając, że te drogi już są do remontu. Ale opieranie skoku cywilizacyjnego na tym, że posiada się drogi jest mocno wątpliwe. „Instytucja" drogi jest bowiem znana od tysiącleci. Egipcjanie, Grecy, Rzymianie. Nawet Inkowie, choć nie znali koła, zbudowali swoją cywilizację w oparciu o drogi. Można powiedzieć, że cywilizacja wykonała już swój skok drogowy, tylko Platforma tego nie zauważyła.

Ależ ależ! – krzyczą rządzący. Nie chodzi o zwykłe w naszej rzeczywistości dziurawe drogi, tylko o autostrady! O autostrady tu idzie, które są symbolem naszego skoku! Pomijając fakt, że liczba mnoga używana do tego rodzaju dróg w Polsce jest jednak małym nadużyciem, oraz fakt, że mówienie o inwestycjach nieskończonych w trybie dokonanym jest sporym przegięciem, pragnę zauważyć, że pierwszą autostradę na terenie dzisiejszej Polski (pod Wrocławiem) wybudował Hitler i ja bym tego faktu z jakimś szczególnym skokiem cywilizacyjnym nie łączył. W ogóle łączenie codziennych powinności władzy (takich jak budowa dróg) ze skakaniem (nawet w nową epokę) zupełnie do mnie nie dociera.

Podobnie jak kolejny dowód na skok cywilizacyjny, który jak mantrę przytaczają za władzą publicyści. Otóż dzięki Euro (podkreślmy to) udało im się zauważyć, że mamy tysiące zdolnych, młodych (pracujących przy mistrzostwach) wolontariuszy, którzy potrafią mówić językami. Niektórzy nawet dwoma. Słyszę to codziennie w telewizji. Skoro niektórym potrzeba było aż mistrzostw Europy, żeby to zauważyć, to dlaczego nie. Niech im będzie. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że ta młodzież i bez Euro była u nas od dawna. Szkoda tylko, że nie może znaleźć pracy.

Ten sposób definiowania sukcesu Euro, który dominuje w publikatorach, napawa mnie smutkiem. Wynika bowiem z niego, że gdyby nie Euro 2012 nie mielibyśmy tylu nowych dróg, lotnisk, czy też ładnych dworców. Oznacza to, że potrafimy pracować jedynie zrywami i tylko wyjątkowe okazje mogą nas zmobilizować. Zjawisko to w stosunku do naszego narodu już dawno zostało w historii zdefiniowane. I kolejny raz zostało potwierdzone. Smutne, bo z niego wynika, że na kolejny skok cywilizacyjny musimy czekać do zorganizowania u nas kolejnych mistrzostw tej rangi.

Jedyny skok, jaki zaobserwowałem ostatnio, to skok nad plecami klęczących Ukrainek. W jego wyniku ukraińska służąca mamy Kuby Wojewódzkiego porzuciła (choć nie wiem czy na stałe) u niej pracę. Z tego powodu, że Wojewódzki obraził zmywające na kolanach w domach bogatych Polaków Ukrainki. Skok ten, a właściwie zeskok obnażył całą naszą zaściankową mentalność. Z jednej strony pokazał, jak głębokie są wśród ludzi uchodzących za światłych pokłady rasizmu. Z drugiej strony unaocznił, jak ich równie światli koledzy z branży potrafią ich zagryźć. Z tego powodu, że są „rasistami" wobec osób, którym za bardzo się powiodło, zwłaszcza finansowo.

„Prezes Jarosław, sam to mówi, skoku cywilizacyjnego nie wykonał. Choć podskakuje z nadzwyczajną łatwością. Nie ma na świecie chyba nikogo, komu prezes by nie podskoczył. Skoro jemu nie udało się teraz wykonać skoku, to co mamy powiedzieć my, którzy z trudem pokonujemy nożycami 50 cm?"

„Gazeta Wyborcza" opublikował list Ukrainki L. do Figurskiego i Wojewódzkiego. – Jesteście panowie znani, bogaci, macie drogie samochody, możecie pozwolić sobie na wszystko, ale brak wam kultury osobistej – napisała Ukrainka pracująca jako służąca w Polsce.

Jak pani Ukrainka u nas jeszcze trochę pobędzie, zrozumie, że właśnie brak kultury (nie piszę tego tylko o Wojewódzkim i Figurskim) jest niezbędnym warunkiem sukcesu medialnego. Taką mamy rzeczywistość. Rzeczywisty skok cywilizacyjny dokona się wtedy, kiedy to się zmieni. ▲

regionałki

Polityczna kanalia jest ok

Sąd w Suwałkach uznał, że nazwanie przeciwnika polityczną kanalią nie jest obraźliwe. Epitetu tego użył Andrzej Chmielewski, swego czasu działacz augustowskiej Samoobrony, w stosunku do byłego suwalskiego posła PSL Jana Kamińskiego. – Zwrotu „kanalia" nie użyłem w odniesieniu do człowieka, tylko do jego zachowań – tłumaczył były działacz Samoobrony. Teraz sąd wydał wyrok w tej sprawie. Kiedy się uprawomocni Chmielewski będzie mógł nazwać tak Kamińskiego całkiem bezkarnie.

Jakie to szczęście, że obaj są już poza polityką.

Bo pił piwo bezalkoholowe

Interesujące zajście miało miejsce w białostockiej galerii Alfa. Klienci w pewnym momencie dostrzegli tam ochroniarzy szarpiących się z jakimś mężczyzną. Mężczyzna ten wykrzykiwał pod adresem jednego z nich: „Kiedyś ze mną pracowałeś, a teraz robisz pokazówkę". Przybyła policja, ale nie stwierdziła, żeby klient coś w galerii ukradł, w związku z tym poszła sobie. Ochrona Alfy wydała zaś oświadczenie, w którym zarzuciła klientowi to, że spożywał on alkohol w galerii i nie chciał z niego, mimo nalegań, zrezygnować. – Rzeczywiście chodziłem z piwem, ale bezalkoholowym, a z tego co mi wiadomo, takowe pić wolno – wytłumaczył klient. – Pokazałem je ochroniarzowi, a ten mimo wszystko chciał mnie wyprosić.

Reakcja ochroniarza była zrozumiała. Jak się spotyka byłego kolegę z pracy, to oczekuje się od niego czegoś więcej niż piwa bezalkoholowego.

Niech się dzieci wódką bawią

W Knyszynie za 22 tys. złotych wybudowano nowy plac zabaw dla dzieci. Powstał on w odległości dziesięciu metrów od sklepu sprzedającego alkohol. Nasz Czytelnik zauważył i nawet udokumentował to na zdjęciu, że plac zabaw częściej służy osobom spożywającym piwo czy wódkę, niż dzieciom.

Wiadomo, czego Jaś się nie nauczy (...). A nauka przez zabawę jest najlepsza.

Włamywacz stulecia

Policjanci z Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Łomży wkroczyli na jedną z posesji na terenie miasta. I zatrzymali tam wybitnego 31-letniego włamywacza razem z łupem. Wśród najcenniejszych zdobyczy były trzy worki węgla drzewnego, huśtawka, krzew owocowy, elementy drewnianego rusztowania i furtka z płotu.

Że też, mając taką fantazję, nie ukradł sztachet!

Mów mu: Ty wuju!

Policjanci z Bargłowa Kościelnego zatrzymali do kontroli audi, za kierownicą którego siedział piętnastoletni chłopak. Nie miał uprawnień, za to miał w organizmie 2,14 promila alkoholu. Obok, na siedzeniu pasażera przebywał jego wujek, do którego należał samochód. Mężczyzna miał ponad promil alkoholu w organizmie więcej od nieletniego siostrzeńca, więc odstąpił mu miejsce przy kierownicy.

Jak na takiego wuja – całkiem rozsądnie.

Strzelanina u Cecylii

Robotnicy pracujący na dachu domu przy ul. Pod Krzywą w Białymstoku wezwali na pomoc policję, ponieważ zostali zaatakowani przez niezwykle agresywną 64-letnią Cecylię. Była ona pijana i nie rozumiała, co robotnicy robią na jej dachu. Podczas próby przewiezienia Cecylii do wytrzeźwiałki odnalazł się jej mąż – 74-letni Andrzej – który w sposób spektakularny, choć niecelnie, zaczął ostrzeliwać patrol. Policjanci na ogień odpowiedzieli ogniem i już za piątym razem potrafili trafić Andrzeja w brzuch. Po tym trafieniu Andrzej trafił do szpitala. Okazało się, że to on zatrudnił (co umknęło uwadze Cecylii) na dachu ekipę remontową.

Zanim coś postanowisz, poradź się żony.

(kk)

Ludzkie dramaty >> 19-latka z Łomży przeszła operację rekonstrukcji twarzy

Nie mogła przestać uśmiechać

Natalia przez całe swoje życie praktycznie nie mogła otworzyć buzi. Usta rozchylała tylko na 2 milimetry. Dwa tygodnie temu to się zmieniło. Pojawił się jednak kolejny problem – z zębami.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl

Kakao na śniadanie, kasza i nic poza tym przez cały tydzień – tak wspomina pierwsze dni po nowatorskiej operacji obustronnego wszczepienia implantów skroniowo-żuchwowych 19-letnia Natalia z Łomży. – Gdy po tygodniu pani doktor zdjęła mi druty i wreszcie mogłam otworzyć buzię, nie mogłam się przestać uśmiechać. Otwierałam usta i zamykałam. Cieszyłam się jak małe dziecko.

Jedzenie wpychała przez szparkę między zębami

Przed operacją, przez ostatnich kilkanaście lat Natalia otwierała usta zaledwie na... 2 mm. Tak było niemal od dzieciństwa.

– Sepsa, którą przeszłam w dzieciństwie, zniszczyła mi wszystkie stawy po prawej stronie. Reszta schorzeń jest następstwem tych poprzednich – tłumaczy dziewczyna. – Około drugiego roku życia rodzice zauważyli, że coś jest nie tak. Nie otwierałam buzi. Dlatego w wieku 6 lat przeszłam operację w szpitalu w Polanicy. Niestety, po dwóch, może trzech latach przeszczep do stawu skroniowo-żuchwowego nie przyjął się.

Dlatego wada postępowała i żuchwa dziewczyny przesuwała się w lewą stronę, powodując widoczną asymetrię twarzy i nieschodzenie się zębów.

– Poza tym z lewej strony zrobiła mi się spora narośl – opowiada. – Ale dzięki temu, że moje zęby się nie schodziły, mogłam jeść, tylko małe kawałki. Oczywiście nie mogłam ich pogryźć, ale mój żołądek już się do tego przyzwyczaił.

Jedzenie dla nastolatki od zawsze było sporym problemem.

– Wszystko musiałam kroić na małe kawałki i wpychać przez szparę, którą miałam między zębami. Gdyby jej nie było, to skazana byłabym tylko na płynną dietę – przyznaje. – Ale i tak trudno mi było szybko zjeść drugie śniadanie na szkolnej przerwie. Zawsze była dla mnie za krótka.

Dlatego Natalia na szkolnym korytarzu popijała jogurty lub jadła kanapki.

– Batonów raczej nie kupowałam, choć często miałam na nie wielką ochotę – przyznaje.

Operacja dała jej nadzieję

W połowie czerwca br. łomżynianka przeszła pionierską operację w Miejskim Szpitalu Zespolonym w Olsztynie. Przeprowadziła ją dr Anna Bromirska-Małyszko, która specjalizuje się w tego typu zabiegach. Natalia to jej druga pacjentka. Pierwszy tego typu zabieg został przeprowadzony w październiku ub. roku.

– Z powodzeniem wszczepiliśmy Natalii implanty skroniowo-żuchwowe oraz zrekonstruowaliśmy kości twarzy – informuje dr Anna Bromirska-Małyszko, która kierowała zespołem operacyjnym. – Oprócz niewytworzonych stawów skroniowo-żuchwowych pacjentka miała asymetryczną twarz. 19-latka miała przemieszczoną w bok żuchwę o 3 cm.

Operacja Natalii trwała ponad 10 godzin.

– Byłam bardzo opuchnięta. Masakra! – wspomina 19-latka. – Przez pierwszy tydzień nie mogłam otwierać buzi, bo blokowały ją druty. Gdy pani doktor zdjęła je i założyła gumki, wreszcie mogłam otworzyć usta. Byłam bardzo szczęśliwa. Zwykłe jogurty smakowały wybitnie. Otwierałam szeroko buzię i delektowałam się każdą łyżką.



K. Patalan

– Mam tylko jeden album swoich zdjęć – przyznaje 19-letnia Natalia z Łomży. – Nie lubiłam się fotografować. Miałam problemy z akceptacją samej siebie.

Po operacji potrzebowałam, by ktoś powiedział, że jestem ładna – wyznaje. – Choć nikt mi cudu nie obiecał, to widzę ogromną różnicę.

Problemy z zębami

Z uwagi na to, że Natalia nie mogła otworzyć buzi, w całym swoim życiu była tylko trzy razy u dentysty.

– Ból zęba był dla mnie katorgą – wspomina. – Chodziłam opuchnięta, brałam tabletki i czekałam aż przejdzie.

Operacja, którą dziewczyna przeszła w Olsztynie dała jej wiele szczęścia. Ale jej kłopoty się nie skończyły. Teraz bowiem dziewczyna musi jak najszybciej założyć aparat korygujący zgryz. Niestety, tego NFZ nie refunduje. Zresztą kosztów operacji Fundusz również nie pokrył i olsztyński szpital przeprowadził ją na własny rachunek.

– To wszystko dzięki pomocy doktor Anny Bromirskiej-Małyszko – podkreśla z wdzięcznością Natalia. – To wyjątkowa kobieta. Jak byłam na oddziale mówiła do mnie: córciu, a gdy wyszłam ze szpitala, też o mnie nie zapomniała. Dzięki załatwionej przez panią doktor „refundacji", koszt założenia aparatu zmniejszył się. W tym momencie moi rodzice muszą dopłacić znacznie mniejszą kwotę. Chcę jej za to bardzo gorąco podziękować. Dziś tacy lekarze to rzadkość.

Stomatolog potrzebny od zaraz

Jednak zanim Natalia założy aparacik, musi wyleczyć zęby. I choć teraz otwiera usta na ok. 3,5 cm, to i tak ma kłopoty ze znalezieniem stomatologa, który zechciałby podjąć się jej leczenia.

Jedna z łomżyńskich dentystek odmówiła pomocy dziewczynie twierdząc, że ta wciąż zbyt mało otwiera buzię. Z kolei druga jakoś wyleczyła jej kilka zębów, ale ubytków jest znacznie więcej.

– Chciałabym mieć „swojego" stomatologa, który podjąłby się mojego leczenia i już zawsze leczył mi zęby – przyznaje dziewczyna. – Muszę się spieszyć i jak najszybciej kogoś znaleźć, bo założenie aparatu mam zaplanowane na połowę lipca.

Ale wyleczenie i skorygowanie zgryzu nie zakończy walki nastolatki o lepsze życie. Już za dwa miesiące czeka ją kolejna operacja, która skoryguje wygląd brody.

– Poza tym cierpliwie czekam w kolejce na operację biodra – mówi Natalia. – Moje jest niesprawne, będę miała endoprotezę.

Nastolatka przyzwyczaiła się już do szpitali, bo spędziła w nich sporo czasu. Niesprawne biodro i noga, która kiedyś była krótsza (dziewczyna pomyślnie przeszła zabieg wydłużania nogi) spowodowały skoliozę. Natalia nawet do pierwszej komunii poszła o kulach.

się

Dziś 19-latka rozpoczęła już rehabilitację mięśni twarzy w łomżyńskim szpitalu i z dużą determinacją wciąż szuka stomatologa. Jest nieustępliwa, bo życie nieźle dało jej w kość. To ją zahartowało.

Wyzywali mnie od krzywych mord

Natalia niechętnie wspomina czas spędzony w szkole.

– Niemal całą podstawówkę i gimnazjum miałam indywidualny tok nauczania – wspomina. – Nie mogłam, a nawet nie chciałam zbytnio chodzić do szkoły, bo nie miałam tam życia. Nawet nie chcę tego wspominać.

Dzieci potrafią być okrutne. Nastolatka tego doświadczyła.

– Wyzywali mnie od krzywych mord i w sumie sama nie mogłam nic z tym zrobić – opowiada bez większych emocji, bo po kilku latach ma już do tego zdrowy dystans. – Byłam takim kozłem ofiarnym. Nie mogłam mieć nic do powiedzenia.

Dlatego cieszyła się, że może sama pracować z nauczycielem. Była wzorową uczennicą.

– W liceum było zupełnie inaczej – przyznaje. – Na początku było mi trudno, bo musiałam odnaleźć się w niemalże 30-osobowej klasie. Ale to, co mnie cieszy, to fakt, że w liceum nikt, nigdy nie dokuczał mi ze względu na mój wygląd.

Problemy rówieśników były dla niej dziecinne

Na ulicy było już zupełnie inaczej. Wścibscy przechodnie często zaczepiali dziewczynę. Nadal to robią.

– Po operacji potrzebowałam tego, żeby ktoś mi powiedział, że jestem ładna – wyznaje nieśmiało. – Bo choć nikt mi cudu nie obiecał, to ja widzę ogromną różnicę. Dla ludzi, którzy mnie wcześniej nie widzieli, wciąż jest coś ze mną nie tak. Potrafią zaczepiać mnie na ulicy i bezpośrednio pytać: A co ci się stało? Czasem nawiążę rozmowę, a czasem mam dość i udaję, że nie słyszę.

Nastolatka przyznaje, że miała problem z akceptacją siebie i chciała koniecznie mieć przyjaciół.

– Ale mi to nie wychodziło, więc przestałam się starać – podkreśla. – Przychodziłam do szkoły dla siebie i jeżeli ktoś miał ochotę nawiązać ze mną kontakt, to to robił. Przestałam traktować to emocjonalnie. Byłam trochę jakby wyjęta z tego typowego szkolnego życia, więc problemy nastolatek typu: „co na siebie jutro włożę?" lub „mama nie puści mnie na dyskotekę" były dla mnie, w obliczu wielu lat spędzonych w szpitalach, czymś zupełnie banalnym i obcym. W wieku 18 lat miałam na głowie tyle poważnych spraw i rzeczy do załatwienia, od których zależało całe moje życie, że problemy moich rówieśników były dla mnie czymś zupełnie dziecinnym. Może dlatego nie potrafiłam się z nimi do końca porozumieć.

Natalia w tym roku skończyła elitarne I Liceum Ogólnokształcące w Łomży. W maju zdała maturę. Chciałaby studiować psychologię. Poza tym pisze wiersze i bierze udział w wieczorkach poetyckich. To, co teraz daje jej największą radość to śpiew. Ćwiczy pod czujnym okiem Marka Żemka, instruktora z ROK w Łomży.

– Nieważne co będę robiła w życiu – podkreśla Natalia. – Ważne bym była szczęśliwa. ▲

Stomatologów, którzy chcieliby podjąć się wyleczenia zębów Natalii, prosimy o kontakt z naszą łomżyńską redakcją pod nr tel. 86 215 10 25.

– Dlaczego sprzedaliście mi wycieczkę na dzień przed bankructwem? To skandal! – krzyczała jedna z klientek upadłego biura podróży. Chodzi o Sky Club, które we wtorek wieczorem obwieściło utratę płynności finansowej.

Gospodarka >> Spółka Sky Club zbankrutowała

Tysiące klientów nie pojedzie na wakacje

Julia Szypulska
jszypulska@wspolczesna.pl

Informacja na ten temat ukazała się we wtorek po godz. 18. O tej porze biura agencyjne, oferujące między innymi wycieczki Sky Club, już nie pracowały. Problem w tym, że do tego czasu trwała normalna sprzedaż.

– Jeżeli mi się kończą pieniądze, to nie dowiaduję się o tym dzień przed – oburzała się jedna z klientek, której wypowiedź zarejestrował TVN24. – Nie oszukujcie nas!

Nie przekonały jej argumenty przedstawicieli Sky Club, że w poniedziałek nie było przesłanek do ogłoszenia upadłości. Kobieta jest emerytką i na wycieczkę odkładała przez wiele miesięcy. Oszukanych przez biuro nie brakuje także w województwie podlaskim.

Ludzie stracili pieniądze

– Ze wstępnego rozeznania, jakie przeprowadziłem, wynika, że około 20 klientów przebywa w tej chwili za granicą. Wykupili wczasy m. in w Grecji, Egipcie czy Portugalii – informuje Eugeniusz Ławreniuk, prezes białostockiego oddziału Polskiej Izby Turystyki. – Natomiast 40-50 osób kupiło wycieczki, ale w związku z bankructwem firmy z nich nie skorzysta.

Dane te dotyczą całego woj. podlaskiego. Są biura, które sprzedawały oferty Sky Club, ale ich klientom się poszczęściło.

Postępowanie przedstawicieli Sky Club odbije się na całej naszej branży. Podkopie bowiem zaufanie klientów.

– W ubiegłym tygodniu dwójka naszych klientów wróciła z Maroka – nie kryje ulgi pracownica Polskiego Biura Podróży w Augustowie.

Podobne wieści przekazano nam także w kilku białostockich biurach. Ale nie wszędzie.

– Mamy dwie rodziny w Hiszpanii – mówi Jacek Perkowski z biura „Aviarest" w Łomży. – Na razie nic nam nie wiadomo o tym, by mieli być wykwaterowani z hotelu.

Klienci wylecieli na wymarzone wakacje. Do ostatniej chwili nie wiedzieli, że ich wczasy mogą stanąć pod znakiem zapytania.

– Mamy klientów przebywających w Grecji. Dopiero w środę rano dowiedzieli się o sprawie – mówi Magdalena Matys z Centrum Edukacyjno-Turystycznego w Białymstoku, które w ofercie miało m. in wycieczki Sky Club. – Pisali, że mają co jeść i pić i z hotelu na razie nikt ich nie wyrzuca. Sami jesteśmy zaskoczeni bankructwem firmy. Jeszcze niedawno jej przedstawiciele proponowali nam nowe warunki współpracy.

Okoliczności, w jakich Sky Club ujawnił informację o swoich kłopotach finansowych, budzą oburzenie.

– Nie ogłasza się tego w ostatniej chwili. Należało to zrobić przed rozpoczęciem sezonu, np. w maju. Wówczas poszkodowanych byłoby mniej – uważa Ławreniuk. – Postępowanie przedstawicieli Sky Club odbije się na całej naszej branży. Podkopie bowiem zaufanie klientów.

Do PiT dzwoni wielu niedoszłych turystów pytając, co mają robić, jak odzyskać pieniądze.

– Oczywiście są gwarancje ubezpieczeniowe – mówi prezes Ławreniuk. – Ci jednak, którzy wykupili wycieczkę kilka dni temu powinni działać szybko. Mogą spróbować zwrócić się do biura agencyjnego z prośbą o zwrot pieniędzy. Jest szansa, że nie trafiły one jeszcze na konto Sky Club. Wówczas nie powinno być problemów ze zwrotem kosztów.

A te są spore. Wycieczka dla całej rodziny to wydatek rzędu ponad 10 tys. zł.

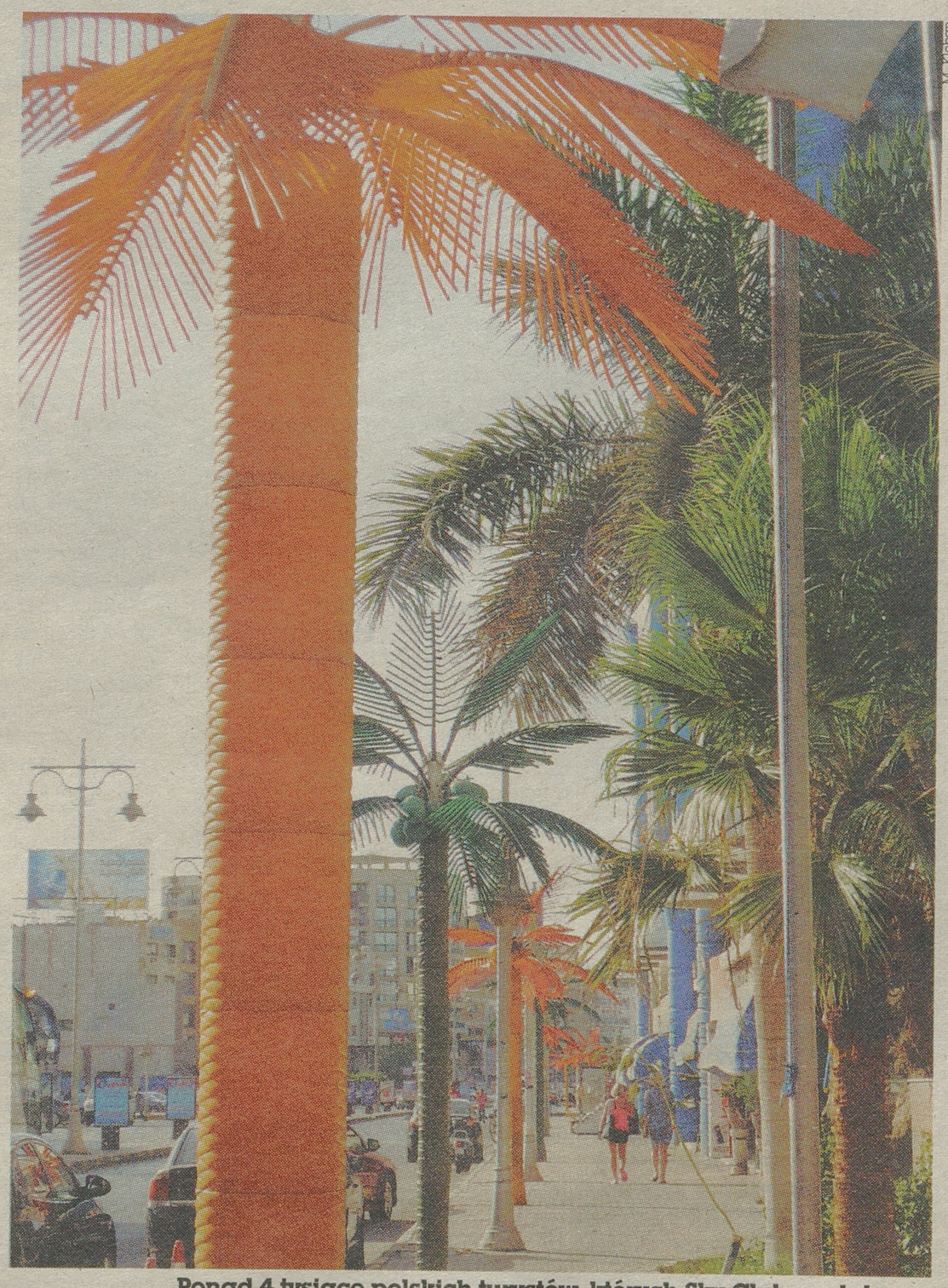
Jest poważny kryzys

Na swoje pieniądze będą natomiast musiały poczekać osoby, które wykupiły wycieczkę, ale nie zdążyły na nią pojechać. Odzyskanie ich może potrwać nawet rok. Spółka Sky Club miała gwarancje ubezpieczeniowe opiewające na 25 mln zł. Dysponentem pieniędzy jest Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego. Powołano tam specjalny zespół, który zajmie się pokrzywdzonymi klientami. Najpierw turyści będą sprowadzani do Polski. By pokryć wydatki z tym związane, marszałek woj. mazowieckiego zwrócił się do ubezpieczyciela o wypłatę 4 mln zł zaliczki. Za granicą przebywa ponad 4 tys. turystów. Mają oni wrócić do kraju do niedzieli.

Na stronie internetowej urzędu znajduje się informacja dla poszkodowanych klientów. Są tam między innymi druki formularzy niezbędnych do dochodzenia roszczeń. Jest też specjalna infolinia.

Upadek Sky Club to kolejne, ale najprawdopodobniej nie ostatnie bankructwo w branży turystycznej w tym roku. W kwietniu ogłosiło upadłość biuro Triada, którego spółką-córką był Sky Club. W czerwcu przybyło w Krajowym Rejestrze Długów kolejnych 7 zadłużonych biur podróży i jest już ich łącznie 446. To prawie jedna piąta wszystkich działających w Polsce.

– Branża turystyczna od dwóch lat przeżywa kryzys i to uwidacznia się w naszym rejestrze – mówi Adam Łącki, prezes zarządu Krajowego Rejestru Długów. – Przyczyną są m. in. rosnące kursy walut czy zamieszki w Afryce Północnej i Grecji. ▲



M. Kleban

Ponad 4 tysiące polskich turystów, których Sky Club wysłał na zagraniczne wakacje, będzie musiało przerwać swoje wczasy i do niedzieli wrócić do kraju.

Branża turystyczna od dwóch lat przeżywa kryzys. Przyczyną są rosnące kursy walut i zamieszki w Afryce Północnej i Grecji.

Rozmowa >> z kierowcą kilku piłkarskich reprezentacji Polski

Woziłem piłkarskie

Dlaczego polscy piłkarze ogolili w autokarze głowy na łyso i śpiewali tureckie piosenki? Dlaczego czasami w busie zapada grobowa cisza? Opowiada Bogdan Panasiuk, kierowca piłkarskiej reprezentacji Polski, w rozmowie z Romanem Stęporowskim.

▲ Gra pan w piłkę nożną?

– Kiedyś próbowałem, tak jak chyba każdy chłopak. Ale ta sztuka mi się nie udała i zostałem tylko kierowcą.

▲ Pytam o piłkę, bo zastanawiam się, czy to jest wymóg konieczny, by wozić reprezentację, której mecze na kilka godzin wstrzymywały życie kraju.

– Nie ma takich kryteriów jak umiejętność gry w piłkę. To raczej kwestia wzajemnej akceptacji.

▲ Jak taką akceptację się zyskuje?

– Piłkarze to ludzie z poczuciem humoru. Ja taki też jestem i chyba dlatego dobrze się rozumiemy.

▲ Kadrę powołuje selekcjoner, w ostatnim przypadku Franciszek Smuda. Kto powołał pana na kierowcę najważniejszego autokaru, jaki jeździł po Polsce w pierwszej połowie czerwca?

– Ryszard Wójcik, właściciel biura podróży Sindbad, które jest oficjalnym przewoźnikiem Euro 2012, jakiś czas temu spotkał się z trzema piłkarzami: Kubą Błaszczykowskim, Łukaszem Fabiańskim i Łukaszem Piszczkiem. Podczas rozmowy chłopcy się go spytali, czy Bogdan mógłby z nimi jeździć podczas Euro. Rysiek powiedział, że postara się, by tak było.

▲ To skąd chłopcy – czołowi polscy piłkarze – znali Bogdana?

– Bo teraz była już moja czwarta przygoda z reprezentacją Polski. Zacząłem w 2001 roku za Jurka Engela od eliminacji do mistrzostw świata w Korei i Japonii, później był Paweł Janas z eliminacjami do mistrzostw świata w 2006 roku w Niemczech, Leo Beenhakker w eliminacjach do mistrzostw Europy cztery lata temu w Szwajcarii i Austrii, no i teraz za kadencji Franciszka Smudy.

▲ Jak pan trafił do reprezentacji za pierwszym razem?

– W tamtym czasie nasz szef podpisał umowę z Polskim Związkiem Piłki Nożnej i Sindbad stał się przewoźnikiem piłkarskiego związku. Zacząłem więc jeździć z kadrą, nie tylko tą seniorską, ale także młodzieżową U-17. Wtedy poznałem miedzy innymi Łukasza Fabiańskiego. Natomiast pamiętam moje mieszane uczucia kiedy jechałem na pierwsze zgrupowanie seniorów do Konstancina. Zastanawiałem się jak zostanę przyjęty przez piłkarzy z pierwszych stron gazet. Bo wówczas nazwiska naprawdę były wielkie: Jerzy Dudek, Adam Matysek, Tomasz Hajto, Tomasz Wałdoch. Zostałem zaakceptowany, to mi się spodobało i tak to już trwa.

▲ Jak się wchodzi do drużyny, to jest chrzest, niewyszukany – klapkiem w cztery litery. Kierowca też takowy przechodzi?

– Piłkarskiego nie miałem. Za zawodowy postrzegam to, co się działo podczas powrotu ze Stadionu Śląskiego w Chorzowie do Warszawy po zwycięskim meczu 3-0 z Norwegią, dającego nam po 16 latach awans do mistrzostw świata. Jurek Engel odbierał mnóstwo telefonów: a to prezydent, to premier, to marszałek sejmu i tylko przekazywał pozdrowienia z okazji awansu. Myśmy cały czas żyli lekko przykurzonym sukcesem z Wembley, a tu okazało się, że i w 2001 roku mamy drużynę, która potrafiła powalczyć. Chłopcy byli bardzo wyluzowani, robili dowcipy, ale bardzo miłe.

▲ Na przykład?

– Wpadli na pomysł, że z okazji awansu będą sobie golić głowy na łyso. Byliśmy już prawie w Piasecznie, gdy przylatuje do mnie Bartek Karwan i pyta: „Bogdan, czy moglibyśmy trochę szybciej jechać, bo zaraz będzie kolej na mnie". Jak przyjechaliśmy do ośrodka szklenia kadr w Konstancinie, gdzie mieliśmy zgrupowanie, Bartek wysiadł z głową do połowy ogoloną, a drugą połową nie. Śpieszyłem się, ale nie ustrzegł się cięcia.

▲ To nie był pana jedyny awans.

– Ale najprzyjemniejszy, bo wywalczony bezpośrednio na boisku. Z Pawłem Janasem też był awans, ale wówczas chłopcy czekali w studiu telewizyjnym na wynik meczu innej grupy, który sprawił, że przed ostatnią kolejką mieli zapewnioną kwalifikację. Zaś w 2001 roku tu było zgrupowanie i atmosfera przed meczem, no i zespół zagrał jeden z lepszych meczów ostatnich lat na Stadionie Śląskim. Wtedy jeździło się z Warszawy do Chorzowa autokarem. Podczas obecnych mistrzostw, kiedy kadra grała we Wrocławiu, odwoziliśmy ekipę na lotnisko, a we Wrocławiu czekał na drużynę drugi autokar.



– Nigdy nie cofam autokaru, w którym wiozę piłkarzy – mówi Bogdan Panasiuk, który od wielu już lat wozi kolejne polskie reprezentacje.

▲ To kilka lat temu miał pan więcej czasu, by zżyć się z zawodnikami z pierwszych stron gazet?

– Tak, choć moje zadanie to nie zabawa i czas na zawieranie znajomości, ale przede wszystkim bezpieczna jazda. Przy czym z naszymi piłkarzami jest tak, że wyjeżdżamy spod stadionu, a oni już pytają, czy za piętnaście minut mogą zamówić kawę w hotelu. To oczywiście w formie żartów.

▲ Piłkarze to wybredni pasażerowie?

– Nie, ale są niecierpliwi. Często przychodził do mnie Michał Żewłakow i próbował mnie podkręcać, czy szybciej nie można jechać. Mówiłem, że można, ale tyłem.

▲ Podobno jak pierwszego dnia kadrowicze zajmą miejsca, to są do nich przywiązani do końca turnieju lub zgrupowania.

– Wchodzą do autokaru, zajmują miejsca i do końca ich nie zmieniają. I nie zauważyłem sytuacji, by ktoś kogoś podsiadał. Z tym nigdy nie było problemu.

▲ Selekcjoner zawsze siedzi za kierowcą?

– Tym razem był w pierwszym rzędzie, ale po prawej stronie. Siedział razem z Konradem Paśniewskim, dyrektorem reprezentacji. Za mną siedział sympatyczny kolega i bardzo dobry zawodnik Jacek Zieliński, asystent Franka Smudy oraz nasz trener od szkolenia napastników Tomek Frankowski.

▲ Często jest „wesoły" autobus?

– Jak jest dobry wynik, czyli wygrana lub remis dający awans, to tak. Dlatego też najlepiej wspominam powrót z meczu z Chorzowa do Warszawy. Jechaliśmy prawie cztery godziny, choć policja zapewniała przepustowość. Ale kibice utrudniali pracę, zajeżdżali nam drogę, trąbili. Trzeba ich zrozumieć, wszyscy tak się cieszyli jak my. Bo kibiców mamy wspaniałych, co pokazało Euro 2012.

▲ Piłkarze czasem śpiewają „Polska biało-czerwoni"?

– Raczej nie gdy jedziemy na mecz, ani gdy z niego wracamy. Nawet, gdy wynik jest pomyślny. Natomiast, gdy wiozę mniej liczną ekipę, przy mniej formalnych okazjach, takich jak chociażby zakupy, i jest 10-12 zawodników, to zdarza się pośpiewać. Tomek Hajto był wodzirejem, a że sam znał sporo tureckich przebojów, to zachęcał też innych, na przykład Tomka Zdebela, by śpiewali po turecku.

▲ Takie autobusowe tureckie karaoke?

– Właśnie. Pamiętam też jak uczyli Emmanuela Olisadebe „Polska do boju". Było kupę radości, bo Oli dopiero się uczył naszego języka.

▲ Gorzej kiedy w autokarze panuje grobowa cisza. Wtedy jesteśmy przegrani.

– Nie zawsze, na mecz też bywa, że ekipa jedzie w ciszy. To zależy od trenera. Za Jurka Engela zespół więcej czasu spędzał w autokarze i selekcjoner włączał filmy motywacyjne. Za Pawła Janasa leciała muzyka, ale to był już czas, kiedy wchodziły mp3 i zawodnicy słuchali swojej muzyki. Za Franciszka Smudy w autokarze była kompletna cisza. Gdy jechaliśmy na mecz on prosił, by wyłączyć wszelkie urządzenia medialne.

▲ Po meczu z Czechami cisza miała inny wymiar...

– Długo oczekiwaliśmy na samolot, bo był opóźniony. A w autokarze totalna cisza, spokój. Czasami rozmowy, że nic nie wyszło, że przykro, iż tak się stało. Wszyscy trenerzy, bez wyjątku, mają jeden cel, chcą zagrać w finale i robią wszystko, by to osiągnąć. Jak nie wyjdzie, jak dzieje się coś złego, przeżywają to strasznie.

▲ Do metryczki piłkarza liczy się ilość występów. Pan też liczy, na ile meczów woził reprezentację Polski?

– Oj nie. To błąd, bo tych meczów trochę by się uzbierało licząc sparingi i zgrupowania. Jeden sparing zapadł mi w pamięci. Przed odlotem kadry na mundial w Azji zagraliśmy z Japończykami. To było na Widzewie Łódź i tuż przed meczem okazało się, że torba techniczna została w autokarze zaparkowanym trzy kilometry od stadionu. Wsiadłem do radiowozu policji i pojechaliśmy po torbę. Wracamy, patrzę, a na tablicy 0:3 w plecy. Wchodzę na murawę i mówię do kierownika „Wiesiu wiesz co, by się wstydzili, organizują mecz i nawet zegara nie zrobili". A on na to „Bogdan, ale my faktycznie już przegrywamy 0:3".

▲ Szkoda, że nie liczy pan tych „swoich" meczów, bo chciałem też zapytać o bilans zwycięstw i porażek.

– Na plus na pewno zaliczam awanse do mistrzostw świata w Korei i Japonii oraz w Niemczech, a także ten pierwszy historyczny awans do mistrzostw Europy z Leo Beenhakkerem.

▲ Kierowcy, podobnie jak piłkarze, też mieli swoje zgrupowania, na przykład przed Euro?

– Był kurs techniczny, który odbywał się koło Ulm. Mieliśmy ćwiczenia sprawnościowe, ćwiczyliśmy na przykład omijanie przeszkód, co 13-metrowym autokarem nie zawsze jest prostą czynnością. Nasze wozy na Euro 2012 były niby tylko metr dłuższe od normalnych, ale to dużo, zwłaszcza przy ciasnych wjazdach. Potem mieliśmy tak zwane objazdy tras, kiedy sprawdzaliśmy ile czasu potrzeba, by dojechać na przykład z hotelu na stadion Polonii Warszawa, gdzie był ośrodek treningowy reprezentacji lub na Stadion Narodowy. To robiliśmy bez konwoju, z którym jeździliśmy w czasie mistrzostw.

▲ Zdarzyły się jakieś niezaplanowane sytuacje?

– Na mecz z Rosją w Warszawie musieliśmy pojechać inną trasą, bo nasi kibice zrobili z Rosjanami mały Grunwald. Musieliśmy jeździć objazdami, wąskimi dróżkami, aż zacząłem wątpić, czy policjanci mają świadomość, że jadę za nimi 13-metrowym autokarem. Ale dojechaliśmy zgodnie z planem. W każdym autokarze był oficer bezpieczeństwa z ramienia PZPN i UEFA oraz oficer łącznikowy z policji. On cały czas był na nasłuchach ze swoim dowództwem w Warszawie i na bieżąco korygował naszą trasę. Ze strony policji to wszystko było dopracowane wręcz perfekcyjnie. Ani razu nie zdarzyła się sytuacja, w której musieliśmy stać. Nasza jazda była płynna.

▲ Czego najbardziej się pan obawiał przed turniejem: korków, czy może kibiców mogących napierać na autokar?

– Korki omijaliśmy, bo byliśmy konwojowani przez policyjne radiowozy. Z kibicami kontakt był tylko pod hotelem i na stadionie Polonii. Choć akurat tam fani byli raczej na trybunach, a na parkingu nad wszystkim czuwała ochrona. Kibice chcący zdobyć autografy, czy inne pamiątki, czekali pod hotelem. Chcieli spotkać się ze swoimi idolami. I piłkarze do nich wychodzili. Nie było z tym problemów.

▲ Kibice próbowali czasem przez pana załatwić sobie autograf, albo zdjęcie zawodnika?

– Oj tak. I to jest największa bolączka, bo człowiek chce być dobry i pomóc,

orły

a czasem źle na tym wychodzi. Pamiętam jak za Jurka Engela graliśmy ze Szkotami w Bydgoszczy. Autokar był podstawiony bardzo blisko szatni i od strony kierowcy kibice podchodzili prosząc o załatwienie autografu. Nazbierało mi się tego tyle, że już mieliśmy odjeżdżać, a tu wciąż były jakieś fanty do podpisania. Engel powiedział, że po raz pierwszy i ostatni robię za dobroczyńcę. A co poleciało pod moim adresem ze strony tych, którzy autografów nie otrzymali, to już nie będę powtarzał. Wyleczyłem się z tego, choć jak mogę to wciąż pomogę. Ostatnio mały kibic od trzech dni stał pod hotelem Hyatt w Warszawie i nie miał siły przebicia. Powiedziałem, że jest ze mną i wziąłem go do przodu. Jaki był szczęśliwy, że mógł pozbierać autografy. Piłkarze aktualnie to tolerują, zwłaszcza ci grający w zagranicznych ligach, gdzie są do tego przyzwyczajeni. Wojciech Szczęsny mówił, że trener wyznacza na każdy dzień innych zawodników, którzy idą do knajpy z kibicami i tam mają rozmawiać, pozować do zdjęć i rozdawać autografy.

▲ Pan też rozdaje autografy?

– Są takie sytuacje. Mówię wtedy, że jestem tylko kierowcą, ale dla łowców autografów to nie ma znaczenia.

▲ Są jakieś sztywne reguły podczas wożenia piłkarzy.

– Od lat jest zasada, że się nie cofa z piłkarzami. Podjeżdżaliśmy na stadion pod specjalną linię wyznaczającą strefę medialną. Tam piłkarze wysiadali, a dziennikarze robili wywiady i zdjęcia. Po rozpoczęciu meczu mieliśmy piętnaście minut, aby wrócić na parking, obrócić autokary przodem do wyjazdu. Potem normalnie oglądaliśmy mecz.

▲ Czyli tych najlepszych pierwszych minut meczów Polaków pan nie widział?

– Z Grecją nie widziałem bramki Roberta Lewandowskiego. Potem nawet się zastanawiałem, czy znowu nie wyjść na parking przestawić wóz, bo może wtedy padnie druga bramka, tak jak podczas moich manewrów padła ta pierwsza. Niestety, nie zrobiłem tego, a Polacy nic już nie strzelili.

▲ Przez kilkanaście dni woził pan najbardziej uwielbianych ludzi w tym kraju. To spora odpowiedzialność.

– Co więcej – były dni, kiedy non stop z góry śledził nas śmigłowiec TVN24. Dziennikarz sportowy Roman Kołtoń spytał mnie nawet jak się czuje, będąc ciągle pod okiem kamery. Odpowiedziałem, że staram się nie robić żadnych ruchów, a nawet nie otwierać oczu i jeżdżę intuicyjnie. A tak poważnie, to siadając za kierownicę zawsze staram się jeździć bezpiecznie.

▲ Ale presję dało się odczuć?

– Obecność kamer i radiowozów nie pozwalała o tym zapomnieć. Dla niektórych to super sprawa, bo można jeździć na czerwonym świetle. Ale w rzeczywistości, mimo eskorty policji trzeba być cały czas maksymalnie skoncentrowanym. Raz podjeżdżaliśmy na trening na stadion Polonii, radiowóz z przodu przejechał, a za nim wprost pod autobus wtargnęła pani z dzieckiem. Wyhamowałem, pani przeszła i na odchodne jeszcze mi w głowę postukała. Dopiero jak zobaczyła drugi radiowóz chyba zorientowała się, co się dzieje.

▲ Często wraca pan do meczu w Chorzowie jako najpiękniejszej chwili a pana pracy. A ten najsmutniejszy moment?

– Powrót z lotniska do hotelu po meczu z Czechami. Byłem przekonany, że awansujemy, że wyjdziemy z grupy i już wyobrażałem sobie mecz w Gdańsku z Niemcami. Byłem zdołowany, podobnie jak wszyscy. W tym wszystkim jest jeden pozytyw. Polscy kibice. Po porażce pojechaliśmy z piłkarzami do strefy kibica, gdzie na zawodników czekało 20 tysięcy fanów. Chłopcy byli wzruszeni, Kubie oko się zaszkliło kiedy kibice wiwatowali, choć przecież ich oczekiwania były zupełnie inne i pozostałe niespełnione. ▲

Oglądały go miliony ludzi. Pierwotnie miał komentować tylko mecze fazy grupowej, jednak wypadł tak dobrze, że pozostał w telewizyjnym studiu do końca Euro. – To było ciekawe doświadczenie – mówi pochodzący z Suwałk Wojciech Kowalewski.

Ludzie >> Suwalczanin komentował mecze Euro w TVP

Bramkarz przed kamerą

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Został zaproszony do TVP jako jeden z kilkunastu ekspertów – takich osób, które nie tylko znają się na piłce nożnej, ale też umieją o tym opowiadać. Kowalewski zbierał bardzo dobre recenzje. Bo nie dość, że mówił z sensem, to w dodatku bardzo ładną polszczyzną, co w środowisku sportowym bynajmniej powszechne nie jest.

– W szkole średniej miałem dobrą polonistkę – tłumaczy. – Nauczyła mnie, jak poprawnie posługiwać się mową ojczystą.

Wielki bramkarski talent

Wojciech Kowalewski jest suwalczaninem. W tutejszych Wigrach zaczynał swoją karierę piłkarską. Jego wielki talent bramkarski dostrzeżony został bardzo szybko. Gdy miał raptem 20 lat, w 1997 roku, trafił do Legii Warszawa. Później występował w potężnych klubach zza wschodniej granicy – Szachtarze Donieck i Spartaku Moskwa. Stał się ulubieńcem tamtejszych kibiców. W przeprowadzonym wśród nich plebiscycie na najlepszego piłkarza drużyny wygrał właśnie on. Dostał za to w prezencie od władz klubu bardzo drogi samochód.

W reprezentacji Polski zadebiutował w 2002 r. Rozegrał w sumie 10 spotkań. Był w składzie naszej reprezentacji na mistrzostwa Europy w 2008 r., ale na boisko nie wyszedł ani razu.

Fani talentu suwalczanina do dzisiaj uważają, że w tamtych czasach był najlepszym polskim bramkarzem i że selekcjonerzy reprezentacji go tak naprawdę nie docenili.

Problemy ze zdrowiem sprawiły, że na początku tego roku poinformował oficjalnie o zakończeniu kariery. Ale tego ostatniego, pożegnalnego meczu jeszcze nie rozegrał. Chce to zrobić w Suwałkach na początku września. Szykuje się więc duże sportowe wydarzenie.

Dzieli się tym, co ma

– Zawsze wiedziałem, że wrócę w rodzinne strony – opowiada.

Od wielu miesięcy mieszka na stałe w Bakałarzewie i niemal codziennie odwiedza Suwałki. Tym, co dzieje się w tej części kraju interesował się zresztą nawet wówczas, gdy przebywał setki kilometrów stąd. Współorganizował mikołajkowy turniej piłkarski w Suwałkach, wspierał potrzebujących. Do tradycji przeszły już świąteczne wizyty Kowalewskiego z workiem pełnym prezentów w Domu Dziecka w Pawłówce. Zawsze potrafił się dzielić tym, co ma. A swego czasu zaliczany był do grona najlepiej zarabiających polskich sportowców.

Teraz w Suwałkach uruchamia Akademię Piłkarską Wojciecha Kowalewskiego.

– Chodzi tu przede wszystkim o to, by już 5-letnie dzieci zainteresować sportem, pokazać inne możliwości rozwoju niż przesiadywanie godzinami przed komputerem – opowiada. – Pamiętajmy, że od kondycji fizycznej naszych dzieci zależy tak naprawdę przyszłość Polaków jako nacji. Piłka nożna uczy w dodatku działania w grupie, w drużynie. To metoda na wyleczenie się z coraz powszechniejszego egoizmu. Na własne skórze przekonałem się, jak wielkie możliwości stwarza sport.

Nie będzie miał, rzecz jasna, nic przeciwko temu, gdy spod jego i współpracowników ręki wyjdzie wielki talent. Przyda się pewnie najpierw miejscowym Wigrom, a później może nawet reprezentacji.

– Chcę spróbować, jak poradzę sobie w charakterze trenera – mówi suwal-czanin o swoich planach na najbliższe lata.

Widać jednak, że nie tylko to go interesuje. Stara się pojawiać wszędzie tam, gdzie coś ważnego dla Suwałk się dzieje. Ostatnio uczestniczył w debacie poświęconej przyszłości miasta. Wcześniej wsparł Bożenę Kamińską z PO, gdy ubiegała się o sejmowy mandat.

– Zrobiłem to, bo pani Kamińska jest osobą dynamiczną, pełną pomysłów, chcącą dużo dla tego miasta zrobić – uzasadnia.

Gdyby jednak dzisiaj odbyły się jakieś wybory i Kowalewski zdecydował się wziąć w nich udział, wygrałby pewnie w cuglach. Wszak niektóre mecze Euro`2012 oglądało w telewizji po kilkanaście milionów ludzi. A choćby w obecnym Sejmie jest trzech byłych piłkarzy: Roman Kosecki, Cezary Kucharski i oczywiście Jan Tomaszewski, też bramkarz. W zestawieniu z każdą z tych osób Kowalewski bynajmniej nie traci.

Pytania o tego typu aktywność zostawia jednak na razie bez odpowiedzi.

Kamera i... poszło

Do telewizyjnych występów specjalnie się nie przygotowywał. Owszem, przeglądał składy, przypominał sobie różne informacje o poszczególnych zawodnikach. A potem już tylko wejście do studia, włączone kamery i poszło w świat.

– Nie zastanawiałem się nad tym, że w telewizory wpatrzonych jest kilkanaście milionów Polaków – opowiada. – Rozmawiało się po prostu z tymi, którzy również zostali zaproszeni. Człowiek nie myślał o tym, czy jest w tej kamerze, czy w innej i jak wygląda.

Atmosfera była, jak mówi, bardzo luźna. Żaden z ekspertów się nie nadymał, nie zadzierał wysoko nosa. A pojawili się byli trenerzy reprezentacji, byli znakomici piłkarze.

– To z założenia miała być żywa, zrozumiała dla ludzi rozmowa i chyba się udało – dodaje Wojciech Kowalewski. – Sposób relacjonowania Euro był także wyzwaniem dla TVP. Nigdy przedsięwzięcia na taką skalę żadna polska telewizja nie przeprowadzała. I, zdaje się, dała radę.

Były bramkarz jest pod wrażeniem organizacji całego Euro:

– Polska znakomicie sobie z tym poradziła – mówi. – To, co działo się na stadionach, w strefach kibica, w tych miejscowościach, gdzie poszczególne drużyny mieszkały, przeszło wszelkie pojęcie. Rozmawiałem z wieloma osobami, w tym z piłkarzami i wszyscy byli pod wrażeniem.

Natomiast nad tym jedynym zgrzytem – bijatyką polskich i rosyjskich kiboli nie sposób przejść do porządku dnia.

– Trudno określić tych ludzi inaczej, jak debilami – mówi. – Szkoda, że ucierpiały przy tym osoby postronne.

No i nie sposób nie zauważyć, że zawiodła nasza reprezentacja. Tuż przed ostatnim meczem z Czechami Kowalewski tryskał optymizmem. Przewidywał naszą wygraną.

– Z reguły mam optymistyczne nastawienie do życia – tłumaczy dzisiaj. – Jak widać, czasami zbyt optymistyczne.

Dodaje jednak, że polscy piłkarze mogli więcej osiągnąć. A mimo wszystko niektórzy kibice śpiewali, że „nic się nie stało".

– To, jak myślę, dowód przywiązania do drużyny – twierdzi Kowalewski. – Natomiast patrząc na całokształt, trudno powiedzieć, że rzeczywiście nic się nie stało. Bo jednak z grupy nie wyszliśmy. A taki był plan minimum.

Suwałki kuźnią talentów?

Po ostatnich występach pewnie nie raz jeszcze zobaczymy Kowalewskiego w charakterze telewizyjnego komentatora. Suwalczanie będą mogli z kolei oglądać słynnego bramkarza „na żywo".

– Ale zależy mi przede wszystkim, żeby rozwijało się moje rodzinne miasto, żeby lepiej wykorzystywało swój potencjał i nie było znane tylko z prognozy pogody – mówi. – Może więc kiedyś stanie się choćby kuźnią talentów piłkarskich? Warunki ku temu są, trzeba je tylko umieć wykorzystać. ▲



T. Kubaszewski

Wojciech Kowalewski ma 35 lat i już zakończył karierę piłkarską. Teraz będzie trenerem. Ale wiele osób uważa, że prędzej czy później upomni się o niego świat polityki.

Pasje >> Wieczorami nalewają drinki, a potem – zamiast spać – trenują, bo...

Butelki muszą latać pod sufitem



A. Zgliet

Patryk Dzieszko i Przemek Marczuk na co dzień pracują w białostockich pubach. Po godzinach zaś intensywnie ćwiczą i przygotowują się do międzynarodowych zawodów typu flair.

Nie wystarczy umieć żonglować butelkami. Trzeba jeszcze potrafić tak celować z latających butelek do fruwających szklanek, by zrobił się pyszny drink.

Karol Wasilewski
kwasilewski@wspolczesna.pl

To jedyny taki tandem na Podlasiu. Gdy zaczynają swój taniec z butelkami, nie wiadomo, czy to zawodowi żonglerzy, czy barmani. Butelka z alkoholem wędruje po wszystkich częściach ich ciał. I nie dość, że jej nie pobiją, to jeszcze zrobią ci świetnego drinka.

W Europie norma, u nas egzotyka

Pokazy barmańskie typu flair, bo tak się to fachowo nazywa, są coraz popularniejszą formą rozrywki na zachodzie Europy, a także w miastach zachodniej części Polski. W naszym regionie to ciągle nowość i egzotyka.

– Tak na poważnie to w naszym regionie zajmuje się tym tylko kilka osób – przyznaje Patryk Dzieszko. – W całej Polsce zaś już kilkaset osób. Nie jest to łatwa rzecz. Bo nie wystarczy, że masz niezły refleks i dobrze żonglujesz. Tyle to wystarcza, żeby pracować w cyrku, a nie za barem. Tutaj oprócz podrzucania butelek, musisz jeszcze umieć zrobić coś dobrego do picia, dobrze obsłużyć klienta i przy tym świetnie się prezentować. Tego trzeba się uczyć całe życie. To musi być pasja. Tym trzeba żyć i się poważnie jarać.

Zarówno Patryk jak i Przemek „żonglowaniem drinkami" zajmują się już od 3 lat Jak zaczęła się ich przygoda z flair?

– Większość ludzi odpowiada w takiej chwili, że oglądali popularny film z Tomem Cruisem „Cocktail" i na tyle ich zafascynowała rola grana przez amerykańską gwiazdę, że postanowili sami się tym bawić – śmieje się Przemysław Marczuk. – Ja zaś ucząc się w technikum gastronomicznym chciałem zająć się czymś niekonwencjonalnym. Przypadkowo trafiłem w internecie na film ze szkolenia barmańskiego z podstaw flair. Tak naprawdę jestem w tej dziedzinie samoukiem, a doświadczenia i motywację zdobywałem na konkursach. Czy pobiłem dużo butelek? Chciałbym mieć tyle złotówek na koncie, co stłuczonych szkieł w swojej karierze! – dodaje śmiejąc się.

Wspomniany film z Tomem Cruisem przyczynił się do popularyzacji sztuki barmańskiej. Chociaż znana była ona już na początku XIX w., to jednak swój największy boom osiągnęła właśnie w latach 90-tych minionego stulecia, po olbrzymim sukcesie tej wspomnianej amerykańskiej superprodukcji. John Bandy – guru flairu barmańskiego, uczył Toma Cruise`a podstawowych sztuczek barmańskich przez pełne trzy miesiące. Tylko na potrzeby kilku scen filmu „Coctail".

Treningi to drugi etat

– To niezwykle trudna sztuka – przyznają zgodnie obaj białostoccy barmani. – Na treningi trzeba poświęcić naprawdę bardzo wiele czasu. Cały czas się dokształcać, szkolić... My wynajęliśmy pomieszczenie i tworzymy pierwszą profesjonalną salę treningową. Po pracy spotykamy się i jedziemy ćwiczyć. Codziennie! W weekendy poświęcamy temu nawet 8 godzin dziennie. Śmiało można powiedzieć, że to nasz drugi etat.

Ale już widać efekty mozolnej pracy.

– Byłem na najbardziej prestiżowych imprezach flair – opowiada Przemek. – Ostatnio byłem na Roadhouse World Challange. Przyjeżdżają tam najlepsi barmani z całego świata, z Wielkiej Brytanii, USA, Rosji, Francji, Czech, Włoch, Niemiec, ale także z bardziej egzotycznych krajów jak chociażby z Urugwaju. Zawody trwają zazwyczaj od jednego do dwóch dni. Każdy musi przygotować swój własny „układ taneczny z butelką", czymś zaskoczyć, a do tego zrobić dobrego drinka. Oceniają nas profesjonalni sędziowie. Zaliczyłem także turnieje flair w Chorwacji, Niemczech i na Ukrainie. Tam też konkurencja jest gigantyczna, a zawodnicy to klasa światowa. Od kogoś takiego człowiek uczy się niezwykle dużo. Takich umiejętności nie zdobyłbym nigdzie w Polsce. To tak jakby porównać polskiego malucha z mercedesem klasy S. Nie ten silnik, nie te osiągi!

To hobby ciągnie mnóstwo kasy

– Żeby pojechać na zagraniczny turniej flair muszę odkładać przez parę miesięcy – przyznaje Przemek. – Za wszystko bowiem trzeba zapłacić samemu: za przeloty, hotele, wyżywienie. To się robi z pasji, a pieniądze można przecież zarobić na weselach czy jakichś imprezach okolicznościowych. Oczywiście nagrody za turniej są, ale tylko dla trzech najlepszych na kilkudziesięciu startujących zawodników. I dostają je zazwyczaj ci barmani, którzy trenują już od 7-10 lat. Mi się jeszcze nie udało, chociaż kilka razy zaszedłem naprawdę wysoko.

Chcą być jak Tom Cruise

Barmani przyznają, że treningi i udział w zawodach sprawia im, mimo ogromnych wydatków, równie ogromną frajdę:

– Wiadomo, że nie jesteśmy zakonnikami – opowiadają. – To jest branża rozrywkowa, więc i czas na rozrywkę musi być. Po zawodach zaczynają się balety do białego rana. Mimo że barmani zjeżdżają z całego świata, to umiemy się świetnie dogadać. Wśród nas nie ma bariery językowej.

Przemek ma 21 lat, a Patryk 25 lat. Obaj studiują zarządzanie na białostockich uczelniach i od kilku już lat pracują jako barmani w białostockich klubach. Obaj też nieźle zarabiają. Twierdzą, że robią to, co kochają.

– Zawód, który uprawiamy to teatr jednego aktora i arystokracja wśród klasy pracującej – żartują. I dodają całkiem serio: – Marzymy, by swoją pasją zarazić rodzinny Białystok i stać się gwiazdami, jak Tom Cruise. Ale nawet jak tak się stanie, nigdy stąd nie wyjedziemy! Choćbyśmy mieli miliony dolarów na koncie. Jesteśmy lokalnymi patriotami, a Białystok to najpiękniejsze miasto na świecie.

I dodają, że kiedy już staną się znani na świecie, będą promować swoimi nazwiskami stolicę Podlasia. Z czasem zaś planują założyć w województwie podlaskim profesjonalną szkołę flair, a następnie wyszukiwać , trenować i wspierać młode talenty.

Umiejętności Przemka i Patryka można będzie podziwiać już w tę sobotę o godz. 11 na plaży miejskiej w białostockich Dojlidach. Będą oni bowiem gośćmi akcji „Lato ze Wspolczesna.pl". Ich pokaz można będzie także obejrzeć w internecie na blogu Misiek i Tosiek (www.wspolczesna.pl/blog)

BIBLIOTEKA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego Czytelnia Prasy Białystok

GAZETA WSPÓŁCZESNA

7 SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

6 lipca 2012



EURO 2012 Hiszpanie zapisali się w historii, zdobywając po raz drugi z rzędu tytuł mistrza Europy. Polacy, choć zeszli z boiska pokonani, też mogą czuć się zwycięzcami Euro 2012. Mówią o tym europejskie media, chwaląc organizację mistrzostw i atmosferę. I zauważają, że skandaliczny program BBC miał się nijak do rzeczywistości.

4-6

MEDYCYNA Do prawdopodobnie największego oszustwa w historii ochrony zdrowia przyznał się brytyjski koncern farmaceutyczny GlaxoSmithKline. Zapłaci rządowi USA 3 mld dolarów zadośćuczynienia.

3

OPINIE Drugi rok prezydentury Bronisława Komorowskiego jest bardziej aktywny niż pierwszy – uważa dr Biskup. Socjolog dr Jarosław Flis podkreśla, że prezydent wypełnia swoją rolę z korzyścią dla siebie.

7

ANALIZA USA wzmocniły obecność wojskową w Zatoce Perskiej. Chcą odwieść Iran od planów zamknięcia Cieśniny Ormuz dla tankowców z ropą. Teheran odpowiada ćwiczeniami z rakietami balistycznymi.

10

HISTORIA Dokumenty dotyczące historii Polski, które są przetrzymywane w rosyjskich archiwach, mają niezwykłą wartość dla polskich historyków – uważa prezes IPN Łukasz Kamiński. .

15

ramentem zaprasza na seks" i „Aga 30 lat chciałaby spróbować z dwoma na raz" i może głos w słuchawce z tej oferty upewnił go w przekonaniu, że „Aga 30 lat", to właśnie pani Agnieszka, co po sąsiedzku ma biuro w Staszowie.

głośno wyzywać od dziwek i jeszcze gorzej – opowiada pani Monika, która wcześniej była świadkiem nieudanej sekswizyty starszego pana w biurze szefowej. – Byłam przerażona, uciekłam, a on coś za mną jeszcze wykrzykiwał.

erotyczne, odpowiedzi stale przychodziły, czy chciał, czy nie chciał. Zapewnia, że nie chciał, więc sam zaczął dzwonić do pani Agnieszki, żeby wreszcie dała mu spokój. A propozycje erotyczne stale przychodziły na jego komórkę, więc wściekł się, pofaty-

– Pójdę do posła, przedstawię sprawę, niech pogoni prokuraturę – zapowiada.

I dalej wydzwania na gazetowe ogłoszenia erotyczne. Zbiera dowody...

Imiona kobiet zostały zmienione.

W ciągu ostatniego miesiąca polski patriotyzm ewoluował z żałobnego poczucia bycia ofiarą, zakorzenionego w przeszłości, do patriotyzmu bardziej postępowego i pozytywnego.

International Herald Tribune

Polska wyszła z Euro 2012 jako zwycięzca

INTERNATIONAL Herald Tribune THE WORLD'S DAILY NEWSPAPER iht.com

Prawdziwym osiągnięciem Euro 2012 w Polsce jest umocnienie tożsamości narodowej i narodziny nowego rodzaju patriotyzmu. Na korzyść zmienia się też wizerunek kraju w oczach Europejczyków – ocenia „International Herald Tribune".

Dziennik przewiduje, że wprawdzie finansowo turniej może nie okazać się opłacalny – stadion w Warszawie, wykorzystany pięć razy w czasie ME, kosztował polskich podatników 550 milionów dolarów, a jego przyszłość nie jest jasna, to jednak rzeczywistą korzyścią jest – według gazety – sposób, w jaki Europejczycy zaczynają postrzegać Polskę.

Odnotowuje, że w czerwcu przez polskie stadiony przewinęło się ponad 600 tys. europejskich kibiców, a przez Strefy Kibica prawie 2,5 miliona fanów futbolu.

„To, co zobaczyli, w żaden sposób nie przypomina horroru, który w zeszłym miesiącu zaprezentował w sposób sensacyjny program BBC Panorama, pod tytułem „Stadiony Nienawiści". Gościom ukazała się młoda, dynamiczna i tolerancyjna Polska" – pisze „IHT".

Jak zauważa, zmieniło się też to, jak Polacy widzą samych siebie. Przez wiele dekad mieli niewiele powodów do dumy, ale teraz wygląda to inaczej. Nowa Polska jest bardziej pewna swej strategicznej pozycji w Europie i swobodniejsza w kontaktach z sąsiadami. I choć polscy kibice mają zwyczaj śpiewać „nic się nie stało" za każdym razem, gdy ich reprezentacja wcześnie wypada z rozgrywek, to tym razem faktycznie coś się zmieniło.

„Polska może przegrała na boisku, ale z Euro 2012 wyszła jako prawdziwy zwycięzca" – podsumowuje „IHT".

Niemcy mogą nie być lekiem na kryzys

THE WALL STREET JOURNAL.

Od początku kryzysu w strefie euro panowała niezachwiana wiara w to, że Niemcy mogą uratować wszystkich dłużników. Jeśli jednak dokładniej przyjrzeć się finansom i zobowiązaniom tego kraju, widać powody do zwątpienia – pisze „Wall Street Journal".

Amerykański dziennik wskazuje np., że stosunek zadłużenia Niemiec do ich produktu krajowego brutto wynosi obecnie 81 proc., o 20 punktów procentowych więcej niż w czasach, gdy tworzono euro. Do tego – zaznacza gazeta w artykule „Granice niemieckiej szczodrości" – dochodzą też niemieckie zobowiązaniach na rzecz ratowania wspólnej waluty i zadłużonych członków strefy euro.

„Jeśli wziąć pod uwagę pieniądze zadeklarowane, choć jeszcze niewydane, przez Niemcy na poczet funduszy ratunkowych, okaże się, że niemieccy podatnicy mogą stracić łącznie 379 mld euro. Jeśli dodatkowo Europejski Bank Centralny (który skupował obligacje zagrożonych państw – PAP) poniesie straty w wyniku rozpadu strefy euro, Niemcy mogą zapłacić równowartość ponad 40 proc. swojego rocznego PKB" – podkreśla dziennik.

Tymczasem pojawiają się sygnały, że „inwestorzy zaczynają dostrzegać ryzyko, jakie Niemcy biorą na siebie", angażując się w pomoc eurolandowi. Jako przykład tego zachwiania wiary gazeta podaje rentowność niemieckich obligacji, która w ostatnich tygodniach zaczęła rosnąć – tak jak papiery dłużne proszącej o pomoc Hiszpanii.

„Niemcy i Włochy dzieli długa droga. Jednak w miarę jak Berlin staje się coraz bardziej podatny na finanse swoich południowych sąsiadów, zaczyna być przez rynki traktowany tak jak one" – punktuje „WSJ".

Polska gospodarka jest najlepiej rozwijającą się w UE

FT FINANCIAL TIMES

Podczas gdy przywódcy UE robią co mogą, by ocalić strefę euro i przywrócić wzrost gospodarczy, Polska umacnia swą pozycję najsilniej rozwijającej się unijnej gospodarki – pisze „Financial Times".

Dziennik przypomina, że w ostatniej prognozie KE przewidywała dla Polski wzrost na poziomie 2,7 proc. PKB, czyli najszybszy z całej Unii. Od 2008 do 2011 r. polska gospodarka odnotowała skumulowany wzrost 15,8 proc., podczas gdy w tym samym czasie PKB całej UE skurczyło się o 0,5 proc.

„FT" tłumaczy, że – jak wykazało niedawne badanie instytutu Coe-Rexecode – Polacy pracują średnio więcej godzin rocznie niż Niemcy czy Francuzi. Wprawdzie niemieccy pracownicy są dwa razy bardziej efektywni, ale za to polskie wynagrodzenie stanowi średnio 1/5 niemieckiego.

Gazeta przytacza też słowa przedstawiciela brytyjskiej firmy konsultingowej i IT, która korzysta z firmy outsourcingowej w Łodzi; potwierdza on, że polscy pracownicy są lepiej wykwalifikowani niż pracownicy, których mógłby znaleźć w Azji, a i kosztują o połowę mniej niż w Wielkiej Brytanii.

Brytyjczycy dostaną wybór w sprawie UE

The Sunday Telegraph

Premier David Cameron zapowiedział, że wyborcy będą mieć „rzeczywisty wybór" w sprawie UE, gdy będzie ku temu właściwy moment. Oznacza to otwarcie furtki do planów rozpisania referendum na temat modelu przyszłego członkostwa Wielkiej Brytanii w UE.

W artykule w tygodniku „Sunday Telegraph" Cameron napisał, że Wielkiej Brytanii grozi to, że „unijne ustawodawstwo i biurokracja ją pogrążą". Dalsze zmiany w tym kierunku wymagać będą pełnego poparcia Brytyjczyków – zastrzegł.

Według premiera wybór nie sprowadza się do tego, czy Wielka Brytania ma być w Unii, czy poza nią, lecz do tego, jakiej Unii chcą Brytyjczycy i jaki ma być model brytyjskiego członkostwa. „Bycie poza strefą euro (dla krajów takich, jak W. Brytania) nie oznacza, że Europy jest w nich za mało. Przeciwnie jest jej za dużo. Kraje takie ponoszą zbyt wysokie koszty członkostwa, mają do czynienia z nadmierną unijną biurokracją i zbyt daleko idącą ingerencją w prerogatywy narodowych państw, społeczeństw lub osób prywatnych" – zaznaczył.

„Całe dziedziny dotyczące zagadnień społecznych, czasu pracy i spraw wewnętrznych nie powinny być elementem unijnego ustawodawstwa i powinno się je z niego wyłączyć" – dodał premier.

Według komentatorów Cameron napisał artykuł w reakcji na nasilające się żądania eurosceptycznego skrzydła w jego partii, które chce referendum, ponieważ sądzi, że integracja europejska idzie za daleko i szkodzi brytyjskim interesom.

Papież Pius XII i prawda historyczna

L'OSSERVATORE ROMANO

„L'Osservatore Romano" z uznaniem odnotował zmiany wniesione w jerozolimskim Instytucie Yad Vashem do słów na temat Holokaustu pod zdjęciem Piusa XII. Podpis – oskarżycielski pod adresem papieża – był przedmiotem sporu z Watykanem.

W artykule „Modyfikacja podpisu w muzeum Yad Vashem. P[illegible] XII i prawda historyczna" watykańska gazeta podkreśla, że w ciągu kilku godzin cały świat obiegła wiadomość o usunięciu kontrowersyjnych słów o tym, że postawa papieża w obliczu eksterminacji Żydów była „dwuznaczna".

Nowy podpis brzmi następująco: „Reakcja Piusa XII, Eugenia Pacellego, na mordowanie Żydów w okresie Holokaustu jest przedmiotem kontrowersji wśród badaczy".

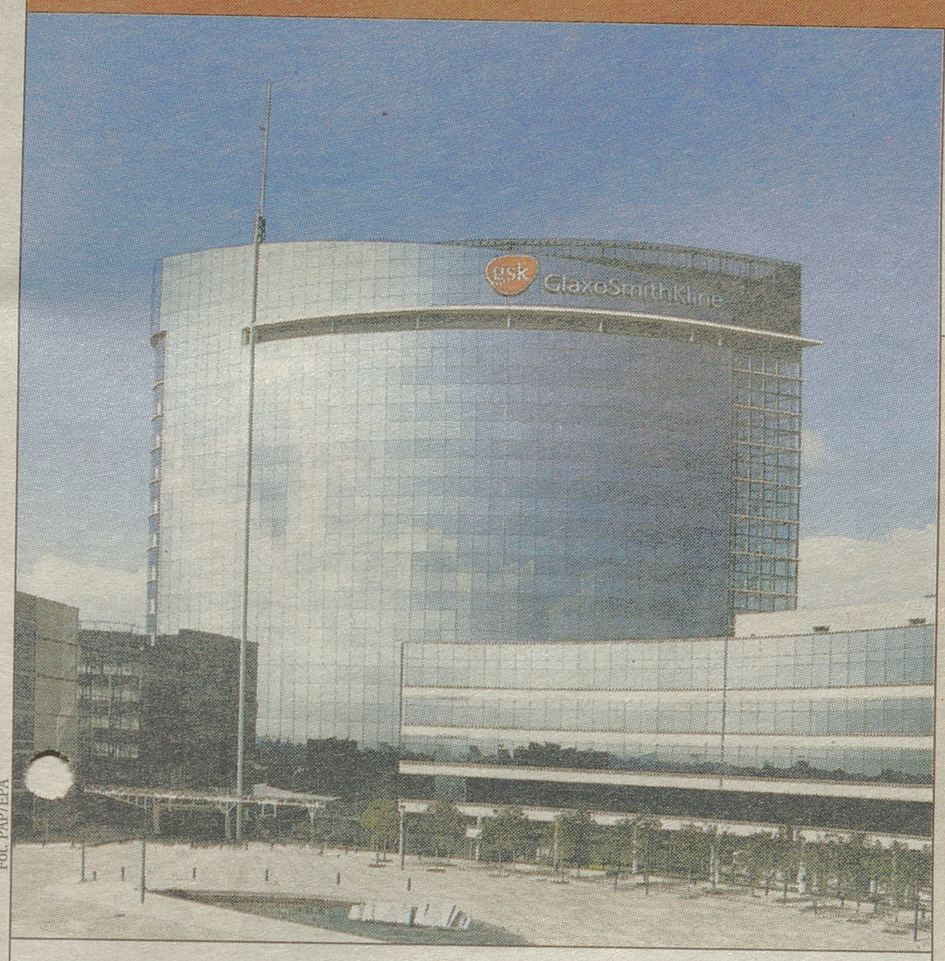
„Różnica perspektywy jest zasadnicza. Kontrowersja wokół roli papieża w okresie prześladowań Żydów przez nazistów jest wciąż jeszcze otwarta. Jednak obecny krok należy uznać za jakościowo istotny. Ujęcie ideologiczne, jak się wydaje, ustępuje miejsca ocenie historycznej" – stwierdza gazeta, wydawana za Spiżową Bramą.

Za istotne „L'Osservatore Ro[illegible]no" uznaje przede wszystkim zmianę tytułu fragmentu wystawy; nie jak wcześniej „Pius XII i Holokaust", ale „Watykan i Holokaust".

Kładzie się też nacisk na to, że ta „aktualizacja" została wprowadzona w „myśl zaleceń Międzynarodowego Instytutu ds. Badań nad Holokaustem Yad Vashem". „Odzwierciedla rezultaty badań prowadzonych w ostatnich latach i prezentuje obraz bardziej złożony niż poprzednio" – odnotowuje dziennik. Dodaje, że zmian nie wniesiono pod wpływem nacisków ze strony Watykanu.

Ponadto „L'Osservatore Romano" wskazuje, że z pierwszych linijek opisu, dotyczącego stosunku Piusa XII do Holokaustu, zostało wykreślone zdanie, w którym konkordat między Stolicą Apostolską i Niemcami, podpisany w 1933 roku, podsumowano następująco: „oznacza on uznanie rasistowskiego reżimu nazistowskiego".

Wszystkie zmiany w Yad Vashem dziennik podsumowuje następująco: „Przywraca się podstawowe znaczenie faktom, dokumentom, świadectwom". (PAP)



Fot. PAP/EPA

Największe oszustwo w historii ochrony zdrowia

Brytyjski koncern farmaceutyczny GlaxoSmithKline (GSK) uznał się za winnego stawianych mu zarzutów kryminalnych i zgodził się zapłacić rządowi USA 3 mld dolarów zadośćuczynienia za to, co określa się jako największe w dziejach USA wyłudzenie w ochronie zdrowia.
Wedle ministerstwa sprawiedliwości, GSK zalecał podawanie swego środka antydepresyjnego Paxil niepełnoletnim, choć był on dopuszczony do stosowania tylko u dorosłych, jak też propagował wykorzystywanie leku Wellbutrin poza dozwolonym zakresem jego używania. By to osiągnąć, GSK rozpowszechniał mylący artykuł z czasopisma medycznego oraz zdobywał przychylność lekarzy, fundując im posiłki i kuracje w spa. Koncern złamał też prawo, odmawiając udostępnienia amerykańskiemu Zarządowi Żywności i Leków danych, pozwalających na bezpieczne stosowanie jego leku przeciwcukrzycowego Avandia. – Porozumienie o ugodzie z GSK „nie ma precedensu zarówno pod względem kwoty, jak i zakresu" – powiedział z-ca prokuratora generalnego USA James Cole. (PAP)

Jastrząb z Wimbledonu został skradziony

Jastrząb Harrisa o imieniu Rufus, pełniący rolę strażnika wimbledońskich kortów przed gołębiami, został skradziony. Klatka z ptakiem zaginęła z auta zaparkowanego na jednym z prywatnych podjazdów dzielnicy Wimbledon. Jastrzębie używane są w Wimbledonie od 12 lat. Rufus codziennie, około godz. 9 wzlatywał nad obiektem, by odstraszać ptactwo, niszczące trawę na kortach. (PAP)

Chińczycy są najbogatsi

Majątek chińskich gospodarstw domowych w 2010 r. osiągnął najwyższą łączną wartość wśród wszystkich krajów świata i wyniósł 69,1 bln dolarów. Na drugim miejscu jest USA z łącznym majątkiem w wysokości 57,1 bln dolarów. Dane te zawarto w „Raporcie badań chińskich finansów gospodarstw domowych, 2012", sporządzonym przez Uniwersytet Ekonomiczny Xinan w Syczuanie. Wedle prof. Gan Li, nadzorującego wykonanie raportu, wartość chińskiego PKB nie osiągnęła nawet połowy dochodu USA, ale depozyty bankowe mieszkańców Chin są od 5 do 9 razy wyższe niż amerykańskie i to jest główny powód większego majątku gospodarstw chińskich. Ponadto populacja Chińczyków jest 4 razy większa niż Amerykanów, a ceny nieruchomości w Chinach stale rosną. (PAP)

Oblewali się hektolitrami słynnego wina rioja

Kilka tysięcy ludzi wzięło udział w ubiegły piątek w winnej bitwie w Haro w hiszpańskiej wspólnocie autonomicznej La Rioja, słynnej z produkcji wina. Wylano 6 tys. litrów riojy, a na „przeciwników" poleciały też narzędzia i naczynia używane przy jej produkcji.
Bitwa, polegająca na oblewaniu się nawzajem winem, upamiętnia prawdziwą bitwę, stoczoną w średniowieczu przez mieszkańców Haro z sąsiednim miastem Miranda de Ebro o niewielkie pasmo górskie Riscos de Bilibio.
Rozporządzenie królestwa Kastylii z 1290 r. zobowiązało mieszkańców Hary do potwierdzania co roku 29 czerwca roszczeń do gór Riscos. Do niego nawiązuje zwyczaj oblewania się nawzajem winem, zapoczątkowany w latach 40-tych zeszłego wieku.
W tym roku w wylewaniu wina w Haro wzięło udział dużo więcej ludzi niż spodziewały się lokalne władze. Oblewało się nawzajem roją 6-8 tys. ludzi, w tym wielu cudzoziemców, nawet z Australii i Japonii. (PAP)

W każdym samochodzie musi być alkomat

Od niedzieli każdy samochód poruszający się po drogach Francji musi być wyposażony w alkomat chemiczny lub elektroniczny. To element walki z pijanymi kierowcami, ponieważ – jak tłumaczą władze – od 2006 r. alkohol jest pierwszą przyczyną zgonów na francuskich drogach. Każdy kierowca musi więc zaopatrzyć się w co najmniej jeden alkomat chemiczny, którego cena wynosi od 1 do 3 euro, lub alkomat elektroniczny (ceny tych urządzeń zaczynają się od około 100 euro).
Władze zalecają jednak, by – choć przepisy mówią o posiadaniu jednego działającego alkomatu – w przypadku alkomatów chemicznych mieć zawsze dwie sztuki; chodzi o to, by kierowca mógł przebadać się na obecność alkoholu i jednocześnie miał działający alkomat na wypadek kontroli policyjnej. Za brak alkomatu będzie grozić grzywna w wysokości 11 euro, ale dopiero od 1 listopada 2012 r. Opublikowany w niedzielę sondaż wykazał, że 57 proc. ankietowanych nie ma jeszcze w samochodzie alkomatu, ale 51 proc. ma zamiar „bardzo szybko" się zaopatrzyć.
Dopuszczalna zawartość alkoholu w organizmie, przy której można prowadzić samochód, wynosi we Francji 0,5 promila. (PAP)

Kościożerne samice z głębin

Żyjące na dnie mórz pierścienice z rodzaju Osedax żywią się opadłymi w głębiny kośćmi martwych zwierząt, choć nie mają żadnych ząbków, którymi mogłyby „gryźć" kości ryb i waleni. Okazało się, że – jak podał serwis „BBC Nature" – korzystają przy tym z rozpuszczającego kość kwasu, wydzielanego przez miękką, przypominającą korzenie tkankę, którą przyczepiają się do fragmentów martwych zwierząt. Aby wchłaniać substancje pokarmowe, nie potrzebują otworu gębowego ani jelita. Początkowo naukowców zaskoczyło to, że wszystkie badane kościożerne pierścienice były samicami. Okazało się, że samce są mikroskopijnej wielkości – pozostają w stadium larwalnym i żyją wewnątrz organizmu samic. (PAP)

Wojewódzki i Figurski – Hieną Roku 2012?

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich nominował do tytułu Hieny Roku 2012 Kubę Wojewódzkiego i Michała Figurskiego – prezenterów, którzy na antenie Radia Eska Rock szydzili z Ukrainek.
„Prezenterzy nie po raz pierwszy popisali się bulwersującym językiem i chamskimi sformułowaniami w odniesieniu do osób innej narodowości. Teraz dotknęło to osób narodowości ukraińskiej, powodując konflikt dyplomatyczny, rok temu – Hindusa z pochodzenia" – napisał w uzasadnieniu Zarząd Główny SDP. To pierwsza w tym roku nominacja do Hieny Roku; kolejne mają być ogłaszane co miesiąc. Pod koniec roku wybrana zostanie ta, która otrzyma ten tytuł. (PAP)

102

lata ma Filipińczyk, który otrzymał niedawno obywatelstwo USA. Po raz pierwszy przyjechał tam w 1928 r. jako 18-latek, aby pracować przy zbiorze sałaty i kapusty niedaleko San Francisco. W ciągu ostatnich 50 lat amerykańskimi obywatelami zostało tylko 27 seniorów w wieku ponad 100 lat. Najstarszą osobą, która otrzymała do tej pory amerykańskie obywatelstwo, była Manik Bokchalian – w chwili składania przysięgi w 1997 r. miała 117 lat. (PAP)

Pilot Wrona wpisany do Złotej Księgi Miasta Żywca

Pilot Tadeusz Wrona, który jesienią ub.r. wylądował awaryjnie Boeingiem 767 bez wypuszczonego podwozia na lotnisku w Warszawie, został wpisany do Złotej Księgi Miasta Żywca, swojej rodzinnej miejscowości. Złota Księga upamiętnienia osoby lub instytucje, które przyczyniły się do rozwoju miasta. Samorząd Żywca uhonorował wpisaniem do niej m.in. Jana Pawła II i księżną Marię Krystynę Habsburg, córkę ostatniego właściciela dóbr żywieckich. (PAP)



Gigantyczne owady w centrum Poznania

5-metrowy konik polny, biedronka ważąca 95 kg, 3,5-metrowa larwa motyla to niektóre z gigantycznych owadów, które 1 lipca przybyły do Parku Starego Browaru w Poznaniu. Zwiedzający zobaczą też m.in. pojedynek modliszki z muchą i jelonka rogacza niosącego łup. Eksponatom towarzyszą tablice, na których są się m.in. ciekawe fakty z życia prezentowanych stworzeń. Bezpłatna wystawa potrwa do końca wakacji. PAP – Nauka w Polsce

Hiszpański hat-trick



Wielki triumf Hiszpanów po powrocie do ojczyzny

EURO 2012 Piłkarze reprezentacji Hiszpanii pokonali Włochy 4:0 w finale Euro 2012 w Kijowie i zostali pierwszą drużyną, która obroniła tytuł wywalczony cztery lata wcześniej oraz pierwszą, która sięgnęła po trzy trofea z rzędu; w 2010 roku wygrali także mundial w RPA.

Piłkarze z Półwyspu Iberyjskiego przy okazji tego turnieju dokonali jeszcze kilku niesamowitych wyczynów. Nikt wcześniej nie zdobył w finale mistrzostw Europy aż czterech goli, a bramkarz Iker Casillas był niepokonany przez 509 minut, co jest nowym rekordem. Kapitan Hiszpanii w Euro 2012 skapitulował tylko raz, w 61. minucie pierwszego meczu, w którym 10 czerwca w Gdańsku zmierzyli się z... Włochami (1:1).

Hiszpanie także po raz pierwszy na dużym turnieju pokonali Squadrę Azzurrę w regulaminowym czasie gry. Wyeliminowali ich co prawda w ćwierćfinale Euro 2008, ale dopiero po rzutach karnych. W niedzielę zespół z Półwyspu Apenińskiego nie był w stanie nawiązać z nimi walki.

W historii zapisał się również Fernando Torres. 28-letni napastnik jest pierwszym piłkarzem, który zdobył gole w dwóch finałach mistrzostw Europy. Cztery lata temu zapewnił zwycięstwo 1:0 nad Niemcami, tym razem w 84. minucie podwyższył na 3:0. **(PAP)**

Fot. PAP/EPA



– Trudno jest przemawiać do mistrzów – mówił Król Hiszpanii Juan Carlos I, podejmując drużynę. Na zdjęciu (od prawej): Iker Casillas, kapitan drużyny, król Juan Carlos I, książę Filip i jego żona – księżniczka Letycja oraz dzieci następców tronu, Eleonora i Sofia.



Przegrywając z Hiszpanią 4:0, Włosi byli zrozpaczeni...

To był uroczy turniej – na boiskach i poza nimi



Fot. PAP/Tomasz Gzell

Przed meczem finałowym fani futbolu postawili w pobliżu wejścia do warszawskiej Strefy Kibica urny w formie tekturowych trumien z napisem „BBC is wrong". Był to protest przeciwko audycji BBC o Polsce „Stadiony nienawiści".

Irlandczycy żegnający się z Polską wspólnym śpiewaniem, zagraniczni kibice bratający się z tłumem fanów biało-czerwonych, zdziwienie polską gościnnością – takie obrazki z przebiegu Euro 2012 w Polsce dominowały w relacjach korespondentów.

OPINIE Święta piłki nożnej nie utrudniły też drogi ani stereotypy. Wybryki chuliganów przed meczem Polska – Rosja były odosobnionym incydentem. Nie spisali się polscy piłkarze, ale nawet po ostatecznej przegranej Polski nie zawiedli polscy kibice. Stereotypów o polskich animozjach wobec obcych nie potwierdzili także ci, którzy fanami piłki nożnej nie są. To dzięki zachowaniu Polaków, w zagranicznych mediach dominował ton zachwytu, zdziwienia i zaskoczenia tym, jak Polska wygląda, i tym, jak jej mieszkańcy okazali się otwarci, życzliwi i spragnieni pozytywnych emocji.

I choć te mistrzostwa zapiszą się w historii dzięki wygranej Hiszpanów – ponieważ jeszcze nigdy się nie zdarzyło, by jakiś zespół dwa razy z rzędu zdobył tytuł mistrza Europy – to Polacy mają niemałe powody do zadowolenia.

– Polacy nie zostaną mistrzami Europy w kopaniu piłki, ale na pewno są mistrzami świata w odbudowywaniu przeszłości. Niesamowite, jaki głód zmian towarzyszy Euro 2012 w tym kraju! – powiedział portalowi Gazeta.pl Rob Hughes, jeden z najbardziej uznanych dziennikarzy sportowych, który od niemal 40 lat pisze wyłącznie o piłce nożnej – dawniej dla „Timesa" i „Sunday Timesa", obecnie dla „New York Timesa" i „International Herald Tribune".

Przebieg Euro 2012 pokazał, że nie sprawdziły się groźby Sola Campbella, który w BBC straszył zabitymi na ulicach, rasistami i kibolami.

– Na początku turnieju żywe były obawy przed chuliganami i rasizmem, po jego zakończeniu Polska i Ukraina mają pełne prawo do dumy z wydarzenia, za które obu krajom należy się wielkie uznanie – napisał we wtorek na swoim blogu Phil McNulty, główny specjalista ds. piłki nożnej brytyjskiej BBC. – To był wspaniały, uroczy turniej – na boiskach i poza nimi.

Nie sprawdziły się również obawy włoskiej prasy, że święto piłki nożnej uniemożliwią rozgrzebane autostrady i stadiony, ani irlandzkich dziennikarzy bojących się chorób i zatruć pokarmowych.

„What a shock" – najczęściej powtarzali zagraniczni korespondenci, zdając relację z Polski, ale i kibice zdziwieni, że można się dogadać nie tylko na migi, że Polacy chętnie bratają się na pomeczowych nocnych imprezach, a pierogi, choć ruskie, najlepiej smakują po polsku.

Sportowe emocje związane z Euro zaczęły już na pierwszych treningach ekip drużyn stacjonujących w Polsce. 11 tysięcy kibiców zaśpiewało Łukaszowi Podolskiemu urodzinowe „Sto lat", niemieccy piłkarze nie pozostali zresztą dłużni – chętnie rozdawali autografy, a swój trening cała drużyna spędziła w koszulkach z dużą mapą Polski i znanym z Facebooka kciukiem i hasłem: „Lubię to". Po przegranej z Włochami w półfinale niemieckie media chętnie przywoływały wypowiedź dyrektora reprezentacji Niemiec Olivera Bierhoffa z pożegnania w Gdańsku: „Zapamiętamy Polaków jako wspaniałych ludzi".

Opalenica pokochała Portugalczyków, Wrocław – Czechów, którzy nawet przed decydującym dla Polaków meczem na treningu witani byli oklaskami.

– To Polacy? – dziwił się ulubieniec łowców autografów Petr Czech, na co dzień bramkarz Chelsea.

I choć Czesi we Wrocławiu przycisnęli polską reprezentację i wyrzucili Polaków z Euro, to liczni fani biało-czerwonych wracających do hotelu zwycięzców witali owacjami, gratulowali i prosili o autografy.

– Coś podobnego przeżywam po raz pierwszy w karierze. To jest niesamowite, że kibice gospodarzy mogą być przyjaźnie nastawieni nawet wtedy, gdy eliminujesz ich drużynę z turnieju. To mogło przydarzyć się tylko w Polsce i we Wrocławiu – powtarzał w mediach obrońca Tomas Sivok.

Hitem telewizyjnym na całym świecie okazali się jednak Irlandczycy – i to już po tym, jak odpadli z Euro. Z Polską żegnali się w Poznaniu – głośnym śpiewaniem irlandzkich przyśpiewek, podskokami i zdejmowaniem butów. Na poznańskim Starym Rynku nie zabrakło też „Polska biało-czerwoni" w wykonaniu Irlandczyków i transparentów z napisem po polsku: „Szukacie męża? Rozmawiajcie z nami".

> Podczas Euro 2012 granicę Polski przekroczyło 2,5 mln podróżnych. Najliczniejszą grupę kibiców stanowili obywatele Ukrainy (ok. 40 tys.), Rosji (ok. 30 tys.), Niemiec (ok. 15 tys.), Irlandii (ok. 14 tys.), Czech (ok. 10 tys.) i Hiszpanii (ok. 6 tys.). Znacznie więcej, niż zazwyczaj przyjechało obywateli Szwecji, Litwy, Włoch i Portugalii.

To dzięki kibicom z Zielonej Wyspy piłkarskim hymnem tych mistrzostw stał się „Rocky Road to Poland", odśpiewany poza Poznaniem także w Bydgoszczy, gdzie utopił się James Nolan, 21-letni kibic z Irlandii. Mieszkańcy w dowód współczucia dla rodziny dowieszali zielone wstążeczki do biało-czerwonych flag w oknach i na samochodach. „Czapki z głów przed Polakami" – to jeden z licznych komentarzy na stronie irlandzkiego dziennika Thejournal.ie. A trener z piłkarskiej szkółki Nolana zapowiedział, że urlop z rodziną spędzi właśnie w Bydgoszczy.

Cieniem na tym wizerunku Polski położyły się przede wszystkim chuligańskie wybryki przed meczem z Rosjanami – obszernie relacjonowane przez CNN i BBC, komentowane w europejskiej prasie. Zawiedli też polscy piłkarze i żadną pociechą dla polskich kibiców nie jest, że Euro 2012 rozpoczęło się od gola Polaka – Roberta Lewandowskiego.

KATARZYNA BUSZKOWSKA (PAP)

Być z PO, a nawet przeciw

Drugi rok prezydentury Bronisława Komorowskiego jest znacznie bardziej aktywny niż pierwszy – uważa politolog dr Bartłomiej Biskup. Z kolei socjolog dr Jarosław Flis podkreśla, że prezydent wy-pełnia swoją rolę z korzyścią dla siebie.

OPINIE W środę minęły dwa lata od zwycięstwa Bronisława Komorowskiego w II turze wyborów prezydenckich.

Zdaniem politologa z Uniwersytetu Warszawskiego, znawcy marketingu politycznego dr. Bartłomieja Biskupa, większa aktywność prezydenta objawia się „przede wszystkim zwiększeniem gron konsultacyjnych, z którymi chciał współpracować, a także większą aktywnością, jeśli chodzi o proces legislacyjny".

– Choć nie była to też duża aktywność, bo nie mamy wiele jakichś ważnych projektów prezydenckich – zauważył Biskup. – Czasem prezydent prezentował inne zdanie niż rząd i – przede wszystkim – miał jakąkolwiek opinię na temat różnych spraw. W pierwszym roku prezydentury różnie z tym bywało i bardzo często uważano, że prezydent skupia się wyłącznie na Pałacu, a nie interesuje się sprawami kraju. Myślę więc, że ten drugi rok był znacznie bardziej aktywny niż pierwszy – powiedział Biskup.

Według niego prezydent czasem „wyprzedza" premiera w różnych działaniach, „daje mu prztyczka w nos", ale zdecydowanie nie ma mowy o konflikcie między nimi.

– Przypadków współpracy było zdecydowanie więcej. Prezydent nie rzuca kłód pod nogi PO i koalicji rządzącej. Żadnego konfliktu nie widzę. Po prostu wydaje się, że ponieważ to jest w sumie jedno ugrupowanie, a prezydent stara się już w tej chwili zabiegać o kolejną kadencję, w związku z tym musi się trochę odróżnić od rządu, którego notowania chcąc nie chcąc będą spadać – zauważył ekspert.

Jak dodał, prezydent nie może robić tego samego co premier, gdyż byłoby to złe dla jego notowań.

– Stąd te działania. To nie są działania wrogie. Ta rywalizacja ma raczej charakter pozytywny w tym sensie, że nie ma skutków negatywnych dla państwa – podkreślił Biskup.

Według dr. Jarosława Flisa z Uniwersytetu Jagiellońskiego kluczową sprawą dla oceny drugiego roku prezydentury Komorowskiego jest zmiana okoliczności, w jakich przyszło mu ją pełnić.

– Rola prezydenta jest prostą pochodną sytuacji premiera. Po jesiennych wyborach parlamentarnych nastąpiły tu wyraźne zmiany i kiedy pozycja Donalda Tuska ostatecznie się ustabilizowała, prezydent się do tego dostosował. To tworzy delikatną równowagę – powiedział Flis.

Jak wyjaśnił, podstawowym długofalowym interesem Komorowskiego jest pozostać niekwestionowanym kandydatem PO w wyborach prezydenckich w roku 2015, jednocześnie jednak – dodał – dla prezydenta lepiej jest w oczach opinii publicznej niejako „odkleić" się od PO i rządu. To daje jakiekolwiek szanse reelekcji w wypadku, gdyby notowania partii rządzącej spadły, a rząd wpadł w tarapaty. Jak podkreślił Flis, prezydent musi to jednak zrobić tak, aby PO nie zaszkodzić. Doświadczenie uczy bowiem, że to kandydat przodującej w sondażach partii wygrywa wybory prezydenckie.

W ocenie Flisa, stojące przed Komorowskim zadanie jest poniekąd karkołomne.

– Chodzi o to, żeby być przez PO postrzeganym jako swój, a przez pozostałych – jako jednak różny od samej Platformy – powiedział. – To jest szczelina, w którą musi się wcisnąć Komorowski i na razie idzie mu to całkiem, całkiem – uważa ekspert.

– Ustrojowo, polski prezydent to ktoś, kto siedzi na fotelu pasażera, koło kierowcy-premiera. Jeśli są z tego samego obozu, najlepiej być przez premiera dowiezionym do drugiej kadencji. Stąd strategia polegająca na tym, by na PO sprawić wrażenie, że nie ma dla niego alternatywy, a jeżeli nawet są jakieś napięcia, to na znośnym poziomie. Ważne też, by nie być atakowanym przez opozycję. Stąd wypełnianie swojej funkcji tak, żeby członkowie macierzystej partii żyli w przekonaniu, że de facto nie szkodzi rządowi, a opozycja, że jednak trochę szkodzi – mówił Flis.

Według niego z tej strategii wynikają pewne „nieoczywiste ruchy" Komorowskiego w ostatnim roku – własne, niekonsultowane z premierem inicjatywy i podtrzymywanie „niewielkiego, ale jednak istniejącego poziomu napięcia między prezydentem a rządem".

– Komorowski sam nie podkłada Donaldowi Tuskowi nogi, ale jak premier ma problemy, to prezydent pokazuje, że jest niezbędnym elementem równowagi. Chętnie wbija mizerykordię projektom, które okazały się niepopularne, jak było w sprawie ACTA. Natomiast np. w sprawie reformy emerytur, która była sztandarowym projektem rządu, odbywa rytuał budowania porozumienia między partiami. Choć przecież wiadomo było, że żadnego porozumienia nie będzie i że to nie on ustala zasady kompromisu w tej sprawie. Pomimo braku porozumienia reformy nie zastopował – podkreślił Flis. – To są wszystko elementy jednej układanki. Prezydent musi odróżniać się od Platformy i jednocześnie uważać, aby być przez jej członków postrzeganym jako najlepszy kandydat na prezydenta w roku 2015. Jednym zagrożeniem jest słabość PO, drugim – nadmierna siła premiera. Chodzi o to, żeby nie było tak, że Donald Tusk pozbawi go prezydentury, stwierdzając, że on sam kandyduje, np. mówiąc: „Robimy prawybory w PO, ja startuję, Bronek, ty startujesz?" – tłumaczył naukowiec.

Stąd prezydent nie robi nic, co mogłoby wzmocnić premiera, jednocześnie troszcząc się, by opozycja względem tego ostatniego w samej PO nie była zbyt słaba. Takie zachowanie Komorowskiego jest konsekwencją dwuznacznej roli prezydenta, jaką przypisała mu konstytucja z 1997 r.

– Prezydent musi zabiegać o zwycięstwo w wyborach, a to oznacza, że musi się liczyć z poparciem największej partii i nie mieć w niej konkurentów, a z drugiej strony nie odpowiada za to, co jest złe w rządzeniu, ewentualnie odgrywa „wujka dobra rada", kiedy się nadarza okazja - zaznaczył Flis. – Dlatego obserwujemy taki – dla jednych oczywisty, dla drugich dość jałowy – taniec między prezydentem, premierem a partią rządzącą – dodał ekspert.

Według Flisa jak na „tak dwuznaczną rolę, jaką pełni prezydent w obecnych realiach ustrojowych, Bronisław Komorowski, wypełnia ją z pewnością z korzyścią dla siebie i z umiarkowanym kosztem dla kraju i partii rządzącej". W jego opinii „wydaje się, że na razie plan prezydenta się udaje i w tej chwili rozwój wydarzeń jest dla niego najbardziej optymistyczny".

– Premier ma inne problemy niż roztrząsanie, czy nie lepiej byłoby samemu kandydować na prezydenta. Na dziś taki scenariusz wydaje się być dla Tuska stanowczo za ryzykowny. Z drugiej strony, PO jest liderem w sondażach, a Bronisław Komorowski jest uważany przez jej członków bardziej za „swojego" niż „nieswojego" – niezależnie od tego, że otacza się byłymi politykami Partii Demokratycznej. Prezydent otwiera też sondaże zaufania społecznego - zauważył naukowiec.

(PAP)



W ciągu dwóch lat prezydentury Bronisław Komorowski podpisał blisko 400 ustaw, dwie zawetował. Do Sejmu trafiło osiem projektów ustaw jego autorstwa. Złożył ponad 30 wizyt zagranicznych; ułaskawił ponad 150 osób, a odznaczył – ponad 250 tys.

Fot. PAP/Piotr Polak



Sojuz wylądował

Rosyjski statek kosmiczny Sojuz pomyślnie wylądował w niedzielę w Kazachstanie, przywożąc na Ziemię trzech astronautów po ich trwającym ponad sześć miesięcy pobycie na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS).

KOSMOS Amerykanin Donald Pettit, Rosjanin Oleg Kononienko i Holender Andre Kuipers spędzili na ISS 193 dni. Trzej pozostali członkowie załogi stacji, dowiezieni na nią w maju – Rosjanie Giennadij Padałka i Siergiej Rewin oraz Amerykanin Joseph Acaba – mają przebywać na orbicie jeszcze przez trzy miesiące. W połowie lipca statkiem Sojuz dotrze tam kolejna trzyosobowa ekipa, jaką tworzą: Amerykanka Sunita Williams, Rosjanin Jurij Malenczenko i Japończyk Akihiko Hoshide.

Po ubiegłorocznym definitywnym wycofaniu ze służby wahadłowców NASA jedynym dostępnym środkiem transportu ludzi na ISS są rosyjskie statki Sojuz.

(PAP)

ZDJĘCIA: PAP/EPA





Rosjanin Oleg Kononienko



Holender Andre Kuipers

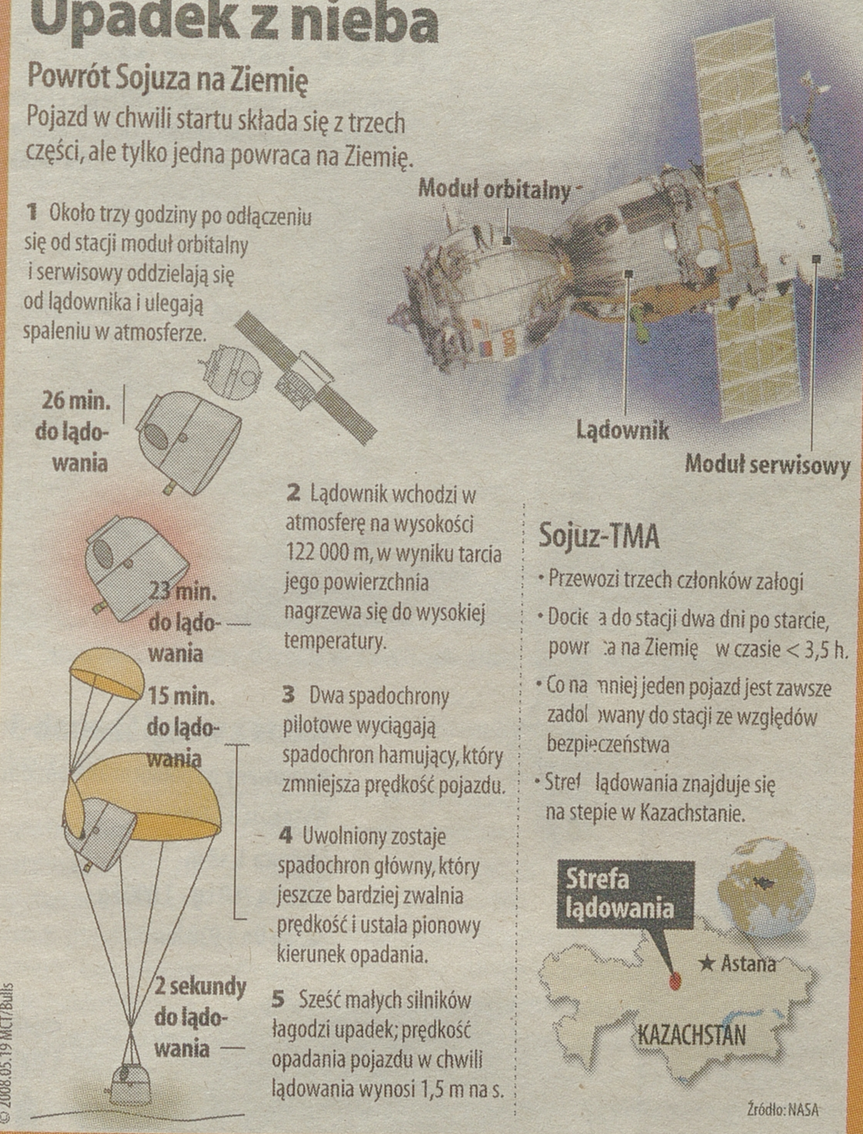


Amerykanin Donald Pettit

Upadek z nieba

Powrót Sojuza na Ziemię

Pojazd w chwili startu składa się z trzech części, ale tylko jedna powraca na Ziemię.



1 Około trzy godziny po odłączeniu się od stacji moduł orbitalny i serwisowy oddzielają się od lądownika i ulegają spaleniu w atmosferze.

2 Lądownik wchodzi w atmosferę na wysokości 122 000 m, w wyniku tarcia jego powierzchnia nagrzewa się do wysokiej temperatury.

3 Dwa spadochrony pilotowe wyciągają spadochron hamujący, który zmniejsza prędkość pojazdu.

4 Uwolniony zostaje spadochron główny, który jeszcze bardziej zwalnia prędkość i ustala pionowy kierunek opadania.

5 Sześć małych silników łagodzi upadek; prędkość opadania pojazdu w chwili lądowania wynosi 1,5 m na s.

Sojuz-TMA

- Przewozi trzech członków załogi
- Docie a do stacji dwa dni po starcie, powr a na Ziemię w czasie < 3,5 h.
- Co na mniej jeden pojazd jest zawsze zadol wany do stacji ze względów bezpieczeństwa
- Stref lądowania znajduje się na stepie w Kazachstanie.

Źródło: NASA

© 2008.05.19 MCT/Bulls

Rośnie ciśnienie w Cieśninie Ormuz

Stany Zjednoczone znacznie wzmocniły w minionych miesiącach swoją obecność wojskową w Zatoce Perskiej. USA chcą w ten sposób odwieść Iran od planów zamknięcia Cieśniny Ormuz dla tankowców z ropą.

ANALIZA USA zwiększyły też liczbę stacjonujących w tym regionie myśliwców zdolnych do atakowania celów położonych głęboko na terytorium Iranu, w przypadku, gdyby spór o program badań nuklearnych w Iranie zaostrzył się – czytamy w artykule zamieszczonym na pierwszej stronie wtorkowego wydania amerykańskiego dziennika „New York Times".

Wysłane w rejon Zatoki Perskiej amerykańskie okręty mogą w razie potrzeby udrożnić szlak wodny, w przypadku podjęcia przez Iran próby zaminowania cieśniny, uniemożliwiając transport ropy z Arabii Saudyjskiej na Zachód. Marynarka wojenna USA podwoiła do ośmiu liczbę trałowców operujących w tym regionie, zastrzegając, że jest to posunięcie defensywne.

„Przesłanie pod adresem Iranu brzmi: Nawet nie myślcie o zamknięciu trasy" – cytuje gazeta wysokiego rangą przedstawiciela ministerstwa obrony USA. Pragnący zachować anonimowość urzędnik dodał, że w razie konieczności Amerykanie usuną miny, a w przypadku ataków na amerykańskie statki lub tankowce „poślą napastnicze okręty na dno".

Władze w Teheranie wielokrotnie groziły blokadą Cieśniny Ormuz, która – łącząc Zatokę Perską z Oceanem Indyjskim – jest ważnym szlakiem morskim dla transportu ropy z Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Kuwejtu i Iraku do Europy. Cieśniną transportuje się dziennie 17 milionów baryłek tego surowca. Tą trasą dostarczany jest również skroplony gaz z Kataru.

W niedzielę Komisja ds. narodowego bezpieczeństwa i polityki zagranicznej irańskiego parlamentu opracowała projekt ustawy, wzywającej władze Iranu do zamknięcia Cieśniny Ormuz dla tankowców z krajów UE, które zakazały importu irańskiej ropy.

– Ustawa została przygotowana w odpowiedzi na sankcje nałożone przez Unię Europejską na dostawy ropy naftowej z Islamskiej Republiki Iranu – powiedział deputowany Ibrahim Agha-Mohammadi.

Prezydent Mahmud Ahmadineżad zapowiadał wcześniej, że rząd zgromadził dość rezerw, by poradzić sobie w sytuacji, gdyby nie mógł sprzedać ani kropli ropy nawet przez trzy lata. Eksport ropy jest dla Iranu źródłem połowy wszystkich dochodów; jedna piąta całego eksportu irańskiej ropy przypada na kraje UE.

W celu zademonstrowania swojej siły Iran rozpoczął w poniedziałek, dzień po wejściu w życie decyzji UE o całkowitym wstrzymaniu importu ropy z Iranu, trzydniowe manewry wojskowe. We wtorek irańskie siły zbrojne odpaliły serię rakiet balistycznych, z których część byłaby zdolna do rażenia celów w Izraelu i amerykańskich baz na Bliskim Wschodzie. Jak oświadczyły władze w Teheranie, manewry sił Gwardii Rewolucyjnej miały na celu „wysłanie wiadomości zuchwałym krajom", które chciałyby spróbować zaatakować Iran.

Od 1 lipca w UE obowiązuje – uchwalony jeszcze w styczniu – całkowity zakaz sprowadzania irańskiej ropy. Bruksela zareagowała w ten sposób na brak postępu w rokowaniach z Teheranem na temat jego kontrowersyjnego programu nuklearnego. Sankcje wobec Iranu wprowadziły już wcześniej Stany Zjednoczone. Zachód obawia się, że Iran dąży do produkcji broni jądrowej, Iran zaś stale utrzymuje, że wzbogaca uran jedynie do stopnia potrzebnego do zaspokojenia potrzeb cywilnych.

Co prawda negocjacje w tej sprawie wznowiono w kwietniu br. po 15-miesięcznej przerwie, lecz trzy rundy rozmów w Stambule, Bagdadzie i Moskwie nie pozwoliły na wyjście z impasu, a wręcz zwiększyły ryzyko konfrontacji militarnej – napisała agencja AFP.

„New York Times" określa politykę prezydenta USA Baracka Obamy wobec Iranu mianem „połączenia negocjacji, nowych sankcji mających ograniczyć wpływy ze sprzedaży ropy, oraz presji wojskowej".

(PAP)



Ochrona Cieśniny Ormuz

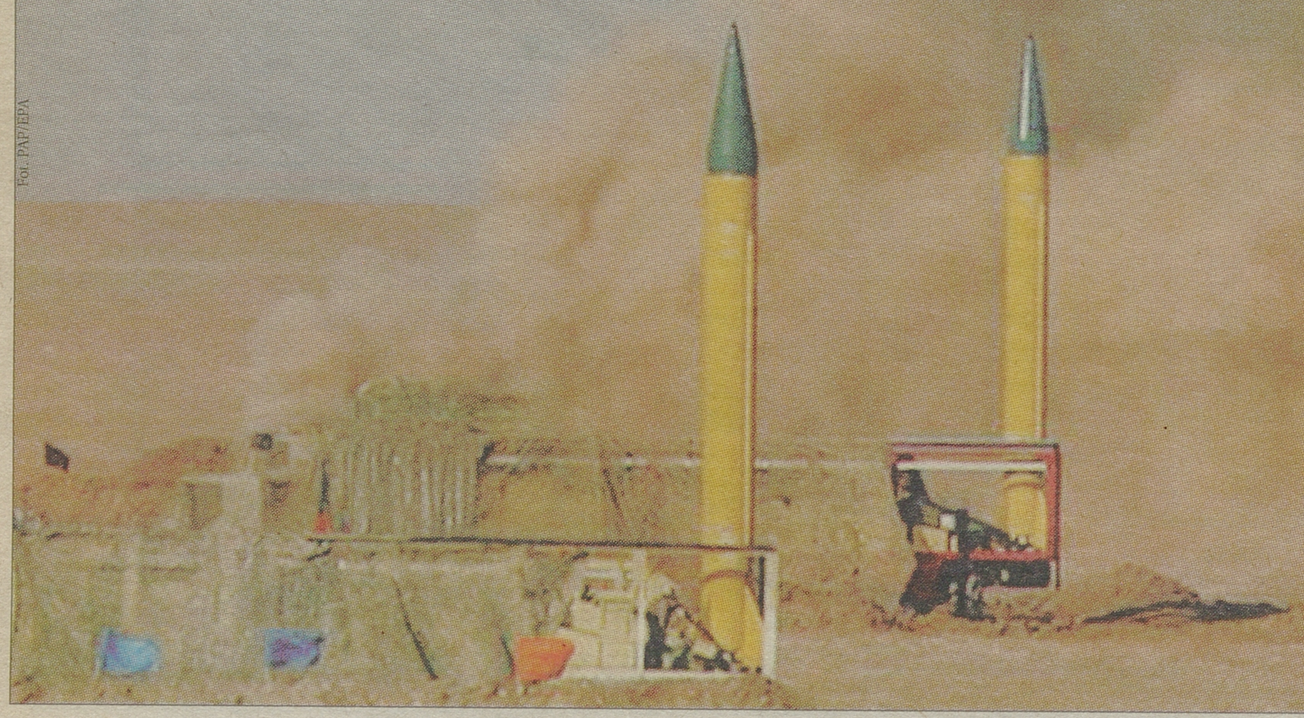
- USA nie chcą dopuścić do zamknięcia cieśniny przez Iran. Dziennie tą drogą morską przepływa 14 tankowców przewożących 17 mln baryłek ropy (20% globalnych dostaw)
- W najwęższym punkcie cieśnina ma szerokość 34 km

Uspokajanie Izraela

- Zwiększenie liczby maszyn mogących zaatakować Iran powinno powstrzymać kontynuację irańskiego programu jądrowego.

© 2012.07.03 MCT/Bulls

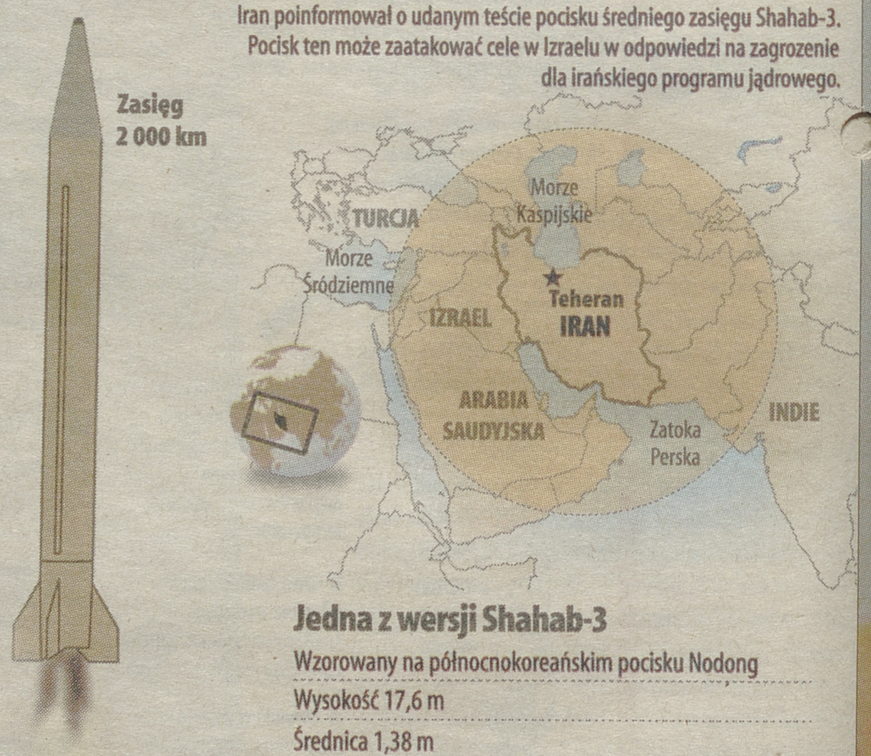
Źródło: ESRI, U.S. Energy Information Administration, New York Times



Fot. PAP/EPA

Irański pocisk Shahab-3

Iran poinformował o udanym teście pocisku średniego zasięgu Shahab-3. Pocisk ten może zaatakować cele w Izraelu w odpowiedzi na zagrożenie dla irańskiego programu jądrowego.



Jedna z wersji Shahab-3

Wzorowany na północnokoreańskim pocisku Nodong

Wysokość	17,6 m
Średnica	1,38 m
Głowica	760 kg - 1 000 kg
Zasięg	Do 1 930 km



Źródło: Reuters, Claremont Institute

© 2012.07.03 MCT/Bulls

Czesi nie boją się atomu

Zależność od surowców z Rosji i zobowiązania do redukcji gazów cieplarnianych z elektrowni węglowych zmuszają państwa Europy Środkowej do poszukiwań nowych źródeł energii. Czesi już dawno temu postawili na atom.

REPORTAŻ W kwestiach bezpieczeństwa energetycznego i energii jądrowej Czechy, Polska, Słowacja i Węgry mówią jednym głosem; na szczycie Grupy Wyszehradzkiej w Pradze 22 czerwca szefowie rządów tych krajów zapewnili o swym poparciu dla rozwoju elektrowni nuklearnych.

To – według ich zwolenników – energia czysta, bezpieczna i bardzo wydajna. Przeciwnicy zwracają uwagę na ryzyko związane z promieniowaniem i przypominają katastrofy w Czarnobylu oraz Fukushimie.

Z czterech państw Grupy Wyszehradzkiej w tej chwili jedynie Polska nie ma na swym terenie siłowni nuklearnej. Czesi dysponują dwoma – w Dukovanach i Temelinie, Słowacy również dwoma – w Jaslovskych Bohunicach oraz Mochovcach, a Węgry jedną – w mieście Paks nad Dunajem.

– Kiedy idzie się na zdjęcie rentgenowskie płuc, otrzymuje się dawkę promieniowania rzędu 2-3 milisiwertów (mSv), czyli tysiąc razy więcej niż gdyby stać przez około godzinę w pomieszczeniu wyłączonego reaktora – tłumaczy Marek Svitak, rzecznik operującej elektrownią jądrową w Temelinie czeskiej spółki energetycznej CEZ, który oprowadza mnie po elektrowni atomowej.

– Tutaj – pokazuje mi Svitak – pracownicy prowadzą montaż reaktora. Niżej, na dole, jest paliwo, które już trafiło do jego wnętrza. Teraz zaczynają dodawać poszczególne. części i nałoży się to na siebie.

Za moment pokazuje na ubranych na biało ludzi pod nami:

– Mają białe kombinezony, maski tlenowe, aby – w ramach środków ostrożności – czegoś się nie nawdychali. A tu są szyby rewizyjne, do których odkłada się części, które nie są już potrzebne do montażu – dodaje.

Wskazuje też na kryjącą reaktor budowlę, tzw. containment.

– Żelazobetonowy płaszcz ma dwie funkcje: chroni reaktor przed ewentualnymi nieprzewidzianymi zdarzeniami zewnętrznymi – trzęsieniem ziemi, uderzeniem samolotu. Ale także zabezpiecza okoliczne środowisko na wypadek, gdyby do czegoś doszło wewnątrz reaktora – tłumaczy.

Temelińska elektrownia wyposażona jest w dwa reaktory wodne ciśnieniowe WWER-1000 rosyjskiej konstrukcji. Ich budowa jest bardzo prosta; zwykła woda wewnątrz reaktora spełnia podwójną rolę – moderatora reakcji oraz przekaźnika energii cieplnej, zasilającego turbiny elektryczne. Pierwotny obieg wody ogrzewanej przez reaktor i narażonej na promieniowanie w wytwornicy pary ogrzewa wodę obiegu wtórnego, który – podobnie jak w każdej elektrowni konwencjonalnej – wywołuje ruch turbiny. Wykorzystanie zwykłej wody jako moderatora oznacza, że w przypadku odcięcia jej dopływu, procesy zachodzące w reaktorze wygasają samoczynnie.

Moc towarzyszących reaktorom turbogeneratorów wynosi 1000 MW. Dzięki temu dwie czeskie elektrownie jądrowe są w stanie pokryć 1/3 krajowego zapotrzebowania na energię elektryczną.

Czescy specjaliści jednak w tej kwestii są sceptyczni. Choć Polska ma w nich sojusznika, twierdzą, że na rozwój energetyki jądrowej kraj, który praktycznie zaczyna od zera, potrzebuje o wiele więcej czasu. Ich zdaniem samo przygotowanie legislacyjne trwa około pięciu lat. Tymczasem oprócz zmian w prawie potrzeba bardzo dobrej kampanii informacyjnej, konsultacji społecznych, przetargów na dostawy poszczególnych elementów siłowni i – zanim rozpocznie się produkcja prądu - licznych testów bezpieczeństwa i wydajności.

W tej chwili drugi blok energetyczny jest wyłączony. Trwa w nim wymiana części paliwa. Dlatego mogę zobaczyć go z bliska.

Polska też planuje budowę elektrowni atomowych. W 2008 r. premier Tusk zapowiedział, że co najmniej dwie powstaną w północno-wschodniej części kraju. Niedawno Polska Grupa Energetyczna wskazała, że staną one w Żarnowcu (gdzie w 1990 r. przerwano budowę elektrowni jądrowej), Choczewie lub Gąskach i nie wykluczyła, że pierwszy reaktor mógłby zacząć pracę już w 2020 r.

– Do działania elektrowni jądrowej potrzeba także doświadczonego personelu – zwraca uwagę Kamil Muzika, główny inżynier sterowni pierwszego bloku elektrowni Temelin. – Jego pozyskanie nie będzie łatwe. Raczej powinni być to ludzie, którzy znają język polski.

Muzika przyznaje, że część czynności mogą wykonywać firmy zewnętrzne, ale lepszy dla elektrowni jest własny zespół, który z czasem nabiera coraz większego doświadczenia. Inżynier wspomina też, iż nie ma zbyt wielkich różnic między klasyczną elektrownią węglową a elektrownią atomową.

– Różnica tkwi przede wszystkim w kwestiach bezpieczeństwa. Elektrownie węglowe nie potrzebują żadnych systemów awaryjnych dla kotła. U nas większa część technologii w pierwszej kolejności podporządkowana jest bezpieczeństwu jądrowemu – tłumaczy. – Tego klasyka nie ma.

Dla Temelina system sterowania kupiono od Amerykanów, ale nie było schematów opracowanych dla rosyjskiej technologii.

– Współpracowaliśmy z nimi około pięciu lat i de facto wszystkie schematy nakreśliliśmy im my. Oni natomiast ożywili aktywne punkty w sieci – zauważa. – Gdyby porównać amerykański PWR-1000 bezpośrednio z rosyjskim WWER-1000, to dziś mają one praktycznie zgodną konstrukcję naczynia reaktora. I choć w tym amerykańskim inaczej rozłożony jest pierwotny obieg wody, to sposób ułożenia paliwa oraz system sterowania prętów kontrolnych jest zgodny. A więc wyprowadzenie z reaktora termometrów i ciśnieniomierzy, włączenie ich do sieci i digitalizacja stanowi już właściwie problem techniczny, a nie filozoficzny – mówi Muzika.

W ciągu kilkugodzinnego pobytu w elektrowni atomowej przechodzę przez sześć wyraźnych kontroli dozymetrycznych. Pierwsza odbywa się przy wejściu i sprawdza, czy na jej teren nie wnoszę materiałów nuklearnych. Druga to rozdawane przy wejściu do bloku reaktora osobiste dozymetry. Trzecia sprawdza obuwie i rękawiczki przy wyjściu z komory reaktora na wypadek kontaminacji. Czwarta i piąta oceniają całe ciało na wypadek nagłej absorpcji promieniowania. Szósta – przy wyjściu – kontroluje ewentualną dawkę całkowitą otrzymanego promieniowania.

U człowieka mniej-więcej 1 siwert prowadzi do ostrego zespołu popromiennego. W Polsce naturalna roczna dawka promieniowania wynosi 2,4 mSv.

Wszystkie kontrole przy wyjściu ukazują zera.

Z Temelina
Michał Zabłocki (PAP)



Elektrownia jądrowa w Temelinie, jedna z dwóch w Czechach. Obie są w stanie pokryć 1/3 krajowego zapotrzebowania na energię elektryczną.

„Obrzydliwa szarańcza" z Chin kontra „wściekłe psy" z Hongkongu

15 lat po przyłączeniu Hongkongu do Chin ich społeczności nadal nie potrafią znaleźć płaszczyzny porozumienia i zaakceptować różnic.

ANALIZA Wraz z rosnącą liczbą Chińczyków z kontynentu odwiedzających Hongkong mnożą się konflikty na tle światopoglądowym i kulturowym.

Najwięcej problemów rodzi wzajemne niezrozumienie zwyczajów i chińska dowolność w interpretacji przepisów. Mieszkańcy Hongkongu nie potrafią być wyrozumiali dla lekceważenia ich zasad. Z kolei dla chińskich przybyszów podstawową wartością jest pieniądz, który według nich rozwiązuje wszystkie problemy.

Hongkong po przyłączeniu do „macierzy" stał się obok Szanghaju centralnym punktem na mapie ekonomicznej Chin. Miasto jest „oknem na świat" chińskiej gospodarki i stanowi obecnie jedno z największych centrów finansowych świata. Przez 15 lat nieprzerwanym strumieniem napływał do tego miasta kapitał z Chin kontynentalnych, dając tej wydzielonej strefie administracyjnej świetne warunki rozwoju, wyrażające się tempem wzrostu PKB około 5-7 proc. rocznie.

Gospodarczo Hongkong zyskał wiele, ale jego mieszkańcom nie wystarczają jedynie sukcesy ekonomiczne. Mieszkańcy Hongkongu najczęściej zarzucają gościom z Chin kombinatorstwo, wyrażające się np. masowymi przyjazdami kobiet na poród – w ten sposób matki zapewniają swoim dzieciom obywatelstwo Hongkongu, a zabierają szpitalne łóżka miejscowym. Irytację wzbudza też wykupywanie hongkońskiego mleka w proszku (w chińskim wykryto szkodliwą melaminę), a także – powodujące wzrost cen – wykupywanie nieruchomości.

Do tego dochodzi wiele innych problemów natury etykietalnej, które potęgują niechęć mieszkańców Hongkongu do przybyszów z kontynentu. W styczniu w hongkońskim metrze doszło do kłótni między chińską turystką a mieszkańcami Hongkongu na tle błahej z pozoru rzeczy – nakarmienia przez kobietę dziecka ciastkiem. W Pekinie ani Szanghaju nikt nie zwróciłby na to uwagi, ale w Hongkongu obowiązują dość rygorystyczne zasady poszanowania praw współpasażerów i ich przestrzeni. Ktoś z obecnych zrobił film wideo, umieścił w internecie, co wzbudziło gorącą dyskusję na temat obyczajów i zasad współżycia.

Kolejnym przyczynkiem do ostrej wymiany zdań na stronach internetowych było umieszczenie przez mieszkańca Hongkongu prowokacyjnego zdjęcia, zrobionego na tle markowego butiku, z dopiskiem „Chińczykom i cudzoziemcom wstęp wzbroniony". Miał to być protest przeciwko sposobowi bycia niektórych Chińczyków, ich nuworyszowskiemu zachowaniu i brakowi manier.

> W ub.r. liczba turystów chińskich w Hongkongu wyniosła ponad 28 mln i czterokrotnie przekroczyła liczbę stałych jego mieszkańców.

Większość internetowych dyskutantów z Hongkongu emocjonalnie potępia zachowanie chińskich turystów, nazywając ich „obrzydliwą szarańczą". Chińczycy nie są dłużni, określając swych antagonistów „wściekłymi psami". Dość często spotyka się jednak głosy racjonalne, nawołujące do próby porozumienia. „Zakaz przyjazdów do szpitali położniczych i ograniczenie możliwości kupna naszych nieruchomości tylko pogłębią podziały. Nikomu to nic dobrego nie przyniesie" – apelował mieszkaniec Hongkongu.

Szef grupy kontaktowej władz centralnych Peng Qinghua przypomina, że u źródeł obecnych problemów leży historia. Obie społeczności rozwijały się w innych systemach, mają odmienny styl życia i inną kulturę. Jednak codzienne konflikty nie powinny przysłaniać korzyści, jakie obie administracyjnie odmienne części Chin nawzajem czerpią, zwłaszcza w sferze gospodarczej.

Prezes Hongkońsko-Chińskiej Izby Handlowej, Chen Jingwei, przyznaje, że częste przyjazdy ciężarnych na poród do Hongkongu stanowią poważny problem dla miejscowej służby zdrowia i – aby ten proceder ograniczyć – ceny usług medycznych dla przybyszów powinny być podniesione. Z drugiej strony wiele rodzin, które zdecydowały się na narodziny dziecka w Hongkongu, na stałe się tam osiedla z myślą o przyszłości potomka, co jest korzystne dla gospodarki miasta.

Rozmówczyni PAP, obywatelka Hongkongu mieszkająca w Pekinie, przyczyny wzajemnego braku zrozumienia widzi przede wszystkim w różnicach historycznego rozwoju w ciągu ostatnich 100 lat. Hongkong był kolonią brytyjską i przez ten czas ludzie nauczyli się postępować zgodnie z narzuconym przez Anglików prawem. Było ono restrykcyjnie przestrzegane, a za jego łamanie groziły surowe kary. Przez wiele lat ludzie nauczyli się z tym żyć; teraz nikt nie przechodzi na czerwonym świetle, nie pali w miejscach niedozwolonych, nie pluje itd. Mieszkańcy Hongkongu stworzyli też lepszą infrastrukturę społeczną, w tym system ubezpieczeń – i te osiągnięcia chcą chronić przed przyjezdnymi. Jest to poważne źródło konfliktu, ponieważ Chińczycy z kontynentu chcieliby z tego korzystać, i to bez ograniczeń. Największym problemem jest jednak stosunek do prawa; zderzenie dwóch kultur jest bolesne dla obu stron.

Z Pekinu
Jacek Wan (PAP)



Fot. DAVID ILIFF. License: CC-BY-SA 3.0

Charakterystyczną cechą panoramy Hongkongu jest duża liczba nowoczesnych, bardzo wysokich budynków, skupionych na niewielkiej powierzchni

Handel z Chinami to zagrożenie dla cyberbezpieczeństwa



Kanadyjski rząd postanowił, że żaden sprzęt telekomunikacyjny wyprodukowany w Chinach nie może zostać kupiony na potrzeby rządu federalnego. Chodzi o bezpieczeństwo na wypadek prób szpiegostwa czy cyberataków.

Amerykański koncern United Technologies i dwie jego spółki córki – Pratt and Whitney Canada i Hamilton Sundstrand Corporation w ubiegłym tygodniu zobowiązali się zapłacić rządowi USA karę ponad 75 mln dolarów jako winni sprzedania Chinom oprogramowania, dzięki któremu zaprojektowały one i zbudowały swój pierwszy nowoczesny śmigłowiec bojowy WZ 10 (na zdjęciu). Według śledczych, pochodzące z USA oprogramowanie, używane w produkowanych przez Pratt and Whitney Canada silnikach, znalazło zastosowanie przy testowaniu i ulepszaniu chińskiego śmigłowca. Maszyna ta, której prototyp oblatano w 2003 r., trafiła dotąd na uzbrojenie armii chińskiej w ilości kilkunastu sztuk.

KANADA/USA Jak podkreśliło w komunikacie Public Works, ministerstwo pełniące m.in. rolę polskiego urzędu zamówień publicznych, „baza danych, maile i systemy telekomunikacyjne rządu Kanady są nierozerwalnie ze sobą związane, są one kluczowymi narzędziami używanymi do tworzenia, przekazywania i zbierania informacji rządowej, i muszą być należycie chronione, tak by zapewnić cyberbezpieczeństwo".

Istnieje obawa, że sprzęt telekomunikacyjny produkowany w Chinach może zawierać np. w oprogramowaniu „furtki" informatyczne, które pozwoliłyby autorom takich „tylnych drzwi" włamać się do rządowej sieci komunikacyjnej.

Jak wyjaśniali dziennikarze „Postmedia News", w ramach Światowej Organizacji Handlu można uniknąć oskarżeń o uprzywilejowanie np. własnych producentów, jeśli dany kraj ograniczający krąg dostawców powoła się na klauzulę bezpieczeństwa narodowego. Z takiej właśnie klauzuli zamierza skorzystać kanadyjski rząd federalny, wybierając na potencjalnych dostawców nowego sprzętu telekomunikacyjnego wyłącznie firmy kanadyjskie.

Z jednej strony rząd Stephena Harpera podejmuje działania na rzecz wzmocnienia relacji gospodarczych z krajami azjatyckimi, a szczególnie – z Chinami. Z drugiej strony ryzyko zagrożenia dla rządowych i prywatnych systemów informatycznych ze strony chińskich służb wywiadowczych zaczęto w Kanadzie traktować poważnie. Od 2010 r. rząd ma strategię cyberbezpieczeństwa, w której uwzględnia się także potencjalne chińskie zagrożenie.

Nie jest ono tylko wirtualne. W lutym tego roku amerykański „Wall Street Journal" ujawnił, że kanadyjska firma telekomunikacyjna Nortel była przez przynajmniej dziesięć lat ofiarą ataków chińskich hakerów. Eksperci sądzą, że te włamania przyczyniły się do upadku telekomunikacyjnego giganta w 2009 r. Nortel prowadził wewnętrzne dochodzenie w tej sprawie od 2004 r., jednak nie uchroniło ono firmy przed bankructwem, bo władze firmy zignorowały zagrożenia. Nortel działał na całym świecie, w tym – w Chinach.

Dwa lata temu, przed szczytami szczytami G8 i G20, Canadian Security Intelligence Service (CSIS), czyli kanadyjska agencja wywiadu alarmowała, że obce rządy wywierają wpływ na kanadyjskich polityków i urzędników. Szef agencji Richard Fadden w reportażu telewizji CBC potwierdził wówczas, że niektórzy kanadyjscy urzędnicy znajdują się pod wpływem obcych rządów i tak zmieniają politykę swoich prowincji, by uwzględniała potrzeby krajów innych niż Kanada. Choć nie wprost, Fadden wskazał m.in. na Chiny. Emisja reportażu miała miejsce zaledwie kilka godzin przed przylotem prezydenta Chin Hu Jintao do Kanady.

Nieco wcześniej kanadyjscy badacze opublikowali raport, w którym opisali internetową sieć szpiegowską, służącą m.in. do wykradania danych wojskowych, rządowych oraz danych prywatnych firm. Kanadyjskim i amerykańskim badaczom udało się pójść po internetowych śladach szpiegów aż do chińskiego miasta Chengdu, choć w raporcie zastrzeżono, że nie ma dowodów na udział w szpiegowskiej siatce władz Chińskiej Republiki Ludowej lub jakiegokolwiek innego rządu. Z drugiej jednak strony autorzy raportu zastanawiali się, czy chiński rząd doprowadzi do zamknięcia opisanej sieci szpiegowskiej.

W grudniu ub.r. amerykańscy analitycy z Waszyngtonu wskazali na 12 chińskich grup hakerskich, wspieranych w większym lub mniejszym stopniu przez rząd w Pekinie. Chiny zaprzeczyły wówczas – jak zwykle w przypadkach podobnych publikacji – tym oskarżeniom. Jednak, jak podawała agencja Associated Press, choć amerykański rząd oficjalnie w żaden sposób nie łączy przemysłowego szpiegostwa z chińskim rządem, to jednak – podawała agencja – Waszyngton dysponuje wystarczającymi dowodami użycia komputerów w Chinach, rządowych lub wojskowych.

Kilka tygodni temu dziennikarze „Bloomberg News" ujawnili wewnętrzne dokumenty kanadyjskiego rządu, w których ostrzega się, że cyberataki są większym zagrożeniem dla rozwoju gospodarczego Kanady niż wcześniej sądzono.

Z Toronto Anna Lach
(PAP)

Rozmach „II wojny polskiej" był pona

Niezależnie od geniuszu wojskowego Napoleona, wojna 1812 r. była przedsięwzięciem, które przekraczało logistyczne możliwości epoki. Wielka Armia miała trudności z marszem i aprowizacją, co przełożyło się na ostateczną klęskę kampanii – mówi prof. Jarosław Czubaty z Uniwersytetu Warszawskiego.



„Napoleon pod Borodino" – obraz Wasilija Wierieszczagina

Jakie były przyczyny wojny 1812 r.?

Przyczyn wojny należy poszukiwać w istniejącym wówczas w Europie układzie sił politycznych. Od kilkunastu lat była ona areną rosnących wpływów Napoleona Bonaparte, który budował swoje Imperium dzięki ograniczaniu strefy wpływów Austrii, Prus, Wielkiej Brytanii i Rosji. Do pewnego momentu Napoleon próbował tworzyć nową organizację Europy w oparciu o porozumienie z Rosją, którego podwaliny stworzył traktat tylżycki z 1807 r. Było to jednak złudzenie polityczne. Pokojowe współdziałanie obu władców w perspektywie kilku lat okazało się nierealne, gdyż zakłócona została zasada równowagi sił charakterystyczna dla XVIII-wiecznego systemu politycznego w Europie. W 1807 r. na mapie Europy pojawiło się Księstwo Warszawskie, państwo, które miało być początkiem odbudowy Królestwa Polskiego. Fakt ten niepokoił władców Rosji, Austrii i Prus. Oznaczało to powrót na scenę polityczną sprawy polskiej, która z perspektywy państw zaborczych była niebezpieczna. Wszelkie tendencje zjednoczeniowe i niepodległościowe Polaków ograniczały bowiem wpływy zaborców i stwarzały zagrożenie dla ich stanu posiadania. Utrzymywanie się tego niewielkiego państwa, nazywanego czasem „najdalej wysuniętą na wschód Marchią Wielkiego Cesarstwa" i „zbrojnym przyczółkiem Napoleona" nie było dla nich na rękę.

Do wybuchu wojny przyczyniły się też względy ekonomiczne. Głównym odbiorcą eksportu rosyjskiego, opartego na rolnictwie i gospodarce leśnej, była Wielka Brytania (flotę brytyjską budowano w głównej mierze w oparciu o dostawy drewna z Rosji). Ogromne znaczenie miał również eksport zboża. Przystąpienie Aleksandra I do sojuszu z Napoleonem było równoznaczne ze zgodą na blokadę kontynentalną, co przecinało kontakty handlowe z Wielką Brytanią i zmniejszało dochodowość majątków ziemskich rosyjskiej szlachty.

> Żołnierze! Zaczęła się druga wojna polska (...). Rosja pociągana jest złym losem swoim, jej przeznaczenie musi być spełnione! (...). Stawia ona nas między hańbą a wojną. Wybór nasz nie może być wątpliwym. Naprzód więc! Przejdźmy Niemen, przenieśmy wojnę na rosyjską ziemię
>
> **Napoleon Bonaparte, 22 czerwca w 1812 r. w Wiłkowiszkach**

W przypadku wojny Francji z Rosją można również mówić o mechanizmie eskalacji konfliktu przez spiralę rosnącego strachu i nieufności. Napoleon nie do końca wiedział, jak daleko był w stanie się posunąć. Obaj władcy nie umieli się porozumieć z powodów emocjonalnych i prestiżowych. Od roku 1810 trwał marsz ku wojnie. Pierwsza inicjatywa wojenna wyszła od cara, który powziął plan zajęcia Księstwa Warszawskiego, a następnie porwania Austrii, Prus i państw niemieckich do wojny z Francją. Elita polityczna Księstwa Warszawskiego, dyskretnie sondowana w sprawie przejścia na stronę rosyjską, odmówiła udziału w realizacji tego planu. Rosyjscy sztabowcy zaczęli więc przygotowania do wojny obronnej.

Jakie były założenia wojenne obu stron konfliktu?

Plan Napoleona był charakterystyczny dla jego sztuki wojennej – poszukiwał walnej, rozstrzygającej o losach wojny bitwy. Chciał szybko rozbić nieprzyjacielskie siły i zawrzeć korzystny pokój. Chodziło tu o szybkość działania i oszczędności finansowe – im krócej toczono wojny, tym mniejsze były ich koszty. Napoleon chciał zmusić siły rosyjskie – armie gen. Michaiła Barclaya de Tolly'ego i gen. Piotra Bagrationa – do bitwy na terytorium Litwy. Francuzi przygotowali zakrojony na imponującą skalę manewr oskrzydlający, który jednak, jak się okazało, całkowicie spalił na panewce. Plan obronny Rosjan przewidywał opuszczenie Litwy w pierwszej fazie działań – ewakuowanie urzędników, wywiezienie archiwów, map i pieniędzy, co udało się osiągnąć. Usuwano nawet słupki milowe na drogach, aby utrudnić przeciwnikowi orientację w terenie. Chciano wycofać się do wielkiego obozu warownego nad Dryssą, na północny wschód od Wilna, skąd zamierzano prowadzić działania zaczepno-odporne. Rozwój sytuacji sprawił, że Rosjanie zaczęli wycofywać się dalej na Wschód – w kierunku Smoleńska, a następnie Moskwy.

Jak przedstawiał się polski wysiłek zbrojny w kampanii 1812 r.?

Przedstawiał się naprawdę imponująco. W 1807 r. zakładano, że – zgodnie z konstytucją Księstwa Warszawskiego – wojsko polskie będzie liczyło około 30 tys. U progu kampanii 1812 r. te siły wzrosły do ponad 70 tys. Istniały także inne wojska polskie, jak np. pułki znajdujące się na żołdzie francuskim – szwoleżerowie gwardii, Legia Nadwiślańska czy Dywizja Księstwa Warszawskiego. Ponadto oddziały polskie tworzono na Litwie po wkroczeniu do niej Wielkiej Armii. Można założyć, że w kampanii moskiewskiej wzięło udział co najmniej 100 tys. Polaków. W całości polski był V Korpus pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego. Składał się on z trzech dywizji; służyło w nim wielu doświadczonych polskich dowódców – gen. Józef Zajączek, gen. Jan Henryk Dąbrowski i gen. Karol Kniaziewicz. Korpus miał działać na prawym skrzydle Wielkiej Armii. Miał za zadanie zdobycie w pierwszej fazie kampanii Mińska, a następnie odcięcie drogi odwrotu armii gen. Bagrationa na Wschód, co się nie powiodło. Polacy walczyli również, choć w mniejszej liczbie, po stronie rosyjskiej. Oprócz chłopów z zaboru rosyjskiego, którzy trafili do armii carskiej z poboru, w wojsku rosyjskim służyło kilkanaście tysięcy polskich ochotników, głównie szlachty. Niektóre pułki kawalerii uznawano za typowo polskie. Najbardziej znanym dowódcą polskim po stronie rosyjskiej był gen. Eufemiusz Czaplic. W armii carskiej służyli także członkowie rodzin magnackich o tradycji targowickiej, jak np. gen. Adam Ożarowski.

Jakie znaczenie miało zdobycie Moskwy przez Napoleona?

Początkowo, w otoczeniu Napoleona wierzono, że zajęcie „serca" Rosji skłoni Aleksandra I do podjęcia negocjacji pokojowych. Niektórzy uważają, że porażka cesarza Francuzów była podobna do tej, jakiej doznał Hannibal po zajęciu Kapui podczas II wojny punickiej. Wymęczona uciążliwymi marszami i wielką rzezią w bitwie pod Możajskiem, przez Rosjan nazywanych bitwą pod Borodino, armia napoleońska wkroczyła do miasta, w którym opływała w dostatki. Zaczęły się rabunki i rozkład dyscypliny. Zdobycie Moskwy nie miało wielkiego znaczenia. Co więcej, cesarz niewątpliwie stracił w mieście cenny czas, który mógł poświęcić np. na rozpoczęcie sprawnego odwrotu do Smoleńska. Spalenie Moskwy nie było wynikiem celowego działania Napoleona. W tym ogromnym mieście dominowała drewniana zabudowa. Gdy wkroczyła do niego ogromna liczba głodnych, zmęczonych, często zdemoralizowanych żołnierzy doszło do rabunków i podpaleń, które doprowadziły do katastrofy.

> Napoleon wierzył ślepo szczęśliwej swojej gwieździe. Sądził, iż sześćkroć stutysięczna armia w zupełności zapewni mu zwycięstwo. W niej też wszystkie pokładał nadzieje. Zamiast dążyć do zwycięstwa drogą wszelakich ofiar i poświęcenia, przeciwnie, przez zwycięstwo otrzymać chciał wszystko: to, co miało być celem, stawało się jeno środkiem do celu prowadzącym.
>
> **Philippe Paul de Segur, adiutant Napoleona („Pamiętniki")**

d swoją epokę

Część winy spada również na gubernatora Moskwy, hrabiego Fiodora Rostopczyna, który wypuścił z więzień kryminalistów z zamiarem szerzenia drobnej dywersji.

Jaka była skala strat po stronie Wielkiej Armii w kampanii 1812 r.?

Siły użyte przez Napoleona podczas wojny sięgały około 500 tys. Około 100 tys. z nich udało się wyjść z Rosji. Trudno oszacować liczbę poległych i zmarłych, zapewne około 100 tys. zostało jeńcami. Do tej pory nie przeprowadzono jednak dokładnych badań dotyczących tych, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej w trakcie działań zbrojnych, nie ustalono również, ilu z nich przeżyło. To samo dotyczy Polaków walczących u boku Napoleona. Z liczby około 100 tysięcy walczących na wojnie Polaków, powróciło około 24 tys. Podobnie, jak w przypadku innych żołnierzy Napoleona, nie wszyscy polegli w boju. Prowadzone są badania nad jeńcami polskimi, którzy po 1812 r. trafili do rosyjskiej niewoli i zostali zesłani do odległych regionów imperium, m.in. na Kaukaz. Część żołnierzy umarła z chorób, część zginęła w boju, a inni zdezerterowali. Warto zauważyć, że straty marszowe Wielkiej Armii w pierwszych tygodniach wojny – kiedy nie toczono większych bitew – wynosiły około 30 procent.

Z jakimi trudnościami zmagali się żołnierze Wielkiej Armii?

Żołnierze zmagali się z wieloma przeciwnościami; w pierwszych tygodniach wojny najmniejszym problemem była konieczność walki z Rosjanami, którzy jej unikali. Działania wojenne prowadzone przez kilkaset tysięcy ludzi na obszarze o bardzo słabo rozwiniętej infrastrukturze musiały sprawiać trudności. Istniała niewielka liczba dróg, w dodatku nie brukowanych a piaszczystych. Terytorium, na które wkroczyła Wielka Armia było bardzo słabo zurbanizowane. Wielka Armia weszła do Rosji w czerwcu. Marsze odbywały się przy temperaturze około 30 stopni Celsjusza; w nocy występowały częste burze, a temperatura spadała do kilku stopni. Wozy, na których znajdowały się zapasy żywności i piekarnie polowe, miały trudności w przemieszczaniu się. Na wąskich, złych drogach tworzyły się zatory, opóźnienia marszowe sięgały kilkunastu godzin. Gdy oddział docierał na miejsce, jego tabory wciąż znajdowały się w drodze – żołnierze często musieli więc wyruszać w marsz głodni. Napoleon stosował zasadę, że „wojna żywi się sama" – była ona jednak trudna do realizacji na terenach słabo zaludnionych. Pierwsze oddziały Wielkiej Armii po dotarciu do jakiejś miejscowości zjadały wszystko, co udało się skonfiskować; brakowało studni; a przez to wody pitnej. W regulaminowym jadłospisie żołnierza znajdowało się 50-100 gramów wódki na dzień. Alkohol traktowano jako środek wzbogacający kaloryczność diety, ale i lekarstwo na choroby wewnętrzne oraz środek dezynfekujący. Widok pijanych żołnierzy nie był niczym nadzwyczajnym. Jednak nasilenie tego zjawiska w trakcie kampanii moskiewskiej mogło w jakiś sposób przerażać francuskie dowództwo.

Co zadecydowało o klęsce Wielkiej Armii w kampanii 1812 r.?

Było wiele przyczyn przegranej Napoleona. Niewątpliwie Rosjanie zachowali się znacznie bardziej racjonalnie, niż mógł przypuszczać cesarz. Nie przyjęli walnej bitwy na terytorium Litwy, co ocaliło Rosję. W dużej mierze było to zasługą ówczesnego głównodowodzącego gen. de Tolly'ego, który ryzykując „utratę twarzy", sprawnie przeprowadził odwrót na wschód.

Niezależnie od geniuszu wojskowego Napoleona, wojna 1812 r. była przedsięwzięciem, które przekraczało logistyczne możliwości epoki. Infrastruktura ogromnego teatru działań wojennych nie mogła zapewnić sprawnego marszu i aprowizacji Wielkiej Armii. Zorganizowanie zaplecza logistycznego dla kilkuset tysięcy ludzi na tego typu obszarach było na dłuższą metę niemożliwe.

Jak odbierana jest legenda Napoleona?

Legenda napoleońska była w Polsce niesłychanie żywa jeszcze w latach 70. i 80. XX w. W polskiej kinematografii i literaturze występuje często spiżowy wizerunek Napoleona jako męża opatrznościowego, człowieka wyrastającego zdecydowanie ponad przeciętność. Jest on obecny np. w „Popiołach" Andrzeja Wajdy. Polska legenda Napoleona jest „białą legendą". Wydaję się, że istnieje ku temu jeden zasadniczy powód. Choć można krytycznie oceniać bilans zaangażowania Polaków po stronie napoleońskiej Francji, to jednocześnie trzeba pamiętać, że nikt spośród ówczesnych władców, „wielkich rozgrywających w polityce europejskiej w XIX w.", nie dawał Polakom więcej. Między innymi na tym polegał dramat polskich dziejów w tej epoce.

PAP – Nauka w Polsce,
Waldemar Kowalski

W Rosji są archiwalia bardzo dla nas ważne

Zdaniem prezesa IPN Łukasza Kamińskiego, dokumenty dotyczące historii Polski przetrzymywane w rosyjskich archiwach są niezwykle cenne. Znajduje się tam m.in. część tzw. archiwum belwederskiego, związanego z osobą marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szef rosyjskiej Federalnej Agencji Archiwalnej Andriej Artizow oświadczył, że Rosja jest gotowa zwrócić Polsce archiwalia przejęte podczas II wojny światowej. Jaki charakter mają wspomniane materiały?



Mówimy o zbiorach archiwalnych fundamentalnych dla najnowszej historii Polski. W Rosji wciąż znajdują się dokumenty dotyczące okresu międzywojennego, które dostały się w ręce sowieckie w czasie II wojny światowej lub po jej zakończeniu. Mam na myśli m.in. część archiwum belwederskiego, związanego z osobą marszałka Józefa Piłsudskiego, akta Polskiej Organizacji Wojskowej. Wartości tych archiwaliów nie można przecenić.

Pewne fragmenty tych zbiorów zostały przekazane polskiej stronie w czasach PRL „w ramach braterskich stosunków w bloku wschodnim", choć – z punktu widzenia władz sowieckich – były one mało istotne. Tym bardziej cieszy zapowiedź zwrotu pozostałej części. To będzie wielki przełom dla polskich historyków.

Nie jest tak, że te akta nie są dostępne; one znajdują się w rosyjskich archiwach. Jednak polscy historycy, którzy chcą badać polską historię, nie powinni jeździć w tym celu do Moskwy. Poza tym jest fundamentalna zasada proweniencji, która głosi, że archiwa powinny znajdować się w miejscu ich wytworzenia.

Czy Rosjanie mogą oczekiwać od Polski przekazania w zamian dokumentów związanych z ich historią?

W zamian nie możemy Rosjanom wiele zaoferować, bo nie mamy rosyjskich zbiorów w Polsce. Dysponujemy natomiast interesującymi dla Rosjan materiałami, np. w formie kopii, które są związane z losem jeńców sowieckich na ziemiach polskich. Wiadomo, że podczas II wojny światowej masowo mordowali ich Niemcy. W zasobach IPN znajduje się wiele materiałów, dotyczących śledztw w sprawie tych zbrodni. Trzeba także pamiętać, że los jeńców nie interesuje tylko historyków, ale i, a może przede wszystkim, ich rodziny.

Strona rosyjska zapowiedziała także, że przekaże Polsce większość akt rosyjskiego śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej. Jakie jest ich znaczenie?

Gdybyśmy otrzymali całość akt ze śledztwa, czyli przede wszystkim 35 wciąż brakujących tomów to – choć nie wiemy, co w nich jest, bo nikt z Polaków do tej pory ich nie widział – miałyby one bardzo ważne znaczenie dla polskiego śledztwa prowadzonego przez IPN. Niekoniecznie muszą być to przełomowe ustalenia, gdyż sam mechanizm zbrodni już znamy – wiemy, kto podejmował decyzję o zbrodni katyńskiej i kto ją wykonywał. Sądzę, że w tych brakujących tomach są nieznane dokumenty, a przede wszystkim tekst rosyjskiego postanowienia o umorzeniu śledztwa, którego analiza – z formalno-prawnego punktu widzenia – będzie dla polskich prokuratorów bardzo ważna.

Przypuszczam, że akta operacyjno-wywiadowcze, których Rosja nie zamierza odtajniać, są związane z pracą operacyjną NKWD w obozach i w więzieniach, gdzie byli przetrzymywani polscy jeńcy. Z innych źródeł wiemy bowiem, że NKWD prowadziła działalność inwigilacyjną na szeroką skalę.

Jak Pan ocenia pomysł stworzenia bazy danych polskich jeńców z 1939 r., a także oczekiwania Rosjan, dotyczące utworzenia rejestru czerwonoarmistów pojmanych do polskiej niewoli w czasie wojny polsko-bolszewickiej?

Dysponujemy źródłami, dotyczącymi polskich jeńców z 1939 r. Polska Misja Wojskowa już w latach 90-tych pracowała nad ustaleniem ich losów w archiwach rosyjskich; Indeks Represjonowanych polskich obywateli przez władze sowieckie prowadzi Ośrodek Karta. Nie znamy nazwisk wszystkich jeńców wziętych do niewoli w 1939 r. przez Armię Czerwoną. Istotne jest jednak nie tylko sporządzenie imiennej listy polskich jeńców, ale przede wszystkim wyjaśnienie ich losów.

Jeśli chodzi o losy jeńców sowieckich z wojny polsko-bolszewickiej, Polska wykonała już bardzo dużo; wszystkie podstawowe dokumenty zostały opublikowane, przetłumaczono je na język rosyjski. Nie mamy jakichkolwiek archiwaliów do ukrycia w tej sprawie. Ważne jest to, aby tworzyć bazy danych z myślą o wyjaśnianiu indywidualnych tragedii poszczególnych osób, a nie w związku z jakimś kontekstem politycznym, np. chcąc tłumaczyć los jednych jeńców losem drugich.

Artizow mówił także o wspólnych pracach historyków polskich i rosyjskich, dotyczących wyjaśnienia okoliczności zbrodni augustowskiej z lipca 1945 r. Jakie wiąże Pan z tym oczekiwania?

Ten fragment wypowiedzi Artizowa dotyczy dwóch centrów dialogu i porozumienia polsko-rosyjskiego, które przygotowały wspólny projekt związany z walkami między polskim podziemiem a NKWD i Armią Czerwoną. W ramach tego projektu wyjaśniania jest zbrodnia augustowska. Mamy w związku z nim duże nadzieje, ponieważ wciąż na temat tej zbrodni bardzo niewiele wiemy, choć udało się odtworzyć listę zaginionych. Prace nad wyjaśnieniem mordu rozpoczęły się jeszcze przed 1989 r., a śledztwo w tej sprawie prowadzi IPN.

Na początku tego roku mieliśmy przełom. Dzięki rosyjskiemu Stowarzyszeniu Memoriał otrzymaliśmy kopię dwóch sowieckich meldunków, które potwierdzają to, czego się domyślaliśmy. Dokumenty te wskazują sprawców zbrodni augustowskiej. Jednak wciąż nie znamy miejsca pochówku ofiar. To bardzo ważne, bo ich rodziny od ponad 60 lat nie wiedzą, gdzie spoczywają ich bliscy.

Biorąc pod uwagę zapowiedzi Rosjan, liczę, że zostaną odnalezione kolejne dokumenty związane ze zbrodnią, a w ramach wspólnych badań uda się ustalić jej okoliczności.

Rozmawiał:
Waldemar Kowalski (PAP)

Będą noce z nawet kilkudziesięcioma „spadającymi gwiazdami"



Fot. Ed Sweeney/flickr.com

W lipcu swoją aktywnością popisuje się kilkanaście rojów meteorów, przez co noce z nawet 20 „spadającymi gwiazdami" na godzinę nie należą do rzadkości – powiedział dr hab. Arkadiusz Olech z Centrum Astronomicznego PAN w Warszawie.

ASTRONOMIA. – Z meteorami najczęściej kojarzy się sierpień, kiedy to maksimum swojej aktywności osiąga znany i widowiskowy rój Perseidów. Mało kto wie, że doskonałym czasem do obserwacji „spadających gwiazd" jest także lipiec. Dzieje się tak za sprawą wyjątkowo dużej liczby rojów meteorów aktywnych w tym miesiącu – zauważył astronom.

Dodał, że już w połowie lipca można obserwować pierwsze meteory z roju Perseidów. Na początku aktywność jest niewielka (1-2 zjawiska na godzinę), lecz pod koniec miesiąca sięga nawet ponad 10 meteorów na godzinę. Co więcej – zaznaczył naukowiec – tegoroczna druga dekada lipca pokrywa się z nowiem Księżyca, a to gwarantuje udany pokaz.

Dr Olech powiedział, że drugim pod względem aktywności lipcowym rojem są Delta Aquarydy S. W Polsce w maksimum aktywności roju, które wypada 28 lipca, można obserwować 5-6 meteorów na godzinę.

– Co więcej, Delta Aquarydy S mają kilka swoich bliższych lub dalszych kuzynów, które astronomowie nazywają Delta Aquarydami N, Jota Aquarydami N i Jota Aquarydami S. Każdy z tych rojów z osobna jest dość słaby (do tego stopnia słaby, że ostatnio roje te zniknęły z oficjalnej listy International Meteor Organization), dając maksymalnie około 1-2 meteorów na godzinę. Dokładając jednak ich aktywność do Delta Aquarydów S, w sprzyjających warunkach z kompleksu radiantów w Wodniku możemy zaobserwować nawet ponad 10 meteorów na godzinę – opisał naukowiec.

Zwrócił uwagę, że blisko Wodnika znajduje się gwiazdozbiór Koziorożca, a w nim radiant kolejnego lipcowego roju – Alfa Capricornidów.

– Aktywne są one w zasadzie przez cały lipiec i pierwszą połowę sierpnia, a ich maksimum występuje 30 lipca. Jest to bardzo efektowny rój meteorów, bowiem jego zjawiska są bardzo wolne i często bardzo jasne – dodał.

Z kolei poniżej Wodnika znajduje się gwiazdozbiór Ryby Południowej.

– Jest on słabo znany w Polsce, bo świeci u nas tylko w wakacje i to niziutko, tuż nad południowym horyzontem. W konstelacji tej znajduje się jednak radiant kolejnego roju meteorów – Piscis Austrinidów. Nie jest to aktywny rój, ale jest w stanie dorzucić do zbiorczej aktywności około jednego zjawiska na kilka godzin obserwacji – wyjaśnił astronom.

Poza tym, przez cały lipiec aktywne są Alfa Cygnidy. Zdaniem Olecha to ciekawy i mało zbadany rój.

– W samym maksimum, które występuje w okolicy 16-18 lipca, rój potrafi dać około 2-3 meteorów na godzinę. W tym roku warunki do jego obserwacji są bardzo dobre, bo nów Księżyca wypada 19 lipca – powiedział.

Innym rojem widocznym w lipcu są bardzo słabo zbadane Pegazydy.

– Jego meteory możemy obserwować od 7 do 13 lipca z maksimum, które występuje 9 lipca. Rój ten występował na liście rojów aktywnych IMO w latach 90-tych XX wieku, ostatnio został z niej wykreślony ze względy na małą aktywność – zauważył naukowiec. – Trzeba zaznaczyć, że na regularnych rojach aktywność meteorowa naszego nieba się nie kończy. Każdej nocy mamy bowiem do czynienia z meteorami sporadycznymi, które w zależności od pory dnia i roku mogą dawać od 5 do 20 meteorów na godzinę – podkreślił dr Olech.

Warto więc w lipcu spoglądać w niebo – uważa naukowiec – tym bardziej, że obserwacje meteorów należą do najprostszych do wykonania obserwacji astronomicznych, a przeprowadzone starannie mogą mieć wartość naukową.

Każdy, kto chce pogłębić swoją wiedzę na temat meteorów, może zajrzeć na stronę Pracowni Komet i Meteorów: http://www.pkim.org (PAP)

Długość palców może świadczyć o rozmiarach penisa

Palec wskazujący dłuższy od palca serdecznego może sugerować, że penis mężczyzny w zwisie jest mniejszych rozmiarów – wykazały badania koreańskich specjalistów, które zostały opublikowane na łamach „Asian Journal of Andrology".

ANATOMIA. Dr Tae Beom Kim z Uniwersytetu Gachon w Korei Południowej twierdzi, że przebadał wraz ze swym zespołem 144 mężczyzn, którzy przebywali w szpitalu na oddziale urologicznym. Byli oni operowani, a pomiar ich palców oraz penisa przeprowadzono, gdy przed zabiegiem byli w znieczuleniu ogólnym.

Z tych pomiarów, przeprowadzonych przez dwie oddzielne grupy badaczy, wynika, że dłuższy palec serdeczny niż wskazujący świadczy o większym męskim przyrodzeniu w zwisie. A im większa jest różnica między tymi palcami, tym większe mogą być rozmiary członka.

Pismo zastrzega, że nie ma pewności, czy ta zależność dotyczy wszystkich mężczyzn, czy jedynie Azjatów. Poza tym nie każdy dłuższy penis w zwisie jest odpowiednio większych rozmiarów również we wzwodzie.

Większość mężczyzn ma krótszy palec wskazujący niż serdeczny. U kobiet na ogół są one jednakowej długości lub palec serdeczny jest krótszy od wskazującego. Dłuższy palec serdeczny częściej mają z kolei lesbijki.

Koreańscy badacze tłumaczą to tym, że mężczyźni z dłuższym palcem serdecznym byli wystawieni w okresie życia płodowego na działanie większej ilości testosteronu. Potwierdza to w komentarzu do badań dr Denise Brooks z McQuade of Skidmore College w Saratoga Springs. Jego zdaniem, pomiar palców można wykorzystać do oceny tego, jaka ilość męskiego hormonu (wytwarzanego także w organizmie kobiet, ale w mniejszych ilościach) działała na daną osoba w okresie życia płodowego.

Z badań, jakie wcześniej przeprowadzili badacze z uniwersytetu w Genewie, wynika, że mężczyźni z dłuższym palcem serdecznym są bardziej płodni, mają bardziej symetryczną twarz i męską budowę ciała, a przez kobiety są oceniani jako bardziej atrakcyjni. Mężczyźni, u których palec wskazujący jest dłuższy niż serdeczny, są za to mniej narażeni na raka prostaty, choć są bardziej podatni na choroby serca i zawały. Tak twierdzą brytyjscy naukowcy z Institute of Cancer Research.

Jeszcze bardziej zaskakujące są obserwacje psychologów z Bath University. Uważają oni, że mężczyźni z dłuższym palcem serdecznym częściej osiągają sukces finansowy. Wiążą to z tym, że większy poziom testosteronu skłania do bardziej ryzykownych operacji finansowych.

Badacze z Uniwersytetu w Alberta ostrzegają jednak, że mężczyźni z krótszym palcem wskazującym wykazują również większą skłonność do agresywnych zachowań. (PAP)

Obyczaje >> I kto tu kogo dręczy i nęka?

Seksatak na emeryta

„Pani Agnieszka uporczywie nęka mnie seksualnymi telefonami i SMS-ami" – zawiadomił pan Ryszard prokuraturę. Pani Agnieszka nie wie, gdzie się schować.

Andrzej Pleś
andrzej.ples@mediaregionalne.pl

Pan Ryszard pojawił się w biurze pani Agnieszki ogolony, pachnący, pod krawatem i rycersko cmoknął gospodynię w dłoń na dzień dobry. Dla pani Agnieszki zaskoczenia nie było, w końcu prowadzi w Staszowie (Świętokrzyskie) otwarte biuro wolnego zawodu i różni tu przychodzą. Zaskoczenia nie było, dopóki pan Ryszard nie oświadczył, że przyszedł, bo był umówiony, a umówiony był na seks. Pani Agnieszka zaniemówiła, potem z trudem złapała oddech, a potem pana Ryszarda wyrzuciła za drzwi.

Haniebnie odrzucony w ten sposób pan Ryszard złożył w prokuraturze doniesienie, że pani Agnieszka go nęka sekstelefonami, seksesemesami, że występuje w filmach pornograficznych, które widział i on ma tego dość. I niech ona już przestanie do niego pisać i dzwonić. Dla pani Agnieszki zaczęło się piekiełko.

Zrobię ci dobrze za 4,92 plus VAT za minutę

Sprawa zaczęła się w 2010 roku, kiedy to pan Ryszard znalazł w kolorowym pisemku „Anonse mężatek z twojego województwa". I numer telefonu, który zaczynał się na owiane złą sławą *700. Zadzwonił, aksamitnie uwodzicielski głos dowartościował go, jako mężczyznę, choć emeryta, i opisał, że zrobi mu takie rzeczy, których w ogłoszeniach prasowych przedstawiać nie wolno. Nie pierwszy ani ostatni raz pan Ryszard wystukał na klawiaturze numer sekstelefonu, ale tym razem miały być panie z województwa, a najlepiej z rodzinnego Staszowa. Kolejny numer w ogłoszeniu skojarzył mu się z numerem biura pani Agnieszki, głos w słuchawce też do złudzenia przypominał głos pani Agnieszki. Nigdy wcześniej nie rozmawiali, ale zapewnia, że to jej głos, bo słyszał, jak rozmawiała z innymi na ulicy. I przecież znają się z widzenia, w końcu Staszów to nie Nowy Jork. I kiedy usłyszał w słuchawce, że pani zrobi mu to i owo, był pewien, że rozmawia z panią Agnieszką.

– Powiedziałem, że ją poznaję, zaprosiłem do mieszkania i zgodziła się – opowiada pan Ryszard. – Nie przyszła.

Nie dał się zbyć, skoro ani chybi, pani Agnieszka zaprasza go na rzeczy, których nawet w filmach po godzinie 23. nie pokazują, więc pan Ryszard wbił się w garnitur, zlał wodą kolońską i ruszył na spotkanie. Przyjęcie było lodowate, czego się nie spodziewał.

Ale nawet po nim oferty erotycznie nie przestawały przychodzić, wydzwaniały jakieś, jakieś do niego pisały śprośności, raz po raz zmieniał numery telefonów, telefony też zmieniał, nawet operatorów. A propozycje przychodziły nadal i pan Ryszard jest przekonany, że to pani Agnieszka go nęka. Nawet Ryszard nie musi dzwonić, wystarczy, że wciśnie przycisk w swojej komórce. I wciska. – Czekaj pan, zaraz zadzwoni – obiecuje. Po kilkunastu sekundach rzeczywiście jest sygnał, na ekraniku pojawia się „Niegrzeczna uczennica szuka nauczyciela, który ją delikatnie wykorzysta".

– Z jej agencji dzwonią, a biuro to jest tylko szyld – przekonuje. – To jest pospolity burdel.

Seks-śledztwo Ryszarda

Zaczął intensywnie wydzwaniać na sekstelefony, te mu odpowiadały kuszącymi propozycjami. Wysłał wagon SMS-ów w odpowiedzi na ogłoszenia typu „Zmysłowa brunetka z dużym temperamentem zaprasza na seks" i „Aga 30 lat chciałaby spróbować z dwoma na raz" i może głos w słuchawce z tej oferty upewnił go w przekonaniu, że „Aga 30 lat", to właśnie pani Agnieszka, co po sąsiedzku ma biuro w Staszowie.



Pan Ryszard, prowadząc swe śledztwo, wydzwania na sekstelefony i spisuje wszystkie nieprzyzwoite propozycje, jakie otrzymuje.

Wszystko po to, żeby dowieść, że pani Agnieszka ma burdel i sama para się najofiarniejszym zawodem świata. A trochę dlatego, że to lubi. Na zdjęciu pod jednym z erotycznych ogłoszeń prasowych nawet ją rozpoznał. Na kopę wysłanych SMS-ów otrzymywał dwie kopy propozycji: „Ryszard, jestem sama, może wyrwiesz się z domu na krótki skok w bok, gdzie pod ciebie podjechać, zadzwoń"... Ma spisane wszystkie z ostatnich dwóch lat. Dziesiątki karteluszek, na których cierpliwie wpisywał datę, godzinę i treść SMS-a. I kolejne setki w zeszytach. I wszystkie miały być dowodem na to, jak pani Agnieszka go nęka. Ale to jeszcze nic.

– W filmach pornograficznych występuje, sam widziałem w telewizji – nie ma wątpliwości. – Raz jako policjantka, raz pielęgniarka, a to pokojówka...

Pozbierał wszystkie swoje notatki, karteczki i spisane treści SMS-ów, wynotował wszystkie numery na *700, które go napastują erotycznie i rzucił to wszystko na stół staszowskiej prokuraturze. Razem z doniesieniem o popełnieniu przestępstwa przez panią Agnieszkę, która ... „od wiosny 2010 roku po kilka razy dziennie uporczywie nęka mnie telefonami i SMS-ami, narażając moją prywatność i wywołując uczucie strachu i bezradności".

Bezradność wszelaka

Nim nabrał przekonania, że to Agnieszka go nęka, najpierw zadzwonił pod numer jej pracownicy, Moniki. Może pomylił ją z szefową, bo obie są podobnej postury i uczesania.

– Podszedł do mnie na ulicy, zaczął głośno wyzywać od dziwek i jeszcze gorzej – opowiada pani Monika, która wcześniej była świadkiem nieudanej sekswizyty starszego pana w biurze szefowej. – Byłam przerażona, uciekłam, a on coś za mną jeszcze wykrzykiwał.

„W filmach pornograficznych występuje, sam widziałem w telewizji. Raz jako policjantka, raz pielęgniarka, a to pokojówka

Bo pan Ryszard skojarzył jeden z gazetowych numerów sekstelefonów z numerem jej prywatnej komórki. Rzeczywiście kilka cyferek się pokrywało, co jeszcze nie czyniło z biura burdelu. Potem zaczął wydzwaniać do biura.

– Zadzwonił, chciał się umawiać, proponował spotkanie pod budynkiem ZUS – mówi pani Monika. – Tłumaczyłyśmy, że to nieporozumienie, pomyłka, nie docierało.

Pan Ryszard do dziś jest wściekły, bo do tego spotkania pod ZUS-em specjalnie się przygotował. I przyszedł. A ona nie. Dalej wydzwaniał (w poszukiwaniu dowodów zbrodni?) na gazetowe ogłoszenia erotyczne, odpowiedzi stale przychodziły, czy chciał, czy nie chciał. Zapewnia, że nie chciał, więc sam zaczął dzwonić do pani Agnieszki, żeby wreszcie dała mu spokój. A propozycje erotyczne stale przychodziły na jego komórkę, więc wściekł się, pofatygował osobiście do domu pani Agnieszki, żeby zrobić porządek.

– Jej alfons przegonił mnie sprzed drzwi – co do roli mężczyzny pan Ryszard jest przekonany. – Groził, że połamie mi ręce.

Ryszard wysłał więc pani Agnieszce pocztą fotki. Jedna mocno nieprzyzwoita, bo własnego przyrodzenia. Na drugiej naga piękność półprzykryta ryszardową kołdrą.

– Żeby wiedziała, że nie takie jak ona mogę mieć i może wtedy da mi spokój – tłumaczy.

Pani Agnieszka już prawie zapomniała o szokującej wizycie sprzed roku i o tych równie szokujących fotkach, kiedy w drzwiach jej domu pojawił się policjant.

– Wyznał, że nawet nie wie, jak mi to powiedzieć, ale złożono na mnie doniesienie, że nękam tego pana propozycjami erotycznymi – opowiada. – Byłam przerażona. I bezradna. Mam zawód, który opiera się na zaufaniu, mam dwoje dzieci... Już sam udział, zupełnie niezawiniony, w takim skandalu może zaważyć na moim życiu zawodowym. Nie mówiąc już o tym, czego doświadczyłyby dzieci.

Złożyć zawiadomienie, że pan Ryszard ją nęka? Sprawa „z marszu" wygrana, ale skandal i tak będzie. Prości ludzie nie będą rozróżniać między sprawcą a ofiarą i odór skandalu się za nią pociągnie. Kompletna bezradność. I nie tylko jej, bo policji i prokuratury też.

Obie instytucje, przesłuchawszy uprzednio i panią Agnieszkę, i jej podwładną (a obie czuły się, jak w Matrixie), doszły do zgodnego wniosku, że nie ma dowodu na to, że pani Agnieszka erotycznie nęka pana Ryszarda i sprawę umorzono. Poza tym to pan Ryszard „dobrowolnie rozpoczął korespondencję na podane ogłoszenia seksualne zamieszczane w gazetach pornograficznych, na które dostawał wiadomości zwrotne, jako osoba zainteresowana usługami z „seks ogłoszeń" – tłumaczyła prokuratura panu Ryszardowi.

Nie takiej postawy organów ścigania pan Ryszard się spodziewał. Choć przemyślał sprawę i ma gotowe wyjaśnienie:

– Przecież policja jeździ tam do niej, korzysta z jej usług, to ją kryje – tłumaczy.

Nie odpuścił jej, to nie odpuści prokuraturze. Do staszowskiego sądu wysłał zażalenie na umorzenie śledztwa, bo ... „sprawca była wulgarna w swoich wypowiedziach, składała propozycje seksualne i używała wypowiedzi obscenicznych". A to biuro pani Agnieszki „służy raczej do kontaktów towarzyskich" – alarmował sąd. I dlaczego prokuratura nie sprawdziła, jak to się dzieje, że on zmienia numery telefonów, operatorów, aparaty, a ona wciąż do niego dzwoni. „Informuję Wysoki Sąd, że telefony do mnie nie ustały i w dalszym ciągu odbieram to, jako nękanie mnie i zastraszanie". I uświadamia staszowski sąd, że boi się o swoje zdrowie psychiczne i życie.

Agnieszka i Monika też się boją. Też o jedno i drugie. Czasem jedna z nich sama zostaje w biurze, może taki przyjść i... A jak nawet nie przyjdzie, to będzie dzwonił. Albo złoży doniesienie, że napastują go telefoniczno-erotycznie. Każdemu wolno zawiadamiać prokuraturę, potem wezwania, przesłuchania... I co zrobić takiemu?

– Ręce opadają, strach wyjść na ulicę, nie wiadomo, jak się przed tym bronić – wzdycha z rezygnacją pani Agnieszka. – Uprzedziłam dzieci, o tym, co się dzieje, żeby nie były zaskoczone.

A pan Ryszard już wie, jak się obronić przez erotycznymi napaściami pani Agnieszki.

– Pójdę do posła, przedstawię sprawę, niech pogoni prokuraturę – zapowiada.

I dalej wydzwania na gazetowe ogłoszenia erotyczne. Zbiera dowody...

Imiona kobiet zostały zmienione.

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Poświęć więcej uwagi swojemu partnerowi i pochyl się nad jego sprawami, a zostaniesz za to hojnie nagrodzony.

▲ RYBY 20 II – 20 III
W przyszłym tygodniu nie zabieraj się za załatwianie żadnych ważnych spraw, bo nic ci się nie uda i będzie to tylko stracony czas.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Trudny okres w pracy. Wiele osób już poszło na urlopy, a ty będziesz musiał robić dobrą minę do złej gry. Ale nie martw się. W sierpniu będzie lepiej.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Czeka cię bardzo udany, rodzinny weekend. Ciesz się tymi chwilami i je zapamiętuj, żeby móc je wspominać w chłodne, zimowe wieczory.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Skończą się twoje finansowe problemy. Być może nawet będziesz mógł sobie pozwolić na jakąś wakacyjną wycieczkę. Nie wahaj się, jedź!

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Ktoś będzie próbował zaskarbić sobie twoją życzliwość. Ale musisz wykazać się czujnością. To nie jest dobry materiał na przyjaciela!

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
Popełniłeś błąd, więc teraz postaraj się jak najszybciej go naprawić. Nie bój się, konsekwencji żadnych nie poniesiesz.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Znalazłeś się samym centrum zamieszania. Ta sytuacja potrwa jeszcze jakieś dwa tygodnie i wszystko ucichnie. Jednak uważaj, bo cisza po burzy może być zdradliwa.

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Ktoś spod znaku Barana pokrzyżuje ci plany. Nie wypali ci ważne spotkanie. Musisz uzbroić się w cierpliwość.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Powinieneś zachować umiar. W przeciwnym razie odczujesz pewne dolegliwości zdrowotne i urlop będzie zmarnowany.

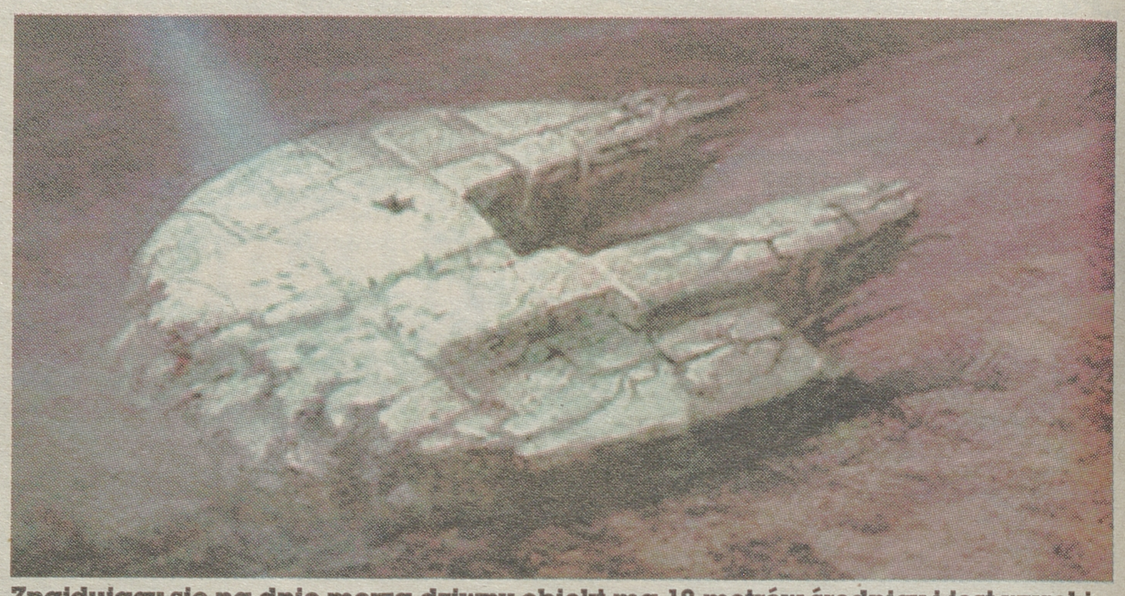
▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Wystrzegaj się nowopoznanej osoby spod znaku Wagi. Nawet nieumyślnie może ci wyrządzić krzywdę i spowodować straty finansowe.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Jeżeli wahasz się, czy zdecydować się na wakacyjny wyjazd, bądź pewien że to dobra decyzja i naprawdę odpoczniesz!

Ciekawostki >> Poszukiwacze skarbów odkryli

UFO na dnie

Łowcy wraków znaleźli na dnie Bałtyku zagadkowy, okrągły obiekt. UFO? Zaginione miasto z przeszłości? Krater poimpaktowy? Wypowiadają się znawcy tematu, a każda z wersji może być prawdziwa.



Znajdujący się na dnie morza dziwny obiekt ma 18 metrów średnicy i jest wysoki na około 3-4 metry.

Marek Rudnicki
marek.rudnicki@mediaregionalne.pl

Najdziwniejsze w tej historii jest to, że lada moment minie rok, jak pierwszy raz zaczęto pisać o odkryciu i mimo upływu czasu, zainteresowanie nim nie spada. Temat przewija się nie tylko przez szwedzkie i fińskie media, ale również czeskie, rosyjskie, a nawet amerykańskie. Bodajże jako pierwsza doniosła o tym rok temu, 2 lipca 2011 r szwedzka „Aftonbladet", a miesiąc później, 30 lipca, napisała fińska „Uusi Suomini". Dziś media szwedzkie powracają do tematu, bo odpowiedzi nadal nie znaleziono.

Zauważyli go łowcy skarbów

Tajemniczy obiekt odkryła nad ranem 19 czerwca 2011 r. załoga kutra rybackiego „Mälaren", należącego do grupy poszukiwaczy skarbów Ocean X Team. Na pokładzie czuwało trzech ludzi obserwujących uważnie dno morskie. Sześciu jeszcze spało.

Grupę założył w 1997 r. Peter Lindberg. Ma na swoim koncie sukcesy. Przeszukując dno w pobliżu Wysp Alandzkich znalazł wrak „Jönköping" zatopiony w 1916 r. przez niemiecki okręt podwodny U22. Na jego pokładzie poszukiwacze odnaleźli skrzynie z szampanem. Jak donosiła w rok później prasa, 24 butelki sprzedano na aukcji w 1998 r. po 2400 funtów za butelkę, a na pozostałych dwóch tysiącach szampanów zarobiono około 8 milionów dolarów.

De facto, szkiery Alandzkie tworzą archipelag 65 tys. wysp, pośród których pełno jest cypli, przesmyków, kamiennych raf i miejsc bardzo rzadko lub w ogóle nie odwiedzanych. W przeszłości zatonęło tu wiele statków. Dla zobrazowania miejsca warto umiejscowić znalezisko. Zatokę Botnicką od południa zamyka archipelag Wysp Alandzkich. Połączona jest z właściwym Bałtykiem niewielkimi akwenami, Morzem Alandzkim oraz Morzem Archipelagowym. Wróćmy jednak do 19 czerwca. I tym razem grupa Lindberga była na wyprawie. Czego szukali, tego nie wiadomo, ale w pewnym momencie czuwający na pokładzie zauważyli na głębokości 87 metrów dziwny artefakt.

Był duży. Miał, jak ocenili wówczas na oko, 60 m szerokości i był idealnie okrągły.

– Widziałem różne dziwne rzeczy w czasie mojej 18-letniej profesjonalnej działalności wydobywczej – powiedział później Peter Lindberg i dodał: – Ale ten dziwny krąg na dnie jest czymś naprawdę nietypowym.

Bliższe badania za pomocą sonaru wykazały, że „to coś" być może wpadło do morza i siłą rozpędu tarło o dno na długości około 300 m. Ślad poślizgu był wyraźny i na tyle głęboki, że ruchy morza go nie rozmyły.

W szwedzkiej prasie cytowano członka załogi, Dennisa który stwierdzi: – Niemcy tutaj byli, Rosjanie też tu byli, wywalili coś tak gigantycznego, to jest nie do pomyślenia. Nie mam pojęcia, co to. Wygląda na to, że jest tam coś bardzo masywnego, z kamienia, betonu czy stali i jest całe okrągłe.

Później, po pomiarach podano, że obiekt ma 18 metrów średnicy i jest wysoki na około 3-4 metry.

Miejscowe bulwarówki od razu zaczęły twierdzić, że znaleziono wrak UFO, które uległo awarii i uderzyło z wielką prędkością w morze.

Sam Lindberg był bardziej sceptyczny. Wykluczył też działanie sił naturalnych, które mogły tak idealnie ukształtować obiekt. Jego zdaniem, mogło tu chodzić o jakiś test nowej wojskowej technologii. On sam stracił zainteresowanie znaleziskiem, bo doszedł do wniosku, że z tego nie będzie pieniędzy. Inni nadal jednak interesowali się tym, co on odkrył.

W tym roku ponownie zaczęto mówić na temat znaleziska. Zastanawiające jest, że jest ono tak idealnie okrągłe. Na wielkim „czymś' spoczywają inne, małe „kamienie".

„Russia Today" pisze: „Gdy szwedzka ekipa nurków Ocean X Team zeszła na dno, by zobaczyć z bliska wyglądający na statek kosmiczny obiekt, wróciła z większą ilością pytań niż odpowiedzi. Co dziwniejsze, sonary, kamery i wszelkie urządzenia odbiorczo-nadawcze zaczęły wyłączać się już w odległości 200 metrów od obiektu. Gdy odpłynęli poza ten obszar, sprzęt włączył się samoczynnie. Nie wiadomo jakie jest źródło zakłóceń ponad to, że znajduje się właśnie w pobliżu tajemniczego miejsca".

„MS NBC" opublikował artykuł pt. „UFO znalezione na dnie morza? A w nim informację, że „szwedzcy eksploratorzy zameldowali o znalezieniu okrągłej anomalii, ale czy jest to Latający Talerz?". Autor wskazuje na to, że „dyskoidalny obiekt bardziej przypomina naturalną formację albo ziemski obiekt stworzony ręką człowieka".

W „The Daily Mail" czytamy: „Nurkowie odkryli też 300-metrowy, przypominający pas startowy płaski i oczyszczony z kamieni fragment dna morskiego. Na jego końcu znajduje się „ów statek UFO".

Podobny do Falcona Millenium

Zaplanowano kolejne sondowanie znaleziska. Bulwarówki nie czekając na wyniki badań postawiły tezę: – Obiekt przypomina „Falcona Millenium" z „Wojen gwiezdnych".

– Z tego, co wiem, Szwedzi podchodzą do tego bardzo ostrożnie – mówi Robert K. Leśniakiewicz, szef Małopolskiego Centrum Badań Zjawisk Anomalnych. – Oczywiście nie redakcja „Expressen" i innych tabloidów, które widzą w tym UFO. Clas Svahn, najpoważniejszy ze szwedzkich ufologów twierdzi, że jest to po prostu jakaś naturalna formacja skalna. Być może zbudowana przed wieloma wiekami i potem zalana przez wody Zatoki Botnickiej?

Kamienie? Być może. Pierwsza reakcja ekipy poszukiwaczy skarbów była jednak odmienna: – To wygląda trochę jak wielki grzyb, wyrastający na 3-4 metry z dna morskiego. Ma zaokrąglone boki i chropowatą powierzchnię. Obiekt ma dziurę w kształcie jajka, coś w rodzaju otwarcia. Na szczycie obiektu jest kilka dziwnie ułożonych kamieni, coś jak małe miejsca na ogniska. Kamienie są pokryte czymś przypominającym sadzę.

I do tego najbardziej absorbujący, 300-metrowy ślad na dnie, jak gdyby obiekt lądował na dnie z wielką prędkością, ryjąc rynnę w piachu.

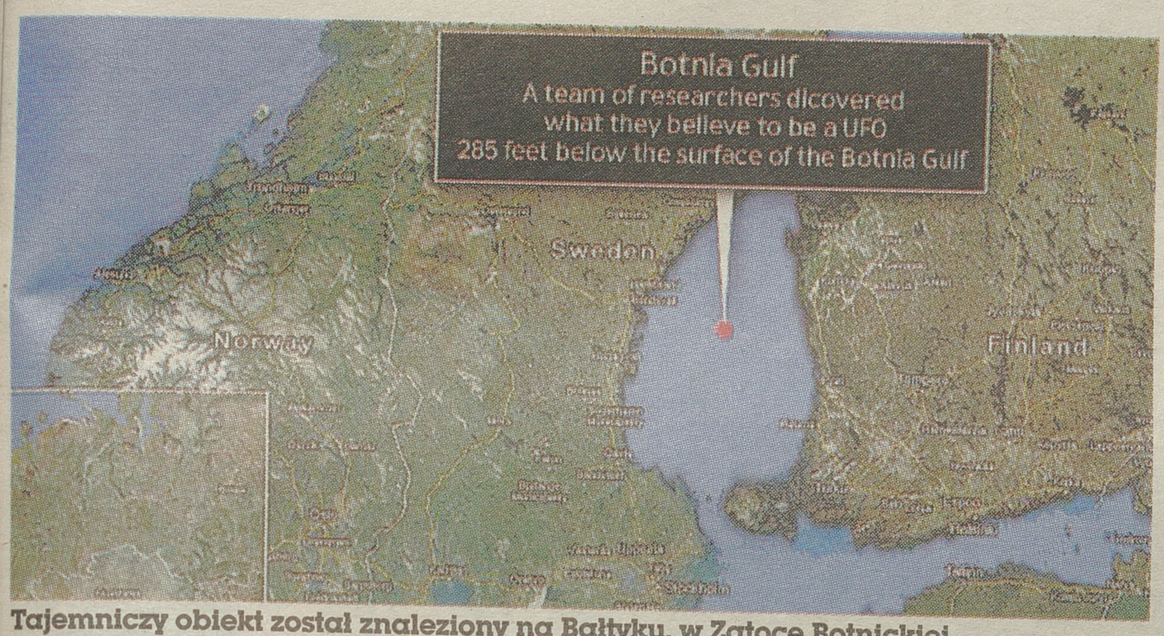
Robert K.Leśniakiewicz ma na ten temat swoją teorię:

– Ten obrazek przypomina mi krater poimpaktowy, który mógł powstać wskutek uderzenia meteorytu w dno Morza Bałtyckiego. Gdyby tak było, to można by namierzyć meteoryt wbity w dno przy pomocy czujników ferroindukcyjnych, o ile był to meteoryt zawierający żelazo, lub urządzeń wykrywających zmiany pola grawitacyjnego, o ile był to meteoryt kamienny. Ten „ślad poślizgu" mógłby być śladem po materii wyrzuconej z krateru po impakcie. To jest oczywiście tylko hipoteza.

Peter Lindberg: – Początkowo myśleliśmy, że to kamień, ale to coś innego. Morze Bałtyckie nie jest

w Zatoce Botnickiej niezwykłe znalezisko

morza



Tajemniczy obiekt został znaleziony na Bałtyku, w Zatoce Botnickiej.

czynne wulkanicznie, więc ciężko szukać wytłumaczenia z tej właśnie strony. Możemy tylko spekulować, że jest to dzieło natury, ale doprawdy, to najdziwniejsza rzecz z jaką spotkałem się jako nurek.

Leśniakiewicz uruchomił swoje kontakty na świecie. W przesłanym mi mailu zacytował kilku z nich.

Björn Borg z Finlandii skwitował cała sprawę nieco ironicznie: – Niestety nie mam więcej informacji, niż podała szwedzka gazeta „Aftonbladet" oraz fińska „Uusi Suomini". Nieznane jest dla mnie miejsce lokalizacji tego obiektu. W obu gazetach pisze się, że gdzieś pomiędzy Szwecją a Finlandią, czyli to może być absolutnie gdziekolwiek. Mogę tylko powiedzieć, że zgodnie z rysunkiem może ono się znajdować również na moim domku letniskowym na Wyspach Alandzkich!

– Skontaktowałem się z tymi ludźmi ze zdjęcia na około miesiąc przed publikacją tego artykułu na łamach „Aftonbladet" – pisał Clas Svahn. – Sugerowałem im, by nie publikowali tego materiału, zanim nie zrobią dokładniejszych badań. Niestety, oni chcieli mieć publicity i źle się stało. Nie widzę niczego niezwykłego na tym zdjęciu. Wiele rzeczy wygląda dziwnie na dnie i takimi są, póki się ich nie zbada.

– Zgadzam się z Clasem Svahnem – dopisał inny specjalista od rzeczy dziwnych, Usko Ahonen. – Ten obraz sonarowy jest bardzo mało wiarygodny. Nie można tego interpretować jako zatopionego UFO, ale jako rodzaj naturalnego fenomenu.

Takie jak w Zachodniopomorskim

Leśniakiewicz uważa, że ślad na dnie potwierdza jego hipotezę. Podobne widział, gdy dwa lata temu wraz z żoną odbył – jak to nazywa – „podróż uczoną na nasze 44 wyspy na Zalewie Szczecińskim". W Muzeum Wolińskiego Parku Narodowego zwrócił uwagę na próbki ropy naftowej spod dna Bałtyku, próbki skał i minerałów, tj. kredy i rudy żelaza – syderytu.

– Rozmawiałem z jednym z polskich meteorytologów, który podzielił się ze mną swymi podejrzeniami, co do tego, że niektóre jeziora w zachodniopomorskim przypominają mu kratery poimpaktowe. Faktycznie, większość z jezior północnej Polski ma kształt rynnowy, co jest pozostałością po bruzdach w terenie wyrytych przez lodowce. Ale nie wszystkie, bo część z nich ma kształt mniej czy więcej okrągły czy eliptyczny. Taki kształt mają jeziora powstałe m.in. właśnie w kraterach poimpaktowych.

Przeklęta noc Vinety

Legendarna Vineta, miasto państwo położone gdzieś na wybrzeżu Bałtyku, znikło nagle – jak chce legenda – około 10 wieków temu. Kiedy dokładnie, nie wiadomo. Podobnie mało wiadomo o samym grodzie. Było to miasto – republika, potężnie ufortyfikowane, żyjące z handlu z całym ówczesnym światem. I to jest jedna z alternatywnych hipotez tłumacząca znalezisko w Zatoce Botnickiej.

Najbardziej znana jest opowieść o Vinecie autorstwa arabskiego kupca Ibrahima ibn Jakuba i późniejszego kronikarza Adama z Bremy. Dużo starsze od nich opowieści skandynawskie, też je wspominają. De facto – profesor Gerard Labuda udowodnił, że nazwa Jumne (jedna z wymiennych nazw) występuje we wszystkich językach ludów nadbałtyckich. Po fińsku „juma" oznacza mieliznę, po estońsku „jom" – ławicę piachu, po łotewsku „juma" to zatoka lub mierzeja itd. Stąd domysł, że leżało nad morzem i sięgało swymi zabudowaniami daleko poza ląd.

Wiele napisano o jej zaginięciu i przyczynach. Najczęściej sugerując, że najechali je Wikingowie lub straciło na znaczeniu w wyniku zmiany głębokości otaczających wód na rzecz innego miasta (vide – Wolina). Legenda głosi jednak, że znikło nagle, ukarane przez bogów za próżność mieszkańców. Nagle? Gród tak potężny (12 bram, miejsce zamieszkiwania i pobytu wielu dziesiątków tysięcy ludzi, tysiące domów, kilka portów etc.) nagle nie zapada się pod ziemię nie zostawiając po sobie śladów.

Mam inną teorię, bardziej wiarygodną, opartą o badania Grahama Hancock' a, który odnalazł ślady po legendarnych dziś miastach. Tragedia Vinety mogła wydarzyć się około ośmiu tysięcy lat temu. O potężnym kataklizmie, który przeszedł przez Bałtyk, pisał w 1997 r. szwedzki uczony Ronald Arvidsson z wydziału sejsmologii uniwersytetu w Uppsali. Katastrofa była wynikiem potężnych trzęsień ziemi, wstrząsających Półwyspem Skandynawskim między 9 a 8 tysięcy lat temu. Zapadanie się lodowca tzw. Tarczy Bałtyckiej powodowało między innymi wpadanie do morza kawałów lodu wielkości dużych wysp, co w konsekwencji wywoływało olbrzymie, niszczące wszystko na swojej drodze fale, zwane dziś tsunami.

Lodowiec, tworząc się, wgniótł litosferę, a później, gdy się cofał, w ziemskiej skorupie powstały nieprawdopodobnie wielkie naprężenia, których efektem były geologiczne kataklizmy. Fala wysokości kilkuset metrów, pędząca z niewiarygodną prędkością, mogła zniszczyć na swej drodze wszystko i to w dosłownie mgnieniu oka. Nawet potężną Vinetę. De facto – poziom morza po tym okresie podniósł się o wiele metrów.

W legendzie miasto miało zginąć w X wieku. Dlaczego wówczas? Być może dlatego, że był to okres najkrwawszych starć między dwoma rywalizującymi ze sobą największymi wówczas potęgami Europy – skandynawskich wikingów i słowiańskich Chąśników. Skojarzono więc ten okres z legendą i umieszczono tragedię 10 wieków temu. Zdarzyła się jednak wcześniej i znalezisko w Zatoce Botnickiej może być nielicznym artefaktem z tamtego okresu.

Tu taka ciekawostka. Z nurtów Świny w końcu XIX w. został wyłowiony dzwon uznawany za dzwon z Vinety. Znajduje się dziś w Muzeum Narodowym w Szczecinie.

Inne hipotezy

Są możliwe jeszcze dwa rozwiązania zagadki. Pierwszy, to ślad po eksplozji jednej z „rakiet-widm" sławetnych ghost-rockets z rakietowego lata 1946 r.

– Owymi ghost-rockets były niemieckie pociski rakietowe V-1 i V-2 zdobyte po zakończeniu wojny przez Rosjan i testowane przez nich – mówi Robert K. Leśniakiewicz. – Odpalane były z poligonów w ZSRR w kierunku krajów skandynawskich. Jeden z nich mógł spaść na tym akwenie i eksplodować na dnie morza powodując taki pseudo-astroblem.

Druga możliwość, to katastrofa niemieckiego pojazdu typu Haunebu lub Vril. Przed i w czasie wojny III Rzesza prowadziła intensywne badania nad pojazdami latającymi nowego typu, bardzo przypominającymi obiekty, które dziś nazywamy UFO. Amerykanie i Rosjanie, którzy przejęli po wojnie wiele niemieckich technologii do dziś nie zdołali tych pojazdów odtworzyć. Wiadomo, że część konstrukcji latała wykazując zadziwiające właściwości, które dziś przypisuje się UFO. Testowane były m.in. nad Bałtykiem. Czy jest możliwie, że jeden z Haunebu lub Vril, który miał awarię nad Zatoką Botnicką, teraz został odnaleziony? ▲

kącik samotnych serc

**Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!**

**Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu.
DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.**

WDOWA, 49 lat
Jestem bardzo samotna, bez nałogów, godna zaufania, czuła. Poznam pana o podobnych cechach w wieku od 55 do 65 lat, pragnącego ciepła drugiej osoby w stałym związku. **91218**

MAREK, 73 lata
Jestem zdrowym wdowcem, emerytem średniego wzrostu i tuszy. Fizycznie dobrze zbudowany, nie łysy, bez nałogów i obciążeń rodzinnych, praktykujący katolik, niematerialista, tzw. złota rączka. Jestem zadbany, mieszkam samotnie we własnym domu w małym miasteczku na Podlasiu. Chciałbym poznać wdowę, emerytkę w wieku do 75 lat, praktykującą katoliczkę. Uroda, tusza i sprawy materialne nie mają dla mnie żadnego znaczenia. Liczę wyłącznie na bogate wnętrze, miłość i umiejętność współżycia z drugim człowiekiem. Wykluczone są nałogi i obciążenia rodzinne (dzieci, wnuki). Czekam na listy z numerami telefonów od pań ze wsi i nie tylko. Odpowiem telefonicznie na każdy poważny list. Pozdrawiam samotne panie. **91219**

EMERYTKA, 70 lat
Jestem wdową, kobietą zdrową, zadbaną, uczciwą i tolerancyjną. Nawiążę kontakt z panem prawnie wolnym, zadbanym, inteligentnym, z poczuciem humoru. Napisz do mnie. To tak niewiele, a może w naszym życiu dużo zmienić na lepsze. **91220**

ZODIAK,
Ty szukasz mnie, a ja ciebie. Szukam niebrzydkiej i bardzo zgrabnej pani w wieku do 68 lat. Proszę, aby absolutnie nie pisały do mnie panie puszyste. Stan cywilny nie ma znaczenia. Najbardziej chciałbym poznać domatorkę ze wsi z małym mieszkaniem, bez rażących nałogów, która umie dobrze gotować i jest bardzo solidną osobą. Ja nie mam absolutnie żadnych wad. Jak mnie poznasz, pozbędziesz się wszystkich kłopotów. Napisz i podaj dokładny adres i numer telefonu. **91221**

WDOWA, 62 lata
Jestem katoliczką, wdową od siedmiu lat, zadbaną brunetką o wzroście 165 cm. Mam dobre serce, jestem opiekuńcza, ciepła, prawdomówna. Lubię czystość i wszystko, co jest kulturalne. Cenię wierność, uczciwość i spokój. Pragnę poznać kandydata na męża, wdowca, prawdziwego przyjaciela na dalsze lata, abyśmy mogli wzajemnie się wspierać. Szukam pana o charakterze podobnym do mojego, w stosownym wieku, zmotoryzowanego i z mieszkaniem. Może znajdzie się ta druga połówka, by połączyć się ze mną w jedną całość? Proszę o listy od panów poważnie myślących. Kontakt telefoniczny przyśpieszy nasze spotkanie. **91222**

ADAM, 33 lata
Jestem kawalerem bez zobowiązań. Poznam ciebie dziewczyno, tę jedną, jedyną bez grzechu nieczystości. Chciałbym, żebyś miała tylko koleżanki i mnie. Będę cię bardzo kochał. Latem wyjedziemy na gorącą miłość. **91223**

reklama

REWOLUCJA
W POŻYCZKACH
PROMOCYJNE OPROCENTOWANIE 4,99%*
POŻYCZASZ 25 TYS. ZŁ
PŁACISZ 184,05 ZŁ MIESIĘCZNIE
POŻYCZASZ 150 TYS. ZŁ
PŁACISZ 1104,30 ZŁ MIESIĘCZNIE
POŻYCZASZ 300 TYS. ZŁ
PŁACISZ 2208,60 ZŁ MIESIĘCZNIE
4,99%
www.rewolucjawpozyczkach.pl
SPECJALNA OFERTA DLA FIRM
ZNAJDŹ SWÓJ ODDZIAŁ I ZADZWOŃ

BIAŁYSTOK	85 6537060	KROSNO	13 4251343	RZESZÓW	17 8621320
BIELSKO BIAŁA	33 8164346	LUBIN k/Wrocławia	76 8443302	SIEDLCE	25 6440307
BYDGOSZCZ	52 3455123	LUBLIN I	81 5284508	SIERADZ	43 8225303
BYTOM	32 7876109	LUBLIN II	81 5323237	SŁUPSK	59 8485305
CZĘSTOCHOWA	34 3611475	ŁOMŻA	86 2166111	SZCZECIN	91 3594053
GDAŃSK	58 3074316	ŁÓDŹ	42 6319370	ŚWIDNICA	74 8519763
GLIWICE	32 2315611	NOWY SĄCZ	18 4145353	TARNÓW	14 6277175
KALISZ	62 7671009	OLSZTYN	89 5321060	TORUŃ	56 6220392
KATOWICE I	32 2000434	OPOLE	77 4022005	WARSZAWA I	22 4360546
KATOWICE II	32 7826060	PŁOCK	24 2623229	WARSZAWA II	22 4203340
KIELCE	41 3434711	POZNAŃ I	61 8510090	WROCŁAW I	71 3428718
KRAKÓW I	12 4261081	POZNAŃ II	61 8352234	WROCŁAW II	71 3357607
KRAKÓW II	12 4331035	RADOM	48 3623123	ZAMOŚĆ	84 6392720

infolinia: 801 003 160**, 608 921 608**
Przykład reprezentatywny: czas spłaty: 15 lat; kwota kredytu: 45 000,00 zł; rata: 445,59 zł. Składniki raty: nominalna stopa procentowa 4,99%; opłaty administracyjne 90,00 zł. Całkowita kwota kredytu: 45 000,00 zł. Opłata: 2 700,00 zł; prowizja 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 10,25%; całkowita kwota do zapłaty: 82 985,42 zł.
**Koszt połączenia wg stawki operatora. Reklama nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu kodeksu cywilnego

Profesje >> Dzisiejszy drwal z tym z dawnych czasów ma niewiele wspólnego

Drwal siekiery już nie

Przez miesiąc, jak dobrze pójdzie, jeden zakład wycina i 400 metrów sześciennych drzewa. Strasznie trzeba przy tym uważać. Bo jak leci kilkudziesięciometrowa kłoda, to lepiej się nie znajdować w promieniu rażenia.



T. Kubaszewski

Puszczy Augustowskiej siekierami już się nie wyrąbuje. Ale prawdziwy drwal musi umieć się nią posługiwać. Z lewej Michał Frąckiewicz, z prawej – Krzysztof Zawadzki (obaj z gm. Nowinka)



– Siła w tym fachu się przyda, ale nie jest najważniejsza – uważa Krzysztof Zawadzki, który drwalem jest już od 22 lat.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Drwal, a właściwie operator pilarki, pracuje dzisiaj... głową. – No i liczy się spryt – mówi Krzysztof Zawadzki, który w tym fachu zarabia już od 22 lat. – Od samego machania siekierą nikomu nic nie przybędzie. Owszem, trzeba mieć krzepę, ale nie jest to najważniejsze.

Wojciech Stankiewicz, nadleśniczy w Szczebrze, dodaje, że to wciąż ciężka i niebezpieczna praca.

– Do 67. roku życia nikt nie wytrzyma – zauważa.

W naszym regionie do tragedii w ostatnich latach na szczęście nie dochodziło. Ale drwale ginęli w innych częściach kraju. 39-letni mężczyzna został przygnieciony przez potężne drzewo. Nie zauważył, że znalazł się w strefie wycinki swojego kolegi. 22-latek z Podhala przeżył natomiast tylko cudem. Siedział na drzewie i piłą obcinał konary. Nagle stracił równowagę. Najpierw spadła pracująca piła, potem mężczyzna. Jego szyja trafiła na ostrze urządzenia. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie uszkodziła aorty.

W Puszczy Augustowskiej pojawili się jako pierwsi

Polscy drwale zjechali w miniony weekend do Nowinki na zawody. Takie, jakich na całym świecie odbywa się mnóstwo. To już niemal dyscyplina sportu. Tylko patrzeć, kiedy znajdzie się w programie igrzysk olimpijskich, jak wiele innych, dziwacznych dyscyplin. Ale niektóre konkurencje niczego wspólnego z rżnięciem czy rąbaniem nie mają. Na przykład taka konkurencja, jak „Na fajrant". Polega na rzucaniu kaskiem do celu. A i składanie pilarki na czas w codziennej pracy nikomu się nie przyda. Ponoć rekord Polski wynosi w tym przypadku 28 sekund.

– Cholera wie, czego tak się spieszyć – mówią drwale, którzy przyjechali do Nowinki. – Drzewo nie zając, nie ucieknie.

Pilarka jest bardzo ważna. Każdy ma swoją. I troszczy się o nią, jak o jakiś skarb.

To są prawdziwi drwale. Nie tacy, co jeżdżą z zawodów na zawody i w lesie bywają jedynie w celach rekreacyjnych. Ale od czasu do czasu powygłupiać się również można. Tym bardziej, że drwale byli setki lat temu pierwszymi osadnikami na tych terenach. Karczowali gęstą Puszczę Augustowską. Potem dopiero powstawały tu wsie i drogi.

Dzisiaj też pracują przede wszystkim w puszczy. W ciągu roku wycina się tutaj ponad 200 tysięcy metrów sześciennych drewna.

– To i tak najwyżej 65 procent tego, co jest nasadzane – mówi nadleśniczy Stankiewicz. – Nie trzeba więc podnosić alarmu, jakby niektórzy chcieli, że dzieje się jakaś tragedia. To normalna gospodarka leśna. Drzewo jest elementem natury, żywą tkanką. Człowiek je zasadza, żeby potem mógł z tego korzystać. Trochę podobnie, jak z hodowlą zwierząt. Też robimy to na nasze potrzeby.

Każde drzewo jest inne i przy ścinaniu różnie może się zachować

W lesie pracuje się przez okrągły rok.

– Zimą może jest nawet łatwiej niż latem, kiedy żar leje się z nieba – opowiada Tadeusz Masłowski, drwal od 20 lat. – Bo wtedy, to rzeczywiście bardzo trudno wytrzymać.

Dzisiaj wycinaniem drzew zajmują się na zlecenie nadleśnictw niewielkie firmy. Nazywają się zakładami usług leśnych. Startują w przetargach, szukają pracy wszędzie, gdzie się da.

– Wycinka kończy się w jednym nadleśnictwie, to trzeba szukać zajęcia w drugim – opowiadają. – Trochę jesteśmy tu, trochę tam. Byleby robota była.

Z siekierą do lasu zawodowcy już dzisiaj nie chodzą. Takim sprzętem posługują się co najwyżej amatorzy. Zwykle ci, co to nielegalnie wyrąbują jakąś sosenkę czy świerczek.

Zawodowiec jest uzbrojony w piłę motorową. Zanim ją jednak uruchomi, wszystko dokładnie musi zaplanować.

– Na razie tego jeszcze na komputerach nie robimy, ale z czasem, kto wie jak to będzie – zastanawia się Krzysztof Zawadzki.

Najważniejsze jest rozpoznanie terenu. Trzeba się zastanowić, co ścinać w pierwszej kolejności, a co w następnej. Tak, żeby jak najwięcej zrobić w jak najkrótszym czasie, szczególnie się nie namęczyć i się nie pozabijać.

– Tu potrzebna jest duża wiedza i takież doświadczenie – mówi nadleśniczy Stankiewicz.

e nosi

Drwale mówią, że każdy, kto dzisiaj podchodzi do spraw związanych z bezpieczeństwem w lekceważący sposób, długo się w lesie nie utrzyma. A różnego rodzaju pułapki czają się niemal na każdym kroku...

Jedni zdobywają kwalifikacje na specjalistycznych kursach, innym wystarcza wiedza przekazana przez starszych kolegów.

Niemal każde drzewo jest inne i różnie przy ścinaniu może się zachować. Doświadczony drwal spojrzy i niemal od razu wie wszystko. Choćby po kolorze drzewa. Jeżeli jest chore, to przy ścinaniu mogą pojawić się problemy. Wtedy należy uważać w dwójnasób.

Technika ścinania jest określona. Na eksperymenty nie ma tutaj miejsca. Najpierw nacięcie na ukos, potem podkładanie klinów. I nieustanna obserwacja, czy drzewo trzyma pion.

– Zwykle nie ma takiej sytuacji, że wycina się całe połacie lasu – dodaje nadleśniczy. – Drwale mają wyznaczone konkretne drzewa. Często znajdują się one obok innych, których nawet ruszyć nie można. Mocno trzeba więc uważać, by żadnego z nich nie uszkodzić.

Przy większych wycinkach w lesie pojawiają się też specjalistyczne maszyny. Ale człowiek i tak musi nad tym wszystkim panować.

Ten, kto lekceważy bezpieczeństwo, długo się w lesie nie utrzyma

Co jeszcze jest potrzebne drwalowi oprócz sprawnej pilarki i wiedzy? Dobre zdrowie, w tym znakomity wzrok oraz, jednak, siła fizyczna.

– No i sprawne nogi, żeby, jak trzeba, szybko spierniczać – żartują drwale.

Wypadki wciąż zdarzają się, lecz w stosunku do tego, co było kiedyś, porównania żadnego nie ma.

– Proszę, mamy wszystkie palce i całe głowy – śmieje się Krzysztof Zawadzki. – Dzisiaj bezpieczeństwo to podstawa. Wszyscy bardzo o nie dbają. Każdy, kto podchodzi do tych spraw w lekceważący sposób, długo się w lesie nie utrzyma.

Dotyczy to także alkoholu. Stereotyp jest taki, że prawdziwy drwal rzadko kiedy chodzi trzeźwy. Z dzisiejszą rzeczywistością ma to jednak niewiele wspólnego. Bo alkohol osłabia czujność. Można więc już nigdy z lasu nie wrócić.

Emocji i tak nie brakuje. Bo jak obok padają potężne drzewa, człowiekowi serce podchodzi do gardła.

– To jest też zawód dla tych, którzy lubią mocną dawkę adrenaliny – zauważa Wojciech Stankiewicz.

Przebywanie w lesie bez względu na porę roku, panującą aurę czy warunki terenowe, na zdrowiu się jednak odbija. Wycinka na podmokłym terenie to nic przyjemnego. Albo – przy siarczystym mrozie czy ulewnie padającym deszczu. No i upały też, jako się rzekło, są dokuczliwe. Z czasem posłuszeństwa zaczynają odmawiać kolejne ludzkie organy, ze słuchem włącznie. Wszak pilarki zbyt ciche nie są, a obowiązkowe w tym fachu słuchawki wszystkiego nie załatwiają.

– W wieku 55-57 lat taki doświadczony pilarz jest już niemal wrakiem – podsumowuje nadleśniczy Stankiewicz. – I gdzie mu jeszcze pracować do emerytury kolejnych dziesięć lat?

W lesie nigdy nie jest nudno

Ale drwale, którzy przyjechali do Nowinki, na zdrowie na razie nie narzekają. Bo to, jak mówią leśnicy, jeszcze młode chłopy. Niektórzy zresztą dopiero zaczynają.

– Fajna robota – uważają ci najmłodsi. – W lesie nigdy nie jest nudno. Jeden woli pracę w biurze, inny – na świeżym powietrzu. My wybraliśmy to drugie.

Czy da się z tego żyć?

– Jak ktoś ma głowę na karku, umie znaleźć robotę i dobrze ją wykonuje, to może być – opowiadają ci bardziej doświadczeni. ▲

– Ludzie boją się wydłużenia lat pracy, bo to kwestia dzisiejszego charakteru pracy – mówi prof. Roman Ossowski w rozmowie z Jolantą Zielazną.

Rozmowa >> z prof. Romanem Ossowskim

67 lat? A co to za wiek?!

▲ Pan jest zadowolony, że rząd podniósł wiek emerytalny do 67 lat.

– Dyskusja wokół 67 lat jest problemem pozornym.

▲ Pozornym?! Podniesienie wieku emerytalnego przekłada się na konkretne decyzje. Dla kobiet w efekcie siedem lat pracy więcej to nie jest mało.

– Powtarzam – to nie jest problem główny. To peryferia i wyraz nieudolności tych, którzy usiłują kreować politykę społeczną przyjazną dla człowieka i dla wspólnoty.

▲ Nie zgadzam się, że to peryferia. To bardzo ważna sprawa dla pracowników.

– Musimy rozważyć relacje między wymaganiami, jakie się stawia osobie pracującej, a jej możliwościami psychofizycznymi. To jest główny problem.

▲ No właśnie, część pracowników nie będzie mogła sprostać stawianym im wymaganiom.

– Nie, nie, inaczej. Zwróćmy uwagę na sens ludzkiej pracy. Od tego powinno się zacząć wszelkie rozważania. Praca jest formą aktywności, a aktywność jest wyrazem życia i sensu egzystencji. Dlatego należy stan aktywności zachować do ostatniego tchnienia. Zazdroszczę mojemu sędziwemu dziadkowi, który zmarł w butach, niosąc swoim ukochanym koniom siano.



– Praca jest formą aktywności, a aktywność jest wyrazem życia i sensu egzystencji. Dlatego należy ją zachować do ostatniego tchnienia. Zazdroszczę mojemu dziadkowi, który zmarł w butach, niosąc swoim ukochanym koniom siano – mówi prof. Roman Ossowski.

▲ Aktywność to nie tylko praca na etacie. Ludzie są aktywni również na emeryturze. Praca to czasami ciężki wysiłek, zbyt duży w pewnym wieku.

– Praca ma zawsze jakiś cel. Życie bez celu nie ma sensu. Praca jest skierowana ku bliźnim – warto na to zwrócić uwagę. Oni z tego mają korzyści. W pracy wytwarzają się więzi społeczne. Na emeryturze się one urywają. Co pozostaje? Często samotność i bezczynność.

▲ To jest prawda tylko w odniesieniu do grupy osób, nie do wszystkich.

– Dalej – praca jest wyrazem wzajemnej zależności międzyludzkiej, jest wyrazem miłości, ponieważ ja daję innym. Praca musi być przede wszystkim aktem twórczym, źródłem zadowolenia. Dlaczego aktem twórczym? Odpowiem metaforą. Blok marmuru posiada pewien porządek. Rzeźbiarz nadaje mu swój porządek. Stąd radość – taka praca nie męczy. Porządek tej bryły został ukształtowany przez wieki, a rzeźbiarz nadaje jej swój kształt. Chciałbym, żebyśmy właśnie tak widzieli sens ludzkiej egzystencji.

▲ W pracy czy w aktywności? Bo to nie musi być to samo.

– Teraz pani dotyka innego problemu – uciążliwości pracy. Są niektóre zajęcia upokarzające. Są prace wyniszczające, jak górników, komandosów i wiele innych. Zgadzam się, że są osoby, które pracują ryzykownie i trzeba im pomóc. W pracy często mamy mobbing, zwracam uwagę na wyniszczający sens pracoholizmu. Ale od razu dodam, że jest i pracoholizm optymistyczny, gdy praca jest sensem mojego życia.

▲ Ale dłuższa praca nie musi wynikać z tego, że ktoś nam każe pracować do tego i tego momentu. Ludzie, którzy potrzebują zajęcia, będą aktywni i bez etatu. Natomiast przymus pracy, nawet u tych którzy ją lubią, od razu rodzi odruch sprzeciwu.

– Z tym się mogę zgodzić. Ale z drugiej strony zwróćmy uwagę na prawdziwą solidarność. Nie ruch solidarnościowy, który uległ wynaturzeniu od 1989 roku. Etyczna solidarność jest przejawem wzajemnych zobowiązań, w tym i międzypokoleniowych. Dlatego zawsze będę bronić poglądu, że człowiek musi być uwikłany w czyn, w którym wyraża się jego solidarność na miarę możliwości. I teraz dochodzimy do istoty – powinności wspólnoty wobec jednostki i jednostki wobec wspólnoty.

▲ Właśnie: na miarę swoich możliwości. Jeśli człowiek już nie może, a mu się każe pracować – to jest sprzeciw.

– Mówi pani teraz o organizacji pracy. Dlaczego, jeśli ktoś jest zmęczony, nie ma siły, nie może pracować na pół etatu?

▲ Bo pracodawcy wolą pracowników w pełni wydajnych, z których da się wycisnąć jak najwięcej.

– Czyli świat mamy źle zorganizowany. Kierujemy się zasadą prostackiego zysku, a nie różnorodności form. Tym, którzy mówią, że jako kierowcy, w wieku 67 lat będą się obawiać prowadzić tiry, powiem, że może za 10 lat będzie jeździć tylko połowa ciężarówek. Towar z Paryża do Moskwy pojedzie na platformach. Świat się zmienia co 5 lat. Niech nikt nie sądzi, że odejdzie na emeryturę z pracy w zawodzie, w którym się wykształcił. Po prostu – epoka informacji, która zaczęła się od wprowadzenia komputerów, obaliła cały świat industrialny, w którym tkwimy kulturowo. To jest problem mentalności. W erze świata wiedzy człowiek musi być gotowy do częstej zmiany pracy.

▲ Mnie chodzi o to, że odejście z pracy nie oznacza zerwania z aktywnością. Mnóstwo ludzi na emeryturze robi coś dla innych! Są wolontariuszami, przygotowują zajęcia dla swoich rówieśników, dla dzieci. Nie może pan powiedzieć, że oni nie mają celu. Mają!

– Mnie się wydaje, że opory, o których pani mówi, są wyrazem zupełnie innej kwestii, mianowicie tego, jaki charakter ma dzisiaj ludzka praca. A to jest chciwość, prostacka rynkowość, czyli stopa zwrotu z kapitału. Nie ma próby kreowania harmonii między pracą a człowieczeństwem.

▲ Mówi to pan pod adresem pracodawców?

– Tak. I tu chcę nawiązać do encyklik Leona XIII „Rerum novarum" z 1891 roku, Jana XXIII „Mater et Magistra" i Jana Pawła II „Laborem exerces". Wszystkie dotykają kwestii społecznych stosunków pracy. Jak one powinny się układać? Pracodawca musi wiedzieć, że osoby, które u niego pracują, tworzą jego zasoby. Pracownicy powinni wiedzieć, że dzięki pracodawcom mają pracę, mogą żyć w rodzinie, uczestniczyć w różnych formach aktywności. Tymczasem ten układ jest bardzo zaburzony. Patologią są dla mnie obecne stosunki pracy. Stąd te 67 lat to nie jest dla mnie problem główny. Problemem głównym są relacje w pracy. Dlatego wiele osób i grup społecznych traktuje państwo jak żerowisko – co można wydrzeć dla siebie i dla swojej grupy. To dziś jedna z form ciężkiej patologii społecznej. Jeśli trzydziestokilkulatek może być emerytem, to musimy zdefiniować, czym jest emerytura? Zgoda, możesz iść na emeryturę nawet w 40 roku życia, ale wtedy radź sobie. Nie wnosisz do koszyka państwowego to trudno, żebyś z niego korzystał.

▲ Czym jest emerytura, według pana?

– Z mojego filozoficznego i psychologicznego punktu widzenia emerytura nie może skłaniać do krótszej pracy. A od strony polityki społecznej jest próbą zabezpieczenia człowieka w okresie, kiedy nie może już w pełni podołać. Możemy też do tego podejść kapitałowo. To znaczy – odkładasz, jak chcesz, pracujesz, jak długo chcesz, ale jak będziesz klepał biedę, to twój problem i nie czepiaj się państwa.

▲ Większość może by i chciała odkładać, ale mówi, że jej na to nie stać. I potem jest to problem państwa.

– I na tym polega patologia życia społecznego. Dlatego mówię ludziom: nie chciej za wiele. Planuj życie na miesiąc, rok, na lata, a może i życie po życiu.

▲ Myślę, że ludzie nie podchodzą do pracy tak filozoficznie, jak pan. Dla wielu praca jest koniecznością ekonomiczną, daje utrzymanie. A jeśli ją lubią to bardzo dobrze, bo nie traktują jako przykrego obowiązku.

– Każdy może sobie wybrać wariant życia, ale jednej rzeczy będę bronić: każdy musi dać tyle, ile może.

▲ Powiedział pan, że niektórzy traktują państwo, jak żerowisko, żeby jak najwięcej z niego wyciągnąć. Co pan miał na myśli? Przywileje emerytalne?

– Szerzej. Proszę zwrócić uwagę, ilu mamy lobbystów. Górnicy, hutnicy, pojadą do Warszawy i „załatwią". Ignacy Rzecki w „Lalce" Prusa mówił „moja firma". My uważamy, że jak się z pracy coś wyniesie, to nie szkodzi. Nie myślimy, że mój region, moje państwo ma być zasobne, tylko: co można z niego wyprowadzić dla siebie albo dla swojej grupy. Trochę to rozumiem ze względu na naszą historię – podczas ponad 120 lat zaborów państwo było wrogiem, niepodległość trwała 20 lat, potem okupacja, a później duża zależność od Związku Radzieckiego. To wszystko kształtowało postawy: państwo nie jest naszym wspólnym dobrem. W 1989 roku był przebłysk, a później? Systematyczna recydywa PRL! Niektórzy działacze „Solidarności" zachowują się dziś jak PRL-owski kacyk. Dlatego mówię, że państwo jest żerowiskiem: jak najwcześniej iść na emeryturę, a potem sobie dorobię.

▲ Co w tym złego?

– To nie mówmy o głodowych emeryturach! Bo są określone zasoby. Pytanie, czy tak, jak w PRL, emerytura ma być wyrazem międzypokoleniowej solidarności, czy idziemy w kierunku kapitałowym, czyli każdy sam tworzy swoje zasoby.

▲ Obawiam się, że większość pracujących nie rozważa konieczności pracy na takim poziomie.

– No, to jest klęska edukacji. I klęska mediów, które gonią za sensacją, a nie próbują podejmować bardzo istotnych problemów ludzkiej egzystencji w wymiarze szczęścia, zdrowia psychicznego i jakości życia. To są trzy pojęcia, które dziś robią prawdziwą furorę. Zwłaszcza że odkurzyliśmy pojęcie szczęścia.

▲ A jeśli ktoś powie, że dla niego szczęściem jest, że może odejść na emeryturę i zająć się tym, co bardzo lubi?

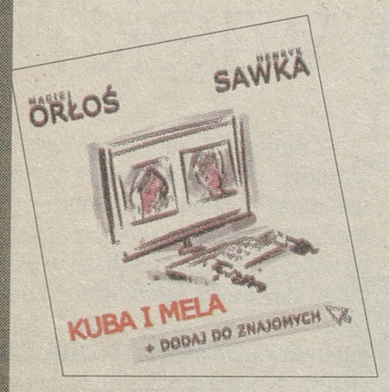
– Mogę mu serdecznie współczuć, że ma taki tunelowy obraz świata.

▲ Dlaczego tunelowy i dlaczego współczuć?!

– Przepraszam, niech spojrzy na bliźnich. Każdy musi wnosić swój wkład. Zdaję sobie sprawę, że nasz kraj jest fatalnie zorganizowany, jeśli chodzi o pracę. Nie tylko nasz, bo jesteśmy fragmentem Europy. Czy potrzebne było, że cały przemysł przesunęliśmy do Chin, Wietnamu i innych krajów? Z chciwości, bo tam jest tania praca! A potem krzyczymy o prawach człowieka dla Chińczyków! Jesteśmy obłudni! Jesteśmy cyniczni! Brak prawdziwej solidarności. Wspólnie musimy nosić brzemię i wspólnie tworzymy zasoby. Inwestujmy i wspierajmy to, co jest korzystne dla jednostki i dla wspólnoty. Dzisiaj nasza patologia właśnie na tym polega: uczestniczyć nie muszę, ale do podziału jestem pierwszy. ▲

KSIĄŻKI

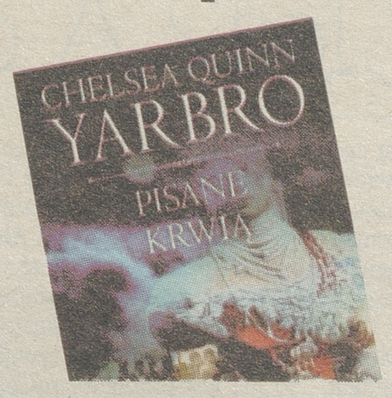
Orłoś dla najmłodszych



▲ „Kuba i Mela. Dodaj do znajomych"
▲ Maciej Orłoś
▲ Jaguar, Warszawa 2012, s. 261, cena 34,90

Maciej Orłoś to nie tylko twarz „Telekspresu". Popularny dziennikarz i prezenter telewizyjny ma także w swoim dorobku kilka książek dla dzieci. Właśnie ukazało się jego najnowsze dziełko zilustrowane przez znanego rysownika i satyryka, Henryka Sawkę. „Kuba i Mela. Dodaj do znajomych" to dowcipna opowieść o rodzeństwie przeżywającym domowe i szkolne perypetie, a czasem niecodzienne przygody. Choć bohaterowie to uczniowie pierwszej i czwartej klasy podstawówki, lektura książki będzie pouczająca również dla rodziców, bo jest w niej m.in. o tym, że „komórka, komputer, gry, odciągają uwagę najmłodszych od rzeczy może nie tak atrakcyjnych, ale ważnych." **(mm)**

Wampir w dyplomacji



▲ „Pisane krwią"
▲ Chelsea Quinn Yarbro
▲ Rebis, Poznań 2012, s. 695, cena 45,90

Chelsea Quinn Yarbro to jedna z najpopularniejszych autorek horrorów. Amerykanka wielokrotnie była nominowana do prestiżowych nagród Edgar, World Fantasy i Bram Stoker. Sławę przyniósł jej cykl powieści o hrabim-wampirze Saint-Germain, porównywany do „Kronik wampirów" Anne Rice. „Pisane krwią" to kolejna część znanej serii ukazująca się po raz pierwszy w Polsce. Tym razem sam car Mikołaj II zleca mieszkającemu obecnie w Rosji hrabiemu Saint-Germain ściśle tajną misję mającą zapewnić Europie pokój. Misja przyciąga uwagę licznych przeciwników. Wśród nich najbardziej zainteresowanym pokrzyżowaniem planów cara jest baron von Wolgast, producent broni... Lektura w sam raz na letni urlop dla spragnionych dreszczyku emocji. **(mm)**

Made in Australia



▲ „Jutro 5. Gorączka", „Jutro 6. Cienie"
▲ John Marsden
▲ Znak literanova, Kraków 2012, s. 267 i 272, cena 31,90

Cykl „Jutro" czytany jest na całym świecie. Zamykająca się w siedmiu tomach seria stała się literackim fenomenem nie tylko w Australii. Tm oprócz osiągnięcia milionowych nakładów, otrzymała kilkadziesiąt nagród i została bezdyskusyjnie uznana za bardzo wartościową literaturę dla młodzieży. Powieści o grupie nastolatków wrzuconych w wir wojny z okrutnym agresorem są okazją do poruszenia tematów, o których normalnie dzisiejsza młodzież nie myśli: ubóstwo, odpowiedzialność, lojalność, odwaga, a nawet patriotyzm. Autor potrafi też świetnie opisywać emocje targające młodymi. W naszych księgarniach pojawiły się ostatnio „Jutro 5. Gorączka" i „Jutro 6. Cienie". Nieubłaganie zbliża się finał... **(mm)**

Piękne kobiety i bursztyn



▲ „Polki na bursztynowym szlaku"
▲ Lidia Popiel, Monika Richardson
▲ Świat Książki, Warszawa 2012, s. 271, c. 34,90

Bursztyn to minerał kojarzony jednoznacznie z Polską, a w szczególności z naszym morzem. Nie wszyscy wiedzą, że miasto Gdańsk ustanawia od pewnego czasu Ambasadora Bursztynu. Jako pierwszej tytuł ten przypadł Lidii Popiel. Była modelka i znana fotograf po kilku latach przekazała go Monice Richardson. Była i obecna Pani Ambasador zaprzyjaźniły się i razem wybrały się w niezwykłą podróż. Przemierzyły starożytny bursztynowy szlak od Rzymu do Gdańska. Pięć krajów, 14 miast. Wrażenia z podróży opisały i zilustrowały wspaniałymi fotografiami. Mnóstwo informacji o bursztynie, jego historii i obróbce, wytwarzanej z niego biżuterii. Niemało o radości podróżowania i odkrywania nowych miejsc. **(mm)**

Mleczko dzieciom



▲ „Smoczek Marian z Darkosławic"
▲ Andrzej i Ewa Mleczko
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2012, s. 112, c. 29,90

Andrzej Mleczko debiutuje jako ilustrator książki dla dzieci, którą napisała jego córka, również po raz pierwszy występująca w roli pisarki. „Smoczek Marian z Darkosławic" to zabawna historia dla najmłodszych. Występuje tu cała gromadka sympatycznych zwierzaków. Oprócz Mariana m.in. krokodyl Wiesiek, żółw Szybki Dżony, jaszczurka Lucyna, a nawet pajączek, który ciągle gdzieś się zawierusza. Bohaterowie razem podróżują, a wiadomo, że podróże kształcą. Znany z ciętej i odważnej kreski Mleczko, mówił w wywiadzie, że to dla niego niezwykłe przeżycie, bo nigdy dotąd nie rysował dla dzieci. Podkreślał też, że w książce rodzinnego duetu nie ma zupełnie przemocy. **(mm)**

Wspomnienia weta



▲ „Wet. Moi wspaniali dzicy przyjaciele"
▲ Luke Gamble
▲ W.A.B., Warszawa 2012, s. 400, c. 44,90

Luke Gamble to brytyjski weterynarz, autor programów telewizyjnych, pisarz. Dziewięć lat temu założył fundację Worldwide Veterinary Service, która ma na celu wspieranie organizacji pomagających zwierzętom na całym świecie. „Wet. Moi wspaniali dzicy przyjaciele" to jego wspomnienia. Choć to literatura faktu, trzyma w napięciu, bawi i zaskakuje, a czasem wzrusza. W tej niecodziennej autobiografii, nie brak autoironii i wrażliwości, z którą autor opisuje zabawne przypadki swojej wieloletniej praktyki. Dzięki temu książka zainteresuje nie tylko miłośników zwierząt. Tak w zawodowym życiu Gamble`a wyszło, że pierwsza operacja kociego oka nie była najtrudniejszym zadaniem, jakie go czekało... **(mm)**

MUZYKA

Dziś karnety wygrywają fani rocka spoza Białegostoku!




Melancholijni, ale sympatyczni goście z KATATONII zagrają w Węgorzewie

Seven Festival Music & More w Węgorzewie rusza już za niespełna tydzień. W czwartek, 12 lipca zagrają pierwsze zespoły, a następne trzy dni będą wypełnione muzyką grup, walczących o nagrody, a także gwiazd polskich i zagranicznych. Trzeba tam być! Ponieważ jednak nawet fan rocka nie samą muzyką żyje, przypominamy parę najważniejszych rzeczy z „festiwalowego przewodnika".

Na osoby, które dotrą pociągiem do Giżycka, będą czekać

rock busy

dowożące bezpłatnie do Węgorzowa. Godziny odjazdów są dostosowane do godzin przyjazdów pociągów dalekobieżnych. W czwartek i piątek rock busy będą odjeżdżać m.in. o godz. 9.10 (po przyjeździe pociągu z Białegostoku), 13.30 (po przyjeździe pociągu z Ełku, Gdyni), 15.45 (pociąg z Olsztyna, Białegostoku, Warszawy) i 17.30 (pociąg z Ełku). Uwaga! Z rock busów będą mogli skorzystać tylko posiadacze karnetów, którzy wcześniej internetowo dokonali rezerwacji miejsca.

Pole namiotowe

na terenie placu 400-lecia Węgorzowa czynne będzie od środy, 11 lipca 2012 r. (od godz. 12) do godz. 12 w poniedziałek, 16 lipca. Pole przyjmuje wyłącznie namioty (żadnych przyczep campingowych). Parking jest oddzielny i płatny w wysokości 15 zł za pobyt. Do dyspozycji mieszkańców pola organizator nieodpłatnie kontener prysznicowy, toalety i punkt ładowania komórek. Pobyt na polu namiotowym kosztuje 50 zł (w przypadku wpłaty na konto: TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ 1 MAZURSKIEJ BRYGADY ARTYLERII 26 1020 4753 0000 0802 0031 9574) lub 55 zł - w przypadku wpłaty gotówkowej na miejscu.

W trakcie festiwalu na trasach „Pole namiotowe - Miasto" i „Plac koncertowy - Pole namiotowe" kursować będą

autobusy festiwalowe

Kto nie kupił biletów wielokrotnego przejazdu w postaci kolorowej opaski na rękę, będzie mógł kupować bilety jednorazowe bezpośrednio u kierowcy (cena: 2 zł).

Tegoroczną festiwalową nowością jest

rockowe przedszkole

Zajmie się ono dziećmi fanów, którzy przybędą do Węgorzewa ze swoimi pociechami, a którzy chcieliby uczestniczyć w nocnych koncertach. Maluchami zaopiekują się będą panie z placówki Tygrysek przy ul. Zamkowej. Festiwalowe przedszkole będzie czynne od piątku do niedzieli od godz. 18 do godz. 8 (w poniedziałek po festiwalu - do godz. 7). Dziecko (w wieku 2-7 lat, w indywidualnych przypadkach także w wieku od 1 roku do 2 lat) najpóźniej należy przyprowadzić do godz. 23. Będzie miało zapewnioną kolację i śniadanie. Koszt to 30 zł. Rejestracja należy dokonać najpóźniej do 10 lipca e-mailowo w przedszkolu na adres iwonka280@op.pl.

Koncerty

będą odbywać się na scenach: Grand Prix (od 12 do 15 lipca, od godz. 14.30) i Głównej (od 13 lipca, od godz. 18). Na pierwszej o Nagrodę Grand Prix będą walczyć młode zespoły z Polski i zza naszej wschodniej granicy. Jednak 12 lipca zagrają „na rozgrzewkę" grupy, które mają już pewien dorobek, m.in. **COMPLANE**, **THE LOLLIPOPS**, **ZIEMIANIE** i **CUBA DE ZOO**.

Tegorocznymi gwiazdami Seven Festival są natomiast m.in. szwedzka **KATATONIA**, **NEW MODEL ARMY** z Wielkiej Brytanii, **MYSLOVITZ**, **ARMIA**, **ACID DRINKERS**, **VOO VOO**, **DŻEM**, **JELONEK** i **FARBEN LEHRE**.

Wstęp na koncerty na scenie Grand Prix jest bezpłatny. Natomiast bilety i karnety na koncerty na Scenie Głównej można kupować za pośrednictwem ticketpro.pl, eventim.pl i ebilet.pl. Bilety kosztują 60 zł (na jeden dzień festiwalowy), natomiast karnety na cały festiwal - 100 zł (na jedną osobę bez pola namiotowego) i 180 zł (na dwie osoby bez pola). **(es)**

Konkurs

W dzisiejszym, przedostatnim już konkursie wygrać można kolejne cztery komplety: karnet (opaska), upoważniający do wejścia na wszystkie koncerty na Seven Festival 2012 (ale NIE upoważnia on do miejsca na polu namiotowy) + folder festiwalowy + koszulka.

Te zestawy trafią do czterech pierwszych osób SPOZA BIAŁEGOSTOKU, które 6 lipca, jako pierwsze napiszą e-maila (na adres: smichalowski@wspolczesna.pl) z odpowiedzią na pytanie: Czy zespół COMA wygrał kiedykolwiek festiwal w Węgorzewie?

W e-mailu należy podać swoje dane adresowe. Ze zwycięzcami skontaktujemy się w piątek i jak najszybciej wyślemy im karnety. Ostatni konkurs, który odbędzie się 13 lipca, będzie kierowany wyłącznie do osób Z BIAŁEGOSTOKU, które zdążą odebrać karnety i pojechać do Węgorzewa.

UWAGA: W konkursie nie mogą brać udziału osoby (i adresy e-mail), które wygrały zestawy w poprzednich edycjach.

Na żywca Na żywca

7 LIPCA, SOBOTA

▲ **Białystok**, Transgraniczne Centrum Kultury, ul. Węglowa 8; impreza „Before Basowiszcza", której gwiazdą będzie białoruski kwartet perkusyjny **DRUM ECSTASY**; podczas „Beforu" odbędzie się przegląd kapel, z których najlepsza będzie mogła wystąpić na dużej scenie na Basowiszczach w Boryku: **DEAD COURIER** (metal`n`roll), **DYSFUNKCJA** (punk rock), **GRAVE IN YOUR GARDEN** (hard'n'heavy), **ORSHACK** (rock/metal) i **SAINT HILL** (nu metal/hardcore/rapcore); godz. 19; wstęp wolny;

▲ **Białystok**, Garage Land, ul. Węglowa 10; impreza „Electro Koncert", podczas której zagrają **GAMES PEOPLE PLAY** (dark electronic), **BY PROXY** (elektroniczna/alternatywa) i **DJ Taras**; godz. 21; wstęp - 8 zł;

▲ **Czarna Białostocka**, Plac Miejski; muzyczną gwiazdą Dni Miasta będzie **Andrzej Piaseczny**; godz. 21; wstęp wolny;

▲ **Ełk**; w ramach trasy koncertowej Lata z Radiem zagrają **MALEO REGGAE ROCKERS**, **Robert Gawliński i WILKI** oraz **BLUE CAFE**; start od godz. 17.50; wstęp wolny;

▲ **Giżycko**, plaża miejska; podczas Święta Trzech Leszczy wystąpią m.in. **FLESH CREEP** (blues/rock) i **ZAKOPOWER**; godz. 20; wstęp wolny;

▲ **Grajewo**, Hades, ul. Wojska Polskiego; w ramach Dni Grajewa wystąpi **Danzel**; godz. 21.30; wstęp wolny;

▲ **Suwałki**, Pub Kominkowa, ul. Emilii Plater (wejście od Kamedulskiej); w ramach Suwalskiego Ucha Muzycznego zagrają dwa serbołużyckie zespoły z Niemiec: **CORNA KRUSWA** (folk/alternatywa/kabaret) i **BERLINSKA DRÓHA** (punk/roots music); godz. 21; wstęp - 10 zł;

▲ **Suwałki**, plac u zbiegu ul. Świerkowej i Nowomiejskiej; w ramach imprezy „Muzyczne Lato Radia 5" zagrają zespoły **5 MINUT**, **INFACTOR** i **GAZ BLUES GRUPA** oraz gwiazda imprezy - **LADY PANK**; start od godz. 17; wstęp wolny;

▲ **Wilkasy k. Giżycka**, amfiteatr na plaży; podczas III Regat nataNgii wystąpią **ZAŁOGA DR. BRYGA** (rock/szanty), **COUNTRY LEC** (country), **WSK SPACE EXPLORATION** (blues) i **MOLLY MALLONE`S** (irlandzki folk/rock); godz. 14; wstęp wolny;

8 LIPCA, NIEDZIELA

▲ **Augustów**, Kino Iskra, ul. 3 Maja; w ramach Augustowskich Spotkań z Louisem Armstrongiem wystąpią zespoły dixielandowe: **BLUES FELLOWS SWINGING BAND i Anna Panas**, **BLACK JAZZ WHITE SWINGIN BLUES** oraz **Marysia Sadowska** z zespołem; godz. 19; bilety w cenie 40 zł można kupić w Miejskim Domu Kultury;

▲ **Czyżew**, Stadion Gminny, ul. Zarzecze; w ramach Dni Czyżewa wystąpią m.in. cover band **SMOKEY BAND** (godz. 18.50) oraz gwiazda imprezy - **Sylwia Grzeszczak i Liber** (godz. 21); wstęp wolny;

▲ **Giżycko**, plaża miejska; muzycznymi gwiazdami drugiego dnia Święta Trzech Leszczy będą **Ali Ferguson** (brytyjski wokalista i gitarzysta zespołów **STILTKSIN** oraz **Genesis Classic**) oraz **Genesis Classic Ray Wilson & Berlin Symphony Ensemble**, czyli projekt, w ramach którego największe przeboje zespołu **GENESIS** wykonuje **Ray Wilson** z towarzyszeniem swego rockowego zespołu i kwartetu smyczkowego; start - godz. 19.30; wstęp wolny;

12 LIPCA, CZWARTEK

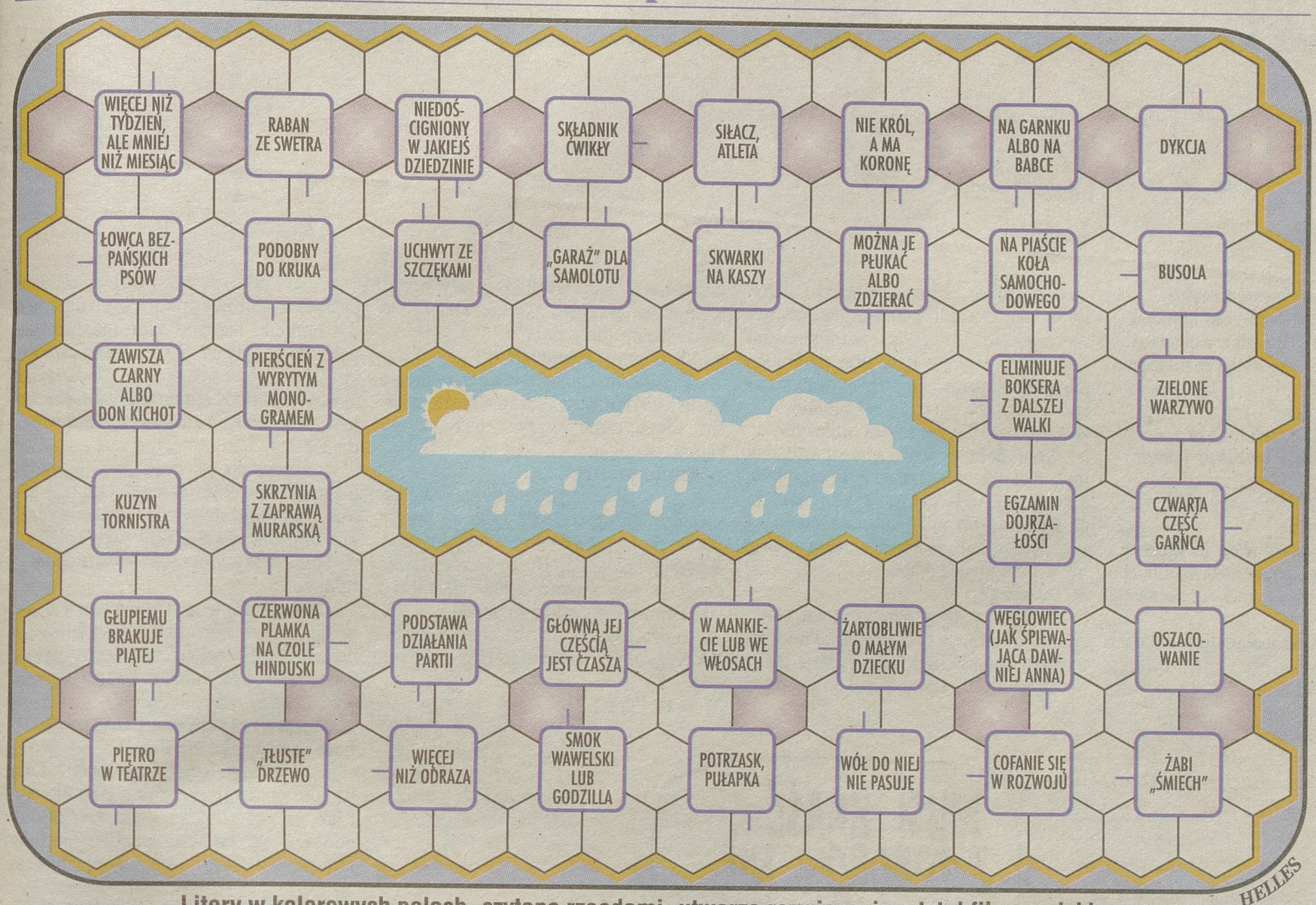
▲ **Suwałki**; Dzień I Suwałki Blues Festival 2012: patio Urzędu Miejskiego, ul. Mickiewicza, godz. 18, zagrają **THE BLAIR WITCH PROJECT** (DE) feat. **Melbra Rai** (US) oraz **NOCNA ZMIANA BLUESA** & **BIG BAND BOGDANA CIESIELSKIEGO** (PL), wręczenie Złotej Płyty za wydawnictwo „Koncert w Suwałkach"; ogród letni Rozmarino, ul. Kościuszki, godz. 21, wystąpi **MR. POLLACK** (PL); restauracja Na Starówce, ul. Chłodna, godz. 22.30, zagra **THE ROAD DOGS** (BY); wszytskie imprezy biletowane;

13 LIPCA, PIĄTEK

▲ **Ełk**, promenada przy ul. Nadjeziornej; w ramach festiwalu „Ełk, Ogień & Woda" zagrają **POWER OF TRINITY** (rock/reggae) i **SANDALESS** (rock/metal/reggae); początek o godz. 19.30; wstęp wolny;

▲ **Białystok**, Gródek, uroczysko Boryk; I dzień festiwalu „Basowiszcza 2012", podczas którego zagrają polskie i białoruskie zespoły: **ILO & FRIENDS** (alternatywa/akustyczna), **KALMARY** (alternatywa), **TERRAKOD** (nu metal/alternatywa), polski laureat przeglądu Before Basowiszcza, **RAGGAFAYA** (reggae/hip hop), **ŚCIANA** (punk rock/alternatywa) i **RIMA** (rock); godz. 18; od godz. 2 do godz. 5 w wiacie będą grać dj`e: **Dtekk**, **Kreep** i **Nobel**; wstęp wolny;

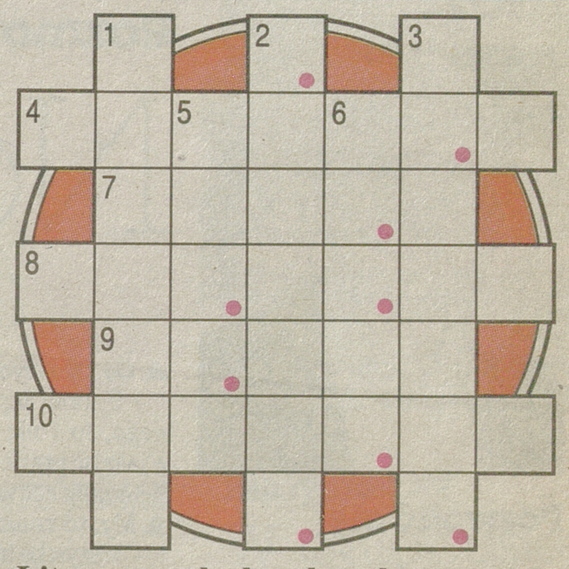
1. Wirówka panoramiczna



HELLES

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu polskiego

2. Krzyżówka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

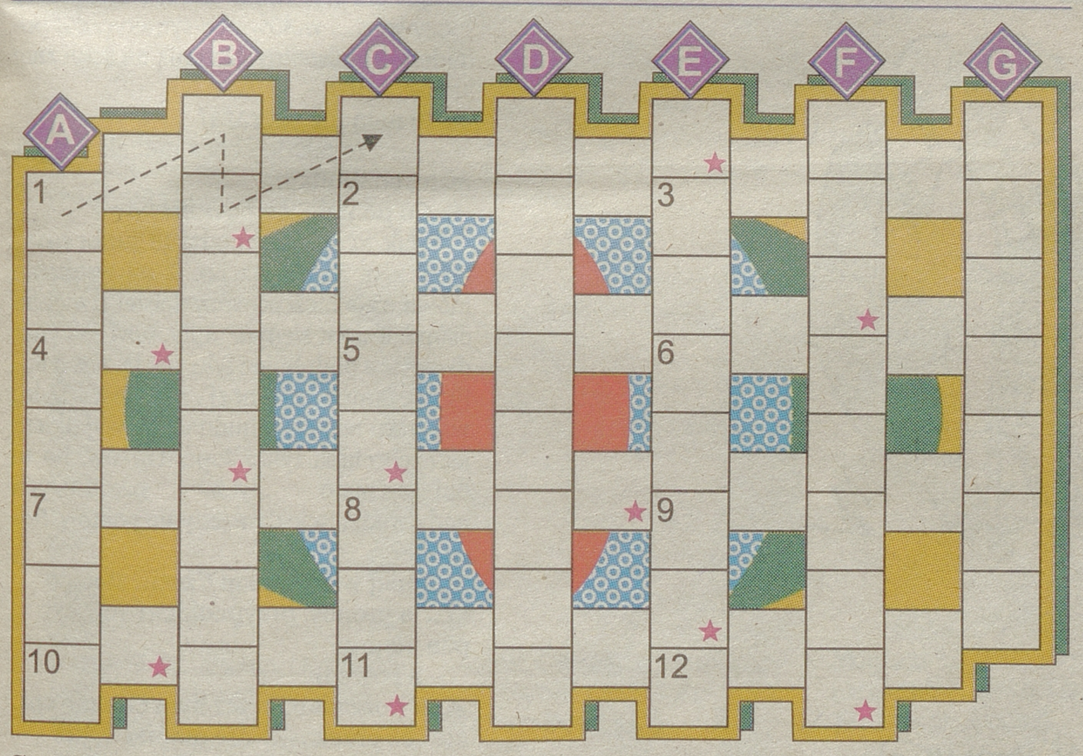
POZIOMO:

4) garłacz w powijakach, 7) „widzi" w ciemności, 8) miasto w woj. wielkopolskim, nad Ołobokiem (anagram wyrazów: sak, wzór), 9) np. Siemianówka, 10) wśród obrabiarek.

PIONOWO:

1) azotek boru, 2) grzyb wytwarzający penicylinę, 3) centryfuga albo zadanie szaradziarskie, 5) zasłużony trener polskiej kadry kolarskiej (zm. 1973), 6) Józefina, amerykańska tancerka i pieśniarka rewiowa albo właściwe nazwisko Marilyn Monroe.

3. Krzyżówka zygzakowata



Sposób wpisywania wyrazów zygzakowatych przedstawiono w poz. 1. Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

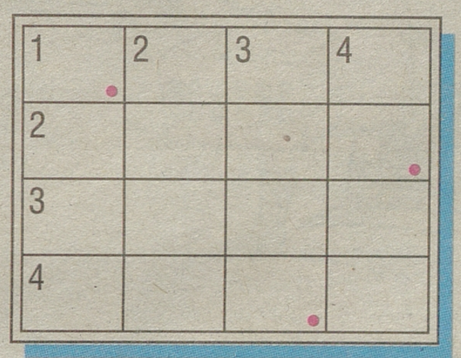
ZYGZAKOWATO: 1) zawracanie głowy nogami, 2) najmniejsza jednostka organizacyjna w harcerstwie, 3) cofanie się w rozwoju, 4) kółeczko na kółeczku, 5) dolna część szybu, 6) składnik jądra atomowego, 7) ograniczony umysłowo, 8) mieszkanka Teheranu lub Abadanu, 9) wielotysięczna gromada ludzi, 10) element balustrady z lalkami, 11) wielki, gęsty las, 12) umie obsługiwać karuzelówkę i rewolwerówkę.

PIONOWO: A) figura geometryczna, B) siarka, azot lub węgiel, C) ryba z rodziny dorszowatych, D) stawianie kroków, E) środek leczniczy lub owadobójczy, F) utwór literacki, muzyczny albo plastyczny o elementach komicznych, G) ryba o smacznym mięsie.

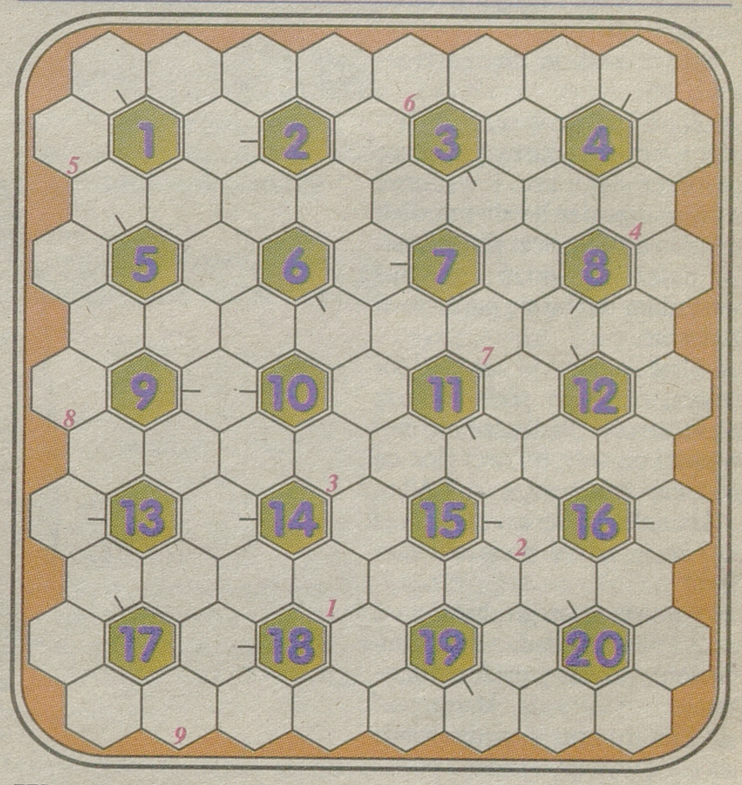
4. Magiczna krzyżówka dwuliterowa

W każde pole należy wpisać dwie litery. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) sytuacja nie do pozazdroszczenia, 2) członek plemienia wschodniosłowiańskiego, zamieszkującego tereny między Dnieprem a Desną, 3) upominek przypominający jakąś osobę, 4) Siergiej Bubka.



5. Wirówka



W odgadywanych wyrazach występuje tylko jedna z samogłosek. Litery z pól ponumerowanych dodatkowo, napisane od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.

PRWOSKRĘTNIE:

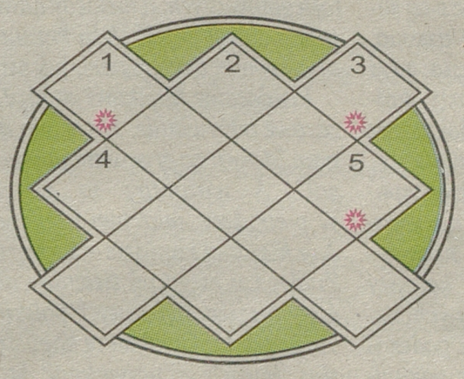
1) dramat Wyspiańskiego, 2) wiadomość na ucho, 3) naturalny barwnik zaprawowy, stosowany głównie do barwienia produktów spożywczych, 4) imię Hemingwaya, 5) ryba słodkowodna, 6) jednostka natężenia pola magnetycznego, 7) akt prawny mający moc ustawy, 8) Franciszek Smuda albo José Mourinho, 9) płaszcz przeciwdeszczowy, 10) szkoli zwierzęta, 11) reżyser filmu „The Beatles", 12) Anna, solistka i pianista zespołu „Pod budą", 13) węglowodór nienasycony, 14) pracownik zecerni, 15) bywa bez pokrycia, 16) tkanina podobna do aksamitu, 17) łatwo dał się położyć na obie łopatki, 18) obwarzanek o kształcie ósemki, 19) Boris, znany tenisista niemiecki, 20) zmarły tragicznie szef „Samoobrony".

6. Ukośnik sylabowy

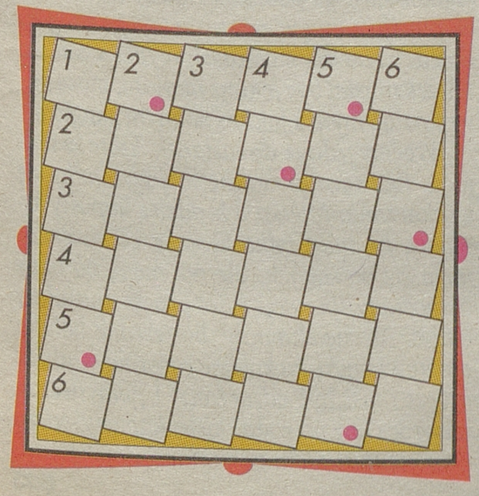
Sylaby w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKOŚNIE: 1) jedna z najstarszych nauk, 2) państewko w Pirenejach, 4) kara dyscyplinarna.

LEWOSKOŚNIE: 2) może być satelitarna, 3) brak zdrowia, 5) rodzaj flauszu.



7. Kwadrat magiczny



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) ewolucja wykonywana przez łyżwiarzy, lotników i motocyklistów.
2) rzymski Kronos albo planeta Układu Słonecznego.
3) wzorzec (etanol po roszadzie).
4) przędza jedwabna, używana do haftowania.
5) grecki Saturn.
6) kojarzy się z Kajfaszem

Rozwiązania zadań

1. „Deszczowy lipiec". 2. Piaskarka. 3. Pioenkarka. 4. Tacka. 5. Ewenement. 6. Maniera. 7. Skunks.

Psycholog radzi



Pozwolić się okłamać

Gdy partner jest nieszczery, kłamie i zmyśla, często ogarnia cię gniew lub bezsilność. Jak wtedy rozmawiać? Czy można jakoś „przebić się" przez nieszczerość?

Otwartość i uczciwość jest dla miłości jak woda i słońce dla kwiatów. Gdy partnerzy nie są szczerzy, miłość na tym cierpi, znika zaufanie i przekonanie, że posiada się z drugą osobą wyjątkową relację.

Czy jednak zawsze warto wiedzieć prawdę? Czy nie byłoby łatwiej czasem przymknąć oko na niektóre sprawy i je przemilczeć? Czy życie nie byłoby prostsze, gdyby pewne zdarzenia pozostały nieznane, a słowa niewypowiedziane? W końcu „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal".

Mądre reakcje na nieszczerość:

▲ Zanim coś zrobisz, pomyśl – czy naprawdę warto przyprzeć partnera do muru i wydobyć z niego prawdę? Każdy człowiek ma swoje tajemnice. Nie wszystko należy ujawniać i nie we wszystkim trzeba się partnerowi zwierzać.

▲ Graj w otwarte karty – powiedz, dlaczego podejrzewasz nieszczerość. „Sądzę, że nie mówisz mi prawdy, bo twój głos się zmienia. Nie wierzę ci." Albo: „Okłamałeś mnie ostatnio, boję się, że teraz też mnie okłamujesz."

▲ Powiedz dlaczego chcesz znać prawdę. Na przykład: „Chcę ci zaufać. Wolę przykrą prawdę niż przyjemne kłamstwo."

▲ Zinterpretuj – podpowiedz jak ci się wydaje, z jakiego powodu partner cię oszukuje: „Czemu mnie oszukujesz? Wydaje mi się, że boisz się powiedzieć mi prawdę. Chyba myślisz, że się obrażę lub pokłócę z tobą?"

▲ Powiedz swoją wersję wydarzeń. To, co sobie wyobrażasz, jaka twoim zdaniem jest prawda.

▲ Cierpliwość. Nie musisz dowiedzieć się prawdy od razu, tu i teraz. Odłóż rozmowę na później, odczekaj, wróć do niej.

▲ Toleruj jakąś porcję niepewności. Czasem własna podejrzliwość jest gorsza niż nieszczerość partnera.

▲ Poszukaj negocjatora, trzeciej osoby, której oboje ufacie. Przedstawcie jej swój problem. Taką funkcję niekiedy pełni psychoterapeuta.

Dr Marcin Florkowski, psycholog

chora sprawa

Rozmowa >> z Czeskiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ul. Młynowej

Nadwaga

▲ Co tam słychać, panie Czesiu?

– U mnie żep specjalnie cóś tam ciekawego, to i nic. Tylko jedne ciekawostke w jakejsć prasie ja przeczytał, że mianowicie mamy nadwage.

▲ My, to znaczy kto?

– Wszystke ludzi, czyli luckosć.

▲ O przepraszam! Osobiście jestem chudy, raczej...

– I ja też do zdrowych nie należe.

▲ Pan jest chory?!

– W mojej tutej okolicy na grubego chłopa sie mówiło, że on zdrowy choćby ledwie sie poruszał z raci na te swoje grubość.

▲ Rozumiem. A wracając do ludzkości to co z nią?

– Ogólnie bioroncy, jest licho. Naukowce z Angli wyliczyli, że jest nas na swiacie dwieścia osimdziesiont siedym milyonow ton, co przy siedmiuch milyardow człowiekow daje osimnascie i pół milyonow ton nadwagi ogólnej.

▲ Ciekawostka jak to oni obliczyli?

– To podobnież łatwa sprawa a zbadali też i takę cóś, który narod jest najgrubszy a który najchudszy. Nu i wyjszło dla ich, że na pierszym miejscu so Amerykancy i w zdrowoosci... w kategori nadwagowej nik ich długo nie pobije.

▲ Ile ważą?

– W dwa tysioncy piontym roku statystyczny obywatele USA ważył srednio ponad osimdziesiont kila a Aźiata jakisć pindziesiont z letkim kawałkiem. Spora wa różnica. Zgadnie terez który narod w Ełuropie jest najzdrówszy... znaczy ma najwienkszo mase ciała?

▲ Nie wiem... Francuzi?

– Dzież tam. Oni fakt, lubiejo zjeść, ale Greki byli dotond w Ełuropie nie do pobicia. Może temu kryzys pierwszy ich biedakow dopad?

▲ To niestosowny żart.

– Żesz ja wcale nie żartuje. On się zaczoł w Ameryce, dzie grubasy licznie zamieszkujo, nu a Greki też podobnież so jedzenia miłośniki. Nu a żarcie dzisiej droge i nie możno zjeść ciasteczko i piniondzy mieć, jak to sie mówi.

▲ To prawda... a Polacy, znaczy my, jak wyglądamy w tej materii?

– Nu jak zwykle się znajdujem posrodku. Zdrowych... grubych u nas też nie braknie, ale pod tym zględem nie należym do, jak sie mówi, scisłej czołówki.

▲ No to dobrze... zastanawiam się jednakże, po co nam to wszystko wiedzieć?

– Jakżesz po co, o on mówi! Skoro luckość w takim tempie bendzie sie roźwijać, to niestety może dojsć do przekroczenia tak zwanej masy kretycznej.

▲ Masa krytyczna luckości... a co to takiego?

– Tak dokładnie to ja tego nie wiem, ale jo sie liczy w ponktach i gdy zbliża sie do ich trzydziestuch, znaczy, że otyłość śród jakiegosć tam narodu głównie wystempuje.

▲ Jeszcze raz zapytam pana, po co nam to wszystko wiedzieć?

– Jakżesz po co, co on mówi? Cała luckość predzej czy tam wolniej ale tyje i jak wszystke dojdziem do trzydziestki, ponktow oczewiscie, bendzie jak by luckość sie źwienkszyła prawie że dwa razy.

▲ To źle?

– Byłop dobrze, ale tyluch ludziow nasza ziemia nie wyżywi. Chiba, że przejdziem na czysto chemie fabrycznie spożywczo... wołowinka syntetyczna, pomidory z plajsteliny, krupnik na sztucznej krupie... brrr.

▲ To nam już zagraża?

– Jeszcze tak do konca nie, ale już pomału, powolutku...

▲ Co pomału, co powoli?

– Jak to co, nadchodzi ta lucka masa kretyczna. Skoro jak już ja na wstempie mówił, cała luckość waży dzisiej dwiescia osimdziesiont siedym milyonow ton i nadwagi ma podobnież tyle, jak by nas o miliard prawie wiencej niż jest, było, wszystke musim schudnąć, za wyjątkiem jednych chiba tylko Japonczykow, bo te oni majo tych szkodliwych pod dwadzieście dwa jedynie poktow. Rozumie?

▲ Mniej więcej, pani Czesiu złociutki... a propos, przypadkiem nie jest pan głodny?

– A poszed!

▲ W porządku, ja też bym chętnie coś nie coś przekąsił. Ale najpierw, już tradycyjnie, chodźmy gdzie zawsze i na to, co zwykle.



klasyczna szkoła obyczaju

Rozpoznać złodzieja po selerze

Cytat z protokołu policyjnego brzmiał niezwykle. Zeznawał właściciel baru przy ul. Słonecznikowej. Wszystko odbyło się podczas konfrontacji.

– Wśród okazanych mi warzyw rozpoznaję marchewkę, pietruszkę oraz selera jako warzywa pochodzące z mojej piwnicy – zeznał właściciel baru. – Rozpoznaję warzywa po wielkości, gdyż pochodzą one z tej samej dostawy. Jeśli chodzi o kapustę kiszoną, to stwierdzam, że jest to moja kapusta, gdyż w beczce widoczne są braki kapusty, których dzień wcześniej nie było, i dokładnie takiej ilości kapusty brakuje w beczce.

To się nazywa konfrontacja! Żeby rozpoznać własnego selera. A właściwie nie własnego, tylko z dostawy do baru. Ale naprawdę rewelacyjne jest rozpoznanie kapusty kiszonej po jej charakterystycznych cechach. Zadziwiające jest też to, że podczas konfrontacji oparto się jedynie na wizualnych cechach warzyw, a nie na ich smaku. Tu zeznający restaurator mógłby mieć więcej do powiedzenia.

Selera, marchewkę, pietruszkę i kiszoną kapustę podprowadził prawdopodobnie rencista Mieczysław K. Niewdzięcznik – okradł swojego dobrodzieja! Dobrodziej, właściciel tego baru przy u. Słonecznikowej w K. dawał mu czasami wylizać talerze. To znaczy kartofli gotowanych, a niekiedy nawet polanych sosem dawał pojeść. Jeśli konsumentom nie smakowało. Czyli resztki, jak psu.

I widocznie Mietkowi znudziło się to niezdrowe odżywianie. Zachciało mu się witamin. Może jego organizm już się tego domagał? A witaminy są w warzywach. W pietruszce, marchwi i selerze najwięcej. A w kiszonej kapuście – sama witamina C! Znaleźli u niego tej zieleniny na całe 10 zł (słownie: dziesięć złotych polskich).

Mietek kiblował za tę kapustę przez miesiąc. Musieli go przymknąć, bo się nie stawiał na rozprawy. Jeden dzień jego odsiadki kosztował skarb państwa więcej niż to całe witaminizowane zielsko, którego nawet nie zdążył zjeść. Koszty procesu poszły w tysiące złotych.

A wszystko przez wścibskie sąsiadki. Kiedy właściciel złożył doniesienie o włamaniu do piwnicy jego baru, zaraz znalazły się uczynne sąsiadki, które wskazały sprawcę – rencistę Mietka właśnie. Dzielni funkcjonariusze naszli Mietka w chałupie i zrobili mu regularny kipisz. Zielenina była w reklamówce.

Rencista Mietek, oczywiście, do winy się nie przyznał. – Jak te głupie babska mogły widzieć, że biorę jakieś jarzyny– oznajmił – skoro w tej piwnicy było ciemno.

Logiczne. Mniej logiczne było to, po co Mietek polazł do tej piwnicy. Niby skrył się przed deszczem, bo rzeczywiście akurat lało. A warzywka, które miał w chałupie, oczywiście, sobie kupił. Tak zeznawał.

Niespecjalnie mu uwierzono. Zanim rencistę Mietka zaaresztowano, najpierw go ujęto. Po dwóch miesiącach poszukiwań, bo nie stawiał się na kolejne rozprawy. Potem na sali sądowej pojawiał się przykuty kajdankami do policjanta. Żeby nie uciekł, bo renciści mają w zwyczaju szybko śmigać. Koledzy renciści z osiedla przypuszczali, że Mietek musiał być jakimś mafioso, może nawet związanym z jakimś znanym gangiem.

Wróćmy jednak do sąsiadek, które świadkują. Restaurator najchętniej wycofałby się z oskarżania Mietka o kradzież kapusty kiszonej, bo miał tylko kłopoty ze szwendaniem się po sądach, ale nie mógł, bo baby rozpoznały sprawcę. Więc proces musiał się odbyć. Ale się ślimaczy, bo wredne babska nie stawiają się na kolejne rozprawy. Tak, że proces musi być odraczany. I pomyśleć, że wszystko to z powodu skisłej kapusty, selera oraz pietruszki i marchewki.

(kk)